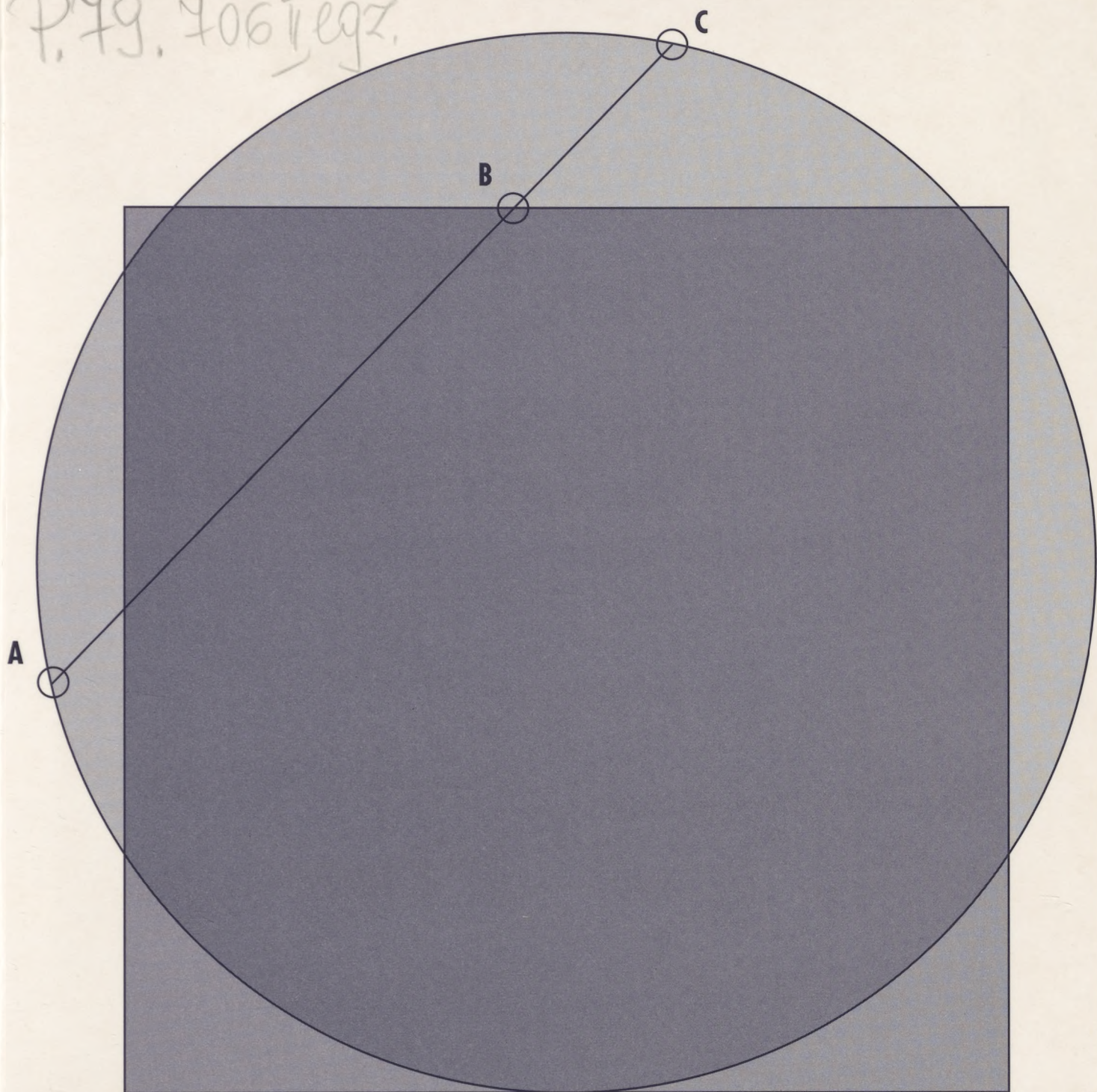


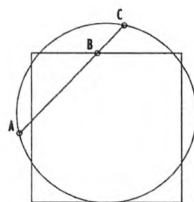
P. 79. 706 legz.



Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków

Styczeń – Grudzień 1999

Rocznik nr 8



Międzynarodowe
Centrum Kultury
Kraków
Styczeń – Grudzień 1999

Rocznik nr 8

Kraków 1999



2000 004047/2

P. 79.706 II egz.

Od dyplomacji do międzynarodowej współpracy kulturalnej

Zmiany strukturalne w sferze międzynarodowej współpracy kulturalnej stały się – wśród wielu innych wątków konsekwentnie od lat realizowanych – przedmiotem szczególnego zainteresowania Międzynarodowego Centrum Kultury w roku 1999. Specjalną okazję stworzył w tej kwestii kongres europejskiej sieci CIRCLE (Cultural Information & Research Centres Liaison in Europe) pod hasłem Beyond Cultural Diplomacy. International Cultural Co-operation Policies: Whose Agenda Is It Anyway?, zorganizowany w Międzynarodowym Centrum Kultury. Zgromadził on w Krakowie wielu wybitnych specjalistów w dziedzinie badań nad kulturą oraz w zakresie międzynarodowej współpracy kulturalnej. Tej problematyce poświęcona jest też większość rozpraw zamieszczonych na łamach 8. tomu Rocznika. Mam nadzieję, iż ich lektura będzie inspirująca zarówno dla czytelników za granicą, jak i w Polsce.

Dla Centrum wyniki kongresu CIRCLE mają podwójne znaczenie. Z jednej strony potwierdziły słuszność wypracowanej przez nas formuły dyplomacji kulturalnej poprzez szeroką współpracę międzynarodową, z drugiej uwiaryściły wyrażnie słabości polskiego systemu promocji zagranicznej. Inauguracja działalności Międzynarodowego Centrum Kultury w trakcie konferencji KBWE w Krakowie w roku 1991 była ze strony rządu polskiego niewątpliwie krokiem w kierunku lepszego wykorzystania dyplomacji kulturalnej dla kreowania obrazu „nowej Polski”. Staraliśmy się w Centrum tworzyć nową na gruncie polskim, oryginalną formułę promocji Polski, nie ulegając przy tym pokusie „nacionalizmu kulturalnego”. Promocja nie jest bowiem celem samym w sobie, ale ma znacznie głębszy wymiar. Jej istotą jest widzenie Polski i dorobku cywilizacyjnego narodu polskiego w szerszym, europejskim kontekście.

Potwierdza to również program zrealizowany przez Centrum w roku 1999. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim różnorodność form i kierunków promocji. Szczególnie ważne jest w naszym przekonaniu promowanie „w Polsce Polski za granicą”, w czym szczególnie pomaga nam Kraków, jego dziedzictwo kulturowe, potencjał intelektualny i niepowtarzalna atmosfera miasta. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że zapowiadane przez MCK podjęcie poważnego programu inwestycyjnego stało się faktem. W grudniu 1999 zakończyliśmy pierwszy jego etap, otwierając nowoczesną salę konferencyjną „Pod Kruki”. Nowy obiekt, zdolny pomieścić 180 do 200 osób, będzie jednym z niewielu miejsc w centrum miasta przystosowanych do celów konferencyjnych (m.in. aparatura do tłumaczenia symultanicznego). Jest to wiano, jakie w przededniu przełomu tysiącleci Centrum przynosi Krakowowi – jednemu z Europejskich Miast Kultury 2000.

Przykładem projektu o długofalowych skutkach jest przeprowadzony przez nas w roku 1999 już po raz dziewiąty program szkoły letniej *College for New Europe*. W ciągu nieomal dekady w kursach *College'u* wzięło udział ponad 1200 młodych ludzi z kilkudziesięciu krajów świata. Obraz Polski, jaki przy okazji swego pobytu w Krakowie zdobywają, będzie jej obrazem utrwalonym w opinii przyszłych elit intelektualnych wielu krajów. Zadaniem *College'u* jest także budowanie kręgu przyjaciół – z jednej strony poprzez jednanie przychylności dla Polski, ale też – co może ważniejsze – poprzez wychowanie młodych ludzi w przekonaniu o wartości wzorców uniwersalnych, z którymi zetknęli się właśnie w Krakowie.

Skuteczną promocją Polski i polskiego dorobku kulturalnego były również wystawy w *Galerii Centrum*, prezentujące zarówno dorobek naszych najwybitniejszych artystów współczesnych (Jan Lebenstein – malarstwo; Romuald Loegler – architektura), jak i arcydzieła sztuki europejskiej w kolekcjach polskich (Rembrandt, Rubens i Inni).

Kraków to skuteczny „oręż promocyjny Polski” wobec naszych sąsiadów. Za przykład tej strategii służyć mogą seminaria i konferencje przygotowane przez nas w roku 1999 w Wilnie i Lwowie, ale także spektakularna wystawa *Architektura Lwowa w XIX wieku*, zrealizowana przez MCK w Wiedniu, która przyniosła efekt w postaci polsko-ukraińskiej współpracy za granicą!

Walka ze stereotypami narodowymi, prowadzona przez *Centrum* od początku działalności, zaowocowała z jednej strony wydaniem niemieckiej wersji głośnej już książki pt. *Narody i stereotypy*, a z drugiej rumuńsko-polską konferencją w Braszowie. Spotkanie to było pierwszą od wielu lat próbą zbliżenia elit intelektualnych Rumunii i Polski i otworzyło perspektywy na dalszą współpracę. Stanowiło przy tym znakomity przykład przechodzenia od dyplomacji kulturalnej do partnerstwa we współpracy międzynarodowej.

Czerwcowe spotkanie *CIRCLE* obnażyło równocześnie słabości polskiej dyplomacji kulturalnej. Nie została do dziś wypracowana nowoczesna i skuteczna strategia wykorzystania kultury i nauki dla kreowania pozytywnego obrazu Polski za granicą. (Próba reanimacji instytutów kultury polskiej przypomina przy tym uparte inwestowanie w maszynę do pisania, gdy mamy już komputery i internet).

Taka sytuacja jest rezultatem splotu różnorodnych czynników. Spadkiem po pięćdziesięciu latach dominacji marksizmu jest zakorzenione przekonanie, iż kultura i nauka należą do tzw. sfery nieprodukcyjnej i w związku z tym odgrywają drugorzędną rolę zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i politycznym. W polityce polskiej nie ma też szerszego zrozumienia dla roli tzw. dyplomacji kulturalnej w osiąganiu celów politycznych i gospodarczych. Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na brak koncepcji w tym zakresie po stronie czynników rządowych. Promocja Polski za granicą jest przy tym podzielona pomiędzy różne resorty i od lat realizowana w sposób statyczny, nie nadążający za postępami transformacji. Obecna sytuacja prowadzi nie tylko do marnowania nagromadzonego potencjału w zakresie kultury i nauki, ale i nierzadko osłabia polityczną i ekonomiczną pozycję Polski.

Prostą funkcją takiego stanu jest też ostatnio kryzys i niepowodzenia wielkich projektów promocji Polski, głównie na skutek zasadniczych barier prawnych i mentalnych wynikających z braku zrozumienia dla specyfiki tego typu przedsięwzięć. Fakt ten był jednym z powodów podjęcia w roku 1999 w Międzynarodowym Centrum Kultury prac nad kompleksową koncepcją promocji Polski w Brukseli podczas Festiwalu *Europalia* w roku 2001.

Zasadniczym celem *Europaliów 2001* winno stać się – w moim przekonaniu – wzmocnienie pozycji Polski na jej drodze do integracji europejskiej m.in. poprzez:

- prezentację najwybitniejszych osiągnięć polskiej kultury;
- dostarczenie obiektywnej informacji o Polsce i jej osiągnięciach;

- stworzenie pozytywnego obrazu Polski i Polaków;
- ewokowanie atmosfery życzliwości i sympatii dla Polski wśród elit politycznych Europy;
- uzyskanie istotnego wsparcia ze strony belgijskich gospodarzy.

Analizując możliwości realizacyjne Festiwalu Europalia 2001 Polska, nie przypadkiem podkreślałem konieczność stworzenia po polskiej stronie ram prawnych i struktur organizacyjnych pozwalających na podjęcie skutecznego przygotowania programu, adekwatnego do skali wyzwania oraz standardów narzuconych przez stronę belgijską. Nie można bowiem oderwać reformy systemu promocji Polski za granicą od pilnej reformy ustroju kultury w naszym kraju. Postulat ten stał się już swoistym leitmotivem moich artykułów wstępnych w poprzednich tomach Rocznika MCK.

Pragnę na koniec z satysfakcją odnotować, iż przygotowany na przełomie 1998 i 1999 roku wspólnie z profesorem Andrzejem Rottermundem, przewodniczącym Rady Programowej MCK, projekt reformy ustroju publicznych instytucji kultury w Polsce stał się zacznym do dalszych prac legislacyjnych podjętych przez ministra Andrzeja Zakrzewskiego. Publikując tekst naszego projektu na łamach Rocznika mam nadzieję, iż stanie się on pretekstem do szerszej dyskusji, nie tylko nad nowym modelem polityki kulturalnej państwa, ale również nowym modelem promocji Polski za granicą. Winien on być w moim przekonaniu oparty nie na forsowaniu przestarzałej formuły „nacionalizmu kulturalnego”, ale przede wszystkim na zreformowanych i upodmiotowionych instytucjach kultury w Polsce, gotowych do podjęcia partnerskiej współpracy w wymiarze międzynarodowym. Sądzę, iż przykład Międzynarodowego Centrum Kultury potwierdza słuszność tej drogi.



Kruki – godło kamienicy i sali konferencyjnej
Międzynarodowego Centrum Kultury
(proj. Józef Polewka)



Sieć kamienicy „Pod Kruki” po renowacji

- Refleksje
- Wrażenia
- Opinie

Europa istnieje od zawsze, pytanie o jej przyszłość może więc wydawać się dość dziwne. Zgódźmy się jednak, że po roku 1989 znów staje się ono zasadne – wszak od drugiej wojny światowej Europa była podzielona i praktycznie nie istniała jako całość. Jedna jej część związana była – poprzez Atlantyk – z supermocarstwem, druga zaś została zdominowana przez Związek Radziecki i ustrój komunistyczny. Koniec epoki „żelaznej kurtyny” i przemiany w tej części globu miały olbrzymi wpływ na sytuację w Europie. Chciałbym posłużyć się najprostszym przykładem. Otóż do roku 1989 Austria znajdowała się na wschodnim krańcu Europy Zachodniej, dziś natomiast znowu jest w centrum Europy – i musimy uświadomić sobie, co oznacza ta nowa sytuacja.

Trudno udzielić konkretnej, jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o przyszłość naszego kontynentu. Wprawdzie nie mamy już „żelaznej kurtyny”, pojawiła się jednak potrzeba nowych rozróżnień, według innych haseł, na przykład: rdzenna Europa i system koncentrycznie wokół niej ułożonych regionów, podział na państwa, które mogą spełnić kryteria Maastricht, i które ich nie spełniają. Zanim zajmiemy się szukaniem rozwiązań dotyczących przyszłości, powinniśmy skupić się na dniu dzisiejszym.

Wciąż pisze się i mówi, że kultura stanowi dla Europy bazę; bez kultury nie sposób zrozumieć Starego Kontynentu i tak dalej. W istocie jednak w dzisiejszej Europie mówi się przede wszystkim o systemach walutowych, „chorobie wściekłych krów” i zakażonym mięsie, bezrobociu, nowych technologiach, emigracji i bezpieczeństwie. Kultura kojarzona jest jedynie z wystawami, festiwalami i turystyką – szkoda, zważywszy, że w Europie ma do odegrania bardzo istotną rolę. Czyż po roku 1989 kraje europejskie nie nawiązały ściślej współpracy w zakresie ekonomii, transportu, nauk przyrodniczych i techniki? Ostateczny kształt struktury Unii Europejskiej wydaje się w nowej rzeczywistości problemem znacznie istotniejszym – podobnie jak kwestie bezpieczeństwa – niż określenie roli humanistyki i kultury. Być może lepiej byłoby podjąć dyskusję na temat NATO, Unii Zachodnioeuropejskiej, OBWE i innych organizacji. Jednak Bałkany i konferencja w Dayton pokazują, jak niezbędna dla wzajemnego porozumienia i obrony praw człowieka jest właśnie kultura. Historia i prawo stanowią podstawy rozwoju instytucji, praw człowieka i prawa międzynarodowego, są więc dla przyszłości Europy

Erhard Busek – były wiceprezydent Wiednia, były wicekanclerz i minister nauki i badań naukowych. Minister szkolnictwa i kultury w latach 1989–1995. Obecnie przewodniczący Instytutu Regionu Naddunajskiego i Europy Środkowej i koordynator Southeast European Co-operative Initiative (SECI). Wykłada gościnnie w Duke University w Północnej Karolinie. Doktor honoris causa w Krakowie, Bratysławie, Czerniowcach i Ruse.

Tekst wykładu *Central Europe and European Integration* inauguracyjnego The College for New Europe w 1999 roku.

niezbędne. Czystki etniczne i naruszanie pokoju i demokracji to kluczowe problemy, z którymi musi poradzić sobie Stary Kontynent. Jestem przekonany, że sytuacja na Bałkanach nie jest jedynym kryzysem, któremu przyjdzie nam stawić czoło w następstwie przewrotu 1989. Zmienna sytuacja na Kaukazie i w Rosji, a także skomplikowany kształt granic – oto inne kwestie, które trzeba będzie rozwiązać w najbliższej przyszłości. Wszystkie wymienione problemy to wielkie wyzwanie dla humanistyki i kultury.

W roku 1989 powszechnie uważano, że głównym skutkiem „aksamitnej rewolucji” jest konieczność przebudowy gospodarki wolnorynkowej i stworzenie opartego na uczciwych zasadach systemu społecznego. Wszyscy pamiętamy powiedzenie: „Łatwiej zrobić zupę rybną z akwarium niż akwarium z zupy”. Obserwując rozwój nowych demokracji, zgodzimy się, że problemy te są rozwiązywalne. Ważniejsze jednak jest to, że poprzedni system ideologiczno-polityczny pozbawił obywateli tych państw biografii i prawdziwej tożsamości. Jedną z konsekwencji jest zanik tradycji humanistycznej na uniwersytetach i w szkołach, a także ogólne osłabienie percepcji owej tradycji. W każdym z tych krajów sytuacja przedstawia się oczywiście nieco inaczej. Trudno też byłoby powiedzieć, że jedna część Europy jest lepsza od drugiej. Musimy uświadomić sobie, że znaczenie humanistyki osłabło również w krajach Europy Zachodniej. Zamiast wymiany idei, jedyną bezpośrednią reakcją na przemiany zachodzące w Europie Środkowowschodniej było rozszerzenie zasięgu zachodniego rynku dóbr komercyjnych.

Na czym zasadza się potrzeba rozwoju i przebudowy Europy? Z pewnością wszystkie kraje pragną doprowadzić do jej integracji, tyle że propozycje i sugestie dotyczące owej integracji są zwykle odmienne, a jej właściwy rytm spowalniają różne zjawiska, między innymi niezdecydowanie poszczególnych państw. Powinniśmy zdać sobie sprawę, że – od momentu zawarcia Traktatu Rzymskiego – „żelazna kurtyna” i podział Europy na Wschodnią i Zachodnią miały dla kwestii jednoczenia kontynentu znaczenie decydujące. Nie ulega wątpliwości, że w warunkach zimnej wojny tempo jednoczenia i podejście polityków do tego problemu były zupełnie inne. Lęk przed komunizmem i Związkiem Radzieckim spowodował, że rządy państw europejskich dość szybko wycofały wtedy – skądinąd niezbyt istotne – zastrzeżenia. Dziś sytuacja wygląda nieco inaczej. Ekonomiczny aspekt integracji, a więc konkurencyjność wobec rynków Ameryki i Azji, był również bardzo ważny. Problemy natury ekonomicznej istnieją wprawdzie nadal, lecz nie wydaje się, by miały większy wpływ na decyzje podejmowane przez rządy państw europejskich. Poważnym problemem jest obecnie niewłaściwa forma eurocentryzmu. Wydaje się, że ostatnimi czasy my – politycy i osoby publiczne – poświęcamy Europie zbyt wiele uwagi. Jako Europejczycy jesteśmy zajęci przede wszystkim sobą, jakby nie potrafiać zauważyć tego, co dzieje się poza nami; nie umiemy też dostrzec potrzeb związanych ze sferami polityki, ekonomii, bezpieczeństwa i kultury.

Zasadne wydaje się pytanie: w jakim stopniu problemy krajów basenu Morza Śródziemnego są bliskie problemom Europy Środkowowschodniej. Okazuje się, że podobieństwa dotyczą tu głównie kwestii bezpieczeństwa i równowagi. Austriacy doskonale wiedzą, że konieczność stabilizacji to sprawa nie tylko Europy Środkowowschodniej, lecz również południowej i południowo-wschodniej części kontynentu. Problemy poszczególnych regionów znacznie jednak się różnią. Poszerzenie Unii Europejskiej, a także ostateczny kształt Europy to przede wszystkim problemy „wschodnie”, podczas gdy w krajach śródziemnomorskich przeważają kwestie równowagi politycznej i bezpieczeństwa – a także dialog z islamem.

Zanim dojdzie do poszerzenia Unii Europejskiej o państwa położone na Wschodzie, trzeba będzie przedyskutować wiele istotnych kwestii. Wymieńmy tu kilka. Czym jest *finalité politique* Europy? Jak – w konsekwencji dalszego rozwoju – powinna wyglądać geografia polityczna Europy? Jakie znaczenie dla europejskiej tożsamości ma czynnik kultury (traktowany jako cecha charakterystyczna nowej Europy)? Innymi słowy, debaty na temat przyszłości Europy nie można pozostawić jedynie politykom. Do dyskusji powinni się włączyć również intelektualiści, artyści i uczeni.

Jednym z koniecznych warunków wstępnych jest lepsza znajomość Europy. Możemy się swobodnie przemieszczać, nie wszyscy jednak Europejczycy są świadomi następstw niedawnych przemian. Mam tu na myśli takie, na przykład, sytuacje: Sąsiadujemy – w szerokim sensie słowa – z kilkoma regionami Europy, których przyszłość jest, nazwijmy to tak, otwarta. Wiedeń i Innsbruck (stolicę Tyrolu) dzieli około 450 kilometrów; wielu Austriaków nie zdaje sobie sprawy, że odległość między Wiedniem i Innsbruckiem jest taka, jak między Wiedniem i Sarajewem albo Wiedniem i Użhorodem, a przecież Użhorod jest głównym miastem zachodniej Ukrainy. Istotną rolę odgrywa więc geografia polityczna. Austriacy i wiedeńczycy będą musieli powołać

uświadomić sobie, że Praga nie jest „jednym z miast na Wschodzie” lecz – przynajmniej od roku 1989 – miastem na zachód od Wiednia, jak dawniej.

Geografia polityczna naszego kontynentu stopniowo zaczyna korespondować z geografą naturalną, choć ciągle jeszcze istotną rolę odgrywa tu przyzwyczajenie. Sam przez pewien czas musiałem walczyć z panującym w moim kraju zwyczajem określania takich państw jak Polska, Republika Czeska i innych w tym regionie – terminem „wschodnie”. Europa Wschodnia to przede wszystkim Rosja. My zaś mieszkamy w środku, w samym centrum Europy. Nikomu nie przyszłoby do głowy nazwać na przykład Finlandię krajem Europy Wschodniej. To jednak nie wszystko – od wielu dziesięcioleci termin „wschodni” nie ma pozytywnych konotacji.

W tej sytuacji postawa defensywna to nie wszystko. Każdy, kto prawdziwie wierzy w przyszłość Europy, wie, że ten wspaniały kontynent powstał w wyniku wzajemnego oddziaływania nacji romańskich, germańskich i słowiańskich. Jako Austriak powinienem też podkreślić, że w tym tyglu zrodziła się, by tak rzec, kulturowa kreatywność. Jeśli kwestię mniejszości traktuje się dziś jako gigantyczne obciążenie, to musimy również przyznać, że właśnie mniejszości w ogromnym stopniu przyczyniły się do stworzenia Europy wielokulturowej. Europy, która okazała się wyjątkowo odporna na wszelkiego typu podziały.

Jeśli rozpatrywać zjawisko w kategoriach zagrożeń płynących ze wskrzeszonego wschodniego totalitaryzmu, to trzeba się zgodzić, że jednoczenie się Europy ma charakter defensywny. My jednak – jako Europejscy demokraci – powinniśmy starać się stworzyć dla Europy pozytywną filozofię ofensywną. Wszak właśnie Europa jest miejscem narodzin praw człowieka, kolebką chrześcijaństwa, humanizmu, demokracji i oświecenia. Miejscem, gdzie przekraczanie granic nigdy nie stanowiło większego problemu. Być może dlatego dziś – w epoce, w której przekraczanie granic kontynentu właściwie przestało już być czymś atrakcyjnym – jesteśmy tym, czym jesteśmy. Tak czy inaczej, musimy rozwiązać jeszcze wiele problemów związanych z granicami w obrębie naszego kontynentu.

Odpowiedź na pytanie, czy Europa istnieje, w zasadniczym stopniu zależy od nas samych, a ściślej – od określenia, co owa „Europa” dla nas oznacza. Jeśli nie podejmiemy takiej próby, staniami się zaledwie jedną z „placówek” mocarstw innych kontynentów albo swoistym dodatkiem do przemian zachodzących na Wschodzie – w sensie politycznym, kulturalnym, geograficznym i militarnym.

W jaki sposób możemy utrzymać prawdziwą Europę? Dobre intencje i wiara w przyszłość to za mało – liczy się przede wszystkim ciężka praca. Myślę, że w przypadku wielu Europejczyków znajomość problemów regionów naszego kontynentu jest wyjątkowo słaba. Posłużmy się prostym przykładem. Przeciętny obywatel Europy – podobnie jak osoby z kół uważających się za dobrze poinformowane – nadal myli Słowację, Słowenię i Sławonię. Ambasadorowie Słowacji i Słowenii w Wiedniu niemal codziennie odsyłają sobie pocztę, która doręczana jest pod niewłaściwy adres. Wschodnioeuropejski korespondent „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, który od lat pisze o tym regionie dla gazety znanej z wysokiego poziomu dziennikarstwa, powiedział mi, że nie zdołał przekonać wydawcy do używania terminu „Sławonia”. W końcu zdecydowano się na kompromis: piszą tam więc o obszarze między Sawą a Dunajem. A przecież należałoby sądzić, że niedawne działania militarne i konflikt między Chorwacją i Serbią w oczywisty sposób spowodują powszechne zainteresowanie tą częścią świata, a w konsekwencji zapoznanie się z jej geografą. Wygląd map tego regionu uległ przecież radykalnym zmianom. Czy trzeba dodawać, że kulturowa tożsamość tej części Europy kształtowała się znacznie wcześniej?

Jako mieszkańcy Zachodu musimy także pamiętać, że po przełomie 1989/1990 nastąpiło wiele zmian, z którymi i my nie potrafimy sobie poradzić. Dziś, kiedy kraje ulegające transformacji odzyskały parlamenty i demokrację, nietrudno jest radzić ich obywatelom, by wydajniej pracowali, i przekonywać ich, że teraz wszystko zacznie funkcjonować właściwie. Komunizm odebrał ludziom zamieszkującym te kraje część ich historii, część życiorysu. Ideologia totalitarna wypaczyła sens tak podstawowych pojęć jak wolność i pokój czy praca i miłość. Rozwój nauk przyrodniczych i inżynierii nie stanowi dla uniwersytetów w omawianym regionie większego problemu. Prawdziwym wyzwaniem jest jednak konieczność ożywienia nauk humanistycznych i społecznych. Sądzę, że w krajach tych dopiero następne pokolenie zacznie stosować normy obowiązujące na naszych uniwersytetach.

Kolejny problem to relacja: naród–państwo. Na Zachodzie traktuje się ją jako coś oczywistego. W Europie Środkowo-wschodniej wymiar etniczny państwa znajduje odbicie w pojęciach typu „państwo narodowe”. Największym zagrożeniem jest sposób, w jaki obywatele określają swą lojalność wobec państwa. Czeski

antropolog Ernest Gellner, który przez lata wykładał w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, podjął próbę rozwiązania kwestii wzajemnych relacji kultury i państwa. Stwierdził, że naród to „nade wszystko zasada, która sprawia, że jednostka polityczna i narodowa mają być zgodne”; mówił też o związku państwa i kultury, który w Europie zarysował się w ciągu ostatnich dwustu lat. Z pewnością miało to miejsce w Europie Zachodniej – w Europie Środkowowschodniej relacja ta okazuje się o wiele bardziej złożona.

W Europie Środkowej po upadku Imperium Rzymskiego wzajemna relacja pojęć narodu i państwa nigdy nie została dookreślona. W Europie Wschodniej zawsze, rzecz jasna, stanowiła kwestię politycznie „wybuchową”. Stalin podszedł do tego problemu w sposób wyjątkowo brutalny, by – pod koniec lat dwudziestych – triumfalnie ogłosić, że „kwestia narodowościowa” w Związku Radzieckim została rozwiązana. Dziś – patrząc na konflikty w Górnym Karabachu, Osetii, Abchazji i Czeczenii – obserwujemy następstwa tego „rozwiązania”. Dotyczy to również rozpadu Jugosławii, w której Tito wprowadził chwiejny system ustanawiania granic i która (podobnie jak Ukraina) była uzależniona od historycznych uwarunkowań minionego stulecia. W XVI i XVII wieku monarchia austriacka werbowała Serbów do osiedlania się w Krajinie: rolnicy-żołnierze stanowili wtedy pierwszą linię obrony przed Turkami. Wiąże się z tym również problem migracji Serbów na Północ i przyrostu naturalnego Albańczyków w Kosowie i na Południu, by nie wspomnieć o tym, że region ten ma dla Serbów szczególne znaczenie historyczne.

Zdaję sobie sprawę, że problem, którego zamierzam dotknąć, budzi wiele kontrowersji. Nie sądzę jednak, by można było utrzymać zasadę nienaruszalności granic w formie ostatecznie określonej w Helsińskim Akcie Końcowym KBWE. Nie sugeruję odrzucenia koncepcji nienaruszalności międzynarodowych granic ani też sankcjonowania zachodzących w tej sferze zmian przy użyciu siły – lecz możliwość rozsądnych negocjacji (albo raczej renegocjacji) granic, co może przyczynić się do utrzymania pokoju.

Pozytywna strategia europejska oparta jest na ideach Unii Europejskiej i europejskiego regionalizmu. Jako Austriak powinienem tu wspomnieć o pozytywnej postawie Włoch, co w końcu (po latach waśni) doprowadziło do pomyślnego rozwiązania problemu Południowego Tyrolu. Znałe są inne przykłady, z których można by skorzystać w celu rozwiązania problemów regionów ubiegających się o członkostwo w Unii.

Nie powinniśmy też zapominać o rozmaitych obawach związanych z rozwojem polityki Unii Europejskiej. Celem polityki musi być ograniczanie zagrożeń, nie zaś wywoływanie strachu. Pogląd, że włączenie do Unii Europejskiej państw położonych na Wschodzie spowoduje jeszcze większe problemy sektorów ekonomicznie wrażliwych – na przykład rolnictwa – jest podejściem zdecydowanie niewłaściwym. Potencjalni kandydaci do akcesji będą musieli ograniczyć produkcję rolną, tak jak my czyniliśmy to przez dziesięciolecia. Sądzę, że punktem odniesienia dla poważnych problemów, które mogą pojawić się w sferze finansowania regionów i odškodowań, jest polityczna taktyka służąca powstrzymaniu powiększania Unii. Chciałbym jeszcze raz odnieść się do wymiaru ekonomiczno-społecznego i grożących nam niebezpieczeństw związanych ze zjawiskiem migracji.

Na czym miałyby dziś polegać rola kultury w „Nowej Europie” – Europie politycznego zjednoczenia i jednorodności na Zachodzie oraz ekonomicznej odbudowy i transformacji na Wschodzie? Najpierw chciałbym przedstawić mój pogląd na nową rolę, która powinna w najbliższej przyszłości przyspaść studiom humanistycznym. Wciąż pokutują schematy tradycyjnie pojmowanej wiedzy jednodyscyplinarnej, przestarzałego, konwencjonalnego nauczania historii, literatury i języka, które uprawomocnia i parafrazuje dzieje i kulturalne ideologie narodów, wciąż obserwujemy schematy bezkrytycznego studiowania źródeł empirycznych i historycznych archiwów. Co należałoby zmienić w tym względzie? Myślę, że trzeba całkowicie przekształcić studia humanistyczne – według proponowanych niżej sugestii.

1) Krytyczne, nieschematyczne studia kultur europejskich w aspekcie zarówno historycznym, jak i współczesnym, z wykorzystaniem wszelkich dostępnych interdyscyplinarnych instrumentów badawczych, które ostatnio opracowano i zastosowano w anglo-amerykańskich studiach kulturowych, a także w antropologii społecznej, historycznej i kulturalnej.

2) Szersza wiedza na temat bogactwa i różnorodności europejskiej kultury: co jest wspólne, a co odmienne. Należy zwrócić szczególną uwagę na to, że granica dzieląca Europę na dwie części (kiedyś „żelazna kurtyna”) jeszcze nie zniknęła.

3) Studia porównawcze kultur europejskich i pozaeuropejskich służące modyfikacji bezzasadnych pretensji do eurocentryzmu i – w następstwie – uzyskanie pełniejszego, bardziej szczegółowego obrazu kulturowej różnorodności europejskich regionów.

4) Samokrytycyzm w ocenie politycznych tarć między „nami” a „nimi” w obrębie Europy, potrzebny przy określaniu złożonych relacji między kulturami Europy a „obcymi” kulturami Azji, Afryki, Środkowego Wschodu i Ameryki Łacińskiej.

Dla rodzącej się dzisiaj zglobalizowanej gospodarki światowej – która coraz częściej bazuje na siłach rynku, technice, mediach i telekomunikacji i która wyklucza kwestie kultury z polityki – może to okazać się sprawą zasadniczą. Szczególnie jeśli nadal będziemy trywializować czy ignorować kwestie kulturowej tożsamości, różnic i jednorodności. Krytyczne podejście nauk humanistycznych w badaniu różnorodności kultur może odegrać istotną rolę w „sferze publicznej” nowej Europy, nastawionej obecnie na integrację ze Wschodem i intensyfikację handlu i komunikacji z innymi częściami świata. Wspólna Europa powinna stać się laboratorium przyszłości.

Studia humanistyczne w Europie powinny więc dotykać przede wszystkim tematów istotnych dla debaty publicznej. Tematy te to: migracja i mniejszości, stopniowe przechodzenie do demokracji, konflikt pokoleń, rozdział między kulturami głównego nurtu a kulturami marginalnymi, problemy mediów i telekomunikacji oraz, związane z postępem techniki, wielkie przemiany w sferze pracy i konsumpcji. Wszystkie te idee dotyczą właśnie nowej Europy. Nowe idee niezbędne są nie tylko w sferze współpracy naukowej, technicznej, ekonomicznej i politycznej, lecz również w sferze humanistyki. Europa musi zacząć podążać w przyszłość z dynamiką znacznie większą niż kiedykolwiek po roku 1945. Europa przeżywa renesans – być może renesans nieprzewidywany czy nawet niechciany. Podejmując dyskusję na temat *finalité d'Europe*, mówimy o przyszłości kontynentu i obecnej sytuacji przejściowej. Aby sprostać wyzwaniom ze strony Ameryki i Azji, trzeba zrozumieć, że wymiar techniczny czy ekonomiczny to nie wszystko. Musimy też rozważyć problem w aspekcie studiów humanistycznych i wszystkich wiążących się z nimi możliwości. Powinniśmy zacząć łączyć wiedzę techniczną z potencjałem duchowym i intelektualnym. Żywię nadzieję, że osiągnięcie sukcesu w naszych staraniach o podwyższenie standardu życia jest możliwe. Teilhard de Chardin, znakomity przyrodnik, filozof i teolog, przestrzegał historię rodzaju ludzkiego jako rozciągnięty w czasie proces: utrzymywał, że jako ludzkie istoty nie osiągnęliśmy jeszcze doskonałości. Historia ludzkości jest nakierowana na doskonalenie *conditio humana*. Gatunek nasz osiągnie doskonałość dopiero wówczas, kiedy przyjdzie jego kres. Wbrew przewidywaniom Francisca Fukuyamy, historia Człowieka jeszcze się nie kończy. Myślę, że nadszedł czas przygotowań do nowej fazy doskonalenia ludzkiego rodzaju – zacznijmy więc od kultury wspólnej Europy.

Europa jest owocem nie tylko europejskiego racjonalizmu, a my nie możemy tworzyć nowej Europy wyłącznie za pomocą badań naukowych i statystycznych, skomplikowanych traktatów czy konferencji. Musimy nieustannie wracać do przeszłości. Świat ukształtowały historie z przeszłości, a Europa nie jest stworzona tylko z mitów i legend Greków i Rzymian czy świadectw zapisanych w Biblii, lecz także z sag i eposów literatur narodowych. Wzajemnie uzupełniając się i zazębiając, wszystkie te historie tworzą paradygmat ludzkiego istnienia. Ogromne bogactwo metafor i nieustanne ich transformacje świadczą o potężnej sile integracji, która zrodziła kulturę Zachodu.

Coraz częściej gubimy orientację w wielu sprawach; tracimy wiarę w życie i optymizm młodości. Spróbujmy jednak pomyśleć o twórczym potencjale Fausta czy Don Juana, Don Kichota, Joanny d'Arc. Ileż historii z europejskiej kultury i literatury można by tu przypomnieć... Chciałbym jednak podkreślić, że nie można ujednolicać czy – nazwijmy to tak – normalizować narodowych tradycji. Wszak nasza wspólna historia może ewoluować właśnie dzięki swemu bogactwu i różnorodności. Wspólna – świadomie nie używam określenia „ujednolicona” – historia może mieć rację bytu jedynie dzięki temu właśnie. Punkty styeczne losów różnych narodów są immanentną częścią historii wspólnej i nie ma w Europie kraju, którego mieszkańcy mogliby stwierdzić, że tylko ich dzieje są jedyne i prawdziwe. Twierdzili tak Hitler i Stalin; i tego rodzaju pretensje zawsze były skierowane przeciwko Europie i przeciwko jej kulturze. W bieżącym stuleciu mieliśmy zbyt wielu „bajarzy”, którzy uważali swe historie za jedyne i niepodważalne.

Spróbujmy poszerzyć Europę – nie na mapie i nie w kategoriach państw; nie w kategoriach powiększania liczby instytucji i ich zasięgu. Uczynimy to myślą i sercem – czyż mit Europy nie jest historią miłości wpisanej w naszą tradycję?

[Z angielskiego tłumaczył Paweł Łopatka]

W Rumunii i we wszystkich byłych krajach komunistycznych widać wyraźnie, zwłaszcza wśród intelektualistów, ale nie tylko wśród nich, prawdziwe i silne „dążenie do Europy”. I jest to sposób nie tyle na odnalezienie ludzi Zachodu, ile na odnalezienie się przez nas samych. Albowiem reżym sowiecki, czy też model sowiecki, według którego żyliśmy cztery dziesięciolecia, nie tylko bronił nam dostępu do Europy – do „tamtej” Europy – lecz i wyraźnego potwierdzenia tej przynależności. Sama idea „Europy” była przed nami przemilczana, w najlepszym razie mówiono o niej jako „burżuazyjnej”, „kapitalistycznej”, „dekadencjonalnej”. Oto dlaczego europejskość jest integralną częścią naszego nacjonalizmu czy też, aby uniknąć niemiłych konotacji, naszej idei narodowej.

Lecz czym jest europejskość? Co znaczy być Europejczykiem? Czy europejskie jest to, co swoiste dla każdego kraju, każdego narodu w Europie, czy też to, co jest wspólne wszystkim? Im bardziej rumuńskie (francuskie, polskie), tym bardziej europejskie, czy: im bardziej europejskie, tym mniej rumuńskie (francuskie, polskie)?

W pierwszym przypadku tożsamość europejska nie stanowiłaby problemu, ponieważ powstałaby poprzez proste połączenie części składowych. Bez wątpienia, przekonujący jest drugi wariant, przy uściśleniu, że tożsamość europejska niekoniecznie wpływa na pomniejszenie tożsamości narodowej; chodzi tu także o proces samouświadomienia i podjęcia się tego zadania. Sądzę, że gdybyśmy przenieśli się w wyobraźni na inny kontynent i popatrzyli na Europę z odległości, łatwiej byłoby nam dokonać tego koniecznego sprowadzenia do wspólnego mianownika.

Zaryzykowałbym zatem stwierdzenie, że duch Europy zawiera się w pewnym *osadzeniu się wartości*, którego na przykład w Ameryce raczej brak, w Azji zaś dokonuje się ono według innych zasad, których wynikiem jest jakiś porządek – dla nas odmienny. W Europie istnieje pewien *porządek rzeczy* (jak powiedziałby Foucault), porządek, który jest owocem postępującej racjonalizacji, europejski irracjonalizm natomiast jest tylko wyrazem rozpacz w obliczu wszechmocy rozumu. Ponadto to Europa piastuje pamięć świata; nie tylko w znaczeniu przechowywania, lecz również i w znaczeniu kultuwowania tej pamięci. Historia mierzy czas europejski i nadaje mu wartość, podczas gdy czas azjatycki jest odwieczny. W końcu, aby tylko do tego ograniczyć tę –

Mircea Martin – studiował na Uniwersytecie w Bukareszcie, dr teorii literatury, autor ośmiu publikacji z zakresu nowoczesnej i współczesnej literatury rumuńskiej, krytyki francuskiej i europejskiej oraz filozofii kultury. Od 1990 dyrektor wydawnictwa Univers oraz czasopisma humanistycznego „Euresis”, od 1991 przewodniczący Rumuńskiego PEN Clubu i Stowarzyszenia Wydawców Rumuńskich.

Tekst wystąpienia M. Martina podczas sesji *Polska i Rumunia na drogach współpracy kulturalnej* (3 lipca 1999, Braszów).

desperacko trudną – próbę zdefiniowania ducha europejskiego, powiedziałbym, że charakteryzuje się on dużym poczuciem *obywatelskości*, zaangażowania jednostki – obywatela – w życie grodu, od *agory* greckiej do rzymskiego *forum*, od włoskich gmin z epoki Odrodzenia do szwajcarskich kantonów czy też wolnych miast niemieckich, od rewolucji francuskich do dzisiejszych skandynawskich państw opiekuńczych.

Zapewne, ten *porządek rzeczy* nie jest taki sam u *wszystkich* narodów i we wszystkich krajach europejskich. Historia, geografia, paradoksalne często relacje między nimi stworzyły różne warunki kształtujące różne sposoby myślenia i odczuwania. Sam stopień, w jakim każda z tych cech (cnót) jest obecna i skuteczna w obyczaju różnych zbiorowości, jest także różny. Pozostaje jeszcze przeanalizować możliwość pogodzenia tożsamości wspólnej z tożsamością każdego narodu europejskiego. Jest to temat dla badań socjologicznych, dla historii idei i antropologii kultury. Nie sądzę jednak, aby można było zanegować istnienie pewnych transjęzykowych i transkulturowych stałych wartości europejskich.

Te cechy charakterystyczne – oczywiście nie tylko one – tworzą pewien *zasób europejskości*, który stanowi pożywkę dla naszych domniemań, pragnień, a niekiedy nawet i uprzedzeń, wszystkich tych rzeczy, które w naszym, Europejczyków, sposobie myślenia, są zrozumiałe same przez się. Ten zasób jest tak naturalnie zakorzeniony w naszym myśleniu, że nawet już nie zdajemy sobie sprawy z jego istnienia. Nasza świadomość przejawia czasem tendencje do odkrywania przede wszystkim różnic – a nawet czasami do dramatyzowania ich – nie biorąc pod uwagę tego wspólnego dziedzictwa, tych modeli kulturowych, przyswojonych głęboko.

Angielski autor Christopher Dawson w książce opublikowanej już w latach trzydziestych, *The Making of Europe*, stwierdza wręcz istnienie pewnego zbioru idei, które określiły w ogólnych zarysach cywilizację europejską, niezależnie od zmieniających się granic i osobliwości każdego narodu. Dawson podkreśla wagę zarówno odrodzenia bizantyńskiego, jak i kultury muzułmańskiej w tworzeniu umysłowości europejskiej, tak bardzo nasyconej tradycją grecko-lacińską i chrześcijaństwem. Czyni też niezwykle interesującą i aktualną uwagę: nacjonalizm współczesnej Europy jest dziedzictwem *barbarzyńców*, którzy przeciwstawili *ideę plemienia* idei *cesarstwa* (imperium) i *kościół* (ecclesia). Oryginalność, której uznania w odniesieniu do siebie domagają się współczesne nacjonalizmy, jest więc bardzo wątpliwa.

Jeśli mowa o umysłowości europejskiej, nie możemy nie dodać do tradycji grecko-lacińskiej i judeo-chrześcijańskiej humanistycznego ideału odrodzenia, jak również scalających i kształtujących skutków klasycyzmu, na które nałożyła się uniwersalistyczna, kosmopolityczna ideologia oświecenia. Ale czy przypadkiem również i obraz średniowiecza, zbudowany na idei autarkicznej izolacji i rozdrobnienia, nie powinien być zrewidowany z tej perspektywy? Czy jest przesadą twierdzenie, że i ten mglisty okres był w rzeczywistości *kosmopolityczny* – ze względu na powszechność łaciny i doktryny chrześcijańskiej? W każdym razie, Ernst Robert Curtius w swojej monumentalnej syntezie *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze* (1948) wyobraża sobie średniowieczną kulturę jako spójną całość (której centrum stanowi Romania), tworzącą fundament nowoczesnej kultury europejskiej, widzianej jako jednolita całość, jako „jedność znaczenia”.

Nie powinniśmy pomijać też modelu niektórych miast europejskich, jak na przykład Bazylei z Konradem Witzem, Holbeinem Młodszym, Erazmem, Paracelsusem, Nietzschem i Jakobem Burckhardtem, albo Pragi czy Paryża z ich siłą promieniowania. Mamy też do czynienia z niezaprzeczalnym efektem jednoczącym tego, co nazywano „duchem czasu”, „Zeitgeist”, „saeculum”, przejawiającym się nie tylko w literaturze, ale i w codziennym życiu Europejczyków.

Jeśli dodamy do tego pojawienie się w XX wieku autorów takich, jak Conrad, Rilke, Stefan George, Borges, Pound, Canetti, Ionesco itd., z ich podwójną (a nawet potrójną) kompetencją językową i kulturową, to mamy jeszcze jeden czynnik zbieżny, upodabniający, jednoczący. Mamy prawdziwą, kosmopolityczną tradycję europejskości.

W konfrontacji z takimi argumentami nieuchronnego otwierania się, synchronizacji i wpływów nadających nowe kształty zwolennicy specyfiki narodowej odwołują się do kultu tradycji ludowych i folkloru, traktując je jak niezdobytą twierdzę. Tylko że tam – gdzie jak się ludzą i wierzą, że spotkają nie zniekształconą autentyczność (a więc nie tkniętą przez obce wpływy) – nie brak elementów wspólnych z innymi narodami, przede wszystkim z sąsiadami; nie są też one wcale rzadkie. Oprócz podobnych, o ile nie identycznych rytuałów, oprócz podobnych, ogólnych modeli formalnych istnieje rozpoznawalny, niezaprzeczalny przepływ tematów i motywów, istnieją nawet bohaterowie kulturowi lub „historyczni” wspólni całym obszarom europejskim. Stąd

wypływa ważny wniosek: specyfika twórczości ludowej nie jest nieredukowalna, tradycje ludowe nie są w rzeczywistości tak bardzo jednorodne i w żadnym wypadku nie są wyłącznie narodowe. Wbrew powszechnej opinii, w ich skład nie wchodzi tylko elementy autochtoniczne.

Jeżeli ten wniosek jest uzasadniony w stosunku do ustnej twórczości ludowej, to tym bardziej obce wpływy działają w zakresie literatury wysokiej, kultury w ogóle: są one często wzajemne i/lub uruchamiają mechanizmy przyjmowania i dostosowywania; mechanizmy również znamienne. Rola tendencji synchronizujących w każdym kraju i w każdym okresie (nawet jeżeli nie w tym samym czasie, czyli w postaci synchronicznej!) była i pozostaje decydująca w definiowaniu (i ciągłym redefiniowaniu) jednostki kultury i literatury europejskiej, niezależnie od różnorodności języków i wspólnot etnicznych.

Należy podkreślić jeszcze raz rolę wspólnych źródeł. Są autorzy tacy, jak Wergiliusz, którego T. S. Eliot uważa za „klasyka Europy”, jest Owidiusz, którego rumuński krytyk G. Călinescu przedstawia jako „pierwszego europejskiego romantyka”. Jest Homer i Dante, Petrarca i petrarkizm jako europejskie zjawisko literackie. Jest oczywiście Shakespeare, którego Harold Bloom umieszcza w centrum „kanonu zachodniego”. A to naturalnie jedynie niektóre z punktów odniesienia.

A skoro mówimy o jedności kultury i literatury europejskiej, nie zapominajmy, że Europa była w XVIII wieku (na ogół) *oświeceniowa*, w wieku XIX zaś – bez względu na różnice lokalne – *romantyczna*. Wiemy, że istnieje symbolizm francuski, właściwie francusko-belgijski, lecz także i rumuński, podobnie rosyjski (a nawet ukraiński), jak również węgierski oraz słowacki. A *awangarda*, czyż nie jest zjawiskiem w pierwszym rzędzie europejskim?

Musimy stwierdzić, że oprócz nurtów literackich czy też prądów umysłowych, które kolejno przenikały cały kontynent, występują w literaturach i pomiędzy nimi powtórzenia, koincydencje, odpowiedniości, paralelizmy – i to w sytuacjach, w których nie można mówić o żadnych kontaktach ani też nie są one udokumentowane; mowa tu o wspólnych tematach, formach i ideach.

O ile Leibniz był pierwszym autorem, który stwierdzał jedność kultury europejskiej jeszcze w XVII wieku, o tyle jest pewne, że w ciągu XVIII stulecia świadomość europejskości pogłębiła się, a zwłaszcza poszerzyła, przez samą choćby ekspansję idei postępowych, racjonalistycznych, egalitarystycznych, nie pomijając heterodoksji. Tę ważną przemianę, jaka się wtedy dokonała w sposobie myślenia Europejczyków, analizuje Paul Hazard w swojej epokowej pracy *La crise de la conscience européenne* z 1935 roku. Romantyzm wieku XIX przerwał tę tendencję, względna jedność świadomości europejskiej rozpadła się z powodu nawałnicy nacjonalizmów i, oczywiście, dwóch wojen światowych, których konsekwencje jeszcze do dziś nie wygasły całkowicie. Wszędzie w Europie tradycja europejska, kosmopolityczna, pozostała raczej ukryta, albowiem historia literatury – która odkryła samą siebie w epoce romantyzmu – wołała narzucić w każdym kraju kierunek *nacjonalistyczny*. Poczynając od romantyzmu, literatura została wprzęgnięta do służby ojczyźnie, a szkoła posługiwała się nią, żeby wzbudzać i krzepić dumę narodową.

Być może nadszedł czas, aby przyjrzeć się temu z innej perspektywy: powinniśmy uwydatnić tę uniwersalistyczną tradycję europejską, która istnieje od dawna, ale nie została wystarczająco wyzyskana. Musimy mieć również tutaj, w Europie Wschodniej – zwłaszcza tutaj – odwagę odkryć tę tradycję i chronić ją, rozwijać wciąż w kierunku *ekumenizmu kulturowego*, a nie w upolitycznionym, fałszywym i skompromitowanym kierunku tak zwanego „internacjonalizmu proletariackiego”.

Literatura pobudza przywiązanie do ojczyznanego krajobrazu, a „miłość ojczyzny” nadaje głęboki wymiar każdej rdzenności. Literatura też przyczyniła się do zdecydowania do ukształtowania i utrwalenia przez każdy naród własnego obrazu, wytworzyła wręcz mit specyfiki narodowej, której wyrzeczenia się narody nie akceptują. Lecz to również literatura musi proponować i uzasadniać inne jeszcze wartości. Czyni to zresztą, kultywując tematy par excellence *niejskie*, wpajając idee i propagując postawy kosmopolityczne, przedstawiając przekonujące i ujmujące obrazy *odmienności*.

Ważniejszy od tematów jest sam charakter doświadczenia literackiego i artystycznego, fakt, że każde godne tej nazwy dzieło jest czynnikiem powszechnego zbliżenia: ofiaruje nam warunki „dialogu intersubiektywnego” (André Gide). Doświadczenie tworzenia i kontemplacji artystycznej odrywa nas od własnej tożsamości, zachęca do zrozumienia Innego, do stania się Innym. Nie jest ono do pomyślenia bez wyobrażenia sobie Innego. Czyż lektura nie jest ćwiczeniem ogałacania siebie, ćwiczeniem utożsamiania się? Rzeczy nie do uwie-

zenia, nawet nie do przyjęcia na pierwszy rzut oka, fascynujące swoją dziwacznością, stają się w końcu zrozumiałe, możliwe, dzięki przedstawieniu ich przez prawdziwego pisarza. Literatura kultywuje różnice, ale równocześnie i rozumienie tych różnic. W literaturze istnieć oznacza istnieć odmiennie. To, co ona proponuje, to doświadczenie odkrycia samego siebie, odkrycia urzeczywistnionego poprzez wyobcowanie siebie. Kultura literacka jednoczy, nie będąc przez to w mniejszym stopniu kulturą odmienności. Gra estetyczna – którą niemieccy romantycy rozumieli bardzo dobrze – ustawia nas w uprzywilejowanej pozycji otwarcia, pojednania. Przystwojenie kodów artystycznych może świetnie służyć jako zapoczątkowanie i model przyswajania kodów porozumiewania się publicznego. Człowiek czytany, człowiek wykształcony ma mniejsze szanse być nietolerancyjny.

Jeżeli istnieje jakaś świadomość europejska, to z pewnością literatura przyczyniła się do jej stworzenia. Nam pozostaje jedynie kształcić, pogłębiać i aktualizować tę świadomość. Teraz możemy to czynić w sposób programowy, aby nie być po prostu biernymi użytkownikami jej ukrytego ekumenizmu. Dlaczego nie moglibyśmy stworzyć specjalnej strategii idącej w tym kierunku, dlaczego nie mielibyśmy wybrać kilku „europeizujących” punktów odniesienia w procesie literackiej i artystycznej edukacji, po prostu edukacji? Sądzę, że każda spośród literatur i kultur europejskich posiada oprócz swoistych składników także i jakieś wspólne, uniwersalne zasoby, które nie zostały dostatecznie wykorzystane. Również w kulturze rumuńskiej istnieje pewien zasób europejskości; i tylko przypadkowo jest on wykazywany przez naszą tradycję krytyczno literacką. U nas i gdzie indziej podręczniki szkolne kultywują tożsamość narodową jako główny składnik edukacji patriotycznej. A powinni brać pod uwagę również i te idee, postawy, wzory ponadnarodowe, które przeniosła i nadal przenosi tradycja narodowa.

Myślę, że nadszedł moment, abyśmy odnaleźli we własnej kulturze przykłady i kryteria o wydźwięku ogólniejszym, europejskim, abyśmy z ich zinternalizowania uczynili właśnie formę upowszechnienia. Inaczej mówiąc, europejski wymiar musi stać się celem upowszechnienia w każdym kraju naszego kontynentu. W ten sposób to, co było osiąganym przez wieki bez jakiegokolwiek programu, a czasem nawet bez świadomości tego działania, zostaje podjęte w sposób świadomy; to, co niedopowiedziane, zostaje wyrażone wprost, pośredniość programu realizuje się w bezpośredniości zachowań ludzkich.

Gdzie właściwie może mieścić się ten duch europejski? Mamy go, nosimy w sobie, ponieważ jesteśmy Europejczykami, i pozostaje nam tylko uświadomić to sobie? Czy też go nie mamy, ponieważ każdy z nas jest Rumunem, Hiszpanem, Holendrem, europejskość zaś znajduje się gdzieś ponad nami i poza nami jako wzór, do którego powinniśmy dążyć? Chcę wierzyć, że europejskość istnieje w sposób utajony w każdym z nas, nie gdzieś „ponad” i „poza”, że ucieleśnia się ona – choć może w różnych proporcjach – w każdym z nas, inaczej miałyby wartość jedynie teoretyczną. Wszyscy razem uczestniczymy w europejskości; nie może ona w istotny sposób *różnić się* od narodów, które ją tworzą, nie powstaje jednak także z prostej sumy ich cech. Każda tożsamość jest również problemem świadomości – tożsamość europejska tym bardziej. Albowiem nikt nie rodzi się w gruncie rzeczy Europejczykiem, tak jak rodzi się Francuzem, Włochem lub Rumunem; Europejczykiem się staje. Absolutnie konieczne jest tu podjęcie wysiłku samouświadamienia i poznania oraz terminowania, kształcenia się.

Oczywiście, może ktoś powiedzieć, że również świadomość narodowa stanowi proces i że jej pogłębienie dokonuje się w miarę poznawania miejscowej tradycji. A jednak jest między nimi ważna różnica: świadomość narodowa jest zjawiskiem oczywistym, naturalnym, świadomość europejska natomiast nie jest aż tak oczywista, naturalna. Aby się ukształtowała, potrzeba czasu i udziału sił pochodzących ze wszystkich warstw społeczeństwa i działających na wszystkich płaszczyznach. Rola intelektualistów jest tu, oczywiście, pierwszorzędna.

Nie może być mowy o tożsamości europejskiej, dopóki w świadomości Europejczyków nie pojawi się idea tej tożsamości. Nie można być prawdziwym Europejczykiem, nie mając świadomości europejskości. Europejskość ukryta, o której sądziliśmy, że możemy rozpoznać ją w tradycji kultur europejskich, jest niewystarczająca, jeżeli nie podejmiemy dobrowolnie wysiłku kształcenia się, powtarzanego przez każdego mieszkańca kontynentu.

Tożsamość europejska jest wyborem, nie tylko przynależnością, jest podjęciem dzieła, nie przeznaczeniem. Aby uniknąć niefortunnnych pomyłek, spieszę wyjaśnić, że ten wybór nie musi być jedyny. Nie ma potrzeby rezygnować z przynależności narodowej, ale trzeba przestać ją absolutyzować. Możemy być równocze-

śnie Rumunami i Europejczykami, możemy „podjąć się” tej podwójnej tożsamości bez poczucia sprzeczności i niemożności pogodzenia. Wystarczy, że pojęcie ducha obywatelskiego uznamy za nadrzędne.

* * *

Ponieważ mowa o tożsamości europejskiej, wydaje się nieodzowne rozważyć z tego punktu widzenia stosunki między literaturą i kulturą z jednej strony a ekonomią i polityką z drugiej. Kultura, a zwłaszcza kultura literacka, zbliża jednostki i narody, podczas gdy interesy ekonomiczne i polityczne je dzielą, a nawet wręcz stawiają w sytuacjach konfliktowych. Patrząc na to pod innym kątem, można powiedzieć, że interesy ekonomiczne i polityczne unifikują, czyli ujednolicają (aby zapewnić jeszcze większą władzę i kontrolę, oczywiście), kultura zaś pozostaje strażnikiem i gwarantem tożsamości, różnic, swoistości. Ta rola kultury staje się obecnie jeszcze ważniejsza, ponieważ moim zdaniem unifikacje ekonomiczne, monetarne i prawne nie zapewniają prawdziwej tożsamości europejskiej.

Jeżeli próbowałbym w tym momencie zdefiniować sam termin *tożsamość*, potknąłbym się o powszechną tendencję, według której istnieje rozróżnienie (żeby nie powiedzieć wręcz opozycja) pomiędzy *tożsamością* a *odmiennością*. Dla mnie tożsamość oznacza jedność i ciągłość, jedność w ciągłości, ale ten proces kończy się odmiennością. Odkrywamy, rozpoznajemy jakąś tożsamość poprzez odniesienie do innej, identyfikujemy ją jako odmienność. Z tego powodu uważam, że unifikacja ekonomiczna, technologiczna (pożądana i nie do uniknięcia) jest niewystarczająca, a czasem nawet zubażająca dla tożsamości europejskiej. Automatyzacja, informatyzacja niosą, bez wątpienia, olbrzymie korzyści dla naszego życia ogólnie rzecz biorąc, dla istnienia samej kultury i dla jej ciągłego rozwoju; nie poddaję pod dyskusję przydatności tych osiągnięć, a tylko ich wkład w tożsamość europejską. Czy tożsamość może powstać poprzez pomnażanie jednej i tej samej rzeczy?

Sklaniałbym się ku stwierdzeniu – paradoks jest tu jedynie pozorny – że *to, co tożsame (identyczne), nie ma tożsamości*. Jedyna licząca się tożsamość to ta, która pociąga za sobą, oznacza odmienność. To ta, którą zapewniają kultura, literatura, sztuka z nieodłącznie z nimi związanym dobrym smakiem, poprzez wrodzone poczucie odmienności, przez ich niepowtarzalność, jedyne w swoim rodzaju dzieła, nawet wtedy, gdy kontynuują ideal „konformistyczny”, tak jak w przypadku dzieł klasycznych.

Istnieje ryzyko, że w wyniku procesu jednoczenia się kontynentu wyłącznie na zasadach ekonomicznych i technicznych – w nieokreślonej przyszłości, gdyż i tu istnieje wystarczająco dużo trudności – powstanie Europa, która będzie jedynie anonimowym rejonem kuli ziemskiej. Niebezpieczeństwo *myślenia jednokierunkowego*, popieranego przez technokratów i polityków, rysuje się w skali międzykontynentalnej. W obliczu tych zagrożeń tożsamość europejska musi być tożsamością kulturową, albo w ogóle nie będzie istnieć.

Trzeba by rozróżnić teraz aspirację do *uniwersalności* każdej kultury (lub literatury) i ruch mondiałizacji, globalizacji, której wreszcie domaga się ekonomia rynkowa. Im bardziej oznacza unifikację i powielanie, poddane naciskom rynku, tym bardziej mondiałizacja pociąga za sobą również i ryzyko rezygnacji z odrębnych wartości, a często po prostu z wartości w ogóle. Paradoksalnie, konkurencja kończy się zrównaniem, zrównanie zaś powoduje trywializowanie. Konsekwencje w zakresie twórczości kulturalnej i artystycznej są wręcz fatalne. Istnieje międzynarodowy, a więc transnarodowy, przepływ dzieł literackich, ale niestety nie tych cennych, reprezentatywnych, a zwłaszcza nowatorskich. Prawdziwa twórczość, doświadczenie artystyczne podlegają stale rygorom natychmiastowej opłacalności, a więc masowego, komercyjnego rozpowszechniania!

Kultura zakłada właśnie tworzenie i rozpowszechnianie wartości jako wartości, a powszechność, do której dąży, sama w sobie niesie odmienność. Tak jak już ją definiował Kant, „uniwersalność subiektywna” powodowała nie tylko zrozumienie *ogólności*, lecz też i *odmienności*. Ponadto, gdy mondiałizacja pozbywa się form, ograniczając się do treści dającej się jak najprościej zredukować, a przez to dostępnej, uniwersalność kultury wciela się w *formy*, które mają swój udział w znaczeniu, tworzą z nim jedność, i które w konsekwencji dają się zrozumieć jedynie poprzez złożony, twórczy trud lub przez odpowiednią i uważną egzegezę.

Wychodząc właśnie od formy, od samej ekspresji językowej i literackiej, od analizy tekstu, wielki niemiecki specjalista w zakresie stylistyki Léo Spitzer doszedł, poprzez kolejne przybliżenia do pewnego prototypu mentalnego, do *mens europeae*. Analizując dzieło drugorzędного pisarza francuskiego Charles-Louis Philippe’a, ustala stosunek między tak zwaną *mens philippina* a wymyśloną *mens franco-gallica*. Inicjatywa badania

tekstów literackich w celu odkrycia wspólnego duchowego etymonu wydaje mi się śmiała i równocześnie płodna, jako precedens i możliwy model. Jakaś *forma mentis*, jakaś *mens europea*, mogłaby zatem zostać wydedukowana na podstawie różnych form ekspresji literackiej, niezależnie od tego, czy są francuskie, portugalskie, czy też norweskie.

Teraz jest właściwy moment na dygresję. Kwestia tożsamości europejskiej nie może być rozważana na poziomie języka: nie jest konieczny jeden „europejski” język, aby móc uznać lub (co najmniej) przyjąć istnienie jedności europejskiej ponad granicami językowymi. Mówiliśmy o istnieniu ukrytego zasobu europejskości, jak również idei, postaw oraz wspólnych modeli formalnych. Gdy jednak dochodzimy do literatury, do twórczości literackiej, do ekspresji literackiej, zderzamy się nieuchronnie z barierą językową i musimy dotknąć trudnego problemu tłumaczenia. Patrząc od strony etymologii, *tłumaczyć* (rum. *a traduce*) znaczy *prze-prowadzić*, *prze-nieść* (na tamtą, drugą stronę), inaczej mówiąc *przemieniać*, *przesuwać* z jednego języka do drugiego. Ale czy tylko tyle? Największą przeszkodą, gdy mowa o tłumaczeniu literackim, jest nie tyle język obcy, ile całe to swoiste obciążenie, które każde dzieło niesie ze sobą jako znak przynależności do tradycji narodowej. Kod językowy jest częścią kodu kulturowego, a jego opór jest trudniejszy do przezwyciężenia, niż przyzwyczailiśmy się sądzić: prawdziwi tłumacze wiedzą to aż za dobrze.

Tłumaczenie nie jest prostym przejściem z jednego języka na drugi; język obejmuje całą kulturę, a więc tradycję, albo raczej tradycje. Kultura ze wszystkimi jej kodami i językami kształtuje język naturalny na swój wzór i podobieństwo. Język jest kulturą, a kultura jest językiem, nie samym tylko inwentarzem idei, uczuć, dzieł. Istnieje język kultury, tak jak istnieje kultura języka. Gadamer poszedł o wiele dalej, stwierdzając językowy charakter (*Sprachlichkeit*) każdego porozumiewania się. Kultura oznacza sposób rozumienia i odczuwania świata, a więc pewną reprezentację przestrzeni, czasu, jakieś proporcje i priorytety, pewną hierarchię.

Moglibyśmy doskonale wyobrazić sobie, a nawet skonstruować jakąś *lingua franca* XXI wieku – jeżeli dzisiejsza, rudymenarna angielszczyzna wydaje się nam niewystarczająca – ale musimy być świadomi faktu, że ogromna przestrzeń kulturowa mogłaby w ten sposób pójść w niepamięć, ponieważ nie poddała się próbie, ponieważ nie wykorzystaliśmy jej. Taka sztuczna synteza byłaby tylko czymś w rodzaju ekwiwalentu jednej wspólnej monety: idąc za Mallarmé, Valéry mówił o niemym geście przekładania monety z jednej ręki do drugiej: handel świata, nie poezja świata. Nowożytni poeci odczuwali potrzebę chronienia (i definiowania) poezji, oddzielając ją od języka ogólnego, od „pierwotnych słów plemiennych”. Dzisiaj, gdy aspekt mówiony codziennego języka jest tak dobrze widoczny w wypowiedzi poetyckiej, musimy chronić „słowa plemienne” jako skarbnicę swego zasobu kulturowego przed upowszechniającym się sztucznym językiem, obchodzącym się bez jakiegokolwiek tradycyjnej przynależności.

Tłumaczenie literackie nie jest więc aktem neutralnym i (wyłącznie) technicznym; wymaga wiedzy, zaangażowania i talentu, innymi słowy, kompetencji kulturowej i artystycznej. Tłumacz jest pośrednikiem i twórcą jednocześnie. Jego konstruktywna, a nie tylko odtwórcza rola przejawia się również tam, gdzie się tego najmniej możemy spodziewać.

Powszechnie sądzi się, że łatwiej jest tłumaczyć teksty *nieliterackie*, a więc eseje filozoficzne, teksty z zakresu historii idei, nauk humanistycznych, ponieważ są denotatywne i dają się przełożyć, są pozbawione dwuznaczności. A jednak również i w tym przypadku przeniesienie nie jest proste: nie mogą być zrozumiałe, jeżeli supozycje, na których się opierają, nie głosząc ich jednak wprost, są nieznane czytelnikowi; również wokół nich istnieje czasami aura – otoczka skojarzeniowa. Więcej nawet, w latach siedemdziesiątych powstał typ wypowiedzi filozoficznej, w której zasadniczemu wątkowi wyrażonemu wprost towarzyszy inny (albo parę innych), które go nuansują. Aluzje, pośrednie nawiązania i polemiki tworzą coś w rodzaju eskorty, wystawiającej na poważną próbę czujność i kompetencje tłumacza.

To tradycje są źródłem *różnic*, które tłumaczenie musi przekroczyć – ale nie może ich zagubić. Tak pojmowane, tłumaczenia stanowią najbardziej przekonujący dowód istnienia tożsamości europejskiej lub przynajmniej najsukuteczniejszy instrument (re)konstruowania takiej tożsamości. A więc świadomość europejskości zależna jest od tłumaczeń – to one stwarzają warunki do rozszerzania i pogłębiania tej świadomości.

Tłumaczenia umożliwiają przyjmowanie cudzych wartości dopiero wtedy, gdy wartości te uzyskają wiarygodność w ramach danej kultury. W stosunku do języków i kultur, które tradycyjnie cieszą się autorytetem i kredytem zaufania, tłumaczenia są nieagresywną formą ekspansji, dla małych narodów i nieznanymi

literatur stanowią zaś, ni mniej ni więcej, dowód, potwierdzenie ich istnienia, powstały bowiem poza granicami językowymi tych kultur. Dzieła, które każdy kraj, duży czy mały, wprowadza do swojego własnego języka, zostają dołączone do narodowego dziedzictwa kulturowego, wzbogacając je w ten sposób. Każde udane tłumaczenie jest w gruncie rzeczy uznaniem i uświęceniem duchowej wspólnoty europejskiej.

Mówiłem wciąż o tożsamości europejskiej, przedstawiając ją jako uniwersalizującą i kosmopolityczną, ponieważ interesują nas właśnie warunki istnienia takiej możliwej, ponadnarodowej świadomości. Dla nas, Europejczyków, pierwszą formą ponadnarodowej świadomości jest świadomość europejska. Tak jak ją rozumiem, *europejskość* jest w rzeczywistości bliską, dostępną, wyobrażalną powszechnością.

Chciałbym powrócić jeszcze do rozważanego na początku stosunku pomiędzy świadomością narodową a świadomością europejską, charakterystycznego dla wschodniej części naszego kontynentu. Będzie to dalszy ciąg uwag mających zaznaczyć i podkreślić różnice. Nie można zapominać, że na Wschodzie, na skutek komunistycznego reżymu ideologicznego, uważano za wywrotową nie tylko ideę europejską, ale nawet ideę narodową. Z wyjątkiem Rumunii, gdzie Ceaușescu bez skrupowania manipulował tą ideą, kompromitując ją i wystawiając na pośmiewisko – w rzeczywistości odbierając Rumunom prawdziwą tożsamość – poczucie narodowości w krajach realnego komunizmu zawsze było zrównywane z ekstremizmem nacjonalistycznym. Dopiero dzisiaj Chorwaci, Słowenci, Serbowie, Słowacy mają prawo do całkowitego i wolnego potwierdzenia swojej tożsamości. Na Wschodzie nadal są miejsca, zdarzają się momenty, okoliczności, w których w dalszym ciągu trzeba potwierdzać i chronić prawa danego narodu lub mniejszości etnicznej. Brak poparcia intelektualistów dla tego typu działań wspomagających można by uznać za dezercję.

Nie możemy sobie pozwolić na niezauważanie tej rozbieżności ani na zaniedbania w tej dziedzinie. Musimy poddać się oczywistości, bezspornym prawdom historycznym, które stoją w sprzeczności z naszymi ewentualnymi nadziejami: wszyscy jesteśmy Europejczykami, żyjemy w tym samym czasie, ale w rzeczywistości nie jesteśmy sobie całkowicie współcześni.

Na Zachodzie pojęcie *ojczyzny* zmienia znaczenie, na Wschodzie natomiast jest ono jeszcze żywe, aby nie powiedzieć wręcz „gorące”. Wiele odniesień i wartości upadających dzisiaj na Zachodzie, w tej strefie, ledwo uwolnionej od dyktatury, staje się celem, do którego się dąży, którego się pragnie. Wartości te uważa się za konieczne, oczywiste. Mowa nie tylko o patriotyzmie, lecz też o *religii*, jak również i o porządku *publicznym*. Nie powinno nas zaskakiwać, że tutaj, na Wschodzie, idea wspólnej przynależności religijnej stała się ważna, odżyła, nabierając rysu wyraźnej tożsamości, czasami nawet „zagorzałości”. Po okresie totalitarnego kolektywizmu ludzie mają inne indywidualne i zbiorowe oczekiwania, inne priorytety niż współcześni im, którzy wyrosli pod znakiem liberalnego kapitalizmu. Nic bardziej oczywistego, na przykład, niż wymarzony model konsumpcyjny po dziesięciokrotności frustracji i niedostatku.

Mówiłem o konieczności samokształcenia, terminowania; powiedziałem, że trzeba nauczyć się bycia Europejczykiem. Narody Wschodniej Europy są gotowe nauczyć się znów bycia europejskimi: nigdy nie wyparły się tej przynależności. Lecz w gruncie rzeczy wszyscy musimy nauczyć się bycia Europejczykami. Nie wierzę, aby istniały osoby i narody, które urodziły się czy powstały jako europejskie, podczas gdy inne osoby i narody mogłyby się takimi stać tylko w wyniku wysiłku i pracy.

Powojenna Europa określiła swoją tożsamość z jednej strony w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a z drugiej w odniesieniu do Związku Radzieckiego. Urzeczywistniała się jako Europa Zachodnia, nie biorąc pod uwagę części wschodniej, pozostawionej, jak się wydawało – i jak było, dyskrecjonalnej władzy Stalina i Sowietów. Tak zwany europocentryzm – atakowany dziś zarówno przez adeptów globalizmu, jak i adeptów swojszczyzny – jest w rzeczywistości *europocentryzmem zachodnim*. Zastanawiam się nawet, czy w aktualnym obrazie Europy są dobrze reprezentowane jej krańcowe półwyspy – Iberia i Italia. Wydaje mi się, że ten obraz jest raczej synekdochiczny.

Nam, tym ze Wschodu, pozostaje jedynie spróbować przystosować się do modelu, który co prawda nie jest całkowicie obcy, ale jednak ciągle jeszcze odległy. Model ten wyglądałby inaczej, gdybyśmy również i my mogli byli przyczynić się do jego stworzenia, a później zbudowania. Jeżeli chodzi o gospodarkę,

przystosowanie oznacza jedynie wysiłek synchronizacji, nadrobienia opóźnienia *co najmniej* czterech dziesięcioleci spowodowanego przez komunistyczny marazm. W dziedzinie kultury sprawy są jednak znacznie bardziej złożone, a jednoznaczne rozwiązania już się nam nie wydają ani satysfakcjonujące, ani efektywne. Samo opóźnienie w tym zakresie staje się dyskusyjne, nie mówiąc już o fakcie, że *wartości literackie* są niezależne od osiągnięć gospodarczych.

„Żelazna kurtyna” – nazwana tak przez Churchilla (nie zapominajmy, że to on umożliwił istnienie tej zapory) – spowodowała sztuczny podział w sposobie myślenia Europejczyków ze Wschodu i Zachodu; po dziesięcioleciach wymuszonej izolacji rozłam stał się rzeczywisty: trzeba go uznać, ale nie absolutyzować. Mądrym sposobem kierowania tą różnorodnością, i ostatecznie nawet sposobem pobudzania konkurencji, byłoby traktowanie go jako świadectwa różnicy i nielikwidowanie poprzez pospieszne ujednolicenie. Przynajmniej teraz, z końcem wieku i tysiąclecia, zjednoczenie Europy powinno urzeczywistniać się w obu kierunkach: od Wschodu na Zachód, ale też i z Zachodu na Wschód, jako konstruktywne, cierpliwe, inteligentne działanie prowadzone w dobrej wierze. Dopiero kiedy będziemy w stanie mówić jedni o drugich ze znajomością rzeczy, Europa nas połączy, rzeczywiście wszystkich, dopiero wtedy będzie można czerpać z jej jedności duchowej. Nie przypadkiem zależało mi na uwydatnieniu roli tłumacza w budowaniu takiej Europy.

Te słowa wydają się utopią, ale bez zjednoczenia duchowego zjednoczenie polityczne może okazać się sztuczne i narzucone, nawet jeżeli przeprowadzi się unifikację legislacyjną i gospodarczą – choć ta ostatnia będzie ogromnie trudna. W każdym razie tożsamość kulturowa Europy może istnieć tylko jako tożsamość złożona i wielostronna. *Idem nec unum.*

[Z rumuńskiego tłumaczyła Joanna Porawska]

1.

Droga do krainy świeżo rażonej wojną wije się głębokim dnem skalistego wyżłobienia. Przekłęte Góry, stanowiące naturalną granicę z Czarnogórą, rozcina przepastny Kanion Rugova, szumiący u spodu szarą Bystrzycą, przetkaną odcieniami szmaragdu zrzucanymi za dnia przez wodospady. Podróżny zauroczony dzikim, nieprawdopodobnym pięknem krajobrazu łatwo zapomina tutaj o ludziach. Tym bardziej że chce zapomnieć. Nie może zboczyć z głównego traktu, bo tylko on jest przetarty. Każda boczna droga, ścieżka, jaskinia... mogą być zaminiowane. Im bliżej znajduje się wyjścia z kanionu, otwartej przestrzeni zagospodarowanej przez człowieka, tym większy lęk go ogarnia. Już teraz słyszy odgłosy jęku, płaczu dzieci, krzyku matek, wystrzałów, panicznej ucieczki, huku walących się budowli. Zaraz zobaczy dzieło rąk ludzkich. Zaraz i nieuchronnie, wynurzając się z dobrej ciszy dzikiego kanionu, wstąpi w przestrzeń panowania człowieka, zdziczałą. Zaledwie dwa kilometry pozostało do miasta Peja (serbskiej nazwy Peć już prawie nikt tu nie wymawia, i kto wie, czy nie podzieli ona losu zapomnianej przez wszystkich nazwy tureckiej: Ipek).

U samego wejścia do krainy ludzi – zatrzymanie, *check-point*. Włoscy żołnierze sprawdzają, czy w bagażach nie ma broni. Nie widać tu tablic państwowych ani godła nowego kraju; tylko pejzaż z coraz większą siłą przyciąga wzrok podróżnego. Równoczesna troistość koncentruje przestrzeń, wyzwalając obecność jeszcze jednego elementu, niewidocznego, przenikającego wszystko. Pejzaż z miastem Peja w tle zdaje się mieć swoją partyturę rozpisaną na wzorce fugi. Na progu Kanionu Rugova słychać pierwszy *Contrapunctus*. Pierwsze trzy dźwięki, trochę pasterskie, i pierwsze trzy kopuły świątyń: prawosławnej, katolickiej i muzułmańskiej. Widać je razem, jednocześnie zatrzymane w kadrze. Włoscy żołnierze bez telefonicznej konsultacji z dowódcą nie mogą wydać zgody na zrobienie fotografii. Trzeba czekać. Słychać tercję w d-moll. Słychać interwał ściśle określony i zharmonizowany, jak ten płaskowyż ciasno otoczony górami, któremu na imię Kosowo. Interwał Kosowo nie może być czysty, jak pryma czy kwarta. Organizując przestrzeń, odległościom musi pozostawić dynamikę, by mogły się powiększać lub zmniejszać bez zakłócenia harmonii. Jest więc tercją zmniejszoną, jak ta rozpoczynająca *Sztukę fugi* mistrza Jana Sebastiana, jak jej pierwszy *Contrapunctus*. Słychać interwał Kosowo, w którym działa alteracja, tworząc – poprzez obniżanie lub podwyższanie – dźwięki umożliwiające modulację do innej tonacji.

Krzysztof Czyżewski – praktyk idei, eseista, twórca Fundacji „Pogranicze” i Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach, redaktor naczelny pisma „Krasnogruda”, współpracownik paryskiej „Kultury”, która umożliwiła mu podróż do Kosowa na początku września 1999 r. Tekst niniejszy został napisany dla Międzynarodowego Centrum Kultury m.in. w wyniku tej podróży.

Oto tajemnica kunsztu, który posiadali bałkańscy *neimarzy*, budowniczymi mostów – potrafili przeprowadzić ku innemu i spoić brzegi rozcięte różnicą tonacji, kultur i narodowości.

W tym kosowskim pejzażu nic nie zakłóca harmonii łagodnych kopuł monasteru, strzelistości minaretu i wieży kościoła. Alteracje, które to sprawiają, dotyczą nie tylko tonacji barw, rozpinających się od wyniosłej bieli po czerwień ugaszoną odcieniem bielonej ochry; choć niewidoczne, muszą także działać we wnętrzach świątyń i pomiędzy ludźmi w dole, zawiązując dialog. Tak przynajmniej podpowiada wyobraźnia.

Po tercji następują sekundy, cały szereg wzajemnych odniesień. Istotą działania nie jest konflikt, lecz kontrapunkt. Słychać wejście drugiego głosu, toniczne. Po ujrzeniu całości, której brzmienie stanowi głos pierwszy i wszystko przenikający, pojawia się motyw prawosławia, przeciwstawna melodia, rozwijająca się poprzez wchłanianie elementów całości i rozmowę z nimi. Dochodzi głos trzeci, z motywem islamu, a potem jeszcze czwarty, katolicki. Organizuje je zasada polifonii, dzięki której żaden z głosów nie zostanie zdominowany czy unicestwiony. Zamknięcie któregoś z nich wywołuje oczekiwanie.

Brzmienie czterogłosowej fugi trwało niczym znak u wejścia do Kosowa od strony Przeklętych Gór, uchwycone w zatrzymanym obrazie trzech świątyń wylaniających się z całości i rozwijających swoje osobne linie melodyczne, współtowarzyszące, przemienne. Taki zdaje się być paradygmat Kosowa, struktura pierwszego *Contrapunctus*, tematu nadrzędnego dla całości, który będzie się wcielał w kolejne fugi, coraz bardziej skomplikowane, z coraz większą ilością kontrtematów, poszukujące dla siebie jedności w rozmaitych przeciwstawieniach i odmiennościach.

Odkrycie na samym progu Kanionu Rugova kunsztownego interwału Kosowa, który – by zabrzmiał czysto – musi być dynamiczny, zmienny, znający sposoby przejścia w inną tonację, albo po prostu sekret dialogu z innym, to odkrycie ma charakter abstrakcyjny, dokonuje się bowiem na obrzeżu realnego świata, przed wstąpieniem w sferę praktyki i tego, co urzeczywistnione. Przypomina czysty zapis *Sztuki fugi*, pozostawiony przez Bacha w formie abstrakcyjnej partytury, bez wskazówek co do tempa, artykulacji, frazowania, no i samych instrumentów, które miałyby partyturę wykonać. Wprawdzie sama ścisłość dźwiękowej struktury, uchwytna również już na samym progu Kosowa, wiele może podpowiedzieć, ale czy dzisiaj żyją tutaj ludzie znający tajemnicę, dzięki której tworzyli ten interwał ich przodkowie, mistrzowie trudnej sztuki fugi, potrafiący urzeczywistnić jej formę w życiu, we wnętrzu tej krainy?

Włoscy żołnierze otrzymują dyrektywę ze sztabu zabraniającą robienia fotografii. Trzeba iść dalej. Powraca lęk, rosnący w miarę oddalania się od gór i zbliżania do ludzkich siedzib.

2.

Po kilkuset metrach kolejny posterunek włoskich żołnierzy. Atmosfera nerwowa. Nie można się zatrzymywać, chyba że jest się w posiadaniu specjalnego zezwolenia. W dół od drogi, dosłownie tuż za spadziłą skarpą, prawosławny monaster. Cichutko przysiadł w dolinie rwącej Bystrzycy. Matecznik serbskiej Cerkwi. Mityczny, bo nie tu były jej początki. Podobnie jak samo Kosowo nie jest kolebką narodu serbskiego. Chyba że przyjąć racje emocjonalne, wyrażane dzisiaj przez tak wielu Serbów. Historycznie kolebką państwa i Cerkwi serbskiej była Raška, region leżący nieco na północ od Kosowa. To tam władcy z dynastii Nemanjiciów fundowali pierwsze monasterie, jak ten najważniejszy w Studenicy czy tzw. Djurdjevi Stupovi – monaster św. Jerzego koło miejscowości Novi Pazar. Jeszcze bardziej na północ, w okolicy Kraljeva, Stefan I Nemanja ufundował monaster w Žiży, i to on został wybrany przez jego najmłodszego syna, Sawę – początkowo mnicha na Górze Athos, a potem pierwszego arcybiskupa Serbii – na siedzibę autokefalicznej Cerkwi, uniezależniającej się tym samym od patriarchatu greckiego w Ochrydzie. Dopiero w końcu XIII wieku, kiedy Žiža została spalona podczas najazdu Tatarów i Kumanów, siedzibę arcybiskupstwa przeniesiono tutaj, do Peci w Kosowie, gdzie stała cerkiew Świętych Apostołów, wzniesiona jeszcze w latach dwudziestych. W XIV wieku powstają kolejne kosowskie monasterie w Gračanicy, Dečani i Prizrenie. Rozbudowuje się patriarchat w Peci: aż po wiek XVIII będzie on duchowym centrum słynącym z warsztatów malarstwa ściennego, ikon i sztuk stosowanych.

Patriarchat przetrwał wiele zagrożeń, najazdów, pożarów i eksodusów. Gdy w 1459 roku Turcy ostatecznie zdobyli ziemie obejmujące m.in. obszar Kosowa, wydawało się, że przestanie istnieć. Patriarchat ochrydzki czynił starania o ponowne przejście Cerkwi serbskiej pod swoją jurysdykcję i tak zapewne by się stało, gdyby nie starszy wezyr (późniejszy wielki wezyr) Mehmed Sokollu (Sokolović), pochodzący z prawo-

ślawnej rodziny z Hercegowiny, który w 1557 roku na nowo powołał patriarchat w Peci, jego zwierzchnikiem czyniąc własnego brata Makarije, serbskiego archimandrytę z Góry Athos. Po raz kolejny jego istnienie przywróciło już państwo jugosłowiańskie w roku 1920, po 154 latach przerwy i całkowitego zapuszczenia świętego sanktuarium. W 1941 roku monasterowi groziła zagłada ze strony profaszystowskich oddziałów albańskich, ale powstrzymali ją żołnierze Mussoliniego.

Teraz, latem 1999 roku, monaster ponownie zawdzięcza swe ocalenie włoskim żołnierzom, którzy otoczyli go silnym kordonem wojsk w służbie NATO. Strzegą nie tyle skarbów kultury przed rabusiami, ile ludzi przed zemstą ich sąsiadów. Schroniły się tutaj – podobnie jak w innych monasterach skrywających, niczym relikwie, zakopane kości bohaterów bitwy na Kosowym Polu – rodziny serbskie, które nie uciekły z Kosowa, ostatnie w tym regionie. Boją się żołnierzy Wyzwoleńczej Armii Kosowa, boją się Albańczyków, boją się świata. Kolejna bitwa została stoczona, kolejne Kosowe Pole. Coraz trudniej jest zmienić klęskę w zwycięstwo i chwałę. Coraz bardziej są osamotnieni. Wypowiedzieli ostateczną bitwę Albańczykom, z którymi szli ramię w ramię na bój przeciwko Turkom. Tego dzisiaj już nikt nie pamięta. Szaleńczo uwierzyli, że wypędzą wszystkich i pozostaną sami na swoim, zwycięscy. Dziesięć lat temu, w 600. rocznicę bitwy na Kosowym Polu, wodza narodu Slobodana Miloševicia z jego programem zaostreżenia kursu wobec Albańczyków witał milionowy tłum. Właśnie minęła kolejna rocznica. Przy pomniku upamiętniającym tamte wydarzenia modliło się zaledwie dziesięciu prawosławnych duchownych z silną obstawą KFOR. Patriarcha Pavle wezwał Miloševicia do ustąpienia „nie za to, że przegrał wojnę, ale za to, że do niej dopuścił”. Na konferencji prasowej powiedział: „Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe – to było zawsze nasze stanowisko. Trzy lata temu w Wiedniu mówiłem, że lepiej, żeby nie było Serbii, niżli miałyby trwać dzięki zbrodni”. Mocne słowa, Serbowie do takich nie nawykli. Jeszcze na początku lat 90. Cerkiew adorowała Miloševicia i błogosławiła wojska jadące na wojnę z Chorwacją i Bośnią. Teraz nastąpił przełom, który zapowiadał się już od 1995 roku, od podpisania porozumienia w Dayton (dla wielu popów prawosławnych był to ostateczny znak, że dyktator z Belgradu nie dotrzyma obietnicy zjednoczenia wszystkich Serbów w jednym państwie, obietnicy, która w dużej mierze wyniosła go na szczyty władzy). Hierarchia Cerkwi, z wyjątkami, do których należy m.in. biskup Wojwodiny, wycofała swoje poparcie dla reżimu w Belgradzie. Coraz częściej też, poza frazeologią narodową, zaczęła odwoływać się do wartości chrześcijańskich. „Przepraszamy za każdą niewinną ofiarę po stronie albańskiej” – mówił patriarcha, dodając jednocześnie, że dla Serbów secesja Kosowa „znaczy tyle, ile wyrwanie serca z piersi”.

Tymczasem przez góry powracali Albańczycy, z kryjówek wychodzili żołnierze UČK. Nie wszyscy potrafili powstrzymać żądzę odwetu. Tym bardziej że „możliwość rewanżu zwiększa jego pragnienie” – jak powiedział Aleksa Džilas, parafrazując Stendhala w związku z początkową opieszałością wojsk KFOR w zapobieganiu aktom zemsty. Veton Surroi, Albańczyk, w redagowanej przez siebie gazecie „Koha Ditore” w sierpniu tego roku napisał: „Są tacy cisi mieszkańcy, zamknięci w swoich domach, śmiertelnie zastraszeni przez atmosferę, w której każdy dźwięk wydaje się nieść zagrożenie, a każdy zatrzymujący się pojazd – przywozi ludzi ogarniętych nienawiścią wystarczającą, by położyć kres ich życiu. Pewne stare małżeństwo umiera z głodu, gdyż boi się pójść na targ bez znajomości albańskiego, podczas gdy albańscy sąsiedzi nie mogą dać im pożywienia, ponieważ zostali ostrzeżeni, aby nie dokarmiać Serbów. Wiem, jak czują się ci Serbowie, ponieważ razem z blisko dwoma milionami innych Albańczyków byłem w takiej samej sytuacji”.

Odważna alteracja Vetona Surroi podnosi dźwięk, który chciałby pozostać czysty, nienaruszony, wypełniony po brzegi tylko własnym bólem, po ludzku zrozumiałym. Tak jak o tym pisze Auden:

Wiem to, co wiedzą wszyscy
z ław szkolnych patrząc w przyszłość.
Za wyrządzone krzywdy
płaci się również krzywdą.

(1 września 1939)

Powinni to rozumieć Polacy, na przykład ci zamieszkali na Śląsku, naszym Kosowie w stosunkach polsko-niemieckich. Wiele lat musiało upłynąć od klęski Niemiec podczas drugiej wojny światowej, abyśmy zaczęli odczuwać tragedię niemieckich – czy też tych, których za Niemców uznano – mieszkańców Śląska.

Przypomniała o tym ostatnio Danuta Zagrodzka: „O okrucieństwach i bezprawiu, których sprawcami byliśmy my, Polacy, czyta się i słucha z niechęcią. Wyszalenie Niemców z Polski uważaliśmy za rezultat wojny, którą oni zaczęli. W ostatnich latach dowiadujemy się, że i my nie jesteśmy bez winy. Stosowaliśmy z nawiązką, bo w czasach pokoju, zasadę «oko za oko»”.

Albański publicysta nie zwleka z reakcją, gotowy sypać sól na otwartą ranę, świadomy, że walczy nie tylko o sprawiedliwość dla Serbów, lecz o samo Kosowo jako takie. Podniesiony przez niego dźwięk desperacko szuka harmonii z inną, zupełnie inną tonacją. Sprostac temu może tylko odczucie empatii, wyjątkowo trudne po tym wszystkim, co w ostatnich latach przeżyli Albańczycy. Faktem jednak pozostaje, że jest to najbliższe sąsiedztwo albańskiego tonu, tworzące z nim kosowski interwał. Wsłuchać się sercem w to, co czują Serbowie. Inaczej dźwięki w żaden sposób się nie zharmonizują. Chyba że zmienimy paradygmat, rozszczepimy kosowski interwał. Tylko czy dźwięk nie poddany alteracji, sam w sobie czysty, może osiągnąć wewnętrzną harmonię, pozostając w oderwaniu od dźwięku sąsiedniego? Nawet gdyby tamten całkowicie zamilkł, ciszę wypełni oczekiwanie. Taka jest fuga, takie było Kosowo.

Zbiegłym do patriarszego monasteru w Peci Serbom, żalącym się na swój los, ojciec Anastasije, władca Hercegowiny, odpowiada: „Trudno oczekiwać, żeby Albańczyk, któremu wymordowano całą rodzinę, był teraz wobec was przyjazny. A kto ich zamordował? To Milošević jest temu winny. UČK przychodzi tu jako zwycięskie wojsko. A nasi żołnierze, kiedy się wycofywali, palili meczety i domy. (...) Nie idealizujcie narodu serbskiego”. W podobnym duchu przemawia do swoich wiernych ojciec Artemije z Prizrenu, władca Kosowa. Kolejna alteracja, tym razem ze strony duchownych cerkwi prawosławnej. Ale ich wierni tego nie rozumieją. Czują się zdradzeni, a taki dialogowy kontrapunkt to dla nich najzwyczajniejszy fałsz. To, co sami mają do wyśpiewania, zagłuszając wszystkie inne harmonie, znane im choćby z czterogłosowego śpiewu cerkiewnego, to opowieść o męczeńskim narodzie i niewinnych ofiarach, snuta przy akompaniamencie jednostrunowych gusli.

Wierny nauce Ewangelii głos biskupów z trudem przebija się do prawosławnych mieszkańców Kosowa. Ich religijne zaangażowanie nie jest żarliwe ani głębokie. Cerkiew w ich mniemaniu powinna bronić przed wrogami z zewnątrz i piętnować winnego – którym zawsze jest obcy. Jeśli się z tego nie wywiązuje, nikt jej głosu nie słucha, a już zwłaszcza wtedy, gdy nauczają, że odnowę trzeba zacząć od samych siebie. Daleki jest im, propagowany przez Cerkiew, kult św. Łazarza, serbskiego księcia, który poległ na Kosowym Polu jako chrześcijański rycerz i męczennik. W swoich pieśniach kultem obdarzają Miloša Obilicia, który podstępnie wdarł się do namiotu sultana tureckiego Murata, wbił mu nóż w piersi, po czym został zabity przez straż. Kolejnym wcieleniem tego plemiennego herosa był Gawriło Princip strzelający do arcyksięcia Ferdynanda. Teraz ofiarą kolejnego bohaterskiego czynu, na który czekają zgromadzeni przy wtórce jednostrunowych gusli Serbowie, powinien paść prezydent Stanów Zjednoczonych.

Włoski żołnierz, przyjechawszy tutaj już po zakończeniu wojny, łatwo uległ czarowi serbskich pieśni, rozdzierających serce skargą dobywaną z jakiś głębokich, zamierzchłych źródeł, skargą powtarzającą jak zaklęcie słowa o niezawinionej krzywdzie i niesprawiedliwości. Z każdym dniem jednak dowiadywał się więcej o tym, co tu naprawdę się stało przed jego przybyciem. Teraz ostrzega podróżnego przed jednogłosową pieśnią tej krainy, wszystko jedno, przez kogo byłaby śpiewana, bo jest ona jak opium otępiające umysł i odbierające jasność widzenia. „Zresztą, wejdiesz do miasta i sam wszystko zrozumiesz”.

3.

Nie zawsze patriarszy monaster od odległego blisko dwa kilometry miasta Peja oddzielała taka przepaść jak obecnie. Dotyczy to nie tylko ludności prawosławnej, która tu przychodziła modlić się, świętować, uczyć i szukać schronienia przed zagrożeniem. Także muzułmanie darzyli to miejsce religijnego kultu wielką estymą i traktowali jak swoje. Wśród albańskich rodzin w Kosowie istniała tradycja dziedziczenia tytułu *vojvody*, czyli strażnika świątyń chrześcijańskich. Takie monastery jak Peć, Dečani czy Gračanica przez stulecia miały swoich albańskich strażników i nikomu to nie przeszkadzało, że w którymś momencie stali się oni muzułmanami. Islamizacja w tym regionie nie przebiegała spontanicznie, najczęściej wymuszana była określonymi przywilejami bądź też surowymi represjami. Jakiej zatem wiary byli Albańczycy, zanim w przeważającej części stali się muzułmanami?

W straszliwie zniszczonym mieście ocalały kościół katolicki, w którym trwa modlitwa, w którym siostry Matki Teresy razem z młodymi Albańczykami przy wtórze gitary śpiewają pieśni o miłości i pojednaniu... robi wrażenie niesamowite. „A jednak Serbowie nie śmieli tknąć tego sanktuarium...” – powtarzają miejscowi Albańczycy i cieszą się, choć ponad trzydzieści meczetów w całym mieście zostało doszczętnie splądrowanych i spalonych. Cieszą się, gdyż ich przywiązanie do tradycji katolickich Kosowa jest niezwykle mocne, pozostające w dużej dysproporcji do faktycznej liczby tutejszych katolików.

Nikogo w Kosowie nie dziwi, że główna ulica Priştiny, nosząca wcześniej imiona symbolizujące dominującą ideologię danego okresu (np. Marszałka Tito, a w erze Miloševicia – Vidovdanu, tego święta serbskiego, kiedy lud czcił Obilicia), zaraz po wojnie niemal spontanicznie zaczęła być nazywana przez mieszkańców imieniem Matki Teresy.

Albańczycy jako jeden z pierwszych ludów w Europie przyjęli chrześcijaństwo. Po schizmie, która dokonała się w Kościele w VI wieku, część książąt albańskich wybrała obrządek bizantyjski, ale większość ludności pozostała w kręgu katolicyzmu. W średniowiecznym państwie serbskim, gdzie obowiązujące stało się prawo ustalone przez cara Stefana Dušana, obrządek rzymski nazywany był „łacińską herezją” i traktowany z podobną wrogością jak *babunska reč*, czyli popularny wówczas na Bałkanach ruch bogomilski. Wyjątek stanowiłi sprowadzani od XIII wieku z Siedmiogrodu niemieccy Sasi, potrzebni dla budowy i rozwoju kopalń złota, srebra i ołowiu, oraz bogaci kupcy z Raguzy (dzisiejszy Dubrownik). Zakładane przez nich parafie katolickie w Prizrenie, Trepčy, Janjevie i Novym Brdzie cieszyły się nawet pewnymi przywilejami.

Poprzez stulecia panowania imperium otomańskiego na Bałkanach Kościół rzymskokatolicki znalazł się w szczególnie trudnej sytuacji. Sułtani tureccy zdawali sobie sprawę, że wierni tego wyznania sprzyjać będą zamiarom władców europejskich. I nie mylili się. Wiele powstań i buntów, wiele intryg politycznych i akcji militarnych odbywało się z aktywnym udziałem miejscowych katolików. Zwłaszcza w regionie Peci, w zachodnim i południowym Kosowie, gdzie było ich najwięcej. Wiedział, że to na nich może najbardziej liczyć, Aleksander Komulović, specjalny wysłannik papieża na Bałkany, który w końcu XVI wieku organizował tu antytureckie powstanie z udziałem Austrii, Wenecji i Hiszpanii. W tym spisku wziął także udział prawosławny patriarcha Peci Jovan. Zaangażowanie w działalność skierowaną przeciwko władcom otomańskim często łączyło ludność prawosławną i katolicką Kosowa. Tak było w czasie wojny otomańsko-habsburskiej w końcu XVII wieku, kiedy po stronie cesarza opowiedzieli się dwaj wielcy przywódcy duchowi z Kosowa: patriarcha Arsenije III Čarnojević z Peci i albański arcybiskup katolicki Pjeter Bogdani pochodzący z tego samego regionu. Cena, jaką trzeba było zapłacić za krótkie panowanie Austrii w Kosowie, była wysoka: wojska wierne sułtanowi w roku 1690 przystąpiły do zwycięskiej ofensywy, mordując bez litości, paląc i pustosząc całą krainę, co doprowadziło do tzw. Wielkiej Migracji ludności serbskiej i albańskiej z Kosowa.

W przypadku innych buntów czy powstań konsekwencją ich zdławienia były najczęściej wyższe podatki nakładane na poddanych. Szczególnie boleśnie odczuwał to Kościół katolicki, znacznie biedniejszy od Cerkwi, która dzięki uiszczaniu odpowiednich rocznych opłat uzyskiwała w zamian różne przywileje. Na tym tle dochodziło zresztą do częstych sporów pomiędzy dwoma wyznaniem chrześcijańskimi w Peci, gdyż Cerkiew – posiadając stosowny *ferman* sułtański – pobierała podatki nie tylko od ludności prawosławnej, ale także katolickiej, co spotykało się ze zrozumiałym protestem tych ostatnich. Osobny problem stanowił dla katolików brak księży w tym regionie, o czym mówią na przykład zachowane dokumenty ze wschodniego Kosowa z XVI wieku, gdzie katolicy, osieroceni przez swych duchownych, masowo przechodzili na prawosławie lub islam.

Pomimo jednak tak trudnej sytuacji, powodującej ciągle zmniejszanie się liczby katolików w Kosowie, nie przecenioną ich zasługą pozostaje praca na niwie kultury i edukacji oraz przebudzenia albańskiej świadomości narodowej. W Peci istniała szkoła katolicka, jedna z dwóch powstałych w Kosowie w XVII wieku (drugą założono w Janjevie), prowadzona przez rusińskiego misjonarza z zachodniej Ukrainy. Była to rodzima kontynuacja inicjatywy – powziętej jeszcze w poprzednim stuleciu we Włoszech – tworzenia tzw. Collegiów Iliryskich, w których kształcili się zarówno Albańczycy, jak i katolicy Słowianie. Pierwsze z nich, założone przez jezuitów, powstało w Loreto w 1574 roku, następne w Rzymie (tzw. Clementinum) i w Fermo. Kształcili się tu najważniejsi przedstawiciele kosowskiej inteligencji, autorzy pierwszych katechizmów w języku albańskim, pierwszych gramatyk i słowników łacińsko-albańskich. Do najwybitniejszych należał wspomniany już

Pjeter Bogdani, autor traktatu teologicznego „Grono proroków”, pierwszej całkowicie oryginalnej książki w języku albańskim.

Gjerg Kastrioti – tak brzmiało chrześcijańskie nazwisko bohatera wszystkich Albańczyków, pochodzącego z katolickiej rodziny z Kosowa, który światu stał się znany pod nazwiskiem tureckim Skanderberg. Ten legendarny książę, który wywalczył w XV wieku niezależne od Turcji państwo, symbolizuje nie tylko albańskie dążenia niepodległościowe, ale także charakterystyczne dla nich rozdwojenie, będące źródłem wahania na przykład przy tym, które z nazwisk bohatera uznać za ważniejsze. Katolicy mieli swój poważny udział w kształtowaniu albańskiego ruchu narodowego, dla którego takie miasta jak Peja czy Prizren były głównymi ośrodkami w XIX stuleciu. Aż do XX wieku zdecydowaną większość inteligencji albańskiej stanowili księża katolicy.

Gdy w 1918 roku Kosowo znalazło się w składzie nowo utworzonego państwa jugosłowiańskiego, sytuacja kultury i języka albańskiego stała się dramatyczna. Zaczęto zamykać wszystkie szkoły z albańskim językiem nauczania, zezwalając na istnienie prywatnych *makreb* (islamskie szkoły podstawowe), pod warunkiem że będą nauczaly w języku tureckim. Nie mogły być drukowane żadne pisma i książki w języku albańskim. Światu tłumaczono, że „Arnauci” (w myśl ciągle wówczas obowiązującej teorii XIX-wiecznych nacjonalistów serbskich, Milojevicia i Gopčevicia, kosowscy Albańczycy byli po prostu albańskojęzycznymi Serbami, Arnautami właśnie) to żadna mniejszość narodowa, a do tego są analfabetami. W roku 1930 do Ligi Narodów dotarła deklaracja trzech księży katolickich z Kosowa, mówiąca o dwudziestu siedmiu nauczycielach albańskich, których szkoły siłą zostały zamknięte przez władze. Kościół katolicki w Peja w okresie międzywojennym stanowił główne oparcie dla organizacji zwanej początkowo Biała Drina, a potem zalegalizowanej jako religijno-charytatywne Towarzystwo św. Katarzyny. Duszą działalności tego towarzystwa był ksiądz Shtjefën Gjeçov, autor wielu artykułów o kulturze i literaturze albańskiej, nauczający katechizmu w języku albańskim, skrytobójczo zamordowany przez władze w 1929 roku.

Oczywiście można by też przywołać przykłady sprzecznych interesów i konfliktów w Peja pomiędzy samymi Albańczykami wyznającymi islam lub katolicyzm. Można by także pytać, dlaczego tak często tutejsi katolicy przechodzili na islam, a nie na prawosławie (co w przypadku chrześcijan wydawałoby się bardziej naturalne), a szukając odpowiedzi przekonać się, że argument koniunkturalnej atrakcyjności islamu wcale nie wyczerpuje tego zagadnienia. Wreszcie można by snuć opowieść o fenomenie kryptochrześcijan, określanych tutaj słowem *laraman* (alb. pstrokacz); o ludziach, którzy przyjmując zewnętrznie islam, w sercu pozostawali chrześcijanami albo wierzyli, że Chrystus i Mahomet byli synami jednego Boga; o księżach, którzy wbrew postanowieniom synodów katolickich udzielali *laramanom* sakramentów; o rodzinach, w których mężczyźni stawali się muzułmanami, a kobiety pozostawały chrześcijankami; o obyczajowym prawie stanowiącym, że jeżeli muzułmanin poślubia chrześcijankę, to ich córki mogą pozostać przy wierze matki.

Wszystko to ukazałoby jeszcze wyraziściej katolicyzm jako integralną część tego niesamowitego splotu kosowskiego, uwikłany w rozmaite korespondencje, sojusze i spiski, konwersje i integracje, bunty i separacje. Poświadcza to prawdę, że w tej krainie pogranicza katolicy mogli pozostać sobą tylko dzięki zdolności do modulacji, wyrażającej się w postawie dynamicznej i otwartej, z samej swej natury alergicznej na teorie – choćby ustanawiane przez najwyższe hierarchie – głoszące wyższość pryncypiów czystości i sztywnych podziałów.

„A jednak Serbowie nie śmieli tknąć tego sanktuarium...” – powtarza mieszkający nieopodal kościoła katolickiego malarz Sokol Beqiri. Jego rodzina biesiaduje w ogrodzie, ciesząc się szczęśliwym powrotem z Czarnogóry, a on na zapleczu ocalonego domu ustawia przed podróżnym duże płótna, z których każde jest pocięte nożem, przestrzelone kulą lub rozdarte kamieniem. Obaj wiedzą, że wśród ludzi wychodzących właśnie ze wspólnej modlitwy w kościele, są nie tylko ochrzczeni tam katolicy. Są też inni. Tak było również podczas wojny, kiedy śmiertelnie zagrożeni mieszkańcy miasta w panice poszukiwali schronienia. Wiedzą, że na samym styku rozpalonego do nienawiści konfliktu między Serbami i Albańczykami – konfliktu w dziejach Kosowa młodego, narosłego dopiero w XX wieku, pomiędzy dzielnicą serbską i albańską, meczetem Bajrakli i patriarchalnym monasterem – ocalało coś więcej niż tylko świątynia jednego z wyznań Kosowa. Coś małego i trwożliwie skrywanego.

Alteracji sióstr Matki Teresy nie słyszą prawosławni mnisi w monasterze, a ich z kolei głos nie przedostaje się na drugą stronę, do miasta. Nie ma wątpliwości, że most został zerwany, że otwarła się przepaść,

którą mogą próbować przeskoczyć tylko szaleńcy. Gorzej z tymi, którzy jej nie dostrzegają i – pełni dobrej woli, jak coraz liczniejsi tutaj, hałaśliwi misjonarze świata zachodniego – wypychają ludzi siłą słusznych idei na powrót ku sobie... na skraj przepaści. Lepiej więc na swoim brzegu zabrać się za urabianie miejsca pod solidny fundament, na którym może kiedyś, po latach, oprze się przeszło nowego mostu.

Ci, którzy żyją na pograniczach, wiedzą, że straszną rzeczą jest zerwanie mostów łączących ludzi różnych narodowości. Istnieje jednak coś jeszcze gorszego: zmuszanie ich do tego, by żyli ze sobą razem. Prawdziwa muzyka to nie fanfary, które – choćby miały być zwycięskie i słyszalne w całej Europie i Ameryce – pozostaną tyleż donośne, co krótkotrwałe. W Kosowie trwa już praca nad scaleniem i odczytaniem zapomnianej, rozdartej na kawałki partytury. Pracuje nad tym Albańczyk Veton Surroi, duchowni Cerkwi prawosławnej i siostry Matki Teresy. Pierwsze trzy dźwięki, trochę rozedrgane, którym brakuje jeszcze zasady spajającej...

Literatura:

Ash T. G., *Skonczyło się? Dopiero się zaczyna...*, „Gazeta Wyborcza”, 10.06.1999

The Cultural Heritage of Serbia, ed. by Jovan Janićijević, Belgrad 1998

Malcolm N., *Kosovo. A Short History*, New York 1999

Rapacka J., *Kult Vidovdanu*, „Gazeta Wyborcza”, 3–5.04.1999

Rieger S., *Glenn Gould czyli sztuka fugi*, Gdańsk 1997

Surroi V., *Victims of the Victims*, „The New York Review of Books”, 7 October 1999

Vickers M., *Between Serb and Albanian: A History of Kosovo*, New York 1999

Zagrodzka D., *Hanys i Hadziaz w jednym stoją domu*, „Gazeta Wyborcza”, 18–19.09.1999

Istotne zmiany ideologiczne i polityczne w Europie Środkowowschodniej, poszerzenie Unii Europejskiej i rozluźnianie jej granic wewnętrznych, jak również naciski na budżety rządowe (w tym redukcje finansowania departamentów i instytucji zaangażowanych w międzynarodową wymianę kulturalną) w istotny sposób zmieniły europejski pejzaż w ciągu ostatniej dekady. Biorąc pod uwagę również globalizację, gwałtowne transformacje wynikające z rozwoju nowych technologii, wzrost rangi „przemysłów kulturalnych”, rosnącą świadomość znaczenia wielości kultur i języków oraz przemiany transnarodowej wymiany kulturalnej i zasad jej finansowania – dla każdego staje się oczywiste, że Europa roku 1999 to „twór” o wiele bardziej złożony niż w latach osiemdziesiątych. Ówczesna Europa była wprawdzie podzielona ideologicznie, ale zarazem względnie stabilna. Obecnie jest bardziej jednorodna w sensie politycznym, jednocześnie zaś niestabilna (przypomnę tu znane sformułowanie Timothy’ego Gartona Asha: „the outhouses caught fire”¹).

We współpracy z Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie i Instytutem Kultury w Warszawie oraz Radą Europy CIRCLE (Cultural Information and Research Centres Liaison in Europe) organizuje obrady „okrągłego stołu”. Celem posiedzenia jest zbadanie reakcji w sferze polityki i badań naukowych na zmiany w międzynarodowej polityce kulturalnej rządów. Według raportu *In from the Margins* opracowanego przez European Task Force on Culture and Development rządy powinny „ponownie przeanalizować swą międzynarodową politykę kulturalną, aby w sposób bardziej trafny i skuteczny odpowiadała ona współczesnej praktyce artystycznej i nowej sytuacji politycznej w Europie”². Nasze obrady stanowią bezpośrednią odpowiedź na zawartą w raporcie sugestię, że sprawą powinna się zająć konferencja europejska.

Chcemy ustalić, w jakim stopniu międzynarodowa polityka kulturalna stanowi dziś odbicie zarówno rozwoju typu makro, jak i zmian zachodzących w praktyce kulturalnej. Czy dyplomacja kulturalna nadal ma sens, czy też może zastąpiły ją całkiem nowe formy działania? Gdzie przebiegają granice zakresu obowiązków? Czy programy działań wytyczają ministerstwa handlu lub kultury, czy też nadal są za to odpowiedzialne ministerstwa spraw zagranicznych? Do jakiego stopnia międzynarodowa polityka kulturalna winna być nastawiona na sztuki piękne? Na czym miałyby polegać nowa rola regionów i miast w tej współpracy? W jaki

Rod Fisher – założyciel i dyrektor International Arts Bureau w Londynie, agencji consultingowej zajmującej się międzynarodową polityką kulturalną i problemami finansowania kultury. Jest redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „The International Arts Navigator” wydawanego przez IAB. Działa w sieci CIRCLE.

Tekst – udostępniony przez CIRCLE – został opublikowany w *Conference Reader* (materiałach dla uczestników posiedzenia CIRCLE w dniach 11–13 czerwca 1999)

sposób instytucje i przedstawicielstwa kulturalne odpowiedzialne za międzynarodową wymianę kulturalną dostosowują się do redukcji funduszy? W jaki sposób programy wspierania na poziomie europejskim, krajowym, regionalnym i lokalnym mogą być skuteczną pomocą dla „praktyków kultury” pragnących uczestniczyć we współpracy między narodami?

Nowy pejzaż polityczny

Upadek systemu sowieckiego w Europie Środkowowschodniej miał nie tylko istotne następstwa polityczne: wpłynął też na międzynarodową wymianę kulturalną. Do roku 1989 wymiana między Wschodem i Zachodem miała dość „sztywny” charakter. Współpracę bilateralną realizowano zawierając tradycyjne porozumienia oparte na politycznej teorii i ekonomicznej praktyce: teoria polegała na kontroli państwa nad życiem kulturalno-intelektualnym krajów Europy Środkowowschodniej, ustalaniu, kto może uczestniczyć w tym procesie. Jednak rzeczywistość – czyli praktyka – była uzależniona od... niewymienialności walut. Przemiany polityczne wywołały w obu częściach Europy konflikt interesów między praktykami współpracy kulturalnej. Wiele osób w krajach Europy Środkowowschodniej nie potrafiło jednak skorzystać z nieograniczonej teraz możliwości podróżowania, ponieważ transformacja polityczna nie spowodowała parytetu ekonomicznego.

Jednocześnie po Traktacie z Maastricht – gdy granice wewnętrzne zaczęto stopniowo likwidować, a liczba krajów członkowskich Unii wzrosła do 15 – praktycy kultury w krajach UE zaczęli badać rzeczywistość tzw. jednolitej przestrzeni kulturowej Europy i korzystanie z prawa do swobodnego przemieszczania się.

Nowa rzeczywistość ekonomiczna

Lata osiemdziesiąte były dla sektora kultury i sztuki okresem niełatwym, ale w latach dziewięćdziesiątych warunki ekonomiczne miały okazać się jeszcze trudniejsze. W wielu krajach zredukowano wydatki na cele kulturalne bądź zaledwie utrzymano ich poziom, środki budżetowe zaś przeznaczane na międzynarodową współpracę kulturalną okazały się niewystarczające. Obcięto budżety British Council, Goethe-Institut i innych instytucji kulturalnych, a ich działalność i zarządzanie poddano rewizji lub reorganizacji. Kraje Europy Środkowowschodniej nie posiadały zasobów finansowych; nie zawsze też wykazywały polityczną wolę tworzenia narzędzi wymiany międzynarodowej, które mogłyby zastąpić zdyskredytowane ministerstwa odpowiedzialne dotąd za zawieranie porozumień kulturalnych.

Globalizacja

Procesy globalizacji mają duży wpływ na kulturę z wielu względów. Hierarchie ulegają erozji i ustępują miejsca sieciom. Z procesem tym – stymulowanym raczej przez międzynarodowe konglomeraty niż kompanie będące w całości w rękach Amerykanów – wiążą się nowe możliwości. Jednocześnie jest on postrzegany jako zjawisko generujące gusty konsumentów kultury masowej na całym świecie. Niektóre kraje poczuły się wobec niego bezradne, inne zaś zintensyfikowały wysiłki służące propagowaniu i ochronie na forum międzynarodowym własnej kultury, języka i tożsamości. Nowe technologie dają artystom coraz większe możliwości twórczego rozwoju, rewolucjonizują również komunikację. Na początku dekady dzięki faksowi, a teraz na jeszcze większą skalę za pośrednictwem poczty elektronicznej można bez trudu przekazywać wyniki międzynarodowych negocjacji.

Ochrona i propagowanie różnorodności kulturowej

Globalizacja oznacza też trywializowanie wartościowych zjawisk. Przypuszcza się, że postępująca homogenizacja kultury i „globalny postmodernizm” narusza kulturową specyfikę regionów i narodów. Czy globalizacja powinna rozprzestrzeniać się równomiernie na całym obszarze Europy? Taka idea nie wydaje się zasadna. Większość rządów zaczyna rozumieć konieczność chronienia odmienności kultury, historii, tradycji i języka. Dla polityki kulturalnej oznacza to nowe wyzwania. Niektóre rządy i kraje odpowiedziały na nie, określając cele swych działań międzynarodowych. Innym zaś zrozumienie, że wielokulturowość powinna znaleźć wyraz również w ich polityce międzynarodowej współpracy kulturalnej, zajęło zbyt wiele czasu.

Kultura i handel

Gwałtowny rozwój handlu i liberalizację zasad inwestowania coraz częściej postrzega się jako katalizator wymiany kulturalnej oraz jako szansę szerszego dostępu do kultur innych narodów. Możliwości ekonomiczne „przemysłów kulturalnych” wszystkich krajów wciąż rosną. Urzędnicy ministerialni zrozumieli, że filmy i programy telewizyjne, firmy projektowe, oficyny wydawnicze, przemysł muzyczny itd. mogą wnieść istotny wkład w założenia eksportu, umożliwiają bowiem promowanie krajowych produktów na rozmaitych międzynarodowych targach i wystawach. W niektórych krajach na przykład umiejętności rzemieślników i ekspertów w zakresie odnowy i konserwacji dziedzictwa kulturowego propaguje się właśnie w działaniach zorientowanych na eksport. Owa zbieżność interesów kulturalnych i handlowych jest jednak tylko pozornie zjawiskiem w pełni pozytywnym, mogą bowiem wyłonić się trudności. Mniejszości mogą przecież zacząć posługiwać się sztuką jako swoistym ornamentem „podpierającym” misję handlową – mielibyśmy wówczas do czynienia z całkowitym pomieszaniem założeń sektorów kulturalnego i handlowego. Polityka kulturalna i handlowa muszą rozwijać się harmonijnie.

Aktorzy regionalni i lokalni – nowa dynamika

Jednym z najistotniejszych osiągnięć lat dziewięćdziesiątych był wzrost zainteresowania regionów i miast międzynarodową wymianą kulturalną. Nie jest to oczywiście zjawisko nowe. Regiony i miasta skorzystały jednak z nowych możliwości ekonomicznych i politycznych w celu nawiązania sojuszków kulturalnych z zagranicznymi partnerami. Niektóre regiony – pragnące zyskać wyraźną odrębność – posłużyły się kulturą i językiem jako narzędziami umożliwiającymi zaistnienie na scenie międzynarodowej; duże miasta aktywnie promują własne osiągnięcia artystyczno-kulturalne, aby zaznaczyć swą obecność na arenie europejskiej. Te, którym się to udało, stworzyły międzynarodowe programy kulturalne, jak magnes przyciągające partnerów zainteresowanych współpracą. Czy powinno to stać się wzorem dla wszystkich, czy też tylko wybrane miasta i regiony będą mogły propagować swój wizerunek poprzez taki właśnie eksport kultury?

Nowe uwarunkowania transgranicznej wymiany kulturalnej

Dynamika współpracy w sferze sztuk pięknych ulega w Europie zasadniczym zmianom. Szczególnie w dziedzinie teatru i baletu obserwujemy tendencję przechodzenia od „gotowej oferty” do przedsięwzięć wspólnych i koprodukcji. Organizacje kulturalne dążą do osiągnięcia jak najlepszych wyników ekonomicznych i chcą skorzystać z możliwości finansowych pojawiających się wraz z nowymi rynkami. Platforma międzynarodowa umożliwia organizacjom artystycznym poszerzenie profilu, a tym samym zwiększenie potencjału rynkowego. Ponadto kontakt z publicznością i krytykami w innych krajach jest bardzo korzystny dla twórczego rozwoju artystów i wykonawców, wzbogaca doświadczenia publiczności, a zarazem poszerza ofertę programową instytucji kultury i festiwali. Możliwość swobodnego podróżowania po świecie oznacza dla artystów możliwość uczestnictwa w różnego rodzaju szkoleniach zawodowych, by nie wspomnieć o pojawiających się w Europie jak grzyby po deszczu rozmaitych warsztatach twórczych. Krótko mówiąc, artyści mogą nie tylko pracować, ale też mieszkać za granicą.

Działania sieciowe: tania współpraca kulturalna?

Działania sieciowe stały się wygodnym i opłacalnym sposobem wymiany informacji i doświadczeń w sferze kultury. Niezależnie od tego, czy terminem tym określa się wizyty związane ze współpracą – podróże mające na celu rozpoczęcie koprodukcji, przyjrzenie się pracy *in situ* bądź podczas festiwali, gromadzenie materiałów do książek lub przedstawień teatralnych czy też udział w konferencjach – wszyscy artyści, reżyserzy i managerzy z pewnością zgodzą się, że działania sieciowe ułatwiają nawiązywanie kontaktów, pozwalają wzbogacić doświadczenia i w wielu przypadkach stają się załącznikiem owocnej współpracy międzynarodowej. W sferze kultury dzieje się wiele niezależnie od wsparcia ze strony rządów i mamy podstawy sądzić, że będzie tak nadal. Mimo to jednak praktycy tej sfery wciąż zmagają się z problemami finansowymi, zaś władze narodo-

we i regionalne udzielają takiej pomocy nie zawsze chętnie i regularnie. Według raportu *In from the Margins* UE, rządy, władze regionalne i lokalne znacznie skuteczniej upowszechniałyby cele międzynarodowej współpracy kulturalnej, gdyby mogły powołać mechanizmy strategicznego wspierania ułatwiające kontakty między artystami, administratorami, kuratorami, itd.

Finansowanie wieloletnich projektów międzynarodowych

Wiele czasu i miejsca poświęca się „loterii” finansowania projektów między krajami. Z jednej strony wywierane są naciski na finansowanie projektów, z drugiej środki dostępne za pośrednictwem takich programów UE, jak Kaleidoscope i Raphael, relatywnie są niewielkie. W sumie utrudnia to utrzymywanie stałego kontaktu między potencjalnymi współpracownikami i przedłuża proces tworzenia międzynarodowych sieci partnerskich. Biorąc pod uwagę proponowany budżet, nie wydaje się możliwe, by program ramowy Culture 2000 (planowany jako kolejny po Ariane, Kaleidoscope i Raphael) mógł zasadniczo zmienić tę sytuację. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że programy finansowania zaledwie inspirują inicjatywy współpracy kulturalnej w Europie – zamiast po prostu umożliwiać ich realizację.

Od dyplomacji kulturalnej do stosunków kulturalnych?

W ostatnich latach mogliśmy zauważyć drobną, acz istotną zmianę w polityce niektórych instytucji i przedstawicielstw kulturalnych. Ich rola była przez wiele lat ściśle związana z *dyplomacją kulturalną*, narzędziem polityki zagranicznej zorientowanym przede wszystkim na prezentowanie pozytywnego wizerunku państwa-narodu za pośrednictwem jego kultury (dodajmy: mając na względzie korzyści dla kraju i ułatwienia w działalności dyplomatycznej). Dziś jednak wysiłki wielu z nich są raczej związane ze *stosunkami kulturalnymi*, których celem ma być promowanie wzajemnego zrozumienia i współpracy – nie zaś jedynie czerpanie jednostronnych korzyści. Jest to istotne rozróżnienie. Agencje takie jak British Council nadal propagują za granicą najwyższej jakości sztukę tworzoną w Wielkiej Brytanii – wzmacniając jednocześnie środowiska twórcze i „przemysły kulturalne”. Obecnie jednak kładzie się nacisk na rozwój trwałego, korzystnego dla obu stron *partnerstwa* wymiany w sferze sztuk pięknych. Celem niektórych tego typu agencji starających się o umowy z UE jest możliwość propagowania fachowej wiedzy własnych specjalistów i generowanie dochodu. Wykorzystują one też sztuki piękne w projektach, których celem jest wspomaganie rozwoju.

Mimo owych istotnych przesunięć w polityce, a także mimo tego, że stosunki wielostronne coraz częściej zastępują dotychczasowe bilateralne, niektórym krajom nadal niełatwo przychodzi oddzielenie polityki międzynarodowej wymiany i współpracy od własnych ambicji (zintensyfikowanie działań dyplomatycznych lub poszerzenie potencjału handlowego).

Wymiana idei

Współpraca kulturalna oznacza nie tylko przepływ dóbr kulturalnych i usług – dotyczy również wymiany idei. Dlatego też CIRCLE żywi nadzieję, że obrady „okrągłego stołu” zainicjują dialog na temat przemian w międzynarodowej polityce kulturalnej. Celem obrad będzie zbadanie potencjalnych synergii między różnymi departamentami rządowymi, służących propagowaniu lub eksportowaniu własnej kultury, a także określenie właściwych wzorców działań. Zostanie także zbadany potencjał współpracy między instytucjami kulturalnymi – w aspekcie możliwości oszczędniejszego gospodarowania kosztami – m.in. kosztami administracyjnymi. Przede wszystkim będziemy się starali ustalić, w jaki sposób – z początkiem nowego tysiąclecia – rządy bądź ich przedstawicielstwa powinny zmienić kierunek swych międzynarodowych strategii.

Przypisy:

¹ Ash T. G., *Where Do We Go From Here?, Visions of Europe* – wydanie specjalne magazynu „Time”, Winter 1998/1999.

² *In from the Margins*, paragraf 12.8.2, Council of Europe, Strasbourg 1997.

CZĘŚĆ I. Wstęp

Podczas bieżącej dekady w iście zawrotnym tempie powstają materiały na temat „współpracy międzynarodowej”. Idee globalizacji nieustannie zmieniają się i rozwijają, zaś nowe media oferują coraz bardziej efektywne możliwości przekazywania informacji. Należy tu wspomnieć o niezwyklej popularności internetu, który umożliwia aktorom międzynarodowym propagowanie swoich zainteresowań i usług. Między innymi dlatego właśnie rozgraniczenie między aktorami „publicznymi” i „prywatnymi” staje się coraz bardziej płynne. Organizacje publiczne i „półpubliczne” są skłonne przedstawiać swą działalność jako integralną część „interesów globalnych” lub przynajmniej sprawiać wrażenie komercyjnie efektywnych, zaś korporacje komercyjne, a w szczególności konglomeraty transnarodowe chętnie podkreślają znaczenie swej polityki międzynarodowej i obowiązków globalnych dla rozwoju cywilizacji i środowiska naturalnego.

Z jednej strony mamy do czynienia z ciągłym przepływem komunikacji „celowej”, z drugiej jednak zasoby informacji krytycznych i analitycznych wydają się maleć (przynajmniej w kategoriach względnych). Aby przekonać się o istnieniu „ducha krytycznego”, wystarczy pobieżnie przejrzeć dane w internecie – znaleźć tam można obszernie artykuły i inne informacje kwestionujące dzisiejsze kierunki globalizacji i prymat komercji i konsumpcji. „Ruch globalny” prowadzony ostatnio przeciw MAI za pośrednictwem internetu wskazuje, że oto, być może, jesteśmy świadkami narodzin nowego typu opozycji w sferze współpracy międzynarodowej.

Niewątpliwie te właśnie trendy przyniosły renesans badań naukowych w wielu dziedzinach. Wciąż rośnie zapotrzebowanie na wiedzę i fachowość w takich sferach, jak gospodarka globalna, międzynarodowa infrastruktura informacji, reżymy międzynarodowe, nowa geopolityka, strategie bezpieczeństwa i prognozowanie. Wydaje się jednak, że poszukiwania te skupiają się raczej głównie na „wielkich problemach” w duchu monumentalnych dzieł Manuela Castellsa. Wiele istotnych acz mniej, nazwijmy to tak, wyrazistych obszarów polityki pozostaje poza zasięgiem badań. Jednym z owych obszarów wydaje się właśnie międzynarodowa współpraca kulturalna. Przeglądając dane w internecie i na CDROM-ach podczas przygotowań do naszej konferencji, zrozumieliśmy, że szczegółowe informacje porównawcze są właściwie nie do zdobycia. Dlatego też sieć CIRCLE ponownie odwołała się do starej i sprawdzonej metody – rozesłania ankiety do swych instytucji członkowskich.

Autorzy są członkami sieci CIRCLE, specjalizując się w badaniach nad polityką kulturalną.

Tekst – udostępniony przez CIRCLE – został opublikowany w *Conference Reader* (materiałach dla uczestników posiedzenia CIRCLE w dniach 11–13 czerwca 1999).

Cztery główne tendencje (de-trends)

Ankieta nasza nie miała charakteru spisu, nie była też próbą badania opinii publicznej. Chcieliśmy po prostu ustalić, czy można mówić o jakimś konsensusie między ekspertami do spraw europejskiej polityki kulturalnej w kwestii głównych kierunków rozwoju w sferze międzynarodowej współpracy kulturalnej w Europie. Skorzystaliśmy w tym celu z narzędzia dość nieobiektywnego – kwestionariusza sugerującego istnienie pewnych kierunków i procesów, z czym respondenci mogli zgodzić się lub nie. Owe kierunki i procesy określiliśmy jako „cztery główne tendencje”: *deregulacja* (*desetatisation*), *deinstytucjonalizacja*, *dedyplomatyizacja* i *denacjonalizacja*. Istotne dla nas były również szeroko pojmowane procesy globalizacji i tzw. naciski globalne, integracja transnarodowa (czyli głównie intensyfikacja i ekspansja integracji europejskiej), poszukiwanie nowej tożsamości zbiorowej oraz przekazywanie określonych zadań i obowiązków aktorom subnarodowym.

Alternatywy zaproponowane w kwestionariuszu dały respondentom różne możliwości spojrzenia na „cztery tendencje”. Oto, pokrótce, założenia, którymi kierowaliśmy się przy ich formułowaniu.

Deregulacja to termin dobrze znany członkom sieci CIRCLE od czasu obrad „okrągłego stołu” w Amsterdamie w roku 1997. Obejmuje wszelkie zjawiska związane z przekazywaniem władzy państwowej innym podmiotom, a także z decentralizacją kontroli państwa i biurokracji hierarchicznej. Prywatyzacja (która również jest pojęciem złożonym) może być uznawana za jądro deregulacji, przy czym to drugie zjawisko łączy się z wprowadzaniem różnych metod decentralizacji i „nowego zarządzania publicznego”, np. umowy wykonawcze, budżetowanie netto, eksternalizacja działań, ryczałtowe subsydia publiczne, operacje spółek, etc.

Deinstytucjonalizacja dotyczy bardziej elastycznego wykorzystania funduszy i kanałów organizacyjnych; zastępuje powoływanie i finansowanie struktur stałych. Coraz bardziej rozpowszechnione tu hasła to *sieci* i *projekty* – nie zaś już *wdrażanie polityki instytucjonalnej*.

Dedyplomatyizacja. Międzynarodowa współpraca kulturalna to w przypadku większości krajów europejskich obszar mniej lub bardziej rozwiniętej współpracy ministerstw kultury oraz ministerstw spraw zagranicznych. Pierwsze z wymienionych instytucji zalecają internacjonalizację narodowej sztuki i kultury, drugie natomiast traktują międzynarodową współpracę kulturalną jako świetną metodę propagowania własnej polityki i ekonomii za granicą. Mamy do czynienia ze swoistym „przesunięciem”: polityka zagraniczna rezygnuje z wielu sfer współpracy kulturalnej, jednocześnie obserwujemy osłabienie kierowniczej roli ministerstw spraw zagranicznych w wielu krajach.

Przesunięcie to nie dotyczy, rzecz jasna, jedynie dwóch wymienionych typów ministerstw, obserwuje się bardziej ogólną tendencję „międzysektorowości”. Podobnie jak w przypadku badań naukowych, które coraz częściej mają charakter interdyscyplinarny, zmienia się zakres obowiązków instytucji państwowych, co umożliwia międzysektorowe kierowanie różnymi sferami polityki. Ministerstwa handlu, komunikacji, transportu i turystyki oraz różne ich filie i przedstawicielstwa coraz częściej dzielą się obowiązkami w zakresie polityki międzynarodowej, wcześniej należącymi do ministerstwa spraw zagranicznych. Zgodnie z tą tendencją odpowiedzialność za międzynarodowe stosunki kulturalne coraz częściej biorą na siebie te właśnie ministerstwa i ich filie.

Denacjonalizujące siły globalizacji i transnarodowej integracji są, według niektórych, istotne z powodu malejącego wpływu polityki zagranicznej na międzynarodową współpracę kulturalną. Coraz popularniejsza opinia, że nadszedł kres państw narodowych, jest następstwem tych tendencji. Równocześnie rośnie znaczenie aktorów subnarodowych, między innymi regionów i miast. Należy jednak odróżnić osłabienie władz państwowych od towarzyszących temu zjawisku zmian podejścia do takich kwestii jak tożsamość narodowa czy patriotyzm. *Dotychczasowa, bardzo złożona deregulacja nie zakłada upadku nacjonalizmu*. Istnieją dowody na to, że nacjonalizm może przetrwać (na przykład w obrębie Unii Europejskiej) bez poparcia ze strony państwa. Mamy też – co niepokojące – dowody na to, że państwo nie jest już w stanie poradzić sobie z *nacjonalizmem etnicznym*, zjawiskiem nowym, które w wielu regionach Europy może oznaczać odrzucenie pewnych kulturowych zawiloci immanentnie wpisanych w porządek państwa wielonarodowościowego.

Poziomy i warstwy przemian strukturalnych

Większość teorii rozwoju zawiera dość schematyczne założenia jednoliniowości, które niestety często prowadzą do wniosków uproszczonych i błędnych. Między innymi złożoną ideę „nacisków globalnych” ujęto w teoriach globalizacji. Teoria „nacisków globalnych” zakłada, że coraz powszechniejszej potrzebie podejmowania działań na skalę światową towarzyszy tendencja przeciwna: wzrost zainteresowania ludności najbliższą przestrzenią życiową (*Heimat*) i utożsamianie się z nią. Zapominając o pierwotnym uwarunkowaniu „zainteresowań i identyfikacji ludzi”, wyciągamy niewłaściwe wnioski. Przyjmuje się, że ów dwukierunkowy rozwój działa jak „kamienie młyńskie” i prowadzi do „rozrzedzenia” instytucji i organizacji w przestrzeni pośredniej – to zaś często jest przyczyną sporów na temat obumierania aparatu państwowego. Oczywiście również błędny jest pogląd, że zanik interesów i identyfikacji spowoduje zanik instytucji i organizacji. W istocie instytucje i organizacje mogą przetrwać bez dostatecznego *raison d'être* lub wręcz nie mając go wcale.

Spóstrzeżenie to bezpośrednio łączy się z problemem następstw „czterech tendencji”, które staliśmy się zbadać w naszej ankiecie. Na podstawie analizy odpowiedzi dotyczących znaczenia różnych aktorów (instytucji i organizacji) sfery międzynarodowej współpracy kulturalnej bezpodstawnie wydaje się twierdzenie, jakoby malejące znaczenie określonych aktorów miało prowadzić do utraty pracowników, statusu, źródeł finansowania czy też do rozrzedzenia danej warstwy biurokratycznej. Nie powinniśmy też sądzić, że zasoby są przenoszone z tracących znaczenie instytucji i organizacji do takich, których znaczenie zaczyna wzrastać. Ogólnie rzecz biorąc, nawet w obecnych warunkach, wymagających ekonomicznej efektywności, jest bardziej prawdopodobne, że wzrost lub spadek znaczenia pewnych organizacji i instytucji prowadzi do przejściowej multiplikacji instytucji, organizacji i warstw biurokratycznych oraz – w najlepszym przypadku – jedynie niewielkiego rozrzedzenia warstw biurokratycznych.

Powyższe kwestie ogólne – multiplikacja warstw i ich zagęszczenie lub rozrzedzenie – można ująć w sposób bardzo prosty. Wystarczy zadać sobie pytanie, jak skuteczne są owe różnorodne warstwy administrowania kulturą. Z drugiej strony można też sądzić, że niezależnie od swej efektywności „pojedynczej” i „całkowitej” nowe struktury odpowiadają nowym potrzebom, a i struktury stare mają swe znaczenie – szczególnie jeśli się je odpowiednio zrestrukturyzuje. Kwestie te należy, rzecz jasna, rozpatrywać w zależności od okoliczności finansowych. Doskonale wiemy, że w obecnym klimacie ekonomicznym budżety kulturalne rządów centralnych – w tym również budżety przeznaczone na prowadzenie międzynarodowej współpracy kulturalnej – nie powiększają się. Istnieją tylko dwie możliwości: starzy aktorzy muszą podzielić się owym „nie rosnącym ekonomicznym ciastkiem” z aktorami nowymi lub też nowi winni znaleźć inne źródła finansowania. Nasza anketa wskazuje, że jedyną możliwą opcją jest drugie wyjście – niestety odpowiedzi nie dają konkretnych informacji o nowych źródłach finansowania.

Wybór ideologiczny: dyplomacja, kultura czy ekonomia?

Przemian strukturalnych w sferze międzynarodowej współpracy kulturalnej nie należy rozpatrywać jedynie z socjologicznego punktu widzenia i postrzegać jako wzrostu bądź zmniejszenia liczby warstw instytucjonalnych i organizacyjnych, jako ich rozwoju czy łączenia się ze sobą. Są one bowiem często również wynikiem rozgrywek ideologicznych dotyczących celów i kierunków współpracy. Oznacza to, że nie powinniśmy traktować „czterech tendencji” jako nieuniknionego następstwa rozwiązywania kontroli centralnej i hierarchicznych struktur władzy¹.

Rozgrywki te toczą się w trójkącie *kultura – polityka – ekonomia*, czy też – jeśli rozpatrywać je w kategoriach różnego rodzaju interesów (wewnętrzne, artystyczne, narodowo-dyplomatyczne, ekonomiczne) – w równym stopniu wiążą się z interesami artystów (utrzymanie i międzynarodowe prawa własności) i interesami narodowymi (światowy handel dobrami kulturalnymi). Choć nie powstała dotąd wyczerpująca praca na temat dziejów owych rozgrywek, znane są opracowania, których autorzy próbowali nazwać główne punkty zwrotne w historii Europy: autonomia sztuk pięknych a projekty modernistyczne, zanik i upadek imperiów wielokulturowych i rozkwit nacjonalizmu po pierwszej wojnie światowej, rozkwit faszystowskiego i – później – sowieckiego totalitaryzmu polityki kulturalnej, pojawienie się nowego łańcucha międzynarodowych organizacji międzyrządowych (między innymi UNESCO, Rada Europy i początki Wspólnoty Europejskiej) po drugiej woj-

nie światowej, wykorzystanie sztuk pięknych jako narzędzia polityki zagranicznej w okresie „zimnej wojny” (czego ostatnim przykładem było zorganizowane przez CSCE w 1985 Forum Kulturalne w Budapeszcie) oraz stopniowy wzrost znaczenia ministerstw kultury w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jako wyzwanie dla supremacji ministerstw spraw zagranicznych w sferze „zagranicznej polityki kulturalnej”.

Obecnie również przeżywamy okres punktów zwrotnych określanych takimi wyrażeniami i pojęciami, jak: „po roku 1989”, „integracja ekonomiczna”, „liberalizacja światowego handlu”, „neoliberalizm” i „narodziny społeczeństwa informacji/społeczeństwa wiedzy”. Często odnosi się je wszystkie do ogólnego pojęcia globalizacji, którą można postrzegać jako jednoliniową kontynuację procesów modernizacji albo też, zgodnie z koncepcją „nacisków globalnych”, bardziej złożony proces transformacji.

Wszystkie – także te, których świadkami jesteśmy – punkty zwrotne historii zapoczątkowały europejską współpracę kulturalną nowych instytucji i organizacji. Przemiany strukturalne dotyczą, rzecz jasna, nie tylko Europy, obserwujemy na całym świecie.

Czy istnieje dowód na to, że umieszczone w ankiecie „cztery tendencje” należy wiązać z owymi punktami zwrotnymi ostatnich lat? Jednym z nich jest oczywiście funkcjonowanie CIRCLE i innych sieci kulturalnych. Istnieje też wiele innych wskaźników „derozwoju”, m.in. autonomizacja instytucji kulturalnych, multiplikacja inicjatyw regionalnych, lokalnych i obywatelskich oraz dywersyfikacja źródeł finansowania.

Często jednak postrzega się te zjawiska z niewłaściwej perspektywy, zapominając o dwóch kwestiach, na których autorzy starali się skupić we wstępie. Po pierwsze, „cztery tendencje” niekoniecznie muszą oznaczać przejrzystość i skuteczność, nie zawsze też prowadzą do nasilenia autonomii i demokracji. Po drugie zaś wieczny trójkąt kultury europejskiej – *kultura – polityka – ekonomia* – wciąż jest najważniejszy, niezależnie od tego, jakie przesunięcia między trzema jego wierzchołkami mogą jeszcze nastąpić. Konsekwencje „czterech tendencji” są często pozorne: główne przesunięcia mogły nastąpić między politycznymi i ekonomicznymi wierzchołkami trójkąta, sztuki piękne i kultura natomiast mogą nadal odgrywać w sferze międzynarodowej współpracy rolę podrzędną. Czy aby na pewno wiadomo, co w czyjej leży gestii?

Ankieta z pewnością nie stanowi ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii wyboru kierunku przemian. Mamy jednak nadzieję, że pozwoli spojrzeć na te problemy z właściwej, nazwijmy ją, porównawczej perspektywy i stanie się inspiracją do podjęcia prób przekształcania i reorganizowania narodowego oraz transnarodowego zarządzania międzynarodową współpracą kulturalną. Podczas naszej konferencji powinniśmy spróbować sformułować stosowne zalecenia w tym względzie.

CZĘŚĆ II. Wyniki ankiety

Dane i ich interpretacja

Ankiety wysłano do dziesięciu państw europejskich i Kanady. Warto zaznaczyć, że biorąc pod uwagę kwestie geopolityczne i wielkość danego kraju, odpowiedzi dotyczące naszego kontynentu wypadły całkiem nieźle. Generalnie odpowiedzi nie okazały się jednak w pełni zadowalające, aczkolwiek ich wielość umożliwiła nam dokonanie pewnych porównań.

Kraje objęte ankietą podzieliliśmy na trzy grupy: • pięć relatywnie niewielkich krajów Europy Zachodniej (Austria, Dania, Finlandia, Norwegia, Holandia), • trzech „głównych aktorów” Europy (Francja, Niemcy i Wielka Brytania) oraz • trzy państwa (Chorwacja, Grecja i Kanada). W pierwszych dwóch grupach znalazły się także kraje o strukturach federalnych; odpowiedzi z Grecji, Chorwacji i Kanady skłoniły nas do zajęcia się kwestiami „ekonomii politycznej”, wielokulturowości i geopolityki kultury, a także etniczności. Porównanie trzech odpowiedzi z Norwegii, nadesłanych przez dwa ministerstwa (kultury i spraw zagranicznych) i instytut badań, uświadomiło nam, jak pozycja i zaangażowanie zawodowe kształtują percepcję i wypowiedzi respondentów.

Ankieta umożliwiła nam przede wszystkim jakościowe oszacowanie znaczenia wspomnianych wcześniej „tendencji”. Respondenci zostali poproszeni o dane ilościowe dotyczące trzech sfer: budżetów rządowych, porozumień bilateralnych i instytucji kulturalnych za granicą. Zdobycie szczegółowych i wiarygodnych informacji dotyczących nawet tak pozornie prostych kwestii wcale nie było łatwe. Pojawiły się typowe problemy

związane z gromadzeniem statystyk dotyczących kultury – *jak zdefiniować międzynarodową współpracę kulturalną, co należy traktować jako część wydatków?* Informacje te – wprawdzie dość skromne – pozwalają określić zasadność bardziej subiektywnych opinii. Dodatkowe informacje zaczerpnęliśmy z innych źródeł: sprawozdań Council of Europe Cultural Policy Review Programme oraz *Handbook of Cultural Affairs in Europe*, który zostanie wydany wkrótce.

*Finansowanie rządu centralnego: jak rekompensować stagnację?*²

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowych porównań, spróbujmy przyjrzeć się podanym przez ankietowanych liczbom. Zostali oni poproszeni o podanie całkowitej sumy wydatków rządu centralnego w roku 1998 oraz realnych wskaźników wzrostu/spadku od roku 1995. Uzyskanie takich informacji jest łatwe tylko pozornie, środki finansowe bowiem pochodzą z kilku ministerstw i innych organów administracji państwowej. Aby precyzyjnie określić źródła i cele finansowania, postaraliśmy się o bardziej szczegółowe informacje na ten temat z pięciu krajów: Austrii, Finlandii, Holandii, Niemiec i Francji.

Kwoty podane przez grupę państw mniejszych wahały się między 7 mln (Austria) a 23,5 (Dania) mln euro. Tylko Holandia podała znaczny wzrost w okresie 1995–1998, znaczny spadek zaś – jedynie Austria. Trudno wytłumaczyć różnice między krajami przeznaczającymi na te cele środki niższe (Austria, Holandia i Norwegia) lub też wyższe (Finlandia, Dania). Mogło to być uwarunkowane przez takie czynniki, jak struktura federalna lub inne formy decentralizacji (Austria jako kraj o względnie niskich wydatkach), duża liczba bilateralnych porozumień kulturalnych (Finlandia jako kraj o względnie wysokich wydatkach) lub intensywna współpraca w sąsiednich regionach transnarodowych (Dania jako kraj o względnie wysokich wydatkach).

Wydatki „głównych aktorów” (Wielka Brytania, Niemcy i Francja) wskazują, że znaczenie krajów wysoko rozwiniętych dla międzynarodowej współpracy kulturalnej jest niewielkie bądź wręcz żadne. W roku 1998 niemiecki budżet federalny przeznaczony na międzynarodową współpracę kulturalną wyniósł 290 mln euro, jeśli zaś włączyć w to środki przyznane Deutsche Welle – 630 mln euro. Wydatki z budżetu Wielkiej Brytanii, które obejmują jedynie rządową subwencję dla British Council, wyniosły w roku 1998 ponad 190 mln euro, jednak krajem w tym względzie zdecydowanie przewyższającym Niemcy i Wielką Brytanię jest Francja – 748 mln euro. Trzy wymienione państwa to liderzy swych obszarów językowych i kulturowych, Francja zaś i Wielka Brytania również wspólnot historycznych. Na podstawie wyników ankiety można uznać rozwój w latach 1995–1998 za symptomatyczny: w przypadku Wielkiej Brytanii obserwujemy spadek, Francja utrzymała niemal taki sam poziom, a w Niemczech zanotowano stopniowy wzrost wydatków.

Odpowiedzi nadesłane z Chorwacji i Kanady znacznie poszerzyły perspektywę naszych badań. Centralny budżet przeznaczony na międzynarodową współpracę kulturalną Chorwacji (1,5 mln euro) stanowi odbicie sytuacji, jaką obserwujemy w większości krajów nowej demokracji³. Podobnie dane z Kanady (relatywnie niski budżet i jednocześnie znaczne środki przyznawane koprodukcjom) pozwalają dostrzec inny aspekt problemu. Na przykładzie tych dwóch państw widać, że niskie wydatki z budżetu rządowego nie zawsze oznaczają stagnację, a wysokie niekoniecznie muszą świadczyć o intensywności działań. Fundusze z innych źródeł (budżety regionalne i miejskie, sponsorzy, fundusze strukturalne Unii Europejskiej, dochody nabyte) w coraz większym stopniu rekompensują spadek lub stagnację nakładów rządów centralnych. W naszej ankiecie nie poruszyliśmy tej kwestii, spodziewając się zbyt małej liczby odpowiedzi.

Warto tu również porównać wielkość budżetów narodowych z budżetami organizacji międzyrządowych (UNESCO, Rada Europy i Rada Nordycka) oraz programów kulturalnych Unii Europejskiej. Okazuje się, że fundusze przeznaczone na działania związane z kulturą stanowią poważną pozycję w polityce finansowej tych organizacji.

Strategie nacjonalistyczne wciąż żywe: Austria, Dania, Finlandia, Holandia i Norwegia

Przejdźmy teraz do oceny „czterech tendencji”. Spróbujmy najpierw zanalizować dane uzyskane na temat pierwszej grupy krajów, relatywnie niewielkich i charakteryzujących się przejrzystymi strukturami rządowymi, co sprawia, że ich odpowiedzi dają względnie dobrą orientację co do kierunków współpracy kultu-

ralnej. Można więc bez trudu określić kierunki rozwoju i ich następstwa. Widoczne są oczywiste różnice, ale w kwestii zarządzania międzynarodową współpracą kulturalną znajdujemy też wiele podobieństw.

Deregulacja

Respondenci z Austrii, Finlandii, Holandii i Danii donoszą o ewidentnym zmniejszeniu ingerencji rządu centralnego w sferze działalności kulturalnej w ogóle, a szczególnie w dziedzinie współpracy międzynarodowej. Kraje te charakteryzuje również silny wzrost znaczenia relatywnie autonomicznych aktorów kulturalnych – w tym finansowanych ze środków publicznych filii instytucji kulturalnych, organizacji usługowych i organizacji pozarządowych o innych źródłach dochodu. W szczególności Holandia podkreśliła znaczenie owych nowych, elastycznych pozarządowych form współpracy.

Odpowiedź, która nadeszła z norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wskazuje, że tendencja taka jest tam dość silna, jednak równocześnie istnieje w tym kraju coraz bardziej widoczny podział pracy, czego odbiciem są na przykład stosunki geopolityczne: Ministerstwo Spraw Zagranicznych większość swych wysiłków koncentruje na „najważniejszych” krajach zachodnich (Francja, USA, Niemcy, Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania – i Japonia); Ministerstwo Kultury odpowiada za stosunki kulturalne w krajach północnoeuropejskich, Dyrekcja ds. Współpracy i Rozwoju zaś realizuje programy kulturalne lub prowadzi działalność o charakterze kulturalnym w wielu krajach rozwijających się. Podobny podział pracy dotyczy poszczególnych sektorów, i również inne ministerstwa są obecnie aktywnie zaangażowane w międzynarodową współpracę kulturalną.

Z odpowiedzi wszystkich krajów (także Norwegii) wynika, że stopniowo wzrasta znaczenie organów subnarodowych (takich jak prowincje i zarządy miast) dla międzynarodowej współpracy kulturalnej. Zarówno Dania jak i Holandia podkreśliły znaczenie tej współpracy, jednakże najlepszy jej przykład znajdujemy w Austrii, gdzie zakres obowiązków landów w sferze stosunków kulturalnych z sąsiednimi krajami jest bardzo duży. Ciekawe (aczkolwiek nie zaskakujące) jest to, że finansowanie międzynarodowej współpracy kulturalnej na poziomie landów jest rzeczywiście „zorientowane na kulturę” i właściwie pozbawione cech „polityczności”.

Dedyplomatyizacja

Wzrost znaczenia podmiotów pozapaństwowych, zarządów miast i regionów dla międzynarodowych stosunków kulturalnych można również interpretować jako odbicie procesu dedyplomatyizacji. W większości przypadków oznacza to, że mogą one działać poza kontrolą ministerstwa spraw zagranicznych.

Nie znaczy to jednak, że zmniejsza się zakres zainteresowań i działalności ministerstw spraw zagranicznych. Są one nadal bardzo zaangażowane w międzynarodowe projekty kulturalne typu „okno wystawowe”⁴, choć coraz częściej traktują je w kategoriach ekonomicznych, czyli kategoriach możliwości promowania handlu zagranicznego. Nawet w federalnej Austrii Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadal odgrywa w międzynarodowych stosunkach kulturalnych dość tradycyjną rolę, mimo że w odpowiedzi otrzymanej z Austrii podkreślono, że zostanie ona w przyszłości ograniczona, ponieważ wzrasta znaczenie organów „półpaństwowych” i pozapaństwowych.

Jest pewne, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Finlandii nie będzie już dłużej pełnić funkcji „pełnomocnika”. Jednak kiedy opracowywaliśmy niniejsze sprawozdanie, media ujawniły, że fiński korpus dyplomatyczny nie wyraził zgody na wystawienie dzieł znanego fińskiego fotografa podczas ekspozycji planowanej w Brukseli, ponieważ prace owe uznano za „niereprezentatywne” dla fińskiej kultury. Fińskie Ministerstwo Oświaty i Kultury podjęło wysiłki w kierunku decentralizacji międzynarodowej współpracy kulturalnej: każdy z departamentów (tak jak Departament Polityki Kulturalnej) otrzymał zadanie prowadzenia współpracy kulturalnej we własnym zakresie. Jednocześnie jednak Departamentowi Międzynarodowych Spraw Kulturalnych właściwie nie odebrano dotychczasowych uprawnień ani środków. Decentralizacja w Ministerstwie Spraw Zagranicznych miała znacznie istotniejszy wpływ na międzynarodową współpracę kulturalną. W jej wyniku wzrosło znaczenie narodowych organizacji pozarządowych dla współpracy rozwojowej – kosztem FINNIDA (fińskiego urzędu ds. wspomagania rozwoju). Wydaje się, że fińskie organizacje pozarządowe coraz częściej uwzględniają w swym programie międzynarodową współpracę kulturalną.

Z odpowiedzi, która nadeszła z Holandii, wynika, że – ogólnie rzecz ujmując – kraj ten jest zaangażowany w promowanie „kreatywności dla samej kreatywności” – nawet w sferze międzynarodowej współpracy kulturalnej. Zaangażowanie to hamuje, jak należy sądzić, mandat Ministerstwa Spraw Zagranicznych służący umocnieniu wszelkiego typu współpracy z „krajami priorytetowymi” (czyli w oczywisty sposób istotnymi dla sfery handlu zagranicznego). Oznacza to, że wiele twórczych acz „niepriorytetowych” projektów może zostać zlekceważonych. Odpowiedzi z Danii wskazują, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych tego państwa znacznie ograniczyło swą rolę w następstwie całościowej reformy sfery podejmowania decyzji i administrowania polityką kulturalną.

Denacjonalizacja

Na podstawie ankiety można podjąć próbę określenia zjawiska denacjonalizacji. Po pierwsze w kategoriach paneuropeizmu, który leży głównie w interesie rządów pragnących wzmocnić współpracę kulturalną w obrębie Unii Europejskiej. Po drugie zaś w kategoriach zainteresowania współpracą przekraczającą granice naszego kontynentu. Mamy tu do czynienia z dylematem: czy europeizm i internacjonalizm oznaczają koniec interesów narodowych, czy wręcz przeciwnie – prowadzą do działań na szerszym forum dla dobra interesów narodu.

Najmocniej podkreśliły znaczenie integracji europejskiej Austria i Finlandia. Nieco mniej istotna była ona dla Danii, w przypadku Holandii natomiast odnotowaliśmy wyjątkowo słabe zainteresowanie. Stanowiska Austrii i Finlandii tłumaczą dwie okoliczności. Oba kraje są nowymi członkami Unii Europejskiej i mają podobną pozycję geopolityczną – ich sąsiedzi to w większości nowe demokracje Europy Środkowowschodniej aspirujące do członkostwa w Unii. Austria, a szczególnie Finlandia są nadal zaangażowane w szeroko rozumiany internacjonalizm, jeśli oceniać to według procentowego udziału bilateralnych porozumień pozaeuropejskich (w zakresie kultury) w ogólnej ich liczbie⁵.

Procentowy wskaźnik porozumień bilateralnych wskazuje, że umowy takie inicjuje i ratyfikuje państwo, zaś ich liczba jest wskaźnikiem nie tylko internacjonalizmu w ogóle, ale internacjonalizmu, którego „pełnomocnikiem” jest państwo. Państwo zachowało dominującą rolę w Finlandii i Holandii, jeśli oczywiście przyjąć, że porozumienia przynajmniej częściowo jeszcze są zasadne w świecie ulegającym globalizacji i coraz większej „prywatyzacji”. Nieco później wrócimy do kwestii wpływu tych zjawisk na „rozrzedzenie” lub „zagęszczenie” struktur instytucjonalnych i organizacyjnych.

Chcąc wytłumaczyć ograniczone zainteresowanie Holandii, przyjęliśmy, że holenderscy decydenci traktują orientację paneuropejską jako rzecz oczywistą, biorąc pod uwagę jej wiodącą rolę na przykład w propagowaniu europejskich sieci kulturalnych⁶ oraz wspieraniu programów kulturalnych Rady Europy/DECS. „Nacjonalizm” tego kraju z pewnością wynika również z jego historii (kolonializm), co tłumaczy też relatywnie wysoki udział bilateralnych porozumień kulturalnych z krajami pozaeuropejskimi. W przypadku Danii mamy do czynienia z jeszcze większym „nacjonalizmem europejskim”: kraj ten nie jest zainteresowany paneuropeizmem, wśród bilateralnych porozumień kulturalnych zaledwie 4% stanowią porozumienia z państwami pozaeuropejskimi.

Na rozwój międzynarodowych kontaktów kulturalnych obok innych czynników duży wpływ mają również historyczne powiązania omawianych państw z sąsiadami: Austria ma silne powiązania z obszarami niemieckojęzycznymi i narodami, które kiedyś należały do cesarstwa habsburskiego. Dla Danii i Finlandii nadal bardzo istotna jest kooperacja państw północnoeuropejskich; oba kraje odbudowują obecnie struktury współpracy w obrębie basenu Morza Bałtyckiego. Wspólnie ze Szwecją i Norwegią poszerzyły także sieci współpracy kulturalnej na obszar Sankt Petersburga⁷, a także euro-arktyczny region Morza Barentsa.

Strategie „pierwszej ligi”: Francja, Niemcy i Wielka Brytania

Punkty zwrotne i globalne przemiany w minionym dziesięcioleciu wywarły duży wpływ na charakter polityki kulturalnej Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Na podstawie przesłanych kwestionariuszy wyróżniliśmy trzy różne strategie, które określić można jako: *kontrolowaną przez państwo* (Francja), *dyfuzyjną* (Niemcy)

i *pragmatyczną* (Wielka Brytania). Strategia francuska wydaje się niezależna od politycznej opcji rządzących koalicji. Niemcy i Wielka Brytania zwracają uwagę na zmiany polityczne w rządzie.

Różnice między trzema państwami uwidoczniają się przede wszystkim w kontekście procesów *deregulacji*. W przypadku Niemiec termin ten nie ma właściwie sensu, ponieważ rząd federalny praktycznie nie zajmuje się sferą kultury. Międzynarodowa współpraca kulturalna leży w gestii specjalnych przedstawicielstw i filii (Goethe-Institut, Deutsche Welle), odpowiedzialne za nią są też niezależne fundacje i landy. Jednak można zauważyć nowe tendencje (wielonarodowe wspólne projekty, nowe typy instytucji, koprodukcje) – szczególnie w działaniach o charakterze paneuropejskim. Czas pokaże, czy powołanie stanowiska federalnego ministra kultury w gabinecie Schrödera wiązać się będzie z silniejszą koordynacją polityki kulturalnej i zaowocuje bardziej widoczną zagraniczną polityką kulturalną rządu.

Wielka Brytania z jej siecią British Council i różnymi filiami w pewnym stopniu przypomina model niemiecki. Dostrzegamy tu jednak dwie zasadnicze różnice. Po pierwsze, Ministerstwo Spraw Zagranicznych utrzymało swą wiodącą rolę. Po drugie efekty deregulacji zaproponowanej przez rząd Margaret Thatcher i z całą bezwzględnością przeprowadzonej przez państwo mówią same za siebie. Nie oznacza to jednak ścisłej i ciągłej kontroli państwa; międzynarodowa współpraca kulturalna przybiera różne formy w zależności od tego, kto jest partnerem zagranicznym i, jak czytamy w odpowiedzi przedstawionej przez Brytyjczyków, „Bieżącą zagraniczną politykę kulturalną stymulują raczej aktualne potrzeby kraju i partie – nie zaś założenia polityki zagranicznej”. Wiemy również, że stymulują ją okoliczności ekonomiczne, między innymi ochrona ekonomicznych interesów brytyjskich „przemysłów kulturalnych”.

Powołanie parlamentów Szkocji i Walii świadczy o tym, że rząd Wielkiej Brytanii zaczyna efektywnie przenosić swe obowiązki na szczebel regionalny. Według odpowiedzi przedłożonej przez Wielką Brytanię, jest to ostatnio jedno z najistotniejszych przekształceń międzynarodowej polityki kulturalnej tego państwa.

We Francji, gdzie ewidentna jest dominacja państwa, również odnotowano ostatnio pewne przemiany strukturalne, które najtrafniej określa termin decentralizacja, już na poziomie rządu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaczęło dzielić z Ministerstwem Kultury swe obowiązki związane z międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi. Wydział spraw międzynarodowych Ministerstwa Kultury coraz bardziej liczy się z opinią innych jego wydziałów. Na mocy wprowadzonych w roku 1992 zmian prawnych miastom, departamentom i regionom przydzielono nowe (jeszcze nie opisane) obowiązki w zakresie międzynarodowych stosunków kulturalnych – poprzez umowy z ministerstwami kultury i spraw zagranicznych. Poza zmianami w strukturze administracyjnej francuski rząd uważa nowe formy współpracy – przede wszystkim sieci kulturalne – za najistotniejsze dla przyszłości międzynarodowej współpracy kulturalnej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Francji zachowało jednak kontrolę nad finansami, a tym samym nad całą zagraniczną polityką kulturalną tego państwa.

Dedyplomatyizacja i denacjonalizacja

Trudno omawiać „dyplomację kulturalną”, nacjonalizm czy denacjonalizację Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii w takim samych kategoriach jak w przypadku pierwszej grupy państw. Nie mamy tu do czynienia z „nacjonalizmem państwowym” występującym w mniejszych krajach, lecz z „nacjonalizmem kulturalnym”, który przynajmniej we Francji i Wielkiej Brytanii należy wiązać z uwarunkowaniami historycznymi. Wszystkie trzy państwa podkreślają również wzrost znaczenia współpracy kulturalnej w kontekście Unii Europejskiej, lecz bodaj jedynie w przypadku Niemiec można mówić o tworzeniu prawdziwych podwalin międzynarodowej współpracy kulturalnej.

„Nacjonalizm kulturalny” i „dyplomacja kulturalna” znajdują oczywiście odbicie w orientacji geopolitycznej międzynarodowej współpracy kulturalnej. Z geograficznego punktu widzenia francuskie stosunki kulturalne są uwarunkowane tradycyjnymi powiązaniem z krajami frankofońskimi. Zgodnie ze swą oficjalną doktryną, Francja powinna prowadzić dialog ze wszystkimi kulturami, stąd też jej obecne priorytety geograficzne – dotyczące tak różnych regionów, jak państwa Unii Europejskiej, Azja (Japonia, Korea, Tajwan), Ameryka Łacińska i kraje basenu Morza Śródziemnego – określa się jako globalne. Niedawno Francja zaczęła zmieniać i pogłębiać stosunki z frankofońskimi i innymi krajami Afryki.

Pojawiają się próby ograniczania nacisków rodzimej dyplomacji na zagraniczną politykę kulturalną Francji. Znajduje to odbicie na przykład w wysiłkach zmierzających do autentycznego integrowania stosunków kulturalnych tego kraju z konkretnymi społecznościami: nie ma to być jedynie prezentacja „sterylnego” obrazu francuskiej kultury, polegająca na sprowadzaniu i „demonstrowaniu” artystów z Francji. Jeśli chodzi o kontekst bardziej „ideologiczny”, znane są starania Francji, spowodowane naciskami ze strony artystów i intelektualistów, by w dobie liberalizacji światowego handlu i inwestycji zachować „kulturową niepowtarzalność”. Jest to sytuacja zdecydowanie odmienna od tego, co obserwujemy na przykład w Wielkiej Brytanii. Tam bowiem rynek traktuje się jako korzystne alternatywne źródło finansowania projektów kulturalnych w kraju i za granicą. Z drugiej strony, bardziej szczegółowe dane na temat francuskich wydatków budżetowych wskazują, że wspieranie „przemysłów kulturalnych” (produkcja audiowizualna) stanowi integralny element francuskiej polityki kulturalnej – również polityki zagranicznej (wspieranie koprodukcji, europejskie przemysły audiowizualne etc.).

Jak wspomnieliśmy – mimo wiodącej roli Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ulegająca nieustannym przesunięciom pragmatyczna polityka Wielkiej Brytanii świadczy o różnicach między tamtejszą dyplomacją kulturalną a modelem francuskim. Mimo że Wielka Brytania jest znana ze swego ambiwalentnego stosunku do uczestnictwa w wielu procesach integracji europejskiej, absolutnie nie powinniśmy sądzić, że państwo to stara się ograniczyć współpracę kulturalną z Europą, również Środkowowschodnią. Brytyjczycy uważają, że współpraca ta powinna odbywać się równolegle z tradycyjnymi powiązaniem z krajami Wspólnoty Brytyjskiej. Owo zorientowanie na Europę ma jednak mniej wspólnego z interesami polityczno-gospodarczymi i jest w mniejszym stopniu kierunkowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Można powiedzieć, że – bardziej nawet niż w przypadku Wspólnoty – współpraca ta oparta jest na uczestnictwie aktorów subnarodowych (w kategoriach naszej ankiety: regionów, miast, zarządów miast, nowych organizacji artystyczno-kulturalnych oraz niedochodowych instytucji usługowych). Podkreśla się także rosnące znaczenie wielonarodowych projektów wspólnych i instytucji paneuropejskich. Brytyjczycy wspomnieli też w ankiecie o firmach konsultacyjnych i instytutach badań działających w sferze kultury i sztuk pięknych – a dla nich rynki europejskie są, obok krajowych, niewątpliwie istotne. (W sferze europejskiej współpracy kulturalnej istnieje zapewne więcej brytyjskich doradców kulturalnych niż tego rodzaju ekspertów w każdym innym kraju czy nawet we wszystkich mniejszych krajach razem wziętych).

Znaczenie wielokulturowości w Wielkiej Brytanii uwidacznia się również w stosunkach kulturalnych tego państwa z Azją Południowo-Wschodnią i Karaibami. Rejon azjatycko-atlantycki także uważany jest za „istotny w sensie kulturalnym” – ze względów gospodarczych, choć w mniejszym stopniu niż w latach siedemdziesiątych. Różnorodność międzynarodowych stosunków kulturalnych Wielkiej Brytanii znajduje odbicie w proporcjach bilateralnych porozumień kulturalnych tego państwa – z ogólnej liczby 71 bilateralnych porozumień kulturalnych 36 % stanowią porozumienia z krajami pozaeuropejskimi, 39 % zaś z krajami słabo rozwiniętymi.

W polityce nowego rządu Niemiec obserwujemy zwiększony nacisk na koordynację federalną międzynarodowych stosunków kulturalnych. W odpowiedzi nadesłanej przez Niemcy – podobnie jak w brytyjskiej – podkreślono wzrost znaczenia współpracy kulturalnej na niższym szczeblu (inicjatywy kulturalne na poziomie subnarodowym, wielonarodowe projekty i koprodukcje). Niemcy obok Francji mają najpoważniejszy wpływ na rozwój integracji europejskiej. Trudno więc dziwić się, że zmiany owe uznano za podstawowy czynnik zachodzących ostatnio przeobrażeń w dziedzinie międzynarodowej polityki kulturalnej. Z myśleniem, na którym oparta jest integracja europejska, związane jest podejście podobne, podkreślające znaczenie globalizacji – zarówno w sensie etycznym (etyka globalna), jak i bardziej ekonomicznym – dla technologii i handlu zagranicznego. Bilateralne porozumienia kulturalne są traktowane przez Niemcy jako narzędzie tradycyjnej polityki współpracy i jednocześnie uznawane za istotne dla stosunków z Federacją Rosyjską i innymi nowymi demokracjami. Geograficzny podział tych porozumień jest dość szeroki i stanowi odbicie międzynarodowych stosunków kulturalnych Niemiec w całej ich rozpiętości. W roku 1998 Niemcy posiadały 94 bilateralne porozumienia kulturalne, w tym 50 % z krajami słabo rozwiniętymi. Stosunki Niemiec z sąsiadującymi krajami Europy Środkowej również postrzegane są jako ważne. Podobnie – stosunki z Turcją (z powodu wielkiej liczby imigrantów z tego kraju), państwami Środkowego Wschodu, Azją Południowo-Wschodnią i Stanami Zjednoczonymi.

Dylematy Bałkanów (Grecja, Chorwacja) i nowych demokracji

„Cztery tendencje” w Grecji

Odpowiedzi nadesłane z Grecji i Chorwacji pozwolą nam ocenić zasięg i formę „czterech tendencji” na południowym krańcu Europy. Ankieta nie obejmuje nowych demokracji, które pojawiły się w obrębie dawnego bloku sowieckiego, możemy jednak przyjąć, że problemy chorwackich instytucji, organizacji i polityków oraz urzędników zajmujących się stosunkami międzynarodowymi są dokładnie takie same jak w tych krajach. W należącej do Unii Europejskiej Grecji znajdujemy takie same modele jak w przypadku pięciu mniejszych krajów pierwszej z omawianych tu grup. Wyniki ankiety wskazują, że struktury międzynarodowej współpracy kulturalnej Grecji wyewoluowały w model bardziej elastyczny i zdecentralizowany. Świadczy o tym stopniowe przenoszenie kontroli rządu centralnego/Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Ministerstwo Kultury, filie instytucji kulturalnych i aktorów subnarodowych (okręgowych i miejskich). Mimo zmian w strukturze stosunków kulturalnych Grecji, a może ze względu na nie, korzyści płynące z efektywnego podziału funduszy przyznawanych na utrzymywanie tego typu stosunków międzynarodowych są niewielkie. Respondent z Grecji skarży się, że nadal jest tam zbyt słaba dystrybucja funduszy przeznaczonych na koprodukcje międzynarodowe oraz sztuki wizualne i wymianę teatralną, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadal odgrywa rolę nadzorcy stosunków kulturalnych z zagranicą. Wiele wskazuje na to, że taki stan utrzyma się jeszcze długo. Tradycyjnej roli ministerstwa towarzyszy również tradycyjny model stosunków kulturalnych – greckie instytucje kulturalne za granicą prezentują kulturę tego kraju w sposób powierzchowny, „poglądowy”.

Grecja uważa zjawisko integracji europejskiej za najistotniejszy powód zachodzących tam ostatnio przemian w międzynarodowej polityce kulturalnej, jednak w przypadku bilateralnych stosunków kulturalnych z państwami pozaeuropejskimi – raczej nie przypomina swych partnerów z kontynentu. W przeciwieństwie do większości innych mniejszych państw-respondentów, które posiadają około 20 bilateralnych porozumień kulturalnych z kilkoma państwami pozaeuropejskimi, Grecja nadal uważa takie porozumienia za istotne (aczkolwiek w mniejszym stopniu niż w latach siedemdziesiątych) i – co imponujące – posiada ich 76, w tym 62% z państwami pozaeuropejskimi, a 52 % z krajami słabo rozwiniętymi. Zasięg bilateralnych porozumień kulturalnych Grecji świadczy o tym, jak ważne jest położenie geograficzne i kulturowe tego ortodoksyjnie chrześcijańskiego kraju na południu Bałkanów i na wschodzie basenu Morza Śródziemnego. Inne ważne dla Grecji regiony to obszary zamieszkałe przez duże społeczności greckich imigrantów (głównie USA i Australia).

„Cztery tendencje” w Chorwacji

Dość powszechna jest opinia, że po upadku władzy komunistycznej rola państwa w polityce kulturalnej większości krajów Europy Środkowowschodniej ewoluowała od kontroli państwa totalitarnego do struktury bardziej elastycznej, zdecentralizowanej. O istnieniu „czterech tendencji”, podobnie jak w innych częściach Europy, dobitnie świadczy wzrastające znaczenie finansowanych publicznie filii i aktorów subnarodowych. Dotyczy to również Chorwacji. W przeciwieństwie jednak do reszty Europy, być może ze względu na niskie zasoby finansowe Chorwacji, ta ewolucja (przenoszenie obowiązków) wiąże się też ze wzrostem znaczenia prywatnych „przemysłów kulturalnych” (narodowych i międzynarodowych), osób prywatnych i fundacji, oraz międzynarodowych organizacji pozarządowych (m.in. ITI). Przykład IRMO i CULTURELINK wskazuje, że istnieją możliwości takiego właśnie kierunku rozwoju.

Z drugiej strony, mimo że wzrosła również rola Ministerstwa Kultury – w dużym stopniu kosztem Ministerstwa Spraw Zagranicznych – międzynarodowe stosunki kulturalne Chorwacji są nadal oparte głównie na tradycyjnych formach propagowania języka chorwackiego i kultury tego kraju za granicą (jak zwykle kosztem bardziej nowatorskich form współpracy) w ramach ograniczonych (dodajmy – praktycznie nie istniejących) środków z budżetu publicznego.

Znając sytuację Chorwacji, właściwie nie powinniśmy się dziwić, że w kraju tym „europejskie podejście” do stosunków kulturalnych w dużym stopniu uniemożliwiają problemy wewnętrzne, spowodowane głównie ostatnią wojną bądź związane z ksenofobią, emigrantami i uchodźcami. Mimo to Chorwacja posiada 22 bilateralne porozumienia kulturalne z partnerami z Europy (żadnego z krajami słabo rozwiniętymi), a w ostat-

nich latach podejmuje intensywne próby zawarcia nowych tego typu porozumień (w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie obserwuje się spadek znaczenia takich umów). Regiony kluczowe dla międzynarodowej współpracy Chorwacji to między innymi Europa Środkowowschodnia, kraje basenu Morza Śródziemnego, kraje naddunajskie i sojusz alpejsko-adriatycki.

Dylemat: „podwójne powiązanie” – nie raz, lecz dwa, trzy razy...

Mówiąc o Grecji i Chorwacji, powracamy do początku naszych rozważań na temat „czterech tendencji” i zwielokrotnienia poziomów instytucji i organizacji oraz „zagęszczania” i „rozrzedzania warstw”. Rzecz w tym, że zmiany polityki i związane z nimi reformy strukturalne mogą stworzyć „podwójne powiązanie”: wdrażanie reform staje się kosztowne, ponieważ dawne struktury nie godzą się na ich rozwiązanie, co w efekcie prowadzi do zwielokrotnienia poziomów, któremu nie towarzyszy rozrzedzenie poprzednich warstw instytucji i organizacji. Stąd też zmiana polityki i związane z nią reformy strukturalne będą – przynajmniej na początku – wymagać dodatkowych funduszy albo też czasu, bądź stanowczości w podejmowaniu decyzji. W większości krajów europejskich przemiany polityczne i reformy w latach dziewięćdziesiątych (często spowodowane sytuacją związaną z procesami integracji europejskiej) zbiegły się z ograniczeniem budżetów publicznych – poddyktowanych przez wprowadzenie nowej polityki ekonomicznej (neoliberalizm) lub reform administracji publicznej (na przykład prywatyzacja lub zarządzanie poprzez umowy wykonawcze) czy też po prostu ekonomiczną recesją (Finlandia w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych).

W niektórych przypadkach „podwójne powiązanie” może mieć charakter tak złożony, że nie da się go zlikwidować. Dzieje się tak, jeśli dawne struktury znajdują się pod „polityczną ochroną” lub są tak silnie powiązane z uwarunkowaniami lokalnymi (np. lokalne sieci kulturalne – jak w przypadku wielu krajów śródziemnomorskich), że niełatwo da się je „zakotwiczyć” na przykład w strukturach Unii Europejskiej. Dotyczy to wielu państw postkomunistycznych, gdzie walka o niewielkie zasoby finansowe tylko komplikuje owo „podwójne powiązanie”. W niektórych przypadkach (na przykład kraje nadbałtyckie) problem ten został rozwiązany poprzez staranie o członkostwo w Unii i związane z tym wysiłki zmierzające do spełnienia warunków *acquis communautaire*.

Problemy związane z przemianami w polityce i reformami administracji mogą „łagodzić” dwa zjawiska. Po pierwsze, główny ciężar polityki kulturalnej – w tym polityka międzynarodowych stosunków kulturalnych – został w radykalny sposób przesunięty z tradycyjnego, opartego na środkach publicznych finansowania sztuk pięknych i usług kulturalnych na inne struktury, gdzie główną rolę odgrywają nowe idee kierowania, profesjonalizm i wykorzystanie precyzyjnej polityki wspierania „przemysłów kulturalnych” oraz technologii komunikacji i informacji. Z tej właśnie perspektywy należałoby ponownie przyrzeć się danym na temat francuskich wydatków budżetowych przeznaczanych na międzynarodową współpracę kulturalną i bardziej wnikliwie zanalizować informacje zawarte w kwestionariuszu nadesłanym z Kanady.

Kanada – nowa synteza?

Skomplikowane położenie geopolityczne

W Kanadzie od dawna toczy się debata na temat sposobu, w jaki kultura tego kraju może i powinna wpisać się w kontekst globalny. Część obywateli tego państwa traktuje wiele aspektów owej dyskusji jako przejaw kompleksu niższości Kanady wobec Stanów Zjednoczonych, istotny wpływ na charakter stosunków kulturalnych Kanady ma bowiem jej sytuacja geopolityczna. Wydarzenia ostatnich lat potwierdzają, że kultura jest nadal kwestią sporną (chodzi o rolę Kanady w NAFTA). Wystarczy tu wspomnieć kontrowersje, które wzbudziły – niezbyt przecież udane – próby ograniczenia publikacji i kontroli nad prawami reklamy w „podwójnych” edycjach magazynów amerykańskich⁸. Spory te doprowadziły niemal do „handlowej wojny” między Kanadą i Stanami; spowodowały też konflikty w kanadyjskim rządzie – Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Handlu i Ministerstwo Kultury przedstawiły diametralnie różne koncepcje działań w tej kwestii.

Przykład „podwójnych” magazynów dowodzi, że choć Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadal odgrywa istotną rolę w kierowaniu międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi, coraz więcej obowiązków

zaczyna dzielić z Ministerstwem Kultury. Wprawdzie Kanadyjczycy nadal promują swą kulturę za granicą w sposób tradycyjny, jednak – jak wskazuje ankieta – sytuacja w tym kraju coraz bardziej przypomina Wielką Brytanię, a „poszerzanie międzynarodowych zamierzeń krajowej polityki kulturalnej stymulowanej przez federalne Ministerstwo Kultury zmienia tradycyjne spojrzenie na międzynarodowe stosunki kulturalne”.

Federalizm a „cztery tendencje”

Istotną rolę w międzynarodowej polityce kulturalnej zaczynają odgrywać – obok Ministerstwa Kultury – inne ministerstwa federalne, a także struktury subnarodowe (w federacji kanadyjskiej ważną rolę ogrywają okręgi). Zmiany te są w dużym stopniu spowodowane zjawiskami deregulacji, decentralizacji i przemianami w polityce prywatyzacji w wielu sferach. Kierowanie wszystkimi aspektami międzynarodowych stosunków kulturalnych Kanady pozostawało jeszcze niedawno wyłącznie w gestii Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Obecnie stara się ono umożliwić działanie również innym (obok Ministerstwa Kultury) instytucjom, m.in. filiom i organizacjom „półrządowym”, niedochodowym i dochodowym, pozarządowym, charytatywnym oraz prywatnym sponsorom. Podobnie jak w Europie, wzrasta znaczenie sieci i ekspertów w kreowaniu międzynarodowej polityki kulturalnej.

Przemiany te wiążą się przede wszystkim ze zmianami politycznego klimatu, dzięki czemu przeprowadzenie prywatyzacji i deinstytucjonalizacji staje się prostsze. Obok wspomnianego wyżej procesu przenoszenia władzy odnotowano 10-procentowy spadek wydatków Kanady na międzynarodową współpracę kulturalną. Stałe wydatki z budżetu federalnego są jednak wciąż bardzo niskie: wynoszą zaledwie 6,6 mln euro, natomiast fundusze „nowego segmentu” przeznaczone na finansowanie współpracy międzynarodowej wynoszą aż 28,4 mln euro.

Nie tylko sytuacja geopolityczna

Kraje europejskie są skupione głównie na wpływie integracji europejskiej na międzynarodowe stosunki kulturalne tychże państw i *vice versa*, Kanada natomiast jest przede wszystkim skupiona na „bliskości Stanów Zjednoczonych jako dynamicznego partnera kulturalnego” (cytat z ankiety kanadyjskiej). Przysłowiowa jest potęga amerykańskiego przemysłu rozrywkowego i – biorąc pod uwagę wspólną granicę oraz język (wyjąwszy Quebec) – Kanada poświęciła ostatnio wiele energii, by włączyć pewne elementy „kulturowego protekcjonizmu” w etos wolnego rynku NAFTA. Dodajmy: z różnym skutkiem.

Międzynarodowa polityka kulturalna Kanady nie ogranicza się wyłącznie do rozwiązania najbardziej palących kwestii w stosunkach z USA. Ważne dla niej w sensie kulturalnym kraje to Francja i Wielka Brytania. Nie mniej istotne są powiązania z Unią Europejską. Kanada zawarła 85 bilateralnych porozumień kulturalnych (w tym umowy i porozumienia dotyczące koprodukcji audiowizualnej), 34% z nich z krajami pozaeuropejskimi, zaś mniej niż 10% – z krajami słabo rozwiniętymi. Nowe porozumienia w zakresie koprodukcji audiowizualnej oraz innego typu porozumienia specjalne uważa się za bardzo istotne – respondent z Kanady sądzi jednak, że bilateralne porozumienia kulturalne mają dziś znaczenie mniejsze niż w latach siedemdziesiątych. Wydaje się, że opinia taka dotyczy głównie porozumień tradycyjnego typu.

Kanada żywo interesuje się głównymi kierunkami „międzynarodowej aury”: rozpowszechnieniem technik informacji i nieograniczoną możliwością przemieszczania się ludności na całym świecie. Być może ze względu na swą tradycję wielokulturowości jest także zainteresowana nowym obszarem etyki globalnej propagowanym przez organizacje typu UNESCO. Niestety – wiele aspektów kulturowych ciągle jeszcze nie uwzględnia się w kanadyjskich programach rozwoju w krajach słabo rozwiniętych.

W przeciwieństwie do większości krajów europejskich Kanada proponuje w swej międzynarodowej polityce kulturalnej nową strategię i cały szereg „instrumentów politycznych”. Należy tu podkreślić odrzucenie tradycyjnego podejścia typu „musimy bardziej spopularyzować swój kraj” oraz korzystanie z tradycyjnych instrumentów współpracy (np. bilateralne porozumienia kulturalne). Nowa strategia stanowi połączenie efektywnego wdrażania „czterech tendencji” i wyważonego podejścia służącego wspieraniu „przemysłów kulturalnych”. Wynika ona niewątpliwie z geopolitycznego położenia Kanady – sąsiedztwa Stanów Zjednoczo-

nych. Fakt, że bezpośredni konkurent Kanady jest jednocześnie jej najbliższym sąsiadem, może dyktować strategię znacznie bardziej efektywną niż jedynie udział w negocjacjach GATTs czy MAI.

Epilog: czy ideologiczna debata przyniesie rozwiązanie?

Z Norwegii otrzymaliśmy trzy odpowiedzi – z Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz instytutu badań Telemark. Różniły się one znacznie, przy czym Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedłożyło odpowiedź najbardziej wyczerpującą – a także najpełniejszy komentarz na temat potencjalnej wartości ankiety do określenia kierunków przemian:

„Jeśli chodzi o ankietę i odpowiedzi, nasuwa się następujące pytanie: Czy odpowiedzi powinny dotyczyć jedynie (bądź też głównie) zinstytucjonalizowanej/oficjalnej międzynarodowej współpracy kulturalnej, czy też wszystkich rodzajów współpracy mniej zinstytucjonalizowanej / lokalnej / prywatnej. W kwestionariuszu nie uwzględniono tego, że w obrębie międzynarodowej współpracy kulturalnej istnieją (sic) różne odrębne ideologie i sieci, których interesy są sprzeczne. Dlatego odpowiedzi w kwestionariuszu mogą bardzo się różnić, w zależności od tego (sic), na którą sieć powoła się osoba wypełniająca ankietę”.

Respondenci ankiety CIRCLE:

Austria: Veronika Ratzenbock, Österreichische Kulturdokumentation

Dania: Per Voetman, Ministerstwo Kultury

Kanada: Ian Traits, International Relations, Department of Canadian Heritage (odp. nieoficjalna), konsult. Vladimira Skoka i pracowników International Relations Directorate, zgodnie z sugestią Rogera Butta, International Comparative Research Branch

Chorwacja: Biserka Cvjetanin, Instytut Stosunków Międzynarodowych, Zagrzeb

Francja: Jean-Michel Guy, Ministère de la Culture et de l'administration générale, Département des études et de la prospective

Finlandia: Ritva Mitchell, Fińska Rada Sztuki

Niemcy: Andreas Wiesand, Zentrum für Kulturforschung, Bonn

Grecja: Dora Konsola, Uniwersytet Panteion, Instytut Rozwoju Regionalnego

Holandia: Cas Smithhuijsen, Boekmanstichting

Norwegia: Ministerstwo Spraw Zagranicznych; Arne Holnen i Magne Velure, Królewskie Ministerstwo Kultury; Per Mangsted, Telemark forskning

Wielka Brytania: Rod Fisher, International Arts Bureau

Przypisy:

¹ Owa ideologiczna batalia z pewnością miała wpływ na wyniki ankiety – zob. ostatnia sekcja niniejszego sprawozdania.

² W porównaniu z budżetami poszczególnych państw całkowity budżet UNESCO na rok 1999 wynosi ok. 515,8 mln euro, z czego 40,6 mln euro przeznaczono na „dziedzictwo kulturowe i twórczość”.

³ Powinniśmy więc docenić sieć IRMO, która zdołała zgromadzić fundusze i umożliwiła powołanie CULTURELINK, dzięki czemu Chorwacja stała się ważnym ośrodkiem informacji i dokumentacji kulturalnej.

⁴ Np. Design Forum Finland (wystawy fińskich projektów) organizowane w celu propagowania za granicą produktów kultury narodowej.

⁵ Spośród trzech wymienionych państw jedynie Holandia uważa, że porozumienia te mają dość duże znaczenie dla

międzynarodowych stosunków kulturalnych, tak czy inaczej, są one wskaźnikiem geograficznego zasięgu owych stosunków.

⁶ Rząd Holandii wspiera takie sieci europejskie jak ELIA i CIRCLE.

⁷ Ostatnie dwa z wymienionych projektów są szczególnie istotne dla Finlandii.

⁸ Chodzi tu o kanadyjskie edycje magazynów typu „Sports Illustrated”, różniące się od swoich amerykańskich odpowiedników kanadyjskimi artykułami wstępnymi; ich publikacja była więc znacznie tańsza niż produkcja konkurencyjnych magazynów kanadyjskich, przeznaczonych na względnie mały rynek. Amerykanie uważają wszelkie formy ograniczania dystrybucji takich czasopism w Kanadzie za pogwałcenie regul wolnego rynku.

Przed przełomowym rokiem 1989 wybory polityczne, ideologiczne i, co za tym idzie, polityczna tożsamość Polaków wydawały się proste. Dla osób aktywnych liczyło się samookreślenie wobec tak zwanej władzy, czyli partyjnego establishmentu i jego rozlicznych agend. Środowiska opozycji z oczywistych względów wzmacniały ów spolaryzowany obraz politycznego i ideologicznego świata, w którym liczył się tylko zasadniczy konflikt pomiędzy „narodem” a „władzą”. Jego rozwiązanie, jak się wydawało, pozwoliłoby na wyeliminowanie wszelkich bolączek i usunęło przeszkody stojące na drodze awansu cywilizacyjnego Polski, a przede wszystkim umożliwiłoby dołączenie przez nią do rodziny zamożnych demokracji europejskich. Wszelkie inne podziały wewnątrz polskiego społeczeństwa były ukryte w cieniu owego podstawowego, wielkiego konfliktu. Dla socjologa zawsze było jasne, że nie jest możliwe istnienie społeczeństwa spolaryzowanego, że w rzeczywistości życia społecznego mamy zawsze do czynienia z wielością podziałów, napięć i konfliktów, które mają do tego charakter dynamiczny, nieustannie się zmieniają, stanowią proces, a nie trwałą strukturę. Na poziomie dyskursu ideologicznego ta społeczna rzeczywistość znikła, a co więcej, jej ukazywanie mogło wydawać się działalnością szkodliwą, bo rozbijającą jedność i odwracającą uwagę od spraw najważniejszych.

Koncepcja jedności narodowej, trwale zakorzeniona w polskiej kulturze od czasu kształtowania się pod zaborami nowoczesnego narodu polskiego, paradoksalnie wspierana była też przez władze komunistyczne, dla których miała szczególny sens – polegała na lansowaniu wizji zjednoczenia politycznego i ideologicznego całego narodu pod „światłym przewodnictwem” partii komunistycznej. Tu również wszelkie wskazywanie na istniejące w społeczeństwie polskim podziały (poza tymi o charakterze klasowym, które jako przeżytki miały zanikać) uznawane było za osłabianie owej moralno-politycznej jedności, uważanej za siłę społeczeństwa. Jest oczywiste, że ta lansowana przez komunistów wizja jedności była sprzeczna z koncepcją społeczeństwa pluralistycznego, w którym wielość interesów, obrazów świata, ideologii, wierzeń, sposobów życia jest czynnikiem dynamizującym, stanowi o jego rozwoju. Można by oczekiwać, że taką pluralistyczną koncepcję będzie propagować opozycja – ale dla niej z kolei najważniejsza była jedność przeciw komunizmowi. Rzeczywiście, być może ta właśnie jedność umożliwiła narodziny masowego ruchu Solidarności, wygranie plebiscytowych wyborów czerwcowych i obalenie komunizmu. Zaraz potem jednak ujawniła się słabość tej wizji i jej niezgodność z zasadami społeczeństwa obywatelskiego.

Po roku 1989 ukryte czy zapomniane podziały ukazały się w całej pełni, co dla wielu ludzi – przyzwyczajonych do myślenia w kategoriach jedności narodowej i dumnych z niedawnego olśniewającego

Zdzisław Mach – profesor socjologii, kierownik Katedry Europeistyki UJ. Specjalizuje się w zagadnieniach kultury i tożsamości społecznej. Najważniejsze książki: *Symbols, Contact and Identity* (SUNY Press, 1993), *Niechciane miasta* (Universitas, Kraków 1998).

sukcesu zjednoczonego narodu – było powodem wielkiego rozczarowania. Tymczasem postępujący pluralizm ideologiczny, religijny, polityczny, podziały w płaszczyźnie interesów ekonomicznych, tworzenie się coraz to innych subkultur czy odkrywanie na nowo różnic regionalnych i etnicznych jest zjawiskiem naturalnym, wynikającym z odrzucenia sztucznego ujednolicenia, odblokowania swobodnej komunikacji społecznej i nieskrępowanej gry interesów ekonomicznych, narodzin rynku towarów, usług, a także idei i sposobów życia. Słowem, pluralizm ten jest istotą tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego, które poza aktywnością i wieloraką partycypacją jednostek i grup w życiu społecznym zakłada także swobodę zrzeszania się i wielość wizji świata.

W tworzeniu świadomościowej i symbolicznej wizji jedności narodu polskiego centralną rolę odgrywał Kościół katolicki. Księża pełnili wraz ze szlachtą i inteligencją rolę konstruktorów symbolicznego świata narodowej kultury i tożsamości w dziewiętnastowiecznej Polsce, w której wobec braku własnego państwa właśnie kultura była podstawą tworzenia się narodu. W tych krajach europejskich, gdzie rolę twórcy nowoczesnego narodu wzięło na siebie państwo mające ambicje stania się państwem narodowym, zadanie zbudowania kultury i świadomości narodowej spoczywało po części na administracji państwowej i systemie edukacyjnym kontrolowanym przez państwo. W krajach tych łatwo było też powiązać tożsamość narodową z ideą społeczeństwa obywatelskiego, a obywatelskie obowiązki wobec państwa uczynić wyznacznikami patriotyzmu. Granice wyznaczające obszar kultury narodowej stopniowo dostosowywały się do granic politycznych i terytorialnych państwa, zgodnie z zasadą nacjonalistyczną wszyscy jego obywatele byli potencjalnymi członkami społeczności narodowej, a państwo poprzez różne dostępne sobie środki, przede wszystkim edukację, stopniowo tworzyło jednolitą kulturę narodową. Tam natomiast, gdzie narody powstawały na obszarze administrowanym przez państwo identyfikowane z innym narodem, jak w przeważającej mierze rzecz się miała w Europie Środkowej, granice narodowe były zbudowane z symboli, miały charakter kulturowy. „Swoich” od „obcych” oddzielały granice języka, religii, literatury, zmitologizowanej historii. Nie musiały one pokrywać się z granicami administracyjnymi i terytorialnymi. W ten sposób mniejszości narodowe zamieszkałe na tym samym terenie i uczestniczące w tym samym systemie społecznym i ekonomicznym co kulturowa, a zarazem narodowa większość – mogły być od niej trwale oddzielone granicą kulturową. Tak było w Polsce, choćby w przypadku relacji polsko-żydowskich. W takiej sytuacji organizacje religijne, szczególnie tak jednolite i scentralizowane jak Kościół katolicki, mogły odegrać rolę szczególną. W Polsce Kościół tak ściśle złączył się z wizją narodu, a katolicyzm z jego kulturą, że powstało pojęcie Polak-katolik, dla wielu wciąż żywe. Przynależność przedstawicieli mniejszości religijnych do narodu polskiego mogła być kwestionowana. W wyobrażeniach Polaków przyszła Polska niepodległa miała być państwem jednolitym etnicznie. Ta wizja zaowocowała później polityką narodowej demokracji w Polsce międzywojennej i przetrwała w sztucznie „oczyszczonej” z mniejszości narodowych Polsce komunistycznej.

Wielki proces przemian społecznych i kulturowych po 1989 roku połączony z otwarciem się społeczeństwa polskiego na świat sięgnął głęboko w sferę tożsamości Polaków. Ludzie zaczęli sobie stawiać pytania wcześniej nie stawiane, dotyczące samych podstaw własnego wizerunku i miejsca wśród innych narodów. Zakwestionowane zostały podstawowe zasady, dotąd nie dyskutowane. Dla wielu jest to oznaką kryzysu, dla innych dowodem pokonywania dziesiątków lat zapóźnień cywilizacyjnych, które trzeba odrobić. Polacy, szczególnie młodzi, poszukują swojej tożsamości w kontekście relacji z innymi narodami i grupami etnicznymi, a także w odniesieniu do własnej historii. Dzieje Polski i Polaków są interpretowane na nowo, i wciąż bardzo wiele jest w tej sprawie do zrobienia. Szkolna wersja historii Polski, ta, która stanowi podstawę historycznej tożsamości większości ludzi, była nie tylko w wielu miejscach niepełna i zafałszowana, ale przede wszystkim opowiedziana z perspektywy jednolitego narodu polskiego. Dzieje mniejszości marginalizowano lub całkiem pomijano, podobnie jak historię poszczególnych regionów Polski. Jeśli ktoś ma szczęście mieszkać w Warszawie czy Krakowie, wówczas uczy się historii Polski pełnej wydarzeń, które zaszły w miejscach mu bliskich, znanych bezpośrednio. Jeśli natomiast mieszka na prowincji czy na przykład na terenach przez wieki nie będących częścią państwa polskiego, może ani raz nie usłyszeć, co zdarzyło się w jego regionie czy mieście. Oficjalna historia nie ma wtedy nic wspólnego z lokalnością, jest opowieścią o dziejach abstrakcyjnego narodu, bez odniesienia do lokalnej tożsamości – która wówczas kształtuje się w oderwaniu od dziejów Polski. Potrzebne jest więc prezentowanie historii jako bazy dla zbiorowej tożsamości związanej z miejscem, z „prywatną ojczyzną”.

Tożsamość lokalna nabiera obecnie, jak się zdaje, coraz większego znaczenia. Dzieje się tak z kilku powodów. Jednym jest z pewnością większa indywidualizacja społeczeństwa i powiązanie społecznej tożsa-

mości z postrzeganiem własnych interesów. Drugi powód to rozczarowanie przeideologizowaniem życia publicznego w czasach komunizmu, dewaluacja wielkich słów, jak naród czy patriotyzm – muszą one dopiero nabrać nowego sensu. Znaczenie tożsamości lokalnej przypuszczalnie będzie rosnać wraz z postępującą integracją europejską oraz z regionalizacją Europy. Właśnie regiony – historyczne, geograficzne, ekonomiczne i kulturowe całości – będą odgrywać rolę podstawowych ram tożsamości zbiorowej. Dla nacjonalistów, dla których państwo narodowe jest najwyższą wartością i ostatecznym celem, jest to propozycja nie do przyjęcia, ale w dłuższej perspektywie nacjonałści są na przegranej, jak się zdaje, pozycji.

Niektóre regiony Polski mają szczególnie silnie wykształconą odrębność historyczną i kulturową. Wymienić tu trzeba oczywiście przede wszystkim Śląsk, ale warto także zwrócić uwagę na wzrost zainteresowania dziedzictwem przeszłości galicyjskiej. Dobre czasy austriackie, zawsze w Krakowie wspominane z nostalgią, wracają w licznych symbolach „galicyjskości”. Jest w tym oczywiście trochę przekory, chęci odcięcia się od stolicy, pochłoniętej nerwowymi zabiegami o władzę i pieniądze, ale jest też znak czasu: pragnienie zbudowania zbiorowej tożsamości „w oparciu o” lokalne symbole i reprezentację wspólnej przeszłości.

Rzecz szeroko od kilku lat dyskutowaną są kultury etniczne w Polsce, istnienie mniejszościowych grup etnicznych i religijnych. Na ten temat nie mówiło się w Polsce komunistycznej prawie nic. Według ortodoksyjnej wykładni marksizmu-leninizmu tożsamości narodowe i etniczne były przeżytkiem czasów minionych, skazanym na wygaśnięcie. Toteż podkreślanie trwałej obecności mniejszości etnicznej w nowoczesnym społeczeństwie równało się zakwestionowaniu albo zasad obowiązującej wizji świata społecznego, albo prawidłowego rozwoju polskiego społeczeństwa. Milczenie środków społecznego komunikowania na temat mniejszości w Polsce oraz nieobecność tych zagadnień w programach szkolnych zaowocowały etnicznymi stereotypami, które przetrwały od czasów przedwojennych, przekazywane z pokolenia na pokolenie tylko rodzinnymi kanałami, bez możliwości przedyskutowania ich w szerokiej publicznej debacie. Nie było też szans weryfikacji tych stereotypów w bezpośrednim doświadczeniu, jako że Polska odtworzona została po wojnie jako państwo niemal jednorodnie etnicznie, co więcej, w zatamizowanym społeczeństwie kontakty między ludźmi były znacznie ograniczone. Mniejszości jednak istniały, a ich liczebność, choć niewielka w odniesieniu do całej polskiej populacji, lokalnie była jednak często bardzo znacząca. W niektórych regionach Polski, na przykład na Opolskim czy Cieszyńskim Śląsku, na Białostocczyźnie czy w Przemyskiem, stosunki etniczne są decydującym elementem życia społecznego. Szczególne miejsce w relacjach etnicznych i w kwestii mniejszości zajmują stosunki polsko-żydowskie. Po roku 1968 zostały one objęte niemal zupełnym tabu, a jednocześnie pokutowały stereotypy i uprzedzenia. Ostatnie lata przyniosły ogromne zainteresowanie społeczeństwa polskiego mniejszościami, ich kulturą i tradycją. Szczególnie ludzie młodzi chcą się jak najwięcej dowiedzieć o tych aspektach życia społecznego i kultury polskiej, które eliminowane były z programu szkolnego w latach ubiegłych. To zainteresowanie powodowane jest, moim zdaniem, nie tylko pragnieniem poznania świata, ale też poszukiwaniem własnej tożsamości. Poprzez poznanie innych ludzi i innych kultur rozumiemy lepiej własny świat symboliczny i własną tożsamość – w szerszym kontekście nabierają one nowego sensu.

W polskim społeczeństwie ujawnia się coraz więcej podziałów i coraz więcej grup społecznych buduje własną, odrębną tożsamość, skonstruowaną na podstawie szczególnych cech kultury, odrębnego interesu czy poczucia dyskryminacji. Jest to proces podobny do tego, jaki zachodzi od wielu lat w Europie Zachodniej i w USA. Dość wspomnieć ruch feministyczny, odrębną subkulturę mniejszości seksualnych czy wiele subkultur młodzieżowych. Generalnie można powiedzieć, że następuje fragmentaryzacja kultury, że powstaje coraz więcej różnych jej odłamów, grup o odrębnych tożsamościach i sposobach życia, rodzi się pluralistyczna mozaika. Jest to istotny składnik procesu tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego.

Z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego, złożonego z aktywnych, świadomych swej roli i swoich interesów jednostek i grup, wiąże się kwestia reprezentacji. Ma ona dwojaki charakter: reprezentacji politycznej i symbolicznej. Pierwsza to wyłanianie osób i instytucji, które nas reprezentują, w naszym imieniu uczestniczą w tym czy owym wymiarze życia zbiorowego. Druga reprezentacja polega na konstruowaniu symbolicznych obrazów najlepiej charakteryzujących punkt widzenia grupy, będących kulturowym wyrazem jej miejsca w społeczeństwie. Symboliczna reprezentacja dotyczy szczególnie pamięci, historii i tradycji. Kto, co i jak pamięta, jak pamięć ta jest przekazywana, w jakich symbolach wyrażana – to zagadnienia o szczególnym znaczeniu dla zrozumienia tożsamości grupy społecznej. Życie w pluralistycznym społeczeństwie polega w dużej mierze na dia-

logu w języku takich właśnie symbolicznych reprezentacji, na dyskusji pomiędzy różnymi interpretacjami świata dokonywanymi przez różne grupy. Coraz więcej jest grup i coraz więcej wizji świata – nie ma już jednej wizji dominującej i nie ma potrzeby jej istnienia, to, co atrakcyjne w tym nowym świecie, to właśnie wielość możliwych interpretacji; żadna z nich nie jest absolutnie dobra ani absolutnie zła, są po prostu różne.

Tu znowu szczególne miejsce zajmuje religia. W polskim społeczeństwie ten wymiar życia społecznego jest szczególnie ważny i delikatny, ma znaczny ciężar ideologiczny. Kościół katolicki dominował w czasach komunistycznych w opozycyjnym świecie symboli i wartości, to on decydował o języku reprezentacji symbolicznej. Dla wielu przedstawicieli Kościoła i wielu katolików zwycięstwo nad komunizmem oznaczało automatycznie zastąpienie jednej dominacji ideologicznej w oficjalnym życiu publicznym i w państwie przez inną. Okazało się jednak, że sprawa nie jest taka prosta. Można wątpić, czy otwarte, demokratyczne społeczeństwo obywatelskie w ogóle potrzebuje moralnego monopolu, niemożliwego do pogodzenia z kulturowym i ideologicznym pluralizmem. Kościół powoli uczy się akceptować reguły gry pluralistycznego społeczeństwa rynkowego – w sensie rynku wartości, idei, wierzeń i sposobów życia. Nie idzie tu o to, że są one towarami (byłoby to fatalne), ale że konkurują ze sobą w wolnym świecie i że trzeba starać się pozyskiwać zwolenników dla swojej wizji. Partnerem na tym rynku nie jest wróg, ale konkurent, z którym rozmawiamy innym językiem niż z wrogiem. Dla wielu Polaków religia jest nadal centralnym elementem własnej tożsamości i sposobu życia. Nie wszyscy mieszczą się jednak w tradycyjnych ramach zakreślonych przez Kościół katolicki, nie dla wszystkich jego interpretacja świata jest do przyjęcia, a jego propozycja atrakcyjna. Stąd tak wielka popularność nowych ruchów religijnych i tak wielkie zainteresowanie nowymi formami duchowości. Jest to zjawisko zrozumiałe w czasach wielkich przemian i kryzysu tradycyjnych interpretacji i tożsamości.

Ważnym, nowym elementem zmieniającej się tożsamości Polaków jest też Europa. Jest to element nowy nie w tym sensie, że Polacy dawniej za Europejczyków się nie uważali, wręcz przeciwnie. Ale ta europejskość była dość bezproblemowa, czysto ideologiczna i nie związana ani z żadnymi wyborami, ani z praktyką życia społecznego. Były to raczej różne mity: pogranicza, przedmurza, łacińskości kultury polskiej przeciwstawianej wschodniemu barbarzyństwu, a także mit bogatej Europy. Obecnie „Europa” to przede wszystkim propozycja dołączenia do europejskiej wspólnoty – zagadnienie o kapitalnym znaczeniu dla wszystkich sfer życia społecznego, o decydującym wpływie na życie wszystkich nas razem i każdego z osobna. Perspektywa przyłączenia się do Unii Europejskiej to źródło tyluż nadziei, co obaw. Po okresie wielkiego entuzjazmu nastąpił kryzys poparcia dla idei integracji. „Euroentuzjazm” wynikał zasadniczo z nadziei na realizację mitu o Europie wolnej i dostatniej. Okazało się, że na wolność trzeba sobie zapracować, budując z trudem demokrację i społeczeństwo obywatelskie, ucząc się tolerancji, poszanowania dla mniejszości, rozliczając się z czarnych plam historii. Dostatek natomiast to odległa przyszłość, a Europa w wymiarze ekonomicznym i społecznym to przede wszystkim konkurencja, gdzie liczą się nie tyle sentymenty, ile to, co każdy z nas może zaoferować. Dla wielu Polaków oznacza to, że Europejczykami w owym mitycznym sensie mieszkańców świata wolności i dobrobytu mogą nigdy nie zostać, a szansę mają głównie ci lepiej wykształceni, młodszy i bardziej prężni. Dla Polski jako całości to w sumie dobra perspektywa, a poza tym nie ma dla niej żadnych rozsądnych alternatyw. Ale dla wielu ludzi i grup oraz dla niektórych regionów Europa to raczej zagrożenia, konieczność dostosowania się do wysokich standardów i sprostanie konkurencji. Oczywiście można argumentować, że koszty, które trzeba ponieść, wiążą się nie tyle z integracją europejską, ile po prostu z niezbędną transformacją ustrojową. Ale obawa pozostaje i jest wykorzystywana przez eurosceptyków.

Integracja europejska to też ważny aspekt przemian tożsamości. To nowa – obok regionalizacji – propozycja przeciwwagi dla dominacji tożsamości narodowej. Czy możliwe jest stworzenie tożsamości europejskiej na podobieństwo tożsamości narodowej? Jeśli tak, to nieprędko. Tożsamość narodowa powstała nie tylko dzięki wspólnocie kultury, historii i tradycji, ale też w kontekście relacji z innymi narodami, od których trzeba było się odgrodzić symboliczną, często też bardzo materialną barierą, aby chronić własne interesy. Bardzo często wiązało się to z autentycznym zagrożeniem ze strony innych narodów. Trzeba mieć nadzieję, że Europa nie będzie musiała nieustannie bronić swego istnienia przed wrogami zewnętrznymi i że Europejczycy nie będą musieli budować swojej tożsamości w odniesieniu do pojęcia „wspólnego wroga”. Wątpliwości może też budzić możliwość i celowość tworzenia kanonu kultury europejskiej. Można mówić jednak o kompetencjach do bycia Europejczykiem, z czym wiążą się odpowiednie symbole: umiejętność poruszania się w świecie gospodarki

rynkowej, udział w społeczeństwie obywatelskim czy funkcjonowanie w państwie prawa. Tożsamość europejska to jednak przede wszystkim poczucie przynależności do społecznego i kulturowego świata szerszego niż naród, o wspólnej historii i tradycji, a wyraźnie odrębnego od cywilizacji pozaeuropejskich.

Poczucie tożsamości narodowej to nadal podstawowy wyznacznik samoidentyfikacji większości Polaków. Tożsamość ta podlega jednak przemianom, może nawet dekompozycji. Równocześnie tworzą się nowe, bardzo różnorodne tożsamości i kultury, odżywają wątki różnych tradycji, tworzone są rozmaite reprezentacje symboliczne. Regionalizacji kraju i ujawnieniu się odrębnych tożsamości grup mniejszościowych towarzyszy proces integracji europejskiej i konstruowania europejskiej tożsamości – przynajmniej na razie jako propozycja, ale powoli też jako rzeczywistość. Wszystko to dzieje się w ramach procesu tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, którego istotną częścią są przemiany kulturowe i świadomościowe. Tożsamość kulturowa wiąże się ściśle z wyborami politycznymi. Cechą polskiego życia politycznego jest dziś operowanie symbolicznymi wizerunkami łączącymi obrazy przeszłości z reprezentacją współczesnych interesów i relacji międzygrupowych. Opcje polityczne i preferowane symboliczne wizje świata łączą się z postrzeganiem własnych, indywidualnych i grupowych interesów, co widać bardzo wyraźnie na przykładzie postaw wobec integracji Polski z Unią Europejską. Jest to zjawisko ważne dla procesu decentralizacji państwa i budowania samorządności. Być może również na poziomie tożsamości narodowej patriotyzm łączyć się zacznie z obowiązkami wobec państwa i z postawą obywatelską, a nie tylko, co w Polsce tradycyjne, z gotowością do walki z wrogiem o wolność ojczyzny. Niezależnie od tego, jaki konkretny kształt przybiorą poszczególne etapy tego procesu, nowe społeczeństwo polskie będzie na pewno bardziej zróżnicowane i otwarte, a kulturowo oraz politycznie bardziej pluralistyczne niż to, do którego przywykliśmy i które jeszcze tak dobrze pamiętamy.

Świat pyta o Polskę. O promocji kraju na przełomie wieków

Wraz z postępami reform wewnętrznych i euroatlantyckiej integracji Polski nasila się dyskusja na temat wizerunku naszego kraju za granicą i możliwości współtworzenia go przez działania promocyjne instytucji państwowych. Z jednej strony Polska staje się polem oddziaływania wszystkich zjawisk globalizacji, wyrażającej się unifikacją masowego spożycia i potrzeb, z drugiej – wchodzimy na „rynek” zaciętej, chociaż pokojowej konkurencji w ukazywaniu własnej atrakcyjności i oryginalności. O ile w wypadku przemysłu, handlu i norm życia publicznego istotna jest maksymalna zgodność zachowań ze standardami najwyżej rozwiniętych krajów świata, o tyle w kwestii kultury czy turystyki wartością jest przede wszystkim indywidualny, niepowtarzalny charakter, naturalnie osadzony w regionalnym i ogólnoeuropejskim kontekście.

Wizerunek danego kraju za granicą jest ponad wszelką wątpliwość istotnym elementem jego międzynarodowego potencjału, może być zarówno źródłem dodatkowych możliwości, jak i poważnym ograniczeniem. Polacy są dzisiaj coraz częściej obecni za granicą nie jako przygodni turyści czy gasterbeiterzy, ale jako partnerzy międzynarodowej wymiany. We wszystkich tego typu sytuacjach, na wszelkich poziomach społecznych – od członków rządu po uczniów odwiedzających swych kolegów z partnerskiej szkoły – coraz częściej spotykamy się z konsekwencjami funkcjonowania w świecie różnych wyobrażeń na temat Polski i Polaków, pozytywnych i negatywnych stereotypów polskości, a najczęściej – po prostu nader skąpej i selektywnej wiedzy o Polsce.

Ile twarzy ma Polska?

Dyskusje na temat wizerunku Polski rzadko prowadzą do jednoznacznych konkluzji. Część dyskutantów abstrahuje od wyników rozmaitych ankiet i studiów. Ponad wszystko przedkładając osobiste odczucia związane z aktualną sytuacją Polski i Polaków, dąży do prezentowania ich jako odpowiadających percepcji naszego kraju za granicą. Nawet wśród osób profesjonalnie zajmujących się tego typu działaniami trudno o zgodę co do ocen najbardziej elementarnych. Śledząc te dyskusje i towarzyszące im prasowe publikacje, nabiera się przekonania, iż obraz Polski współczesnej jest w świecie szczególnie rozszczepiony i wysoce ambiwalentny. A wydaje się, iż powinno być zupełnie inaczej.

Rafał Wiśniewski – hungarysta, w latach 1991–1997 pracownik Ambasady RP w Budapeszcie, a następnie dyrektor Instytutu Polskiego na Węgrzech; organizator Festiwalu Sztuki Polskiej na Węgrzech *Ekspres Polonia* (1997). Od 1997 pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie – obecnie dyrektor koordynujący pionu informacji, promocji i polityki kulturalno-naukowej. Autor programu reformy polskiej dyplomacji kulturalnej, wdrażanego od jesieni 1998.

Jak na warunki europejskie, Polska jest krajem relatywnie dużym, zdecydowanie dominującym w regionie Europy Środkowej. Nasza państwowość liczy ponad dziesięć wieków, a wkład w dzieje polityczne, gospodarcze i kulturalne kontynentu nie ulega – z rodzimej perspektywy – wątpliwości. Relatywnie duża emigracja, w wielu krajach mająca ponad stuletnią tradycję, również stanowi naturalny kanał popularyzowania spraw polskich za granicą. Mimo tych wstępnych atutów większość Polaków uważa, że wizerunek Polski nie jest ani adekwatny, ani też obiektywny.

Przeciętnemu obywatelowi państw zachodnich nader często nasz kraj jawi się miejscem odległym, wtopionym w jakąś wschodnioeuropejską strefę wiecznego chłodu doprawionego momentami sporą dozą bałaganu. Który Francuz uwierzyłby, że z Paryża do Rzymu jest tak samo daleko jak do Warszawy? Dla odmiany w oczach Niemalej części mieszkańców byłego bloku wschodniego, zwłaszcza dawnego Związku Radzieckiego, dzisiejsza Polska to już nawet nie przedmurze Zachodu, ale Zachód po prostu, i to z powodów całkiem z pozoru prozaicznych: mniejszej przestępczości, rządów prawa, legalnych wymian ekip rządzących, swobody mediów oraz standardów cywilizacyjnych codziennego życia. Polaków nie cieszy jednak to, że jesteśmy prawdopodobnie najbardziej znanym narodem Europy Środkowej. Chcemy porównywać się z nacjami podobnej wielkości: Włochami i Hiszpanami, czasem z Francuzami i Niemcami, czyli narodami „szczęśliwszej” części Europy, posługującymi się językami o światowym zasięgu, w przeszłości posiadającymi – z wyjątkiem Niemiec – rozległe kolonie.

Zagraniczny wizerunek Polski na pierwszy rzut oka jest wyjątkowo mało spójny. Romantycznym porywom (powstania!) i klimatom (np. Chopin, Wajda) zdają się przeczyć tłumy gasterbeiterów, chrześcijańskiej tradycji – sława złodziei samochodów, wierności altruistycznym ideałom i ekonomicznej nieporadności – nowsza opinia: najbardziej operatywnych handlarzy Europy czy też – o paradoksie! – sukces terapii szokowej („*polnische Wirtschaft*” to, przy kilkuprocentowym wzroście PKB, komplement czy uprzedzenie?). Wydaje się zatem, że właściwym początkiem wszelkiej rozmowy o wizerunku Polski za granicą byłaby uczciwa autorefleksja: jacy jesteśmy my sami? w jakim stopniu odpowiada prawdzie odziedziczony po przeszłości literacki stereotyp Polaka i polskości? w jakich aspektach pozostały, a w jakich już nie są prawdą mity o polskiej gościnności, prorodzinności, romantyzmie, idealizmie etc.? Taka refleksja wcale nie musi skłaniać do pesymizmu, może natomiast pomóc w twórczym uaktualnieniu własnego stereotypu.

Wśród uczestników debaty o kształtowaniu zagranicznego wizerunku Polski brakuje zgodności co do oceny aktualnego image'u naszego kraju w świecie, jak i co do tego, jakimi atutami w promocji Polski dysponujemy lub możemy dysponować. Część zadowala się stwierdzeniami, że znajomość w wielu regionach świata postaci Jana Pawła II i Lecha Wałęsy i obecność w panteonie współczesnej kultury światowej kilkunastu polskich nazwisk jak gdyby rozwiązuje problem, dowodząc właściwego miejsca Polski w świadomości zagranicy. Inni wskazują, że popularność kilkunastu wybitnych jednostek (ilościowo mniej więcej tylu, co sławnych Czechów, Węgrów czy Rumunów) w świecie globalnej komunikacji nie przekłada się automatycznie na uznanie wartości i europejskiego charakteru całej polskiej kultury, nie wspominając o standardach cywilizacyjnych kraju.

Nie jest zresztą przypadkiem, że kiedy mówimy o atutach Polski za granicą, niejako automatycznie uciekamy do symboliki z kręgu historii, polityki, kultury i nauki. Nie dysponujemy bowiem zbyt wieloma cenionymi w świecie markami (jak np. czeski przemysł maszynowy, fińska architektura czy szwedzka sztuka użytkowa) lub turystyki (jak Praga i Budapeszt – by wciąż pozostać przy porównaniach z krajami od nas mniejszymi, ale o zbliżonych doświadczeniach historycznych). Tymczasem taka jednostronność nie jest korzystna – naprawdę korzystny wizerunek danego państwa muszą tworzyć elementy różnorodne (gospodarka, kultura, tradycje życia publicznego, gastronomia), wielkie i małe, poważne i śmieszne, odświeżające i całkowicie przyziemne. Największym zagrożeniem dla każdego kraju jest to, że jego nazwa wywołuje za granicą skojarzeń mało albo nie wywołuje ich wcale.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej istotna jest zwłaszcza percepcja Polski w specyficznej grupie osób, jaką stanowią politycy, dyplomaci, przedstawiciele wielkiego biznesu, komentatorzy mediów. Środowiska te wywierają niemały wpływ na decyzje przywódców państw, a jednocześnie mają największy dostęp do informacji. Właśnie poglądy tej warstwy, czy też raczej fluktuacja poglądów na temat Polski w tych grupach, stanowiły i stanowią istotny czynnik współkształtujący prowadzenie polityki zagranicznej naszego państwa. W odniesieniu do tej grupy największe znaczenie ma szybka, przekonująca i prawdziwa informacja. Przy czym

kluczem do sukcesu nie są specjalne akcje promocyjne państwa, ale jego rzeczywiste postępy na drodze reform i integracji ze światem. W tych środowiskach tradycyjne stereotypy, dziedziczone preferencje i uprzedzenia ulegają najszybszej weryfikacji.

Deficyt wiedzy i informacji

Pamiętając o tych obiektywnych i subiektywnych różnicach w ocenie wizerunku naszego kraju za granicą oraz w ocenie szans kształtowania go przez struktury państwowe, można wyraźnie stwierdzić, że wiedzy o Polsce, o jej historii i współczesności, o jej kulturze, gospodarce, walorach turystycznych jest w świecie o wiele za mało w porównaniu z obiektywnym znaczeniem naszego kraju na kontynencie i w relacjach globalnych. Celowo akcentuję słowo wiedza, związane z pojęciem informacji. Nie miałyby żadnego sensu propagandowe kreowanie różowego wizerunku naszego państwa – zostałyby to nie tylko natychmiast zweryfikowane, ale i wystawiłyby niedobre świadectwo naszej dojrzałości. Tym samym należy uznać, iż promowanie Polski to jednak nie to samo co marketing proszku do prania bądź pieluch. Oczywiście, sprawne kampanie reklamowe na temat polskich regionów, wyrobów przemysłowych czy festiwali kulturalnych muszą się rządzić uniwersalnymi kodami marketingu, z uwzględnieniem lokalnej „specyfiki odczytu”. Promocja Polski to jednak przede wszystkim wiarygodna i szczerą, zachęcającą do kontynuowania dialogu informacja o Polsce, wolna od taniej nachalności i stereotypów.

Skuteczność takiej metody potwierdzają codzienne doświadczenia: zdecydowana większość cudzoziemców nawiązujących kontakt z Polską, jej społeczeństwem, życiem gospodarczym i kulturą nabiera szybko przekonania, że ich wyjściowe informacje czy założenia dotyczące Polski były zdecydowanie zbyt ubogie, a czasami jednostronnie negatywne. Winno nas cieszyć, że z Polski mało kto wyjeżdża rozczarowany. Wcale nie oznacza to popadania w hurraoptymizm. Jest jednakowoż punktem wyjścia do głębszego poznania, punktem wyjścia do lokowania Polski na takim poziomie, jaki odpowiada realnemu potencjałowi naszego państwa.

Źródła niewiedzy – korzenie stereotypów

Czemu zawdzięczamy taką ubogą wiedzę zagranicą o naszym kraju i sądy w wielu wypadkach o wiele bardziej negatywne, niż to jest uzasadnione? Wśród czynników warto wskazać na brak polskiej państwowości w XIX i na początku XX wieku, kiedy wiele innych krajów regionu fundowało swój wizerunek w świecie. Brak własnego państwa skutecznie eliminował w świadomości zagranicy wiele wcześniejszych osiągnięć cywilizacyjnych i kulturalnych dawnej Rzeczypospolitej (specjalista od marketingu rzekłby: wieloetnicznej i wieloreligijnej protoplastki Unii Europejskiej). Od XIX wieku upośledzeniu politycznemu towarzyszyć zaczęło ewidentne upośledzenie ekonomiczne. Niektóre regiony Polski, obszary peryferiów mocarstw zaborczych, stawały się europejskimi synonimami ubóstwa i zacofania. W okresie międzywojennym Polska wraz ze zdecydowaną większością regionu – z wyłączeniem Czechosłowacji – znalazła się w strefie postrzeganej na Zachodzie jako źródło kłopotów i problemów, co zwielokrotniało i tak negatywny odbiór tutejszych autorytaryzmów oraz mało skutecznych reform ekonomicznych i socjalnych. Po II wojnie światowej, która przyniosła Polsce – ofierze dwóch totalitaryzmów – niewyobrażalne straty, w tym zniszczenie dziedzictwa wielokulturowej Rzeczypospolitej Jagiellońskiej, nasz kraj stał się niesubordynowanym uczestnikiem wspólnoty socjalistycznej. Zbyt energiczne promowanie Polski nie leżało zatem ani w interesie moskiewskiego centrum, ani jego lokalnych przedstawicieli. Polska gospodarka – w odróżnieniu od np. węgierskiej – nie była uzależniona od ofensywnego (czytaj: wymagającego promocji) eksportu. Łatwa dostępność wielu surowców naturalnych nie wymuszała innowacyjności, a co za tym idzie, chwalenia się raczej rozwiązaniami technologicznymi niż siłą fedrujących węgiel mięśni. Polska, oddzielona od wolnej Europy NRD i CSRS, nie aspirowała także do roli atrakcji turystycznej. Jedynym obszarem relatywnie intensywnego dialogu ze światem pozostawała zatem (elitarna) kultura i częściowo nauka, ale te nie potrzebowały wyrafinowanej promocji, gdyż selektywnie liberalna – na tle reszty bloku – polityka władz czyniła nas wyjątkowo atrakcyjnymi i dla sporej części Zachodu, i dla inteligencji w Europie Środkowej.

W sumie w ostatnie dziesięciolecie XX wieku weszliśmy bez ugruntowanych atutów promocyjnych, z bogactwem licznych negatywnych stereotypów towarzyszących naszemu krajowi w wielu regionach

świata, bez najprostszych form koordynacji wolnego od taniej propagandy systemu kształtowania wizerunku kraju w świecie. Tymczasem Polska potrzebuje prawdziwej ofensywy promocyjnej, popularyzacji osiągnięć w dziedzinie gospodarki i kultury, ale także ewidentnego sukcesu politycznej oraz społecznej transformacji w latach dziewięćdziesiątych, gdy z kraju powszechnej reglamentacji, niedoborów i ciągłego kryzysu staliśmy się – mimo wszystkich trudności – lokomotywą rozwoju całego regionu.

Image kraju a racja stanu

Czy jednak ogólny wizerunek kraju ma jakikolwiek wpływ na konkretne decyzje mężów stanu, wielkich inwestorów, na redakcyjne komentarze w najbardziej poczytnych dziennikach świata? Czy można wykazać zależność zmiany image'u tak dużego państwa i narodu od skutecznej promocji? Czy istnieją sprzężenia zwrotne pomiędzy wizerunkiem kraju a podejmowanymi w tych latach zasadniczymi decyzjami politycznymi i gospodarczymi?

Polityka zagraniczna w coraz mniejszym stopniu jest obecnie salonową grą najwyższych sfer. Demokratyzacji ulegają i kadry zajmujące się nią, i tryb podejmowania decyzji. Poglądy i nastawienie szerszych środowisk opiniotwórczych czy wręcz całych społeczeństw stają się coraz bardziej istotnym wyznacznikiem decyzji dyplomatów.

Nie jest kwestią przypadku, że dla USA w procesie rozszerzania NATO największe znaczenie miało przyjęcie Polski. Stało się tak nie tylko dzięki strategicznemu położeniu geopolitycznemu RP, potencjałowi ludnościowemu, gospodarczemu i wojskowemu, a także nie tylko ze względu na wpływy i zaangażowanie amerykańskiej Polonii. Równie istotne było to, że wielu przeciętnym Amerykanom nasz fragment Europy kojarzy się głównie z Polską, a wolnościowe dążenia tej części Starego Kontynentu wiążą się – jak pisze Jan Nowak Jeziorański – przede wszystkim z Polską „Solidarności”. Po doświadczeniach II wojny światowej, po ówczesnych decyzjach w kwestii, czy warto umierać za Gdańsk, niedawny dylemat: „czy byłoby warto umierać za Białystok?”, uzyskał zupełnie inny kontekst, tym razem korzystny dla Polski. Bez Kościuszki i Pułaskiego, bez „polskiego Chicago” i bez Zbigniewa Brzezińskiego, ale także Lecha Wałęsy i Czesława Miłosza byłoby nam o wiele, wiele trudniej osiągnąć te cele.

Wydaje się, iż pogląd o rosnącym znaczeniu promocji obiektywnego wizerunku kraju za granicą pełne potwierdzenie znajdzie dopiero w najbliższych latach. Nie da się bowiem ukryć, że zasadnicze decyzje społeczności międzynarodowej dotyczące Polski, podjęte w ostatnim okresie, miały na razie ograniczone bezpośrednie następstwa dla społeczeństw tych krajów. Przyjęcie Polski do OECD nie wpływa istotnie na poziom życia przeciętnego Francuza. Przystąpienie Polski do NATO będzie dziś kosztowało statystycznego podatnika na Zachodzie nie więcej niż równowartość kilku hamburgerów. Proces współpracy politycznej i wojskowej z partnerami w Europie Środkowej i Wschodniej również nie jawił się do tej pory społeczeństwom tych krajów jako czynnik wymiennie oddziałujący na ich codzienne życie. Wraz z końcem lat dziewięćdziesiątych sytuacja ulega jednak wyraźnej zmianie.

Wyzwanie integracji z Unią Europejską

Przed wszystkim od etapu decyzji traktatowych, politycznych i polityczno-wojskowych wyraźnie przechodzimy do fazy, w której rozstrzygnięcia polityczne uzyskują nader konkretny i widoczny dla szerszych rzesz społecznych wymiar. Integracja Polski z NATO i Unią Europejską to dla mieszkańców byłego ZSRR już nie tylko kwestia przybliżania się struktur zachodnich, ale i bardzo konkretna możliwość ograniczeń w ruchu osobowym, a także, co za tym idzie, redukcji szans istotnego uzupełniania domowych budżetów. Współpraca środkowoeuropejska to obecnie już nie rozmontowywanie Układu Warszawskiego i RWPG, ale także porozumienia w ramach CEFTA, rodzące określone konflikty interesów gospodarczych. A przede wszystkim: wizja rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje Europy Środkowej, zwłaszcza zaś o Polskę, to – w odróżnieniu od kwestii poszerzenia NATO, angażującej głównie polityków, wojskowych i publicystów – problem, który żywo interesuje także przeciętnego pana Schmidta, Browna i Chevaliera.

Kwestia wizerunku Polski za granicą, generalnego nastawienia do Polski społeczeństw wielu krajów staje się problemem kluczowym z punktu widzenia strategicznych celów naszej polityki zagranicznej, a w konsekwencji – programu tworzenia warunków nowego rozwoju Polski u progu XXI wieku. Jest to w sytuacji międzynarodowej Polski lat dziewięćdziesiątych wyzwanie do pewnego stopnia nowe, a nasze przygotowanie do zmierzenia się z nim – niewielkie. Obecnie nie do końca wiemy, ile faktycznie wynoszą wydatki państwa na promocję. Nie wiemy, czy odziedziczone po PRL rozłożenie nakładów budżetowych pomiędzy poszczególne resorty i agendy państwowe jest właściwe. Nie ma całościowego mechanizmu koordynowania działań promocyjnych różnych instytucji rządowych, a nawet sprawnego obiegu informacji. Aktywność promocyjna struktur państwowych jest w znacznej mierze reaktywna, a nie inicjująca. Nawet w mediach nad sprawami szerzej pojętej promocji nie toczy się naprawdę pogłębiona debata.

Nowy model promocji

Tworząc nowy model promocji Polski w świecie, odpowiadający wyzwaniom początków kolejnego stulecia, musimy doprowadzić do rozsądnego zogniskowania wszelkich wysiłków instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych. Droga do tego bynajmniej nie wiedzie przez mnożenie kolejnych agencji czy rządowych biur, raczej poprzez wywołanie społecznej dyskusji na temat różnych problemów kształtowania wizerunku Polski za granicą, a następnie przełożenie wyników tej dyskusji na podejmowane w różnych ośrodkach decyzje. Na poziomie rządowym niewątpliwie niezbędny jest przegląd i koordynacja różnych struktur oraz wydatków państwa służących celom promocyjnym: od kwestii dyslokacji i funkcjonowania dyplomacji publicznej MSZ przez krytyczną refleksję na temat promocji gospodarki polskiej po wspieranie ze środków publicznych promocji turystycznej. Musimy odpowiedzieć sobie na kilka pytań: Czy jesteśmy obecni wszędzie tam, gdzie Polska ma rzeczywiste interesy? Czy są miejsca, gdzie pozostały placówki promocyjne, a znikł sens ich istnienia? Które dziedziny promocji wymagają bezpośredniego angażowania autorytetu państwa, a które winny być przedmiotem oczywistej troski podmiotów gospodarczych, niepublicznych? Czy dysponujemy na poziomie państwowym tymi wszystkimi instrumentami promocji, które są stosowane w innych krajach o podobnym potencjale (nie w wymiarze ilościowym, ale jakościowym)?

Bez publicznej dyskusji nad tymi pytaniami realna stanie się groźba, że pod hasłem promocji Polski publiczne środki wydawane będą na zaspokojenie branżowych, a w każdym razie wewnętrznych interesów, że wystawy światowe, festiwale i akcje promocyjne nie będą służyć organicznej pracy nad polepszaniem wizerunku Polski w świecie i pozostaną oderwanymi pseudowydarzeniami, z rzadka honorowanymi uwagą zagranicznych odbiorców. W promocji kraju od czasu do czasu potrzebne są także fajerwerki, nic jednak nie może zastąpić codziennej aktywności, prowadzonej na bardzo wielu skoordynowanych ze sobą polach.

Musimy także – i tu ogromne znaczenie mają mass media – wykazać, jak wielka jest rola, zwłaszcza w obliczu reformy administracyjnej, działań promocyjnych podejmowanych na poziomie regionu/województwa, miasta i gminy, a nawet pojedynczego uniwersytetu, instytucji kulturalnej czy zrzeszenia producentów. Wszak już niedługo w świadomości Europejczyków zagości nie tylko Polska jako całość, ale i Śląsk, i Mazury, i Tatry. Musi być stworzona tkanka kontaktów, obiegu informacji, która te rozsypane po całym kraju inicjatywy będzie lokować w pewnym szerszym układzie odniesień, która ośrodkom regionalnym unaoczní preferencje centrum (dla orientacji, a nie jako obligatoryjne zalecenia), a jednocześnie centrum w pełni uświadomi erupcję inicjatyw związanych z promocją – także pośrednią promocją kraju – podejmowanych na poziomie lokalnym.

Jakie są atuty Polski?

Naszym naturalnym powodem do dumy może być ewidentny skok cywilizacyjny dokonany w latach dziewięćdziesiątych. Szybkość, z jaką całe społeczeństwo polskie zaczęło nadrobić jeszcze w latach osiemdziesiątych dystans dzielący nas choćby od Czech czy Węgier, jest imponująca i zwraca uwagę wielu analityków. Notabene świadczy ona o energiach rozwojowych, które dusił w naszym państwie system komunistyczny. Z drugiej strony jednak trzeba pamiętać, iż w bardzo wielu istotnych dla nas krajach świata, nawet w pobliżu Polski, na poziomie społecznym brak elementarnej choćby wiedzy o współczesnym stanie polskiego

społeczeństwa i gospodarki. Jeszcze w 1992–1993 r. do polskich placówek w Budapeszcie i Belgradzie dzwoniło z pytaniami, czy wybierając się do Polski, należy zabierać chleb i kartki na benzynę. Ale i dzisiaj nadal w wielu miejscach widzi się nas raczej przez pryzmat sytuacji lat osiemdziesiątych niż końca dziewięćdziesiątych. Taki wizerunek ma negatywne skutki przynajmniej na poziomie społecznym: gdy lokalny samorząd, szkoła lub izba gospodarcza decyduje o wyborze partnera z Europy Środkowowschodniej, gdy określa się cel letniej wycieczki rowerowej, gdy rozważa się wypad na festiwal kulturalny w naszym regionie Europy. Brak informacji o Polsce współczesnej, o jej problemach – jakościowo odmiennych od tych sprzed lat dziesięciu, a nawet pięciu – niszczy wiele szans kooperacyjnych naszego kraju na poziomie mikro, i nie tylko.

W wypadku Europy Środkowej i Wschodniej widać wyraźnie, że – po krótkotrwałym okresie jednostronnego zapatrzenia wyłącznie we wzorce płynące z Zachodu – również i tutejsze elity dochodzą do wniosku, iż warto podpatrywać sukcesy i porażki przede wszystkim innych krajów uczestniczących w transformacji. W tej dziedzinie Polska jest, a raczej mogłaby być, poligonem wyjątkowych doświadczeń: nasze reformy są rozległe i w wielu wypadkach skuteczne, a punkt startu odpowiadał regionalnej średniej. Czy nie stać byłoby nas na bardziej samodzielnej promocji własnych doświadczeń, na swego rodzaju polski program „know-how transformacji”?

Takie działanie byłoby ważne także w staraniach o przekonanie Zachodu, iż mimo zapóźnień cywilizacyjnych Polska jest i być musi naturalnym elementem struktury europejskiej, ergo i członkiem UE. Zwiększona odpowiedzialność Polski w regionie jako kraju średniej wielkości i członka NATO nie może być bowiem interpretowana w kategoriach z okresu międzywojennego, jest raczej źródłem dodatkowych zobowiązań niż łatwych korzyści (tak jak w wypadku Niemiec czy Francji w Europie Zachodniej). A jednak promocja naszych doświadczeń nie byłaby tylko działalnością czysto altruistyczną, wszak poszłyby za nią kontakty społeczne, rozpoznanie rynków...

Nadal nie wykorzystanym rezerwuarem polskich możliwości promocyjnych jest nasze dziedzictwo kulturowe i naturalne oraz szeroko pojęta kultura i nauka. Symptomatyczne jest przy tym to, jak wiele inicjatyw popularyzujących polską kulturę w świecie pochodziło w latach 90. od zafascynowanych naszym krajem cudzoziemców – niektórzy z nich zdają się mieć więcej wiary w atrakcyjność polskiej kultury niż rodzime czynniki... A przy tym potrafią oni prezentować nasz dorobek kulturalny bez zahamowań, w zgodzie z najnowszymi standardami promocji.

W Polsce jest w dalszym ciągu mało turystów, chociaż statystyki – zaliczające do tej kategorii także uczestników weekendowych zakupów – mogą mówić coś innego. Dziesiątki polskich muzeów i zabytków, również na prowincji, wprawiają w zdumienie odwiedzających je (wciąż zbyt rzadko) cudzoziemców. Bogactwu i oryginalności kolekcji, fachowości sztuki konserwatorskiej i wystawienniczej zbyt rzadko jednak towarzyszą obcojęzyczne katalogi, informatory, opisy, przyjęte na Zachodzie zwyczaje udostępniania zbiorów... Czasami ma się wrażenie, że sami nie jesteśmy do końca świadomi posiadanych przez nas skarbów bądź też uważamy, że mogą być one interesujące tylko dla rodaków i szkolnych wycieczek.

Wraz z otwarciem się całej Europy Środkowowschodniej – głównie przecież słowiańskiej – na zagraniczne inwestycje i kontakty przed językiem polskim stanęła niepowtarzalna szansa bycia przynajmniej drugim (po rosyjskim) językiem tego regionu, nauczaniem w szerokim świecie. Rosnąca w ostatnich latach popularność kursów polskiego i studiów polonoznawczych za granicą wyraźnie świadczy o takiej tendencji, i to nie tylko w coraz bardziej dumnych z kraju swego pochodzenia środowiskach polonijnych. Brak certyfikatu znajomości języka polskiego, honorowanego przez instytucje polskie i obce, stanowi tu jednak poważną barierę. Podobnie jak brak rozbudowanego systemu wsparcia dla zagranicznych ośrodków i inicjatyw polonistycznych (w nie tylko filologicznym rozumieniu tego słowa).

Promocja historycznych i współczesnych dokonań polskiej nauki, w tym zwłaszcza nauk społecznych, ścisłych i stosowanych, również mogłaby wymownie zaświadczać o ugruntowanej polskiej obecności w Europie, a zarazem tworzyć naturalne pomosty ku krajom, w których – z dala od ojczyzny – działali polscy badacze i odkrywcy. Znaczenie nauki w promocji kraju znakomicie wykorzystują takie instytucje, jak choćby Fundacja Humboldta, Fundacja Japońska czy British Council. Nasze instytuty kultury, a nawet niektóre stacje naukowe PAN nadal nader rzadko czynią z nauki narzędzie promocji.

* * *

Na przełomie wieków realizuje się marzenie wielu pokoleń Polaków o Polsce rozwijającej się, zintegrowanej z Europą, pogodzonej i współpracującej z sąsiadami. Taka Polska musi się cenić, musi widzieć swoje zalety i osiągnięcia, a także świadomie promować wiedzę na swój temat. Świat będzie pytał o Polskę coraz częściej, w miarę jak rósł będzie nasz udział w międzynarodowej produkcji i handlu, wymianie turystycznej i społecznej, współpracy kulturalnej i naukowej. Nie tylko od nas zależy, jakie otrzyma odpowiedzi na swoje pytania, gdyż nie tylko my jesteśmy uczestnikami globalnego strumienia informacji. Jednak to od nas zależy, czy obiektywna wiedza o Polsce i jej osiągnięciach będzie miała – dzięki skutecznej promocji – choćby szansę zaistnienia w bliższym i dalszym otoczeniu Polski.

A. Diagnoza aktualnego stanu instytucji kultury w Polsce

Pogłębiający się kontrast pomiędzy szybko zmieniającą się po roku 1989 rzeczywistością polityczną i społeczną, w tym zupełnie nowymi regułami życia gospodarczego, a coraz bardziej skostniałym i anachronicznym systemem zarządzania państwowymi instytucjami kultury, w szczególności działającymi do tej pory jako tzw. zakłady budżetowe, stanowi zasadniczą przyczynę obecnej systemowej zapaści sektora kultury w Polsce. W warunkach silnej konkurencji na rynku usług oferujących spędzanie wolnego czasu kultura polska przegrywa, głównie za sprawą obciążenia balastem wspomnianego wyżej anachronicznego systemu. Widocznym znakiem zepchnięcia kultury poza obszar podlegający zmianom systemowym jest również spadek prestiżu urzędu Ministra Kultury i Sztuki.

Istniejący *de facto* od roku 1990 mieszany system finansowania instytucji kultury realizuje się w istocie na warunkach prawno-finansowych skodyfikowanych przed rokiem 1989, a więc w zupełnie innych realiach polityczno-ekonomicznych. Wyraźnie dostrzegalna jest zależność pomiędzy brakiem wizji i zrozumienia roli kultury w zmieniającym się społeczeństwie a pogłębiającym się kryzysem tego sektora, czyli innymi słowy brak symetrii pomiędzy przekształceniami sektora gospodarczego a zmianami w sektorze kultury. Jaskrawym przykładem takiego braku symetrii jest wymuszanie (poprzez zmniejszanie dotacji lub zwiększanie wymagań) na dyrektorach instytucji kultury zbierania środków pozabudżetowych na utrzymanie państwowych instytucji – przy nienaruszonym systemie prawnym uniemożliwiającym im racjonalne wykorzystywanie pozyskanych środków. Wycofywanie się więc z zasilania budżetowego nie idzie w parze ze zmianą modelu finansowania, a w ślad za tym modelem zarządzania kulturą. Aktualny system jest więc pełen sprzeczności i niekonsekwencji.

Wiele z tych sprzeczności ma po dziesięciu latach transformacji charakter doktrynalny, tak np.:

1. Myślenie o kulturze obciążone jest ciągle balastem marksizmu – m.in. dalej funkcjonuje przekonanie o nieproduktywnym charakterze tego sektora jako elementu nadbudowy. Nie zauważa się, iż w wielu państwach mówi się dziś wprost o tzw. przemysłach kulturowych, które stają się jednym z najszybciej rozwijających się rynków pracy.
2. Aktualny model polityki kulturalnej państwa jest oparty na kanonach z okresu państwa centralistycznego i ekonomii nakazowo-rozdzielczej. Może w związku z tym funkcjonować tylko w warunkach pełnego finansowania przez budżet, co po roku 1989 przekracza w coraz większym stopniu możliwości państwa.
3. Brakuje dziś szerokiego spojrzenia na różne funkcje kultury w nowoczesnym społeczeństwie i współczesnej cywilizacji, np.:

* 21 marca 1999

- a) jako czynnika kreacji wyprzedzającego zmianę;
- b) jako czynnika rozwoju ekonomicznego;
- c) jako fundamentu edukacji społecznej;
- d) jako rynku pracy;
- e) jako narzędzia polityki społecznej.

4. Brakowi szerszego rozumienia roli kultury towarzyszy widzenie jej w ujęciu statycznym, a nie dynamicznym.

5. Na utrzymywanie się ekstensywnego modelu polityki kulturalnej nakłada się dziś w Polsce kryzys inteligencji.

6. Po 1989 roku ugruntował się model – dziś dla kultury zabójczy – iż od inteligencji należy oczekiwać wysiłku i poświęcenia, ale bez godziwego wynagrodzenia. O ile w krótkim cyklu było to po roku 1989 uzasadnione, dziś blokowanie inteligencji w przechodzeniu do klasy dobrze opłacanych profesjonalistów wywołuje nie tylko kryzys tej grupy, ale i kryzysy w innych sektorach uznawanych przez marksizm za nieproduktywne.

7. Pozostaje to w zasadniczej sprzeczności ze współczesnymi trendami cywilizacyjnymi, w których jednym z najważniejszych sektorów rozwojowych jest właśnie gromadzenie i przetwarzanie informacji, a kreacja ma swój wymiar ekonomiczny.

8. Brak w Polsce czytelnego systemu zarządzania ludźmi i ideami oraz polityki państwa wobec inteligencji rozumianej jako grupa twórcza uwidacznia się obecnie w rażącej postaci w sferze kultury. Dla wielu instytucji kultury niebezpieczny jest dzisiaj brak konkurencyjności na rynku pracy. Ta sama praca jest w innych sektorach znacznie lepiej wynagradzana. Prowadzi to do odpływu najzdolniejszych i negatywnej selekcji kadr.

9. Dominacja ekstensywnego modelu zarządzania kulturą jest szczególnym paradoksem wobec aktualnego deficytu wysoko kwalifikowanej kadry, co stanowi dziś w Polsce zasadniczą barierę wzrostu.

10. W tym kontekście teza o hiperprodukcji inteligencji jest szczególnie fałszywa w Polsce roku 1999, gdzie tzw. nadprodukcja inteligencji jest prostym skutkiem braku rozwiązań strukturalnych i zarządzania potencjałem ludzkim, również w sektorze kultury.

Po roku 1989 zaledwie próbowano modyfikować system zarządzania kulturą stworzony dla warunków państwa totalitarnego i ekonomii nakazowo-rozdziałowej. Dalsze tolerowanie tego systemu pogłębia sprzeczności, wywołując kryzys kultury i przynosząc nieodwracalne szkody.

Takim polem sprzeczności pomiędzy starym systemem zarządzania kulturą opartym na monopolu państwowego finansowania i kontroli a podjętym po roku 1989 dążeniem do upodmiotowienia instytucji kultury jest status zakładu budżetowego, jaki posiadają w Polsce tzw. instytucje upowszechniania (m.in. muzea i biblioteki).

Obowiązujące dzisiaj przepisy finansowe nie rozróżniają środków budżetowych od dochodów własnych i dochodów nadzwyczajnych. Dochody nadzwyczajne to m.in. *fund raising*, ale i efekty inicjatyw podejmowanych przez dyrekcje instytucji kultury, np. dodatkowe środki inwestycyjne pozyskiwane od różnych podmiotów. Władze finansowe chętnie widzą aktywność instytucji kultury w pozyskiwaniu środków ze źródeł pozabudżetowych, lecz zamiast nagradzać za sprawność i efektywność, często karzą aktywne instytucje, obniżając kolejne dotacje.

W przygotowywanych przez instytucje planach finansowych władze resortowe nie uwzględniają też czynnika ryzyka gospodarczego po stronie dochodów własnych i dochodów nadzwyczajnych, jako istotnego elementu zarządzania instytucjami kultury po roku 1989. Dochody nadzwyczajne – obciążone ryzykiem gospodarczym – traktowane są jako dochody stałe z działalności! Zmniejszane są dotacje przy założeniu, że instytucja „jakoś” sobie poradzi, co oznacza przerzucanie odpowiedzialności w całości na dyrektora instytucji.

Kierujący instytucjami kultury są w istocie zmuszeni do szerokiej aktywności managerskiej, nie posiadając do tego nie tylko stosownych kontraktów, ale przede wszystkim poruszając się w gąszczu anachronicznych przepisów prawno-finansowych, które traktują kierownictwo instytucji kultury zaledwie jako administratorów, a nie biorących odpowiedzialność za finansowanie i rozwój instytucji managerów.

Ministerstwo Kultury i Sztuki nie zauważyło jak dotąd, iż funkcjonowanie instytucji kultury w oparciu o budżet wymaga umiejętności w zakresie zwykłego administrowania. Nowa sytuacja implikuje konieczność posiadania umiejętności w zakresie zarządzania. Umiejętność tę wymusza m.in. fakt funkcjonowania kultury w warunkach międzynarodowej konkurencji.

Paradoks aktualnej sytuacji polega i na tym, iż w zaistniałej sytuacji centrum – nie będąc w stanie sprostać obiektywnym potrzebom finansowania instytucji kultury – jeszcze bardziej biurokratyzuje procedury zarządzania. Pogłębia to dodatkowo w wielu instytucjach kultury frustrację kierownictwa, od którego w istocie zależy przetrwanie instytucji.

Lansowana po roku 1989 w warunkach permanentnego kryzysu finansów publicznych koncepcja kompensowania zbyt niskich nakładów państwa na utrzymanie instytucji kultury poprzez zarabianie przez nie pieniędzy stoi często w rażącej opozycji do celów wypełnianych przez te instytucje oraz grozi obniżeniem poziomu (jakości) ich działania. Nie można też nie dostrzegać faktu, iż sfera prywatnego sponsoringu w Polsce jest ciągle jeszcze bardzo ograniczona, a przy tym zróżnicowana.

Trzeba pilnie przeprowadzić realny rachunek kosztów utrzymania i funkcjonowania instytucji kultury. Ministerstwo Kultury i Sztuki tego nie robi, co ułatwia mu zaniżanie budżetów instytucji kultury. Tak np. roczna dotacja Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie wystarcza dziś tylko na skromne płace wraz z pochodnymi, nie uwzględnia natomiast kosztów funkcjonowania instytucji takich, jak np. media, opłaty pocztowe i telefoniczne, podatek od nieruchomości, ubezpieczenie, nie mówiąc o koniecznej amortyzacji itd. Zbadanie struktury budżetów instytucji kultury z wyodrębnieniem kosztów osobowych, rzeczowych i inwestycyjnych dobrze ilustruje naturę zapaści instytucjonalnej. Można odnieść wrażenie, że resort lekceważy roczne sprawozdania finansowe podległych sobie instytucji (w których zawarte są realne koszty ich utrzymania) przy planowaniu dotacji dla nich na rok następny. Nie do utrzymania jest więc sytuacja, w której państwo tworzy przepisy, a następnie sobie przeczy, nie będąc w stanie ich zrealizować, poczynawszy od niemożności wykonania ustawowego zapisu o zapewnieniu przez organizatora środków finansowych na utrzymanie instytucji kultury.

Zapaść finansowa oznacza m.in. zaniechanie przez instytucje kultury ich podstawowych obowiązków. Powszechnie znane są fakty związane z kłopotami ze skompletowaniem odpowiedniej jakości instrumentów muzycznych przez filharmonie czy zaniechanie zakupów ważnych dla kolekcji obiektów przez najważniejsze muzea. Fakty te uzasadniają konieczność wprowadzenia możliwości zaciągania w uzasadnionych wypadkach przez instytucje kultury kredytów. Wyklucza to jednak obecny system prawno-finansowany.

Przerzuceniu odpowiedzialności za przetrwanie niedofinansowanych instytucji na dyrektorów-administratorów (a nie managerów), przy niewykonywaniu ustawowego dotychczas obowiązku utrzymania instytucji przez organ założycielski, towarzyszy równocześnie wydawanie poważnych środków budżetowych na zadania promocyjne w zakresie kultury narodowej. Środki te wyprowadzane są jednak poza budżet – bo zakłady budżetowe Ministra nie są często w stanie na gruncie formalno-prawnym realizować takich projektów. Pogłębia to dodatkowo trudną sytuację finansową instytucji i pozbawia je możliwości wykorzystania znacznych środków z budżetu. Status zakładu budżetowego jest więc poważną barierą w pozyskiwaniu dodatkowych środków finansowych. Aktualne przepisy w wielu wypadkach utrudniają też, a nawet uniemożliwiają instytucjom kultury działającym na zasadach zakładu budżetowego pozyskiwanie środków od partnerów zagranicznych (np. nie znane jest w polskich przepisach pojęcie *incentive*).

Rozwijające się kontakty międzynarodowe stanowiące codzienny element aktywności coraz większej grupy instytucji kultury w Polsce oraz zasady dofinansowywania projektów przez partnerów obcych implikują też konieczność posiadania minimalnej puli środków własnych. Innymi słowy, nie ma możliwości pozyskiwania środków obcych bez udziału własnych. Jest rzeczą logiczną, iż wielkość pozyskiwanych środków obcych jest również funkcją wielkości własnych środków na programy. Ich brak ogranicza w naturalny sposób aktywność międzynarodową wielu najważniejszych instytucji w Polsce. Aktualne przepisy o działalności zakładów budżetowych i prawo budżetowe nie dostrzegają w wystarczającym stopniu możliwości pozyskiwania różnych środków pozabudżetowych, co istotnie utrudnia racjonalną politykę finansową. Taka sytuacja w warunkach deficytu środków budżetowych stanowi wyjątkowo szkodliwe marnotrawstwo.

Pozyskiwanie środków od różnych partnerów stosujących różne zasady dofinansowywania i refinansowania wymaga również uelastycznienia polityki zatrudnienia. Poważnym problemem w tym zakresie sta-

je się ostatnio kwestia płac i limitów funduszu płac. Specyfika działalności wielu instytucji kultury wymaga zatrudnienia bardzo wysoko wykwalifikowanych, samodzielnych pracowników, znających biegle języki obce. Specyfika pracy wymaga też niekiedy dyspozycyjności. Aktualna siatka płac i limit funduszu płac, a także przepisy utrudniające zawieranie dodatkowych umów-zleceń z pracownikami etatowymi poważnie ograniczyły możliwości proporcjonalnego do kwalifikacji i obciążenia pracą wynagradzania pracowników. Aktualny system ciągle preferuje pracownika słabo wykwalifikowanego, marnie pracującego i słabo wynagradzanego, a nie pracownika o wysokich kwalifikacjach, w pełni dyspozycyjnego i intensywnie pracującego. Opisana wyżej sytuacja staje się poważnym zagrożeniem dla utrzymania zespołów najwyższej kwalifikowanych fachowców, którzy znajdują lepsze warunki zatrudnienia nawet w ramach sfery budżetowej. W tym względzie rysuje się znowu wyraźna bariera wynikająca z istniejących przepisów i algorytmów decyzyjnych preferujących ekstensywny i statyczny model działania.

Jak dotychczas budżetowe finansowanie instytucji kultury prowadzi w dalszym ciągu do niepotrzebnej etatyzacji instytucji kultury! Ta z kolei pogłębia m.in. niekonkurencyjność rynku pracy w kulturze. Ostatnie lata przyniosły w tej kwestii postępującą degradację kadry wysoko kwalifikowanych pracowników instytucji kultury. Tymczasem zmianę sposobu zatrudnienia w kulturze (odejście od etatów kalkulacyjnych i wprowadzenie kontraktów) ułatwia dziś reforma ubezpieczeń społecznych.

Wniosek narzuca się sam. Władze nie są przygotowane do elastycznego reagowania w sytuacji pogłębiającego się konfliktu pomiędzy anachronicznym gorsetem sztywnych i biurokratycznych ram finansowego funkcjonowania instytucji a permanentnym i coraz większym ich niedofinansowaniem przez budżet.

W ocenie pracy instytucji kultury Ministerstwo Kultury powinno brać pod uwagę przede wszystkim czynnik efektywności i w zależności od niego premiować wyższymi dotacjami. Nie można dłużej tolerować swoistej *urawniłowki* i dalej rozwijać ekstensywnego systemu preferującego przerosty kadrowe kosztem złego opłacania wysoko kwalifikowanego personelu.

Wiele trzeba zrobić, aby odbiurokratyzować relacje pomiędzy organami założycielskimi i instytucjami podległymi. Mimo ustawowego przyznania instytucjom osobowości prawnej, ciągle o niektórych sprawach związanych ściśle z wewnętrznym funkcjonowaniem tych instytucji decyduje arbitralnie organizator. Tendencja ta uległa ponownemu wzmocnieniu po roku 1993 i trwa do dzisiaj.

Reforma w istotny sposób ograniczyła po 31 grudnia 1998 roku instrumenty polityki państwa wobec koniecznych zmian w kulturze! Podkreślić trzeba, iż zwyciężyła doraźność myślenia pozbawiona szerszej wizji oraz instrumentalne potraktowanie najważniejszych instytucji kultury w państwie, a także pozbycie się przez państwo kolekcji o narodowym znaczeniu.

Jesteśmy przekonani, że brak koncepcji wykorzystania ogromnego potencjału instytucji kultury zarówno jako czynnika rozwojowego, jak i promującego nasz kraj, jest coraz bardziej szkodliwy nie tylko dla samej kultury, ale przede wszystkim dla Polski.

W sytuacji konieczności bardzo poważnych oszczędności budżetowych sprawą nadrzędną musi być zapewnienie egzystencji istniejącym instytucjom kultury. Niestety, na plan dalszy muszą być przesunięte dotacje na imprezy o charakterze okazjonalnym, nawet jeśli waga tych okazji była w pełni uzasadniona. Istnieje poważna obawa, że finansowanie przez Ministerstwo Kultury projektów realizowanych jako zadania państwowe powierzane bardzo wielu podmiotom prywatnym osłabia w istocie stan najważniejszych państwowych instytucji kultury. Instytucje te powinny mieć w pełni zagwarantowane utrzymanie i rozwój. Proponujemy, aby po uspokojeniu emocji rozbudzonych wprowadzaniem reformy administracyjnej i samorządowej podjąć rzeczową dyskusję nad miejscem instytucji kultury w Polsce. Jesteśmy przekonani, że spodziewanym ograniczeniom i selekcji istniejących instytucji kultury winna towarzyszyć transformacja i wzmocnienie przez państwo wydzielonej, niewielkiej grupy najważniejszych instytucji kulturalnych o znaczeniu międzynarodowym, bez których nie jest możliwa realizacja strategicznych celów nowej polityki kulturalnej.

Na podstawie własnych doświadczeń uważamy za konieczne pilne podjęcie działań w kwestii:

- zmiany podstawy prawnej funkcjonowania instytucji kultury na taką, która umożliwiałaby optymalne wykorzystanie dochodów własnych, nadzwyczajnych i dotacji z różnych źródeł, w tym zagranicznych;
- odejścia od systemu tzw. etatów kalkulacyjnych;

- rezygnacji – w porozumieniu ze związkami zawodowymi – z tabel płac;
- zdefiniowania w polskim prawie różnicy pomiędzy działalnością gospodarczą a działalnością *non profit*;
- wprowadzenia zerowego podatku VAT na dochody uzyskiwane ze świadczonych przez nas usług w zakresie kultury;
- stworzenie możliwości korzystania z kredytów na niektóre projekty inwestycyjne i artystyczne;
- stworzenie możliwości rozliczania się z wydatków po zakończeniu realizacji projektów, a nie uzależnianie ich od roku budżetowego;
- uznania kultury za sferę, która nie oczekuje przywilejów, ale wymaga specjalnego potraktowania wynikającego ze specyfiki relacji pomiędzy kulturą a ekonomią;
- poszukiwania mechanizmów łączących kulturę i dziedzictwo kulturowe z turystyką i przemysłem czasu wolnego.

Zmiana systemowa, jaka nastąpiła w Polsce po 1 stycznia 1999, obnażyła ostateczne bankructwo systemu opartego na statycznym, scentralizowanym i zbiurokratyzowanym zarządzaniu instytucjami kultury. Stary system mógł przy tym jeszcze funkcjonować (przy ogromnym marnotrawstwie) w warunkach obfitości środków finansowych – ich brak winien dodatkowo wymusić konieczne zmiany*.

B. Reforma instytucjonalnej sfery kultury w Polsce

Wprowadzona reforma administracyjna kraju ułatwia konieczną reformę instytucji kultury. Słuszny generalnie postulat decentralizacji i przekazania przez Ministerstwo Kultury i dotychczasową administrację szczebla wojewódzkiego odpowiedzialności za finansowanie większości instytucji kultury na szczebel regionu, powiatu i gminy zwiększa odpowiedzialność rządu za:

- Nowe ramy prawne funkcjonowania instytucji kultury wszystkich szczebli w nowej rzeczywistości ustrojowej i ekonomicznej.
- Szybką modyfikację systemu zarządzania majątkiem Skarbu Państwa będącym pod opieką instytucji kultury o szczególnym znaczeniu dla państwa (dla nich Ministerstwo powinno pozostać nadal organem założycielskim). W tej kwestii konieczne wydaje się skorzystanie z doświadczeń zagranicznych. Na przykład w Holandii wszystkie muzea o charakterze narodowym przekształcone zostały w fundacje publiczne, zbiory natomiast pozostały nadal własnością Skarbu Państwa. Państwo „płaci” muzeom za opiekę nad majątkiem państwowym.

Trzeba także zwrócić uwagę, jak ważna jest polityka kulturalna w programach rządów w krajach Europy Zachodniej. Można tu wymienić choćby nowe priorytety polityki kulturalnej rządu Blaira czy zapowiedzi zmiany polityki kulturalnej w programie nowego kanclerza Niemiec.

Kultura polska w warunkach międzynarodowej konkurencji wymaga także systemowego rozwiązania zagadnień związanych z jej promocją. Promocja ta, a więc swoisty eksport „produktów kultury” za granicę, stwarza równocześnie szansę na istotną poprawę sytuacji finansowej wielu instytucji kultury. Dotyczy to w szczególności instytucji państwowych, co do których Minister Kultury i Sztuki zachował uprawnienia organu założycielskiego i posiada bezpośredni wpływ na zarządzanie ich potencjałem (np. kolekcjami).

Cele reformy:

1. Stworzenie gwarancji dla zachowania i rozwoju kultury polskiej.
2. Stworzenie możliwości koniecznych przekształceń prawno-finansowych instytucji kultury.
3. Uczynienie organizacji systemu finansowego kultury kwestią nadrzędną w stosunku do prawa finansowego (wynika to m.in. ze specyfiki działalności kulturalnej).

* Nie jest przedmiotem tego opracowania dogłębna analiza kryzysu instytucji kultury wynikającego ze szczegółowych decyzji podjętych przez rząd na przełomie 1998 i 1999 roku.

4. Stworzenie warunków dla skutecznego mecenatu publicznego i prywatnego wobec kultury.
5. Upodmiotowienie instytucji kultury poprzez zapewnienie im:
 - a) stabilności finansowania ze środków publicznych;
 - b) niezależności;
 - c) efektywności działania;
 - d) perspektywy rozwoju;
 - e) realizacji zasady, iż pieniądze idą za aktywnością;
 - f) uelastycznienia gospodarki finansowej;
 - g) rynku zamówień publicznych w ramach państwowego systemu promocji Polski za granicą.
6. Celem reformy nie jest istotne zwiększenie nakładów państwa na kulturę, lecz odwrotnie: poprzez racjonalizację gospodarowania publicznymi funduszami uefektywnienie zarządzania instytucjonalnym potencjałem kultury.

Założenia ogólne reformy instytucjonalnej sfery kultury w Polsce

1. Po 1 stycznia 1999 powstała zupełnie nowa struktura instytucji kultury w Polsce. Decentralizacja i rozszerzenie procesu komunalizacji na poziom powiatów i dużych województw samorządowych zburzyły dotychczasową hierarchiczną strukturę instytucji kultury. Równocześnie państwo, przekazując ustawowo kulturę jako zadanie własne samorządom wszystkich szczebli, w znacznym stopniu ograniczyło swoją suwerenność wobec kultury.
2. Słuszny kierunek – jakim jest decentralizacja instytucji kultury – oznacza jednak osłabienie możliwości bezpośredniego kreowania polityki kulturalnej przez Ministra Kultury i Sztuki. Wymaga to zredefiniowania całej polityki kulturalnej państwa, w tym sięgnięcia do takich instrumentów jak, np.:
 - stworzenie celowego funduszu kultury jako odpowiednika KBN w tym obszarze (*arts council*) opartego np. na loterii narodowej;
 - wykorzystanie instrumentu programów rządowych dla rozwiązywania strategicznych problemów kultury (przy tworzeniu programów rządowych nie powinno zabraknąć kultury; programy rządowe dla kultury – nie mniej niż 100 mln zł);
 - ale przede wszystkim unowocześnienie zasad funkcjonowania najważniejszych państwowych instytucji kultury i lepsze ich wykorzystanie dla systemu promocji Polski za granicą.
3. Wprowadzone po roku 1989 zmiany legislacyjne w obszarze kultury, które w istocie próbowały tylko w niewielkim stopniu dostosować wcześniejsze akty prawne do zmieniającej się sytuacji, są po 1 stycznia 1999 roku przepisami w rażący sposób nie odpowiadającymi warunkom, w jakich znajdują się instytucje kultury (dotyczy to w szczególności przepisów finansowych i zasad zatrudniania i wynagradzania).
4. Aktualne przepisy i pragmatyka finansowania instytucji kultury nie uwzględniają w wystarczającym stopniu konieczności wprowadzania nowych technologii wynikających z coraz szybszego rozwoju i wymagań cywilizacji.
5. Po 1 stycznia 1999 roku szczególna odpowiedzialność spoczywa na Ministrze Kultury i Sztuki w kwestii zmiany formuły prawno-finansowej podlegających mu bezpośrednio narodowych instytucji kultury. Odrębne rozwiązania legislacyjne dla grupy kilkunastu najważniejszych instytucji kultury w państwie winny przy tym stać się wzorem i zachętą dla podobnych regulacji podejmowanych przez samorządy różnych szczebli.
6. Reforma winna stać się okazją dla weryfikacji istniejącej sieci instytucji kultury w Polsce (według zobiektywizowanych kryteriów merytorycznych)*.

* – Trzeba tutaj wyraźnie rozróżnić instytucje państwowe pozostawione na „liście 32”; – Dokonać analizy i „rozbioru listy 32”; – Określić grupę instytucji narodowych znajdujących się w gestii samorządów wojewódzkich, dla których powinny zostać stworzone mechanizmy ewentualnego powrotu do państwa.

7. Reforma winna być początkiem szerszego i wieloaspektowego rozumienia kultury:
- a) jako czynnika kreacji wyprzedzającego zmianę;
 - b) jako czynnika rozwoju;
 - c) jako fundamentu edukacji społecznej;
 - d) jako rynku pracy;
 - e) jako narzędzia polityki społecznej;
 - f) równocześniego widzenia kultury w ujęciu dynamicznym, a nie – jak dotychczas – w ujęciu statycznym.
8. Autorzy skłaniają się do rozwiązania indywidualnego, opartego na polskich realiach i polskiej tradycji mecenatu.

Założenia wstępne do ustawy o instytucjach kultury

1. Upodmiotowienie i indywidualne potraktowanie każdej instytucji kultury w myśl zasady: „zalegalizować formę – dając wolny wybór”.
2. Upodmiotowienie instytucji kultury nie powinno oznaczać radykalnego odejścia od finansowania podstaw ich działalności z budżetu państwa. Wynika to ze specyfiki i natury działalności wielu instytucji kultury, a także z faktu, że niektóre z nich świadczą swoje usługi (z reguły wysoko specjalistyczne) nieodpłatnie.
3. Świadcząc usługi wysoko specjalistyczne i wysoko standardowe, instytucje te winny być dofinansowywane również poprzez system grantów. Nowe regulacje prawne winny zagwarantować państwowym instytucjom kultury możliwość równorzędnego sięgania do grantów: KBN, środków UKFiT, KIE, MSZ itd., na zasadzie kontraktów-zamówień na konkretne usługi, np. związane z promocją Polski za granicą.
4. Przeprowadzenie ponownej weryfikacji narodowych instytucji kultury według kryteriów merytorycznych (a nie jak jesienią 1998 roku), jak np.:
 - a) wartość kolekcji (bez względu na status);
 - b) cele działania;
 - c) *standing* majątkowy i finansowy*.
5. Stworzenie kryteriów – warunków dla przekształceń instytucji (komisja przekształceniowa?).
6. Zasadą reformy jest jasność własności i wybór formuły prawno-finansowego funkcjonowania dostosowanej do celów, specyfiki i możliwości działania.
7. Ustawodawca winien obok dotychczasowych form prawnoorganizacyjnych, w jakich funkcjonują instytucje kultury w Polsce, wprowadzić możliwość ich przekształcenia w:
 - a) fundacje publiczne;
 - b) spółki prawa handlowego.
8. Rozstrzygnięcie, kto otrzyma prawo do przekształceń:
 - a) właściciel;
 - b) pracownicy;
 - c) władza publiczna.
9. Rada powiernicza winna stanowić fundament uspołecznienia zarządzania najważniejszymi instytucjami w Polsce.
10. Oparcie gospodarki finansowej na wariantowym rozwiązaniu zgodnym ze znowelizowaną ustawą o prowadzeniu działalności kulturalnej.
11. Wyodrębnienie funduszu celowego dla stworzenia systemu grantów wspierającego różnorodne inicjatywy w kulturze poza obszarem finansowania państwowych instytucji kultury.

* Tutaj konieczne uregulowanie stanów majątkowych instytucji narodowych! Własność skarbu państwa – jako podstawa dla funkcjonowania instytucji państwowych. Ustawa winna przewidzieć wykup lub zamianę majątku narodowych instytucji kultury, jeśli to wynika z sytuacji.

12. Należy też rozważyć możliwość wprowadzenia preferencji ustawowych – dających państwowym instytucjom kultury pierwszeństwo w sięganiu po środki budżetowe (system „August” zdaje się temu zaprzeczać).
13. Należy stworzyć nowe mechanizmy kontroli wydatkowania finansów publicznych w kulturze, a także uelastyczyć relację pomiędzy ustawą o zamówieniach publicznych a działalnością naukową i artystyczną.
14. Minister winien mieć prawo do kontroli całości środków publicznych, ale nie może ingerować w naturę dochodów pozabudżetowych, których udział w finansowaniu programów realizowanych przez instytucje kultury powinien rosnąć.
15. Osobnego uporządkowania wymaga zagadnienie: kultura jako sfera *non profit*. Ministerstwo Finansów winno określić możliwości zwolnień podatkowych (różnego rodzaju) w sferze kultury, np. w zakresie:
 - a) VAT;
 - b) odpisów podatkowych od darowizn.
16. Nowe regulacje prawne winny wyjaśnić precyzyjnie relacje pomiędzy sektorem kultury, ustawą a ustawą o zamówieniach publicznych.
17. Należy dać instytucjom kultury możliwość aktywnego gospodarowania powierzonym im mieniem (w szczególnych wypadkach nawet do zbywania nieruchomości i ruchomości włączanie).
18. Wykorzystanie precedensu tzw. instytucji artystycznych, które od roku 1991 działają poza budżetowym sposobem finansowania, poza limitem funduszu płac i siatką płac.
19. Wykorzystanie doświadczenia reformy po roku 1989 innych sektorów, a przede wszystkim szkolnictwa wyższego. Na osobne podkreślenie zasługuje precedensowa ustawa o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich z dnia 5 stycznia 1995 roku.
20. Rozważenie indywidualnego potraktowania każdej ze zweryfikowanych narodowych instytucji kultury w formie odrębnych ustaw (analogia do państwowych szkół wyższych i Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich).
21. Podkreślenie, iż autorom zależy nie na rewolucji, ale na racjonalnym zmodernizowaniu istniejącego stanu prawnego.

Analiza listy 32 narodowych instytucji kultury pozostawionych po 31 grudnia 1998 roku po stronie Ministra Kultury i Sztuki

Na liście narodowych instytucji kultury znalazły się po 31 grudnia instytucje o bardzo różnym charakterze i znaczeniu dla państwa:

1. Lista obejmuje kilkanaście instytucji o charakterze narodowym prowadzących w imieniu państwa konkretne zadania strategiczne wyznaczone przez państwo.
2. Obok nich znalazły się instytucje o wysokim poziomie merytorycznym i ważnej roli ogólnonarodowej.
3. Na liście znalazło się także kilka instytucji, które z powodzeniem mogłyby pełnić swoją funkcję jako instytucje samorządowe.
4. Osobną grupę stanowią muzea martyrologiczne – polityczna rola i humanistyczny wymiar tych instytucji oznaczają, iż winny się one znaleźć w bezpośrednim polu oddziaływania Premiera. Nie stoi to w żadnej mierze w opozycji do nadzoru merytorycznego Ministra Kultury nad tymi instytucjami, podobnie jak w przypadku muzeów innych resortów (np. Wojska Polskiego).
5. Wreszcie na liście znalazły się domy pracy twórczej i ośrodki pełniące funkcje jednostek usługowych na potrzeby Ministra Kultury i Sztuki.

W ten sposób na równi z Biblioteką Narodową znalazł się np. dom pracy twórczej w Wigrach. Równocześnie w wyniku pozamerytorycznych decyzji podjętych jesienią 1998 roku oraz barier legislacyjnych poza „listą 32” znalazły się instytucje przekazane do samorządów, które niewątpliwie posiadają ogólnonarodo-

we znaczenie – jaskrawym przykładem jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi, a także Muzea Narodowe w Gdańsku, Kielcach i Wrocławiu. W tej kwestii rozważyć należy stworzenie mechanizmu powrotu tych instytucji do Ministra Kultury i Sztuki.

Istotnym aspektem niejednorodności grupy 32 są różne formy prawno-finansowego zabezpieczenia tych instytucji:

- a) zakłady budżetowe;
- b) instytucje artystyczne;
- c) domy pracy twórczej (prowadzące działalność gospodarczą winne podlegać w pierwszej kolejności prywatyzacji).

Powyższe wnioski prowadzą do koncepcji „spec-ustawy” o narodowych fundacjach kultury lub do gruntownej nowelizacji, a raczej napisania na nowo ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. „Spec-ustawa” objęłaby 20 najważniejszych instytucji kultury narodowej, które pozostały jako państwowe instytucje kultury na liście 32. Pozostała dwunastka jest niejednorodna i dzieli się na trzy wyraźne grupy:

1. Obozy koncentracyjne, które z uwagi na swoją specyfikę winny zostać podporządkowane Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.
2. Cztery ośrodki do podporządkowania wyodrębnionemu po 1 stycznia 1999 Urzędowi Generalnego Konserwatora Zabytków.
3. Cztery pozostałe instytucje, w tym dwa domy pracy twórczej, winny zostać bezpośrednio podporządkowane MKiS.

Porządkowanie „listy 32” jest też znakomitą okazją dla ewentualnego połączenia niektórych instytucji kultury, co pozwoliłoby na zredukowanie ostatecznej liczby tworzonych fundacji narodowych do około 15 i uniknięcie w związku z tym swoistej inflacji zbyt wielu „Zakładów Narodowych”. Należałoby też przedyskutować z samorządami regionalnymi kwestię umieszczenia na liście narodowych fundacji kultury: Muzeów Narodowych w Gdańsku, Kielcach i Wrocławiu, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi oraz zespołów pałacowych w Łańcucie i Pszczynie.

Ustawa o (20) Narodowych Fundacjach Kultury i Sztuki

Winna wymusić:

1. Upodmiotowienie najważniejszych instytucji kultury narodowej.
2. Uwzględnienie specyfiki działania instytucji kultury w warunkach gospodarki rynkowej.
3. Ostateczne uporządkowanie stanu majątkowego najważniejszych instytucji kultury w państwie.
4. Przeprowadzenie realnego rachunku kosztów ich funkcjonowania, co powinno prowadzić do ustalenia rzeczywistej ilości środków, jakie budżet państwa winien przekazywać na ich utrzymanie i rozwój.
5. Uspołecznienie zarządzania najważniejszymi instytucjami kultury w Polsce poprzez wprowadzenie instytucji rad nadzorczych.
6. Zracjonalizowanie gospodarki finansowej tych instytucji oraz stworzenie czytelnego systemu zachęty dla rozwoju prywatnego mecenatu na rzecz kultury narodowej.
7. Uczynienie polityki fiskalnej państwa wobec kultury.
8. Zasadniczą zmianę polityki zatrudnienia umożliwiającą jej racjonalizację i pozwalającą niwelować skutki dotychczasowej niekonkurencyjności na rynku pracy.
9. Wzmocnienie najważniejszych instytucji kultury narodowej. Winno to wprost służyć umocnieniu naszego potencjału kulturalnego i zwiększyć jego dostępność w społeczeństwie poprzez zwiększenie oferty tych instytucji, ich silniejsze powiązanie z rynkiem czasu wolnego, oraz winno służyć rozwojowi nowych form uczestnictwa w kulturze (głównie dzieci i młodzieży).

10. Stworzenie silnej podstawy dla skoordynowanej polityki promocji Polski za granicą. Rdzeń instytucjonalny powstały w wyniku ustawy, przygotowany od strony prawno-finansowej (fundacje) do podejmowania realizacji wieloletnich projektów, winien być naturalnym zapleczem promocyjnym zarówno dla MKiS, jak i MSZ oraz innych resortów.
11. Umożliwienie najważniejszym polskim instytucjom kultury skutecznej konkurencji i współpracy na międzynarodowym rynku sztuki.
12. Należy rozważyć zastosowanie formy indywidualnych ustaw dla tej grupy instytucji kultury.
13. Należy rozważyć możliwość specjalnego programu rządowego celem doposażenia i unowocześnienia narodowych instytucji kultury!
14. Dla potrzeb reformy należy w porozumieniu z Ministrem Finansów zdefiniować podstawowe formy prawno-finansowe działalności kulturalnej, jak m.in.:
 - I. Podmiot prawa publicznego – np. „Ossolineum” (konieczna osobna ustawa);
 - II. Instytucje działające na zasadach prawa budżetowego:
 - a) jednostka budżetowa;
 - b) zakład budżetowy (do szczególnej modyfikacji);
 - c) fundusz celowy;
 - III. Fundacje publiczne;
 - IV. Instytucje pożytku publicznego;
 - V. „Przedsiębiorstwa artystyczne” – przekształcić w spółki prawa handlowego.

Zapamiętałem to późne lato 1975 roku. Oczekiwał mnie na peronie prowincjonalnej stacyjki Chantilly. Podjechalśmy zaraz („trzeba przejść przez całe miasto” – ostrzegał Herbert) do muzeum Condé w pałacu, mijając Wielkie Stajnie – arcydzieło XVIII-wiecznej architektury. Miał czułą uwagę dla tej cywilizacji w urządzeniach jej *vita activa*, dla jej proporcji i stosowności. Uwagę, w którą wprowadzał bez żadnej pedagogiki, samym sobą. Ta sama uwaga dla oglądanych w bibliotece pałacu *Godzinek księcia de Berry*, miniaturowych *Trzech Gracji* Rafaela i Sassetty Herberta.

Trzy razy – jakby za sprawą magicznej pałeczki Prospera – do tej uwagi dołączało się coś skrytego, co dopiero zaczynałem przeczuwać. Moment przed kartonem z warsztatu Leonarda z androgynicznym portretem Mony Lizy o męskim ramieniu, przed ciemną chmurą nad głową *Simonetty Vespucci* Piero di Cosimo i przed *Wenus Anadyomene* Ingres’a. I jeszcze ta rzucona później uwaga, że tajemniczy karton Leonarda to jak *Ofiarowana* Duchampa ukryta w muzeum w Filadelfii. To była próbka tych elips Lebensteina, których hermetycznym iluminacjom tyle zawdzięcza.

Po muzeum pojechaliśmy do Gouvieux, posiadłości, w której Lucy Ulrich gościła Lebensteina. Spędziłem tam prawie dwa tygodnie. Przypominam to miejsce, bo wiąże się dla mnie z jego malarstwem. Posiadłość zbudowano dla kolonii artystycznej jakichś Skandynawów, we wspaniałym XIX-wiecznym *mauvais goût*, którego smak dopiero poznawałem. Pamiętam zarośnięte jezioro, rozrzucone w parku budynki oranżerii, teatru, w stanie „romantycznej agonii”. Słuchaliśmy dużo Mahlera. Przez wszystkie późniejsze lata muzyka była stale obecna w moich spotkaniach z Lebensteinem, najściślej korespondowała z jego pracą: Monteverdi, Lully, Haydn, Bach w interpretacji Goulda...

Wtedy Lebenstein pracował nad cyklem obrazów pod znakiem Strindberga i *Wyspy umarłych* Böcklina. To był początek nowego etapu. Dopiero z dzisiejszej perspektywy widzę wagę i prekursorstwo tych poszukiwań. To była bardzo indywidualna próba nowego rozpoznania tradycji kosmopolitycznego symbolizmu europejskiego. Próbowanie nowego rejestru dla swoich prywatnych mitologii, rozszerzanie możliwości. Nowe spojrzenie na europejski symbolizm w jego centrach i peryferiach dopiero się wtedy rodziło. Dostęp do tego segmentu nowoczesności – jak i do nowoczesności Wiednia – był jeszcze zamknięty.

Piotr Kłoczowski – edytor, krytyk literacki, wykładowca warszawskiej Akademii Teatralnej. Ostatnio wydał w gdańskiej oficynie słowo/obraz *terytoria* J. Kotta *Kadysz. Strony o Tadeuszu Kantorze* (1997) oraz K. A. Jeleńskiego *Bellmer albo Anatomia Nieświadomości Fizycznej i Miłości* i Ch. Baudelaire’a *Malarz życia nowoczesnego*, ze wstępem Cz. Miłosza (1998).

Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Literackich” 1999, nr 66.

To przez Lebensteina poznałem Konstantego Jeleńskiego. Spotkaliśmy się niedługo po moim pobycie w Gouvieux, już w Paryżu, na bulwarze Haussmanna, gdzie Kongres Wolności Kultury dożywał swoich ostatnich dni. Pamiętam pierwszy wspólny obiad we trójkę w owerniackiej restauracji Relais d'Astrog. Jeleński opowiadał o *Historii Gombrowicza*, którą zrekonstruował latem na Korsyce. Przyjaźń i obopólna fascynacja tych dwóch ludzi, Lebensteina i Jeleńskiego, to temat na wiele odkrywającą książkę, albo ważny wątek tej imaginacyjnej „czarodziejskiej góry” drugiej połowy XX wieku, o której marzy w *Roku myśliwego* Miłosz.

Figury hieratyczne, figury kreślone, figury osiowe Lebensteina poznawałem najpierw w reprodukcjach. Czulem, że natrafiłem na coś, co porusza we mnie strunę intymną, i że tworzy się rodzaj paktu, porozumienia między mną i tą jedyną w swoim rodzaju formą. Był dla mnie kimś, kto ma duchową możliwość twórczej kreacji. Jej siła i jakość przekraczała to, co spotykałem w kraju. Później poznałem *carnet intime* Lebensteina; rodzaj dziennika z początku lat sześćdziesiątych, gdzie nocne i dzienne spojrzenie uległo błyskawicznej transpozycji w rysunek, przesunięciu w wymiar podległy fascynującej monomanii. Te rysunki, mające w sobie siłę i pierwotność szkiców Picassa do *Panien z Awinionu*, bo jest w nich podobne połączenie finezji i brutalności, były zarazem egzorcyzmami i medium, wyrazem tej samej mrocznej fascynacji, która trawiła całe dzieło Picassa.

Dwa szczury, narysowane w pierwszą paryską zimę na papierowym obrusie i ofiarowane Leonor Fini, mają w sobie tę samą udręczoną, tragiczną obsesyjność, którą destylował i komponował w figurach, chtonicznych bestiariach czy w osiagających bajeczne wyrafinowanie gwaszach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Lebenstein jest twórcą, który ma świadomość zerwania tradycji, i wie, że dzisiaj jedynie indywidualny wysiłek artysty może sprostać mitycznej części naszych doświadczeń. Wtedy, jesienią 1975 roku, oglądałem cały szereg obrazów – dzisiaj rozproszonych – które powstały z baroku tych podziemi, zachwycających ukrytym ładem struktury, jej muzycznością. Pamiętam pierwszą wersję *Nienasycenia*, Tycjanowską w swojej cielesności.

To, co w połowie lat siedemdziesiątych zaczęło się pod znakiem Strindberga i Böcklina, uległo wzbogaceniu, stało się bardziej wielowarstwowe i zaczęło się układać w topografię *disegno interior*, która zagarnia formacje skalne Kapadocji, Bramę z Miletu aż do Bramy z Babilonu (cykl *Pergamon*). Terytorium *Ultraconego królestwa* Lebensteina sięga Bosforu. Ten nowy manieryzm hellenistyczny nie ma w sobie nic z pastiszu. To jest mityczna archeologia, wyrafinowana, świadoma warsztatu i natury spraw, które chce przekazać. Malarstwo Lebensteina wydaje się często zbyt trudne dla dzisiejszych możliwości odbioru. Raz jest zbyt prekursorskie, kiedy indziej, cofnięte do podziemi Luwru, budzi zakłopotanie. Nie znam podobnie osobnego wysiłku w malarstwie drugiej połowy XX wieku. „Jest w nim jakiś fatalizm, jakieś na zawsze utwierdzone trwanie” – pisał blisko 40 lat temu, w jednym z najpiękniejszych tekstów o Lebensteinie, Jean Cassou.

- Kronika



Dyrektor Jacek Purchla w towarzystwie kołędników wita gości Międzynarodowego Centrum Kultury



Jak widać, nie brakuje zainteresowanych
odpowiedzią na pytanie,
dokąd zmierza architektura w Krakowie



„Baby spiskie” były ozdobą wernisażu
wystawy o Spiszu

I

8 I
Noworoczne spotkanie ze współpracownikami i przyjaciółmi Międzynarodowego Centrum Kultury

8 I
Spotkanie dyr. Jacka Purchli z Sybille Fritsch Oppermann (Evangelische Akademie Loccum)

10 – 13 I
Bruksela: Rozmowy robocze dyr. Jacka Purchli i dyr. Rafała Wiśniewskiego (z ramienia MSZ) z przedstawicielami Fondation Europalia International nt. organizacji prezentacji polskiej kultury w ramach Festiwalu *Europalia 2001 Polska*; spotkanie prof. Purchli z Wernerem Desimpeleare z Group Planning z Brugii nt. polsko-flandryjskiego projektu badawczego poświęconego zmianom historycznego centrum Krakowa po 1989 roku (*Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Kraków*)

14 I
Wizyta dr. Stephana Wackwitz, w związku z objęciem przez niego funkcji dyrektora Goethe-Institut w Krakowie

19 I – 7 II
Romuald Loegler. *Dialog z czasem i miejscem* – wystawa projektów z lat 80. i 90. wybitnego krakowskiego architekta

25 I
Twórczość Romualda Loeglera – 1. spotkanie dyskusyjne towarzyszące prezentacji prac autora w Galerii MCK (z udziałem R. Loeglera, Andrzeja Kadłuczki, Konrada Kuczy-Kuczyńskiego, Jacka Purchli, Janusza Sepiła i Ewy Zamorskiej-Przyłuskiej)

26 I
Wizyta w Krakowie Marity Ulvskog, minister kultury Szwecji – udział prof. Jacka Purchli w roboczym spotkaniu poświęconym wspólnym przedsięwzięciom w ramach Dni Kultury Szwecji w Polsce

28 I

Robocza wizyta ambasadora Nilsa-Erika Schyberga w sprawie dalszych przygotowań do Dni Kultury Szwecji w Polsce

II

5 II
Dokąd zmierza architektura w Krakowie? – 2. spotkanie dyskusyjne towarzyszące wystawie prac R. Loeglera (z udziałem Zbigniewa Beiersdorfa, Wojciecha Bulińskiego, Stanisława Deńki, Marka Dunikowskiego, Romualda Loeglera, Wojciecha Obtulowicza i prowadzącej spotkanie Ewy Zamorskiej-Przyłuskiej)

5 – 7 II
Bruksela: udział Anny Gawron w roboczym spotkaniu organizatorów kursu *Culture Management*

8 II
Wizyta Jánosa Tischlera, wicedyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie

10 – 14 II
Wiedeń: Wykład dyr. Jacka Purchli w Österreichisches Ost- und Südosteuropa Institut nt. *Polska polityka kulturalna w kontekście integracji z Unią Europejską*; robocze rozmowy z prof. Arnoldem Suppanem i dr. Elisabeth Vyslonzil na temat możliwości współpracy MCK i ÖOSI

16 II
Robocze spotkanie z Attilą Szalaiem, radcą Ambasady Republiki Węgier w Warszawie

16 II – 31 III
Spisz – wystawa prezentująca kulturę jednego z najbardziej interesujących wieloetnicznych regionów Europy Środkowej; ekspozycja przygotowana wspólnie z Ośrodkiem „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” i Fundacją „Pogranicze” w Sejnach



Rozpoczyna się wystawa obrazów Jana Lebensteina w Galerii MCK



Zakończenie krakowskiej części kursu dla managerów kultury: dyr. Jacek Purchla wręcza certyfikat Enkelejdz Fergali z Albanii



Prof. Jan Ostrowski prezentuje kolejny, 6. tom serii Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej...



Spiszący Martin Slivka i Ákos Engelmayer podczas dyskusji w Międzynarodowym Centrum Kultury



O twórczości Lebensteina rozmawiają: Tomasz Gryglewicz, Tadeusz Nyczek, Piotr Kłoczowski (kurator wystawy) i Katarzyna Bik

18 II

Wizyta Harriet Mayor Fulbright – przekazanie informacji o MCK i College'u; rozmowy o utworzeniu przy Uniwersytecie Jagiellońskim Międzynarodowego Centrum Fulbrighta dla Europy Środkowej i Wschodniej

23 II

Spotkanie Ivána Báby, nowego ambasadora Węgier, z dyr. Jackiem Purchlą – rozmowy na temat współpracy

III

4 – 6 III

Pilzno: udział Anety Gluzińskiej w konferencji *Na przełomie wieków. Kultura i sztuka ziem czeskich około 1800* zorganizowanej przez Uniwersytet Karola w Pradze przy współpracy Archiwum Miasta Pilzna

7 – 14 III

Culture Management – teoretyczna część kursu dla managerów kultury z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, organizowanego, po raz drugi, we współpracy z ENCC (w ramach The College for New Europe)

16 III

Promocja 6. tomu *Kościółów i klasztorów rzymskokatolickich dawnego województwa ruskiego* pod red. Jana K. Ostrowskiego, z serii Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej... wydawanej przez MCK

17 III

Warszawa, Zamek Królewski: prezentacja projektu reformy instytucji kultury i systemu ich finansowania przygotowanego przez prof. prof. Jacka Purchlę i Andrzeja Rottermunda na zamówienie Kancelarii Premiera Jerzego Buzka

17 III

Spotkanie dyr. Anny Gawron z międzynarodową grupą uczniów szkół średnich uczestniczących w programie edukacyjnym *European Class – History* realizowanym przez IV LO w Krakowie

17 III

Spotkanie z grupą nauczycieli polskich uczestniczących w kursie *Common Heritage Salzburg – Kraków* podsumowujące sesję

18 III

Spisz – region wielu kultur – spotkanie dyskusyjne towarzyszące wystawie w Galerii MCK (z udziałem Jerzego Baranowskiego, Ákosa Engelmayera, Jacka Purchli, Martina Slivki i Ladislava Volko)

25 III

Spisz bliski a nieznany – wykład Antoniego Kroha, autora wystawy o Spiszu prezentowanej w Galerii MCK

25 – 28 III

Lipsk: prezentacja wydawnictw MCK podczas Międzynarodowych Targów Książki

29 III

Sztokholm: udział dyr. Jacka Purchli w polsko-szwedzkim seminarium poświęconym problemom polityki kulturalnej, zorganizowanym przez Instytut Polski w Sztokholmie przy współpracy szwedzkiej Narodowej Rady Kultury i Narodowego Komitetu Współpracy Kulturalnej w Europie; prof. Purchla wygłosił referat *Culture and the European Integration – a Difficult Compromise*

29 – 31 III

Strasburg: udział dyr. Jacka Purchli w konferencji *European Heritage in Danger* zorganizowanej przez World Monuments Fund przy współpracy Rady Europy, Europa Nostra i Save Europe's Heritage; prof. Purchla wygłosił referat *Providing a Legal Protective Framework for Growth*

30 III

Rozpoczęcie cyklu informacyjnych spotkań dla studentów pedagogiki UJ, dotyczących działalności MCK

31 III

Wizyta delegacji szwedzkiej przygotowującej projekt *Prezentacja Szwecji w Polsce* (Hans Pechan, Lilian Westerberg, Irena Lundberg oraz Józef M. Łabanowski)

31 III

Warszawa: udział prof. Jacka Purchli w posiedzeniu Rady Legislacyjnej przy Premierze; prof. Purchla wygłosił koreferat do projektu nowej ustawy o ochronie dóbr kultury

IV

9 IV

Warszawa: spotkanie ministra spraw zagranicznych prof. Bronisława Gremka z dyr. Jackiem Purchlą – rozmowa na temat organizacji Festiwalu *Europalia 2001 Polska* w Brukseli

10 IV

Wykład dyr. Jacka Purchli *Polityka kulturalna a samorząd* w Małopolskiej Szkole Administracji Publicznej AE

11 – 13 IV

Wizyta prof. dr. Karela Veraghterta z grupą studentów z Uniwersytetu w Tilburgu

13 IV – 23 V

Jan Lebenstein. Etapy – wystawa autorska obrazów na płótnie i papierze z lat 1956–1993; wernisaż z udziałem artysty

14 IV

Jan Lebenstein. Etapy i powroty – dyskusja w obecności artysty, z udziałem Katarzyny Bik, Tomasza Gryglewicz, Piotra Kłoczowskiego i Tadeusza Nyczka

15 – 16 IV

Berlin: udział dyr. Jacka Purchli w międzynarodowej konferencji *Denkmalpflege und Beschäftigung*



Dyskusja gości z Federacji Rosyjskiej i przedstawicieli krakowskich środowisk twórczych



Jan Lebenstein (1930–1999)

Wernisaż wystawy *Rembrandt, Rubens i Inni*: Krzysztof Krużel, kurator ekspozycji, opowiada o arcydziełach siedemnastowiecznej grafiki



W seminarium *Kultura polska 2000 plus* uczestniczyli także kolejni ministrowie kultury: Izabella Cywińska i prof. Andrzej Siciński



22 – 23 IV

Udział Renaty Latały w IV Forum Środowiskowym Polskich Historyków i Nauczycieli Historii z Europy Środkowo-wschodniej zorganizowanym w Krakowie przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

23 – 24 IV

Jasło: udział prof. Jacka Purchli i dr. Krzysztofa Brońskiego w międzynarodowej sesji *Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej*; prof. Purchla wygłosił referat *Problemy rozwoju przestrzennego Krakowa w okresie autonomii*, dr Broński zaś wystąpił z referatem *Rola samorządu w rozwoju prowincjonalnych miast galicyjskich na przykładzie Przemysła, Stanisławowa i Tarnowa*

28 IV

Spotkanie informacyjne dyr. Anny Gawron z dziennikarzami niemieckimi: Nilsem Kreimeierem („Ost-West-Contact”) i Nicolasem Bernauem („Tagesspiel”)

28 IV – 2 V

Glasgow: udział dyr. Jacka Purchli w dorocznej konferencji Europa Nostra

V

4 V

Robocze spotkanie dyr. Jacka Purchli i Rafała Wiśniewskiego, dyrektora Departamentu Dyplomacji Kulturalnej MSZ, z Luc Stainierem, dyrektorem generalnym Fondation Europalia International w Brukseli dotyczące Festiwalu *Europalia 2001 Polska*

7 – 9 V

Warszawa: udział Renaty Latały i Anety Gluzińskiej w VI Polskich Spotkaniach Europejskich zorganizowanych przez Fundację Roberta Schumana; prezentacja działalności Centrum, w tym publikacji

10 V

Twórczość Jana Lebensteina a pojęcie groteskowości – wykład prof. Tomasza Gryglewicz z towarzyszącą wystawie prezentowanej w Galerii MCK

12 V

Spotkanie dyskusyjne w siedzibie MCK grupy publicystów i twórców rosyjskich przebywających w Polsce w ramach Dni Kultury Federacji Rosyjskiej z przedstawicielami krakowskich środowisk twórczych

14 – 16 V

Bruksela: udział dyr. Anny Gawron w inauguracji 2. części kursu dla managerów kultury i w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Europejskiej Sieci Centrów Kultury

17 V

Spotkanie dyr. Jacka Purchli z Rolandem Blatmannem, nowym konsulem generalnym i dyrektorem Instytutu Francuskiego w Krakowie

27 V

Wizyta prezydenta Krakowa prof. Andrzeja Gołasia; rozmowy na temat form i zakresu współpracy MCK z Gminą Miasta Krakowa

28 V

Prezentacja nowo wydanej książki Istvána Kovácsa *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849*

28 V

W Krakowie zmarł Jan Lebenstein, wybitny malarz i grafik; 23 maja zakończyła się wystawa jego prac w Galerii MCK

30 V – 4 VI

Bruksela: udział dyr. Jacka Purchli w pracach jury oceniającego projekty zgłoszone w ramach programu RAPHAEL

VI

2 VI

Spotkania dyr. Anny Gawron informujące o działalności MCK:

– z delegacją reprezentującą instytucje kultury, fundacje oraz rząd Nadrenii-Westfalii

– z delegacją rządu Badenii-Wirtembergii

5 VI

Udział delegatów kongresu AICA, odbywającego się w Krakowie w dniach 4 – 5 VI, w specjalnej prezentacji – przed oficjalnym otwarciem – wystawy *Rembrandt, Rubens i Inni*

7 VI – 25 VII

Rembrandt, Rubens i Inni – kolejna wystawa arcydzieł grafiki z Gabinetu Rycin PAU przechowywanych w Bibliotece PAN w Krakowie

8 VI

Kolonia: udział dyr. Jacka Purchli w sesji promującej Kraków zorganizowanej przez Ambasadę RP i Fundację Konrada Adenauera; prof. Purchla wygłosił wykład *Kraków – stolica europejskiego dziedzictwa kulturowego*

10 VI

Seminarium *Kultura polska 2000 plus* towarzyszące kongresowi sieci CIRCLE

10 VI

Koncert jazzowy Leszka Żądły z zespołem, uświetniający otwarcie nowej sali konferencyjnej w siedzibie MCK

11 – 13 VI

Kongres sieci CIRCLE *Beyond Cultural Diplomacy – International Cultural Co-operation Policies: Whose Agenda is it Anyway?*

19 – 21 VI

Robocza wizyta pani Anne Mommens z Fondation Europalia International

20 – 25 VI

Jerozolima: prezentacja publikacji MCK na Międzynarodowych Targach Książki (sekcja *Books from Poland*)



Dyrektor Jacek Purchla wita wykładowców i studentów The College for New Europe



Prof. Lech Kalinowski opowiada o losach gabinetów rycin



Wykład dr. Klausa Klempa o frankfurckich wysokościowcach



Uczestnicy kursu *Lwów i Kraków w cywilizacji europejskiej* przed plebanią w Gromniku



Dr Diane Haigh charakteryzuje projekty „domów w Polsce” Baillie Scotta



Promocja nowego wydania *Wiedeńskiej Apokalipsy* Ewy Kuryluk;
od lewej: Autorka, prof. Jacek Purchla
i Ernst-Peter Brezovszky,
konsul generalny Austrii w Krakowie

28 VI

Posiedzenie Rady Programowej MCK; spotkanie członków Rady z zespołem Międzynarodowego Centrum Kultury

29 VI – 6 VII

Regiony wielokulturowe – problemy ochrony dziedzictwa – objazd studialny po Siedmiogrodzie w ramach cyklicznie organizowanych seminariów *Przestrzeń kulturowa Europy Środkowej*; 3 VII w Braszowie odbył się „okrągły stół” *Polska i Rumunia na drogach współpracy kulturalnej*, zorganizowany przez MCK i Ministerstwo Kultury Rumunii przy współpracy Ambasady RP w Bukareszcie

VII

8 VII

Wizyta Johna Whiteheada, zastępcy dyrektora The British Council w Warszawie

9 VII

Wizyta Ernsta-Petera Brezovszky'ego, przyszłego konsula generalnego Austrii w Krakowie

10 – 13 VII

Wizyta Wernera Desimpeleare z grupą współpracowników z Groep Planning z Brugii; rozmowy na temat projektu *Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Kraków*

11 – 31 VII

Democracy and Diversity – sesja letnia w ramach The College for New Europe (pod patronatem New School for Social Research)

12 – 25 VII

Kolejne sesje letnie w ramach The College for New Europe:
– *Heritage and Transformation*
– *Central Europe and European Integration*

13 VII

Wykład dr. Erharda Buska *Central Europe and European Integration* inaugurujący kursy letnie The College for New Europe

15 VII

Grafika artystyczna i gabinety rycin – wykład prof. Lecha Kalinowskiego oraz prelekcja Krzysztofa Krużela na temat wystawy *Rembrandt, Rubens i Inni*

30 VII – 29 VIII

Piotr Wójtowicz. Przewrócony człowiek – wystawa prac krakowskiego artysty zorganizowana w Galerii MCK przez Wojewódzki Ośrodek Kultury

VIII

26 VIII

Wizyta dra Gottfrieda Zeitza w związku z objęciem przez niego funkcji konsula generalnego RFN w Krakowie

31 VIII – 10 IX

Wystawa *U góry – miasto w pionie* – Frankfurt nad Menem w ramach Dni Frankfurtu w Krakowie, zorganizowanych przez Zarząd Miasta Frankfurtu, Frankfurckie Targi Książki, Koło Przyjaciół Frankfurt-Kraków i Urząd Miasta Krakowa

IX

3 IX

Wykład dr. Klausa Klempa *Architektura frankfurckich drapaczy chmur* towarzyszący wystawie *U góry – miasto w pionie* – Frankfurt nad Menem

5 – 15 IX

Lwów i Kraków w cywilizacji europejskiej – kurs polsko-ukraiński w ramach spotkań dwustronnych nt. stosunków kulturalno-społecznych Polski z krajami sąsiednimi, zorganizowany we współpracy z Ośrodkiem Badań nad Tradycją Antyczną (OBTA) przy Uniwersytecie Warszawskim

10 – 12 IX

Wilno: udział dyr. Jacka Purchli i prof. Tadeusza Chrzanowskiego w konferencji *Wilno i Kraków w cywilizacji europejskiej* przygotowanej przez MCK w ramach Dni Krakowa w Wilnie; prof. Purchla wygłosił referat *Kraków – prowincja czy metropolia*, prof. Chrzanowski natomiast *Kraków w epoce staropolskiej*

16 IX

Posiedzenie Komisji Kultury Rady Miasta Krakowa w siedzibie MCK – prezentacja działalności i planów Centrum

17 IX – 31 X

Baillie Scott. Dom dziełem sztuki – wystawa poświęcona twórczości wybitnego architekta angielskiego przełomu wieków związanego z Arts and Crafts, przygotowana przy współpracy Kettle's Yard University of Cambridge

17 IX

Baillie Scott and the Artistic House in Poland – wykład dr. Diane Haigh

19 – 21 IX

Gdańsk: udział dyr. Jacka Purchli w konferencji ministrów kultury państw bałtyckich

22 – 26 IX

Conrad and History – międzynarodowa konferencja zorganizowana w 70. rocznicę śmierci pisarza w ramach Festiwalu Kraków 2000

28 IX

Wyjazdowe posiedzenie Rady Fundacji Bankowej im. L. Kronenberga – obrady w siedzibie MCK

29 IX

Promocja nowej wersji (opublikowanej przez wydawnictwo W.A.B.) książki Ewy Kuryluk *Wiedeńska Apokalipsa*, z udziałem autorki



Wykład inauguracyjny cyklu „Europa 2000 plus – problemy – dyskusje – spotkania”



Publikacje Międzynarodowego Centrum Kultury na Targach Książki w Krakowie



Wystawa fotografii Jeana Claude'a Arnaulta w foyer sali „Pod Kruki”



Kultura opactwa Sankt Gallen – przygotowania do wystawy (Anna Śliwa i Ewa Herniczek, kuratorka wystawy)



David Lodge podpisuje swoje książki



Konferencja *Dziedzictwo a rozwój*; od lewej: dyrektor MCK prof. Jacek Purchla, prof. Stanisław Juchnowicz, prezydent Krakowa prof. Andrzej Golaś, przewodniczący SKOZK prof. Tadeusz Chrzanowski, wicemarszałek Małopolski Janusz Sepioł

X

2 – 15 X

Wiedeń: prezentacja w Technische Universität wystawy *Architektura Lwowa XIX wieku*, przygotowanej przez MCK

5 – 6 X

Praga: udział Renaty Latały w konferencji *Od korporacji miejskich do nowoczesnych stowarzyszeń lokalnych* zorganizowanej przez Archiwum Miasta Pragi

7 – 11 X

Bruksela: udział prof. Jacka Purchli, prof. Zdzisława Żygulskiego i Agaty Wąsowskiej-Pawlik w inauguracji Festiwalu *Europalia 1999 Hungaria*; wizytacja wybranych imprez festiwalowych w związku z przygotowaniem do *Europaliów 2001 Polska*

13 – 18 X

Frankfurt: prezentacja oferty wydawniczej MCK podczas 51. Międzynarodowych Targów Książki

13 – 22 X

Bruksela, Parlament Europejski: prezentacja działalności i dorobku Willi Decjusza, Międzynarodowego Centrum Kultury, Centrum Kultury Żydowskiej oraz Biura Festiwalu Kraków 2000 w ramach wystawy *Renesans 2000* promującej Kraków

14 – 17 X

Lubiana: udział dyr. Anny Gawron w dorocznym posiedzeniu Europejskiej Sieci Centrów Kultury

15 – 16 X

Kowno: udział Renaty Latały w konferencji zorganizowanej przez Centrum Sławiastyki Uniwersytetu Witolda Wielkiego; R. Latała wygłosiła referat *Działalność Międzynarodowego Centrum Kultury w Europie Środkowowschodniej*

15 – 23 X

Meksyk, Guadalajara: udział dyr. Jacka Purchli w Światowym Kongresie Ochrony Zabytków oraz XII Zgromadzeniu ICOMOS

18 – 20 X

Warszawa: udział Anety Gluzińskiej w międzynarodowej sesji naukowej *Wspólne dziedzictwo. Sztuka ziem dawnej Rzeczypospolitej* zorganizowanej przez Instytut Sztuki PAN i „Przegląd Wschodni”; A. Gluzińska wygłosiła referat *Twórcy architektury Zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie*

21 X

Inauguracja cyklu „Europa 2000 plus – problemy – dyskusje – spotkania” organizowanego przez Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie i MCK; wykład *Salzburg – doświadczenia nowoczesnego regionu w Europie* wygłosił dr hab. Franz Schausberger, Landeshauptmann Salzburga; dyskusję z udziałem wojewody małopolskiego Ryszarda Masłowskiego i marszałka województwa małopolskiego Marka Nawary prowadził red. Jerzy Sadecki z „Rzeczypospolitej”

21 – 24 X

Prezentacja wydawnictw MCK na Trzecich Targach Książki w Krakowie

21 – 24 X

Wystawa fotografii *Droga do wysp* Jeana Claude’a Arnaulta z tekstami Katariny Frostenson, zorganizowana wspólnie z Instytutem Szwedzkim ze Sztokholmu w ramach Dni Kultury Szwecji w Polsce; wernisaż z udziałem autorów

27 X

Wizyta Rafa Van Hellemonta, ambasadora Belgii w Polsce, w związku z przygotowaniem do *Europaliów 2001 Polska*

XI

5 XI

– Haga: udział dyr. Jacka Purchli w pracach jury przyznającego nagrody Europa Nostra (Europa Nostra Awards)
– Spotkanie dyr. Anny Gawron, Anny Śliwy i Teresy Leśniak z grupą uczestniczek Sozialdienst z Drezna; przekazanie informacji o działalności MCK i projektach międzynarodowych Centrum w kontekście współpracy z Unią Europejską

15 XI

Seminarium poświęcone budowaniu koncepcji Festiwalu *Europalia 2001 Polska* przygotowane we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, z udziałem przedstawicieli instytucji kulturalnych i organizatorów festiwalu

18 XI

Wieczór polsko-austriacki w Austriackim Konsulacie Generalnym nawiązujący do wystawy fotograficznej prezentowanej w Konsulacie Wien, *Heldenplatz. Mythen und Massen, 1848 – 1998*; wykład prof. Jacka Purchli *Wzajemne relacje Krakowa i Wiednia na przestrzeni minionych 150 lat*

19 XI

Opactwo Sankt Gallen a Polska – międzynarodowe seminarium poprzedzające otwarcie wystawy w Galerii MCK

19 XI 1999 – 9 I 2000

Kultura opactwa Sankt Gallen – wystawa fotografii, planów, modeli, faksymili związanych z opactwem benedyktynów, jednym z najznamienitszych ośrodków kultury i nauki średniowiecznej Europy

20 XI

– Konferencja *Dziedzictwo a rozwój. Doświadczenie Krakowa* przygotowana we współpracy ze Społecznym Komitetem Odnowy Zabytków Krakowa

– *David Lodge czyta swoje utwory...* – spotkanie z pisarzem zorganizowane wspólnie z British Council w związku z otwarciem krakowskiego ośrodka British Council

XII

2 XII

Kolejne spotkanie z cyklu „Europa 2000 plus”; wykład *Perspektywy europejskiej polityki gospodarczej* wygłosił prof. Ewald Nowotny, wiceprezydent Europejskiego Banku Inwestycyjnego; w dyskusji wzięli udział wiceprezydent Miasta Krakowa Jerzy Jedliński, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Miasta Wiednia Matthias Tschirf, spotkanie prowadził red. Jerzy Sadecki z „Rzeczypospolitej”



Sala konferencyjna „Pod Kruki”

6 XII

Spotkanie okolicznościowe z partnerami i współpracownikami Centrum w sali konferencyjnej MCK „Pod Kruki”; prezentacja planów i zamierzeń na rok 2000

6 – 7 XII

Kraków – Promnice: posiedzenie Rady Programowej MCK z udziałem minister Anny Popowicz, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

10 – 12 XII

Udział dyr. Jacka Purchli, dyr. Krzysztofa Markiela i Agaty Wąsowskiej-Pawlik w sesji *Europejskie modele zarządza-*

nia kulturą, zorganizowanej przez Katedrę Europeistyki UJ oraz Ośrodek Konsultacji Europejskich przy współpracy MCK w ramach projektu *Szkolenia europejskie*; prof. J. Purchla wygłosił wykłady: *W stronę nowej filozofii zarządzania dziedzictwem kulturowym*, *Polityka UE w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego – program RAPHAEL*, K. Markiel przedstawił referat *Rozdział funduszy gminnych na kulturę na przykładzie gminy Kraków*

20 XII

Wizyta Andreasa Stadlera, dyrektora Austriackiego Instytutu Kultury w Warszawie



Spotkanie z partnerami i współpracownikami Centrum: prof. Tadeusz Chrzanowski odbiera dyplom honorowy dla SKOŻK-u za wsparcie programu inwestycyjnego MCK; na pierwszym planie wiceminister Anna Popowicz oraz wiceprezydent Krakowa Tomasz Szczypiński



Dyr. Jacek Purchla wita uczestników posiedzenia CIRCLE; za stołem prezydyjnym (od lewej): Rod Fisher, Ritva Mitchell, Stanisław Ratajski, Anna Niewiadomska, Kazimierz Krzysztofek

Rozpoczyna się seminarium *Kultura polska 2000 plus*; w 1. rzędzie od lewej: wiceminister Stanisław Żurowski, poseł Juliusz Braun, konsul generalny Republiki Węgier Ferenc Puskás, Wojewódzki Konserwator Zabytków Andrzej Gaczoł, wicemarszałek Małopolski Janusz Sepioł, Izabella Cywińska – minister kultury w latach 1989-1990



Konferencje
Seminaria

Kultura polska 2000 plus

10 czerwca

Beyond Cultural Diplomacy

11 – 13 czerwca

Jednym z wątków działalności Międzynarodowego Centrum Kultury jest monitoring zmian zachodzących w kulturze polskiej i europejskiej w zakresie instytucjonalno-prawnym, ze szczególnym uwzględnieniem jej finansowania. Wychodząc naprzeciw potrzebie analizy sytuacji kultury w Polsce, Międzynarodowe Centrum Kultury przygotowało seminarium *Kultura polska 2000 plus*. Głównym celem spotkania była dyskusja o stanie kultury i przyszłym modelu polityki kulturalnej państwa. Uczestniczyli w nim posłowie, przedstawiciele Ministerstwa Kultury, Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków oraz licznych samorządowych instytucji kulturalnych. Istotnym punktem seminarium była prezentacja propozycji przygotowanych przez prof. Jacka Purchlę i prof. Andrzeja Rottermunda na zlecenie Kancelarii Premiera RP, w ramach prac nad konieczną reformą zarządzania instytucjami kultury w Polsce.

Seminarium, które odbyło się 10 czerwca 1999, było równocześnie wprowadzeniem do corocznego spotkania europejskiej sieci CIRCLE (Cultural Information and Research Centres Liaison in Europe). W dniach 11 – 13 czerwca 1999 członkowie sieci reprezentujący najważniejsze instytucje europejskie zajmujące się badaniami nad kulturą, obradowali pod hasłem *Beyond Cultural Diplomacy – International Cultural Co-operation Policies: Whose Agenda is it Anyway?* Do dyskusji zaproszeni zostali przedstawiciele instytutów badawczych, ministerstw kultury i rządowych organów odpowiedzialnych za politykę kulturalną różnych krajów europejskich. Wśród dyskutowanych tematów warto wyróżnić: problematykę relacji pomiędzy globalizacją i rzeczywistymi zmianami w życiu kulturalnym a międzynarodową polityką kulturalną, zagadnienia dyplomacji kulturalnej jako istotnego narzędzia kreowania wizerunku poszczególnych krajów, ocenę sytuacji instytutów badawczych zajmujących się kulturą w kontekście globalizacji, zmniejszanych środków finansowych etc. W drugim dniu konferencji reprezentanci zagranicznych instytutów kultury w Polsce zastanawiali się nad obecną rolą i perspektywami swoich instytucji. Spotkanie zakończyła promocja trzeciej edycji publikacji *Handbook of Cultural Affairs*, przygotowywanej przez Zentrum für Kulturforschung z Bonn.

Agata Wąsowska-Pawlik

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej



Uczestnicy seminarium w terenie...

Przed sesją polsko-rumuńską; dyr. Jacek Purchla i minister kultury Ion Caramitru



Konferencje Seminaria

Polska i Rumunia na drogach współpracy kulturalnej 3 lipca

Siedmiogród – jeden z najciekawszych regionów Europy, region współistnienia kultur, narodów i wyznań oraz nieustannego dialogu między przeszłością a teraźniejszością – był miejscem dziewiątego już seminarium naukowego w ramach cyklu *Przestrzeń kulturowa Europy Środkowej* (29 czerwca – 6 lipca).

Bogactwo unikalnych zabytków, krajobraz kulturowy i przyroda tej krainy o burzliwej i złożonej historii – stwarzają wyjątkowy kontekst prac nad dziedzictwem kulturowym Europy Środkowowschodniej. Jednocześnie liczne spotkania uczestników seminarium z przedstawicielami instytucji państwowych, organizacji pozarządowych oraz osobami prywatnymi pochodzenia rumuńskiego, węgierskiego i niemieckiego, zaangażowanymi w dzieło ratowania i waloryzacji dziedzictwa pozwoliły na przybliżenie zagadnienia ochrony i zarządzania dziedzictwem w Rumunii.

Istotnym wydarzeniem seminarium była dyskusja z udziałem przedstawicieli życia politycznego i kulturalnego Rumunii i Polski, która odbyła się 3 lipca w Braşowie. Przy „okrągłym stole” zebrał się: minister kultury Ion Caramitru, Adriana Babeţi, Gabriel Bărtaş, Dan Bartha, Nicolae Bocşan, Cătălina Buzoianu, Stanislava Jakimowsky, Marius Laurca, Adam Maksay, Iustin Markiş, Mircea Martin, Virgil Mihăilescu, Rodica Palade, Liliana Popescu, Marian Popescu, Christian Radu, Stan Velea, Ioan Vieru, Alexandru Zub – ze strony rumuńskiej, oraz: ambasador Bogumił Luft, Wojciech Czech, Alina Giurescu-Gołaś, Kazimierz Jurczak, Lech Kalinowski, Jerzy Mikułowski-Pomorski, Adam Miłobędzki, Beata Podgórska, Jacek Purchla, Andrzej Siciński, Władysław Stróżewski, Andrzej Tomaszewski, Stanisław Widlak, Rafał Wiśniewski, Roman Wyborski, Jerzy Wyrozumski – ze strony polskiej.

Spotkanie zostało przygotowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury we współpracy z Ministerstwem Kultury Rumunii oraz Ambasadą RP w Bukareszcie. Organizując sesję, pragnęliśmy podjąć refleksję nad przeszłością obu krajów, sięgnąć do dziedzictwa, do źródeł wzajemnych związków kulturalnych. Mamy nadzieję, że poszukując naszego wspólnego miejsca w kulturze integrującej się Europy, będziemy mogli wypracowywać nowe drogi wzajemnego poznawania się i kształtować nowe oblicze stosunków polsko-rumuńskich uwolnionych od stereotypów.

Sesja znalazła żywy oddźwięk w prasie rumuńskiej, a jej uczestnicy wielokrotnie podkreślali wagę tego wydarzenia dla pogłębienia kontaktów polsko-rumuńskich oraz wzajemnej współpracy kulturalnej.

Renata Latała
Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego



Conradyści przed Willą Decjusza
Zajęcia w podgrupach: prof. Jacek Purchla i prof. Zdzisław Najder

Konferencja została zorganizowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Biuro Festiwalu Kraków 2000 w siedemdziesiątą piątą rocznicę śmierci Josepha Conrada Korzeniowskiego (zm. 3 września 1924 roku). Prof. Zdzisław Najder – prezes Polskiego Towarzystwa Conradowskiego – poddał pomysł zorganizowania w Krakowie spotkania conradystów z całego świata, którzy mieliby rozważyć stosunek Conrada do historii, temat ten bowiem nie stał się dotychczas przedmiotem uwagi badaczy. Conrad był pisarzem trzech kultur: polskiej, francuskiej i angielskiej, dlatego też wśród referentów znaleźli się wybitni znawcy jego twórczości z tych trzech krajów, wśród dyskutantów natomiast byli również przedstawiciele Holandii, Stanów Zjednoczonych i Włoch. W konferencji wzięło udział 40 osób z 13 krajów. Konfrontacja poglądów historyków, historyków literatury, filozofów – stała się okazją do ukazania Conrada jako artysty tworzącego na styku kultur, łączącego wschód i zachód Europy, a także pokazania Polski jako zaplecza intelektualnego jego dokonań.

W uroczystym otwarciu wzięli udział ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce John Macgregor oraz konsul generalny Republiki Ukrainy w Krakowie Zinowij Kurawski. Uczestników i gości powitał prof. Jacek Purchla, dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury. Część oficjalną zakończyło wystąpienie Bogusława Sonika, dyrektora Biura Festiwalu Kraków 2000. Referaty wygłosili: Jacques Berthoud (Francja) *Conrad and the Idea of Colonialism*, Andrzej Busza (USA) *Conrad and Polish History*, Jakob Lothe (Norwegia) *Conrad's „Lord Jim”: Narrative, Genre, History*, Anne Luyat-Moore (Francja) *The Irony of History*, Sylvere Monod (Francja) *Conrad as a French Historical Writer*, Zdzisław Najder (Polska) *Joseph Conrad: the Past as the Repository Value*, Josiane Paccaud-Huguet (Francja) *Conrad and Historical Correctness*, Andrea White (USA) *„Lord Jim”: Reading and Writing the Past*. Obradom przewodniczył Anthony Fothergill (Wielka Brytania), który swój referat *Conrad and Thomas Mann – Visions of History* wygłosił w drugim dniu konferencji. Referat nieobecnej Daphne Erdinast-Vulcan (Izrael) *Conrad and the Logic of Ethnography* został udostępniony uczestnikom w formie maszynopisu. Drugi dzień obrad rozpoczął wykład prof. Jacka Purchli *Conrad's Cracow*. Następnie referenci i dyskutanci (Keith Carabine i Robert Hampson z Wielkiej Brytanii, Addison Bross ze Stanów Zjednoczonych, Joseph Dobrinsky z Francji, Mario Curelli z Włoch i Gene Moore z Holandii) pod przewodnictwem Allana Simmonsa rozważali aspekty historyczne w twórczości Conrada na tle omówionych wcześniej zagadnień oraz problemy recepcji dzieł pisarza w Europie i na świecie.

Sesji towarzyszyła wystawa dokumentów i fotografii związanych z Conradem i jego rodziną, pochodzących ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki PAN w Krakowie. W przerwie obrad odbyła się konferencja prasowa z udziałem referentów i dyskutantów. W dniu 25 września uczestnicy wyjechali do Zakopanego, gdzie m.in. zwiedzili willę „Konstantynówka”, miejsce pobytu Conrada. Niestety, planowany wyjazd na Ukrainę – do Berdyczowa, miejsca urodzenia pisarza – nie doszedł do skutku z przyczyn niezależnych od organizatorów.

Barbara Szyper
The College for New Europe



Dyskutowano także podczas przerwy: prof. Anton von Euw w rozmowie z Urszulą Kropiwek, dyrektorką „Pro Helvetia” Kraków,
i Renatą Latałą z Ośrodka Dziedzictwa Europejskiego MCK

Seminarium zostało zorganizowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury, Archiwum Opactwa Sankt Gallen i Szwajcarską Fundację dla Kultury „Pro Helvetia”. Obrady toczyły się w Międzynarodowym Centrum Kultury i towarzyszyły wystawie *Kultura opactwa Sankt Gallen*, otwartej w tym samym dniu w Galerii MCK. Swoją początek oraz nazwę zawdzięcza opactwo pustelnikowi Gallowi, prawdopodobnie iryjskiego pochodzenia, który założył w tym miejscu na początku VII w. pustelnię, zgromadził uczniów i zasłynął z pobożnego życia. Tamże około 100 lat później pochodzący ze Szwabii Otmar utworzył opactwo, które przyjęło regułę benedyktyńską i rychło stało się znakomitym ośrodkiem kultury. W jego skryptorium powstawały książki rękopiśmienne, docierające w ciągu wieków w dalekie strony świata chrześcijańskiego. Rozwijająca się równolegle przy skryptorium sztuka iluminatorska nadawała książce rękopiśmiennej wysoki poziom artystyczny i tym samym pozwalała jej promieniować wysublimowanym smakiem artystycznym. Archiwum opactwa, którego zawiązek datujemy na drugą ćwierć VIII w., należy do najstarszych w europejskiej cywilizacji. Tworzona tamże przez wieki biblioteka to jeden z najbogatszych średniowiecznych księgozbiorów.

Opactwo dało początek miastu Sankt Gallen, które chlubi się szczególnymi związkami z Polską. W tamtejszej Wyższej Szkole Handlowej, założonej w 1898 r. i przekształconej w 1995 w Uniwersytet, studiowało na początku XX wieku tak wielu Polaków, że nazywano ją Académie Polonaise. Jako miasto i kanton odegrało też istotną rolę w kształceniu i przygotowaniu do pokojowych warunków życia żołnierzy polskich, głównie 2. Dywizji Strzelców Pieszych gen. Prugara-Ketlinga, internowanych w Szwajcarii w 1940 r. po klęsce Francji.

Seminarium krakowskie sięgnęło do korzeni kultury europejskiej i do wpływu opactwa Sankt Gallen na kulturę chrystianizującej się Polski. Skupiło grono znakomitych badaczy i znawców poruszonych zagadnień, mimo dość specjalistycznie zarysowanej tematyki. Wśród referentów znaleźli się (w porządku wygłoszonych referatów): prof. Jerzy Strzelczyk z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu (*Misja benedyktyńska i początki opactwa St. Gallen*), prof. Walter Berschin z Ruprecht-Karls-Universität Heidelberg (*St. Gallen i Reichenau w okresie średniowiecza – wyzwania i odpowiedzi*), dr hab. Marek Derwich z Uniwersytetu Wrocławskiego (*Stosunki benedyktynów polskich z Zachodem*), dr Werner Vogler, dyrektor Stiftsarchiv Sankt Gallen (*St. Gallen i Polska – europejskie związki kulturalne*), prof. Anton von Euw z Kölner-Universität (*Iluminowany rękopis St. Gallen o treści wojennej, jego powstanie i losy w późniejszych stuleciach*), dr Dariusz Sikorski z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu (*Wpływy insularne na skryptorium St. Gallen – mit i rzeczywistość*), dr Marian Zwiercan, kustosz i wicedyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (*Kodeksy St. Gallen przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej*). Słowo wprowadzające wygłosił i obrady podsumował prof. Jerzy Wyrozumski.

Jerzy Wyrozumski

Kierownik Ośrodka Dziedzictwa Europejskiego



Tak wyglądała przestrzeń Galerii podczas wystawy projektów Romualda Loeglera...

Wystawy

Romuald Loegler. Dialog z czasem i miejscem *19 stycznia – 7 lutego*

Wystawa – prezentowana w Berlinie, a później w Krakowie – zwraca uwagę na najważniejsze punkty determinujące kształt architektury: czas i przestrzeń. Parametry czasoprzestrzeni w sposób często karykaturalny określały powojenny rozwój polskiej architektury, poddając ją przede wszystkim presji chwili, kosztem jakości miejsca. Niewielu twórcom udało się przeciwstawić temu zachwianiu równowagi; nie mogąc dyskutować z czasem niedostatku, kładli nacisk na określenie się w przestrzeni.

Romuald Loegler (ur. w 1940 r.), jeden z najbardziej znanych architektów, należy do tych, którym także po przełomie 1989 udało się istotnie wpływać na kształt polskiego krajobrazu: W latach dziewięćdziesiątych powstały w Krakowie nowe obiekty rozbudowywanej Akademii Ekonomicznej i Biblioteki Jagiellońskiej, w 1998 został otwarty dom pogrzebowy w Batowicach, w Łodzi powstanie gmach filharmonii, w Tychach Zespół Szkół Muncypalnych. Znany jest także w Europie Zachodniej, szczególnie w Niemczech. Otrzymał nagrodę Fritza Schumachera, jest członkiem korespondentem Saksońskiej Akademii Sztuki.

Od początku swojej praktyki architekt tworzy obiekty wyrosłe z tradycji modernistycznej (dom jednorodzinny w Rzeszowie, dom kultury w Brzozowie). W pierwszym okresie (1972–1983) obiera sześcian za podstawowy element dyscyplinujący przestrzeń, by stosować go bardzo rygorystycznie: zarówno na płaszczyźnie, jak i w przestrzeni prostokątna ortodoksyjna siatka modułarna stanowi ramę dla rozwiązań estetycznych i funkcjonalnych. Powstają wówczas „manifesty” teoretyczne i „manifesty-realizacje”, np. krakowski dom jednorodzinny przy ul. Ehrenberga. W drugim okresie (1984–1987) Loegler odkrywa, że sześcian daje szersze możliwości wyrazu. Zaczyna przesuwać względem siebie poszczególne części prostokątnej siatki modularnej, co nadaje nowym projektom urozmaicony charakter; powstają wówczas przede wszystkim wille i domy jednorodzinne. Równolegle (1980–1985) wprowadza do projektów postmodernistyczny detal, co w najczystszej postaci występuje w różowej fasadzie kamienicy przy al. 29 Listopada w Krakowie. Następny etap (1986–1996) oznacza porzucenie kartezjańskiego układu współrzędnych i doprowadzenie do deformacji siatki modularnej, która poddana zostaje gięciu, naciąganiu, przechylaniu (Block 2 w Berlinie, dom pogrzebowy w Krakowie i in.). Pod koniec lat osiemdziesiątych stosuje różnorodne rozwiązania, nie czuje się już ortodoksyjnie związany z wcześniejszymi receptami na dobry projekt; powstaje wówczas realizacyjny projekt Biblioteki Jagiellońskiej, ale i dom przy ul. Rzecnej w Krakowie. W latach dziewięćdziesiątych Loegler odkrywa światło i czyni je podstawowym budulcem architektury: powstają przeszklone ściany, które odsłaniają bryły znajdujące się we wnętrzu i doprowadzają do „uprzestrzennienia” elewacji. Stara się stosować także szlachetne rozwiązania konstrukcyjne i szlachetne materiały, co w połączeniu z szeroko wykorzystywanym szkłem nadaje jego budowlom wyrafinowany kształt estetyczny (projekty szkoły w Miśni i kamienicy przy ul. Smoczej w Krakowie).

Ekspozycji towarzyszyły dwie dyskusje panelowe. Dotyczyły one twórczości Romualda Loeglera oraz odpowiedzi na pytanie, „dokąd zmierza architektura w Krakowie”.

Ewa Zamorska-Przyłuska
„Architektura & Biznes”



Wystawa spiska: fragment ekspozycji,
niżej Matka Boska – płaskorzeźba ludowa

Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach od kilku lat organizuje spotkania i sympozja poświęcone wielokulturowym regionom Europy Środkowej i Wschodniej – m. in. Bośni, Bukowinie, Pradze, państwu bałtyckim. W maju 1998 roku „Pogranicze” wspólnie z Międzynarodowym Centrum Kultury przygotowało w klasztorze nad Wigrami sympozjum na temat Spisza, regionu, którego kulturę od stuleci współtworzyło wiele narodów: Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Polacy, Rusini, Żydzi i inni. To tu krzyżowały się główne szlaki handlowe Europy Wschodniej. W porównaniu z sąsiednimi regionami Spisz zachował mnogość wspólnych dzieł sztuki i wyraźną kulturową tożsamość, widoczną do dziś.

W programie sympozjum znalazło się też otwarcie w sejneńskiej Białej Synagodze wystawy przygotowanej przez Barbarę Magierową i Antoniego Kroha. Pokazano na niej fotografie najcenniejszych zabytków Spisza, fotokopie i kserokopie dokumentów (od aktu zastawu miast spiskich z 1412 r. do świadectw represji komunistycznych), a także publikacje na temat Spisza (w kilku językach), stroje ludowe, stare ryciny i fotografie oraz pamiątki dotyczące niedoszłego plebiscytu spisko-orawskiego w 1919 roku.

Wystawa została następnie zaprezentowana w Galerii MCK w Krakowie. Wzbogaciły ją ekspozycje wypożyczone z Muzeum Etnograficznego, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie, Towarzystwa Słowaków w Krakowie oraz od osób prywatnych. W 1999 roku była eksponowana na Słowacji: w Lewoczy, Kieżmarku i Starej Lubowni. Planuje się pokazanie jej również w Bratysławie i Bochni.

Wystawie towarzyszył katalog wydany wspólnie przez „Pogranicze” i Międzynarodowe Centrum Kultury. Zawiera on kilkadziesiąt fotografii barwnych, eseje Krzysztofa Czyżewskiego, prof. Jacka Purchli, Antoniego Kroha i Ákosa Engelmayera, a także kalendarium oraz spis wykorzystanej literatury. Wszystkie teksty w katalogu, podobnie jak część opisową wystawy, przygotowano w czterech językach – polskim, słowackim, niemieckim i węgierskim.

„Dzisiaj, po około stu pięćdziesięciu latach konfliktów narodowościowych i związanych z tym tragedii, poszczególne tradycje narodowe Spisza odwrócone są do siebie plecami. (...) Wydaje się, że najważniejsza obecnie kwestia to przywrócenie integrującej roli kultury Spisza” – czytamy w katalogu. Mamy nadzieję, że wystawa choć w części się do tego przyczyniła.

Antoni Kroh
Kurator wystawy



„Wybrane obrazy na płótnie i na papierze” – ostatnia wystawa prac artysty



Wystawy

Jan Lebenstein. Etapy. Wybrane obrazy na płótnie i na papierze z lat 1956 – 1993 * 13 kwietnia – 23 maja

Wystawa *Etapy* była przygotowywana przez cały 1998 rok w Paryżu, w pracowni Jana Lebensteina przy rue des Ecoiffes, w dzielnicy Marais. Dzięki inicjatywie Tomasza Stróżyńskiego, dyrektora tamtejszego Instytutu Polskiego, mieliśmy od razu zapewniony adres: trzy piękne sale na piętrze Instytutu przy rue Jean Goujon. Później dyrektor Stróżyński zajął się organizowaniem krajowej edycji wystawy.

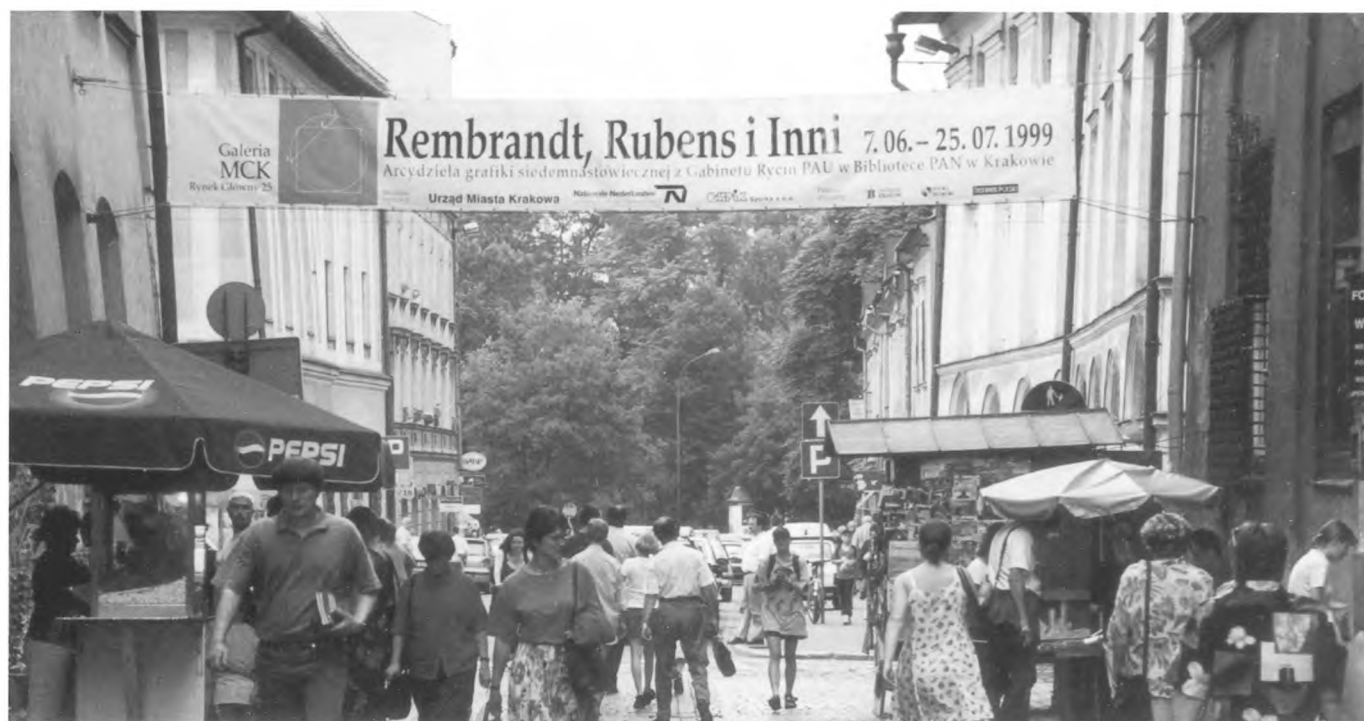
W porządku chronologii wystawa pokazuje wszystkie etapy dzieła Lebensteina. Od figur hierarchicznych, figur osiowych – „pieczęcie Erosa i Thanatosa”, jak nazwał je przyjaciel artysty K. A. Jeleński – przez bestiaria, dalej gwasze z połowy lat sześćdziesiątych, gdzie prywatna mitologia uzyskuje swoją dojrzałą, „rozszyfrowaną” postać. Od dużych obrazów olejnych z połowy lat siedemdziesiątych, których tematem jest zmitologizowana codzienność paryska artysty, aż po równoległe serie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: cykl *Sweet Bar* i prace należące do nurtu „hellenistycznych królestw”, z tryptykiem pergamońskim (*Pergamon I/III*) z lat dziewięćdziesiątych.

Charakter wystawy określa najlepiej jej podtytuł: „Wybrane obrazy na płótnie i na papierze z lat 1956 – 1993”. Wybieraliśmy prace najwybitniejsze (np. dwie klasyczne figury osiowe 104 i 107), rzadko pokazywane (cykl gwaszy o bardzo wyrafinowanej technice, z lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych) lub sięgaliśmy po zupełnie prywatne *capriccia* – jak tryptyk trzech wariacji wokół manierystycznego obrazu z XVII wieku, które nieoczekiwanie okazały się emblematyczne dla całego *oeuvre* Jana Lebensteina. Nie kierowała nami ambicja stworzenia wystawy monograficznej, a tym bardziej retrospektywnej. Chodziło o przypomnienie i rodzaj kondensacji tego, co stanowi o oryginalności jedynego w swoim rodzaju stylu Lebensteina.

Piotr Kłoczowski

Kurator wystawy

* Ostatnia przygotowana za życia artysty wystawa jego prac: 4 XII 1998 – 28 I 1999 Paryż, Instytut Polski; 10 II – 31 III 1999 Lublin, Muzeum Lubelskie – Zamek; 13 IV – 23 V 1999 Kraków, Międzynarodowe Centrum Kultury; 17 VI – 12 IX 1999 Gdańsk, Muzeum Narodowe – Oddział Sztuki Współczesnej; 24 IX – 24 X Toruń, Państwowa Galeria Sztuki „Wozownia” (z okazji 20. Zjazdu ZPAP); 7 XI – 30 XI Poznań, Centrum Kultury „Zamek”; 14 XII 1999 – 28 I 2000 Szczecin, Zamek Książąt Pomorskich; 14 III – 10 IV 2000 Rzym, Instytut Polski. Kurator wystawy: Piotr Kłoczowski, katalog: *Jan Lebenstein. Etapy – Etapes*, red. P. Kłoczowski, E. Muszyńska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998.



Mistrzowie siedemnastowiecznej grafiki na ulicach Krakowa (ul. Sienna)

Fragment ekspozycji w Galerii MCK



Wystawy

Rembrandt, Rubens i Inni.
Arcydzieła grafiki
siedemnastowiecznej
z Gabinetu Rycin
Polskiej Akademii Umiejętności
w Bibliotece Polskiej Akademii
Nauk w Krakowie
7 czerwca – 25 lipca

Już po raz trzeci* Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie sięgnęło do zbiorów Gabinetu Rycin Polskiej Akademii Umiejętności przechowywanych w Bibliotece PAN w Krakowie. Wystawę otworzyły tzw. *Szttychy mistrzowskie* Hendrika Goltziusa (1558–1617), stanowiące podsumowanie dotychczasowych osiągnięć miedziorytnictwa. Rytownik zaprezentował na nich imitacje techniki Albrechta Dürera, Lucasa van Leyden, a także ryciny wykonane własną metodą, tzw. manierą nabrzmiewającej linii. Te style rytowania można było także odnaleźć na wielkoformatowych planszach Nicolaesa de Bruyna, Jana Saenredama i Cornelisa Galle II.

Pod kierunkiem Petera Paula Rubensa został wypracowany finezyjny i swobodny sposób prowadzenia kreski. Technikę jego najwybitniejszego współpracownika Lucasa Vorstermana nazwano wskutek tego „malowaniem rylcem”. Znakomitymi grafikami szkoły Rubensa byli także: Pieter Soutman, Paul Pontius, bracia Schelte i Boetius Bolswertowie oraz drzeworytnik Christoffel Jegher. Rytownictwo francuskie osiągnęło niezrównany poziom w grafice portretowej. Na kilku planszach zaprezentowano umiejętności Roberta Nanteuila, Gerarda Edelincka i Jeana Morina. Innym fenomenem w miedziorytnictwie francuskim był Claude Mellan tworzący miedzioryty w technice ekwidystansowej. Jego *Chusta św. Weroniki* – plastyczny wizerunek twarzy Chrystusa na veraikonie – została wyrytowana za pomocą nieprzerwanej, spiralnej linii poprowadzonej od czubka nosa Pana.

Datująca się od przełomu XVI i XVII wieku popularność scen nokturnowych (tenebryzm) doprowadziła około połowy stulecia do wynalezienia nowej techniki – mezzotinty, zwanej też „manierą czarną”. Wystawa pozwoliła prześledzić stopniowo drogę prowadzącą do tego wynalazku: od gęsto zakreskowanych rylcem i igłą *szttychów* Hendrika Goudta do aksamitnych powierzchni mezzotint Walleranda Vaillanta i innych grafików holenderskich. Próby w grafice barwnej reprezentowały ryciny Johanna Teylera, a eksperymenty w miedziorycie punktowanym – portret Jana Lutny II wybitny puncą na płycie w technice nazwanej przez grafika *opus mallei*.

Malownicze właściwości akwaforty dostrzeżono najpierw w Italii. Za najwybitniejszego akwafortcę włoskiego uważany jest Giovanni Benedetto Castiglione. Kilka jego akwafort pokazano w towarzystwie kwasorytów innych malarzy włoskich: Guido Reniego, Salvatora Rosy, Pietro Testy i Hiszpana Jusepe de Ribery. Najślawniejszym artystą francuskim przełomu XVI i XVII stulecia był lotaryński malarz i akwafortcista Jacques Bellange (ok.1575–1616), później zapomniany. Grafiki innego Lotaryńczyka – Jacques’a Callota (1592–1635) – należały do najatrakcyjniejszych na wystawie. Następcą Callota był Abraham Bosse, odtwarzający z kronikarską

* Wcześniejsze wystawy w Galerii MCK: Francesco Bartolozzi. *Ryciny ze zbiorów graficznych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, 13 IX – 19 X 1995; *Arcydzieła grafiki XV i XVI stulecia ze zbiorów graficznych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, 7 IV – 1 VI 1997

precyzją detale codziennego życia epoki. Osobną część wystawy poświęcono czeskiemu akwaforciście Vaclávi Hollarowi (1607–1677), mistrzowi w przedstawianiu futrzanych faktur i strojów kobiet. Rytownictwo w Polsce reprezentowały miedzioryty Jeremiasza Falcka, Holendra Willema Hondiusa pracującego w Gdańsku i bardzo rzadki drzeworyt kolorowany *Wizerunek wiernego sługi*. Punktem kluczowym ekspozycji było 27 rycin Rembrandta van Rijn (1606–1669). Zaprezentowano jego autoportrety i portrety, sceny biblijne i rodzajowe, jeden krajobraz, a także akty oraz odbitkę jednej z jego najsławniejszych akwafort, tzw. *Fausta*.

Wystawa ukazała ścierające się w XVII stuleciu tendencje stylistyczne – odchodzący manieryzm i późny renesans, barokową pompatyczność, tendencje realistyczne i karykaturalne oraz ludowy prymitywizm. Zróżnicowana ikonograficznie, pozostanie na pewno w pamięci widzów licznie odwiedzających Galerię Międzynarodowego Centrum Kultury.

Krzysztof Krużel

Kurator wystawy

Fragment ekspozycji: makieta Halcyon Cottage, w głębi fotografia domu w Blackwell

Wernisaż wystawy: Edyta Supińska-Polit, kuratorka, wprowadza gości w atmosferę domów Baillie Scotta; obok dr Diane Haigh i dyr. Jacek Purchla



Wystawy

Baillie Scott.

Dom dziełem sztuki

17 września – 31 października

Brytyjski architekt Mackay Hugh Baillie Scott (1865–1945) był jednym z najważniejszych przedstawicieli ruchu Arts and Crafts, którego twórcy – dążąc do odrodzenia rzemiosła i przeciwstawiając się eklektyzmowi architektury wiktoriańskiej – przyczynili się do powstania koncepcji „domu jako dzieła sztuki”. Dom artystyczny to dom, w którym użyteczność idzie w parze z pięknem, a bryła domu, jego wnętrze i ogród współtworzą harmonijną całość.

Pierwsze kroki jako niezależny architekt Baillie Scott stawiał na Isle of Man, gdzie przybył z żoną w 1889 roku. Na Wyspie zaprojektował pierwsze domy, w tym dom dla własnej rodziny w Douglas, oraz nieliczne budynki publiczne. Dzięki artykułom, które od 1895 publikował w „The Studio”, nowo powstałym piśmie, szeroko czytany na kontynencie, stał się cenionym w Europie przedstawicielem tendencji w architekturze brytyjskiej, określanej wówczas często mianem *free style*. Z Europy otrzymywał liczne zamówienia. Wiadomo, że już po opuszczeniu Isle of Man w 1901 otrzymał zlecenie m.in. na projekty dwóch domów na kresach Rzeczypospolitej. Jego projekty realizowane były też w Rumunii, Szwajcarii i w Niemczech. Domy Baillie Scotta rozsiane są po Wyspach Brytyjskich, m.in. w Szkocji, w sąsiedztwie słynnego Hill House C. R. Mackintosha, w Krainie Jezior w Blackwell (dom jest właśnie przekształcany w muzeum poświęcone architektowi i ruchowi Arts and Crafts), w Cambridge (m.in. Church Rate Corner, 48 Storey’s Way). Na początku stulecia przez pewien czas był związany z rozwijającym się dynamicznie ruchem miast-ogrodów (jego autorstwa jest m.in. Waterlow Court w Hampstead).

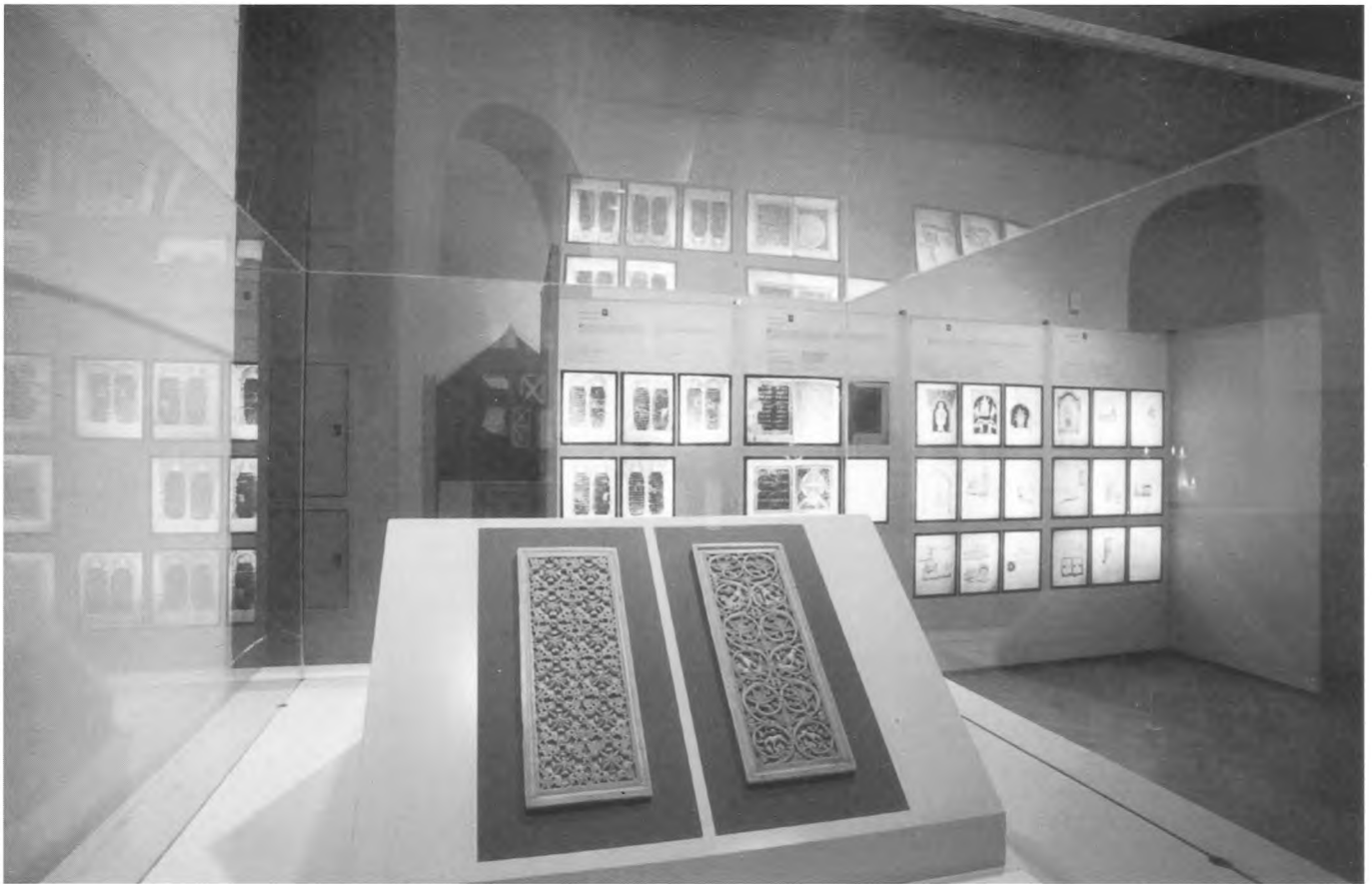
Baillie Scott, podobnie jak inni architekci z kręgu Arts and Crafts, projektował nie tylko domy, ale też ich wnętrza i wyposażenie: meble, boazerie, oświetlenie, witraże, nierzadko i ogrody. Szczególnie ważną rolę w jego projektach odgrywa hall z kominkiem, stanowiący centralną przestrzeń domu, w której ogniskuje się życie rodziny. Bardzo starannie zaprojektowane są wnętrza mieszczące kominek z siedziskami, pomyślane jako miejsce do rozmowy czy lektury. Wnętrza Baillie Scotta są bogato dekorowane motywami czerpanymi z natury, zwłaszcza roślinnymi. Drzewa (jarzębina, dąb), kwiaty (goździki, róże, lilie, dzwonki) i owoce (jabłka, granaty) stanowią integralną część racjonalnego i poetyckiego zarazem świata kreowanego przez architekta. Szczególną rolę odgrywało w tych wnętrzach światło, bogactwo motywów, jakość i właściwości użytych materiałów oraz subtelne i wyrafinowane układy barwne: zestawienie błękitu i żółci z fioletem, zieleni i bieli.

W Galerii MCK zaprezentowano dorobek Baillie Scotta, poczynając od najwcześniejszych projektów po jego późne prace. Znakomite fotografie Charlotte Wood pokazują domy i ich wnętrza, jak też elementy i detale architektoniczne, np. dachy, kominki. Wystawa po raz pierwszy eksponowana była w 1996 roku w galerii Kettle’s Yard w Cambridge. Otwarcie ekspozycji w Centrum towarzyszył wykład dr Diane Haigh, kuratorki wystawy w Cambridge.

Edyta Supińska-Polit

Kuratorka wystawy

Skarby opactwa Sankt Gallen (fragmenty ekspozycji); u góry kapitel z bazyliki Gozberta, u dołu plakiety z kości słoniowej do oprawy kodeksów



Opactwo Sankt Gallen należy do najszerzej znanych ośrodków kultury europejskiej. Zna je każdy, kto interesował się historią, kulturą czy sztuką średniowiecza. Również w następnych epokach klasztor zapisał się jako żywotny ośrodek kulturotwórczy. O dawnej świetności świadczą zachowane zabudowania klasztorne oraz tamtejsze archiwum i biblioteka. Ekspozycję w Międzynarodowym Centrum Kultury przygotowano właśnie w oparciu o zbiory Archiwum Opactwa Sankt Gallen.

Tradycja łączy początki istnienia klasztoru z postacią iro-szkockiego mnicha Galla, należącego jakoby do towarzyszy św. Kolumbana. Miejsce, w którym później wzniesiono *claustrum*, Gall wybrać miał na miejsce swego pustelniczego życia. Klasztor powstał w początku VIII w., pierwszy dokument, w którym wymienieni zostali mnisi wraz z opatem, nosi datę 6 listopada 744. Od IX do XI w. Sankt Gallen stało się jednym z najlepiej rozwiniętych centrów kulturalnych Europy. Pochodzące z tego czasu dzieła plastyki, jak choćby iluminacje w kodeksach czy wspaniałe oprawy kodeksów, zdobione plakietami z kości i złota, świadczą wymownie o poziomie sztuki powstającej w kręgu Sankt Gallen. Wiek IX określany jest jako „złoty” w dziejach klasztoru. Z tego okresu pochodzą tak znane dzieła, jak unikatowy plan zabudowań klasztornych czy *Casus Sancti Galli*, spisana przez dziejopisa Ratperta. Po upadku klasztoru w XV w. i jego krótkotrwałej kasacie w czasach reformacji druga połowa XVI w. to czas ponownego wzrostu znaczenia opactwa. W XVIII w. powstały, zachowane do dziś, późnobarokowe zabudowania kościoła i wspaniałej biblioteki klasztornej. Kres bujnemu rozwojowi Sankt Gallen przyniosły zmiany polityczne na przełomie XVIII i XIX w. Kasatę klasztoru przypieczętowała Wielka Rada kantonu St. Gallen w dniu 8 maja 1805 roku.

Nie sposób przecenić znaczenia opactwa dla rozwoju kultury europejskiej. Choć najwyraźniej jego wpływ zaznaczył się na polu sztuki, literatury i historiografii średniowiecznej, nie można pominąć roli, jaką odegrało w dziejach muzyki: do dziś biblioteka przechowuje wiele cennych rękopisów, jak pierwszy w języku staro-wysoko-niemieckim traktat teoretyczny poświęcony wybranym zagadnieniom muzycznym, autorstwa zmarłego w r. 1022 Notkera Niemca. Podobnie pierwsze poświadczone niemieckie kazanie, wygłoszone w VII w. wśród pogańskich jeszcze wówczas Allemanów, łączone jest z postacią Galla. Świadectwem rozwoju piśmiennictwa w języku narodowym jest pochodzący z początku IX w. przekład reguły św. Benedykta, według której biegło klasztorne życie. To tylko niektóre, hasłowo niemal wybrane przykłady, ilustrujące niezwykłą rolę sankt-galleńskiego opactwa nie tylko w kształtowaniu kultury monastycznej, ale również kultury Europy.

Prezentowana w Galerii MCK wystawa pozwoliła spojrzeć na ukryte zwykle w archiwach skarby i odkryła ich zapomniane piękno. Historia, która trwa od ponad dwunastu wieków, sprawi być może, że w nowy sposób spojrzymy na nadchodzące stulecie.

Ewa Herniczek
Kuratorka wystawy



Catherine Ruys i Piet van Loocke z Brugii prowadzą warsztaty

Po raz drugi Międzynarodowe Centrum Kultury wraz z Europejską Siecią Centrów Kultury (ENCC) zorganizowało kurs dla managerów kultury z Europy Środkowej i Wschodniej (ze szczególnym uwzględnieniem osób pracujących w domach i ośrodkach kultury). Spośród wielu kandydatów wybrano 19 osób z 6 krajów Europy Środkowej i Wschodniej: Albanii, Estonii, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Wszystkie osoby kandydujące były zobowiązane przedstawić list motywacyjny oraz esej w języku angielskim dotyczący wybranego tematu z dziedziny zarządzania kulturą, uzasadniający zgłoszenie.

Partnerem w tym projekcie była Flamandzka Federacja Centrów Kultury (FEVECC). Kurs zaplanowany został dwuetapowo. Część pierwsza, teoretyczna odbyła się w Krakowie w dniach 7 – 14 marca 1999 roku. Złożyły się na nią: wykłady z zakresu polityki kulturalnej Polski i Flandrii; interaktywne ćwiczenia pozwalające na analizę instytucji, w których pracowali uczestnicy; zajęcia na temat formułowania misji, nowoczesnych modeli zarządzania, planowania strategicznego. Biorący udział w szkoleniu mieli możliwość wykonania analizy SWOT własnych ośrodków. Jednym z zadań, które uczestnicy realizowali podczas kursu, było opracowanie pomysłu na przedsięwzięcie kulturalne, przygotowanie jego logistyki, a następnie zaprezentowanie przed kolegami i wykładowcami.

Zajęcia w języku angielskim prowadzili wybitni specjaliści z Belgii i Polski. Ponownie do Polski przyjechali: Catherine Ruys, dyrektor Training Institute for Public Services (WIVO) w Brugii, oraz prof. Willem Elias z Free University w Brukseli. Ponadto Centrum gościło Pieta van Looche, dyrektora Centrum Kultury w Lokerem, i Mariane Cosserat, pracującą jako *project manager* w ENCC w Brukseli.

Podczas tygodniowego pobytu w Krakowie zorganizowane zostały wizyty w Muzeum Narodowym, gdzie uczestnicy mieli możliwość rozmowy z zastępcą dyrektora Zofią Gołubiew, a następnie oprowadzeni zostali po wystawie *Picasso, Léger, Nolde, Miró i Inni*. W Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” natomiast spotkali się w herbaciarni „Biwa” ze Sławomirą Borowską, uczestniczką pierwszej edycji kursu z 1997 roku.

Część druga, praktyczna – jako dziesięciodniowy staż we flamandzkich centrach kultury – odbyła się w dniach 14 – 22 maja 1999 roku.

Agata Wąsowska-Pawlik
Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej



*Democracy and Diversity: studenci
oraz ich wykładowcy –
dr Elżbieta Matynia i prof. Shlomo Avineri*



Już po raz ósmy teren Instytutu Polonijnego UJ w Przegorzałach tętnił wielojęzycznym gwarem studentów uczestniczących w programie *Democracy and Diversity* pod auspicjami New School for Social Research z Nowego Jorku. Tradycyjnie do Krakowa przybyło około 50 osób ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Środkowej i Wschodniej, by pod przewodnictwem kadry profesorskiej New School for Social Research zdobyć zaliczenia w dwóch grupach spośród czterech proponowanych bloków tematycznych. W bieżącym roku były to:

- *Sustaining Democracy;*
- *Ethnos and Demos: Nation, Nationalism and Politics of Ethnic;*
- *Media and Democracy;*
- *Theories of Gender in Culture.*

Opiekunem merytorycznym kursu od początku jest dr Elżbieta Matynia, dyrektor Transregional Studies w New School for Social Research, a kadre stanowili profesorowie: Jeffrey Goldfarb, David Plotke, Ann Snitow (USA), Shlomo Avineri (Izrael) i Ivan Vejvoda (Jugosławia).

Pod koniec trzytygodniowej sesji programowej zorganizowano dwudniową konferencję na temat młodej demokracji w regionie Europy Środkowej 10 lat po upadku muru berlińskiego (*The State of Democracy in the Region 10 Years After the Fall of Communism*), a także wojny w Jugosławii (*The War in Yugoslavia: Lessons, Outcomes and Prospects for Reconstruction*). W tym niezwykłym forum, które spotkało się z żywym zainteresowaniem uczestników pozostałych programów edukacyjnych The College for New Europe, wzięli udział: Adam Michnik (Polska), Jan Urban (Czechy), Irena Gross (USA), Andranik Migranian (Rosja), Ivetta Radicova (Słowacja) i Gazmed Pula (Kosowo). Tuż przed zakończeniem programu jego uczestnicy mogli jeszcze wysłuchać dodatkowego wykładu Mary Simons o demokracji w Republice Południowej Afryki.

Podobnie jak w latach ubiegłych studenci uczestniczyli w wieczornych spotkaniach z zaproszonymi gośćmi (Czesław Miłosz), w wieczorze poezji i muzyki zorganizowanym przez nich samych w celu przybliżenia innym uczestnikom elementów własnej kultury, zwiedzili także Collegium Maius UJ i odbyli wycieczkę do Muzeum w Oświęcimiu.

Anna Depowska
The College for New Europe



Uczestnicy kursu konserwatorskiego na dziedzińcu zamku w Niedzicy

Zajęcia z prof. Gregorym Ashworthem



Kurs dotyczył dziedzictwa kulturowego w obliczu przemian politycznych i gospodarczych, które zachodzą w Środkowej Europie. Dwudziestu słuchaczy z różnych regionów korzystało z wiedzy specjalistów zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego, historią sztuki, turystyką i gospodarką.

Prof. Jan Bakoš (Bratysława) przedstawił najważniejsze nowoczesne doktryny konserwatorskie, prof. Adam Miłobędzki (Warszawa) zaprezentował wizję przyszłości konserwacji zabytków w kontekście zalet i wad współczesnych przemian kulturowych. Dr Lester Borley (Edynburg), opisując napięcia między ochroną dziedzictwa a turystyką, wskazywał szanse twórczego przezwyciężania tego konfliktu. Prof. Gregory Ashworth (Groningen) zajął się przewrotną tezą, że dziedzictwo to wytwór polityków i myślicieli, którzy wykorzystują historię do gier politycznych, światopoglądowych i ekonomicznych. Prof. Joseph Rykwert (Londyn, Nowy Jork) mówił o tradycyjnych treściach zachowanych w zabytkowej architekturze, będących źródłem tożsamości zagubionej przez uniwersalistyczną historię.

Jednocześnie w grupach seminaryjnych prof. prof. Miłobędzki i Rykwert prowadzili dyskusję o stylu narodowym, romantyzmie i modernizmie w sztuce – na tle tożsamości światopoglądowej oraz w odniesieniu do idei ochrony dziedzictwa. Prof. Miroslav Baše (Praga) i dr Zbigniew Zuziak (Kraków) skoncentrowali się na miejskim i regionalnym planowaniu przestrzennym, rewitalizacji i tworzeniu stref ochronnych oraz doskonaleniu architektury do kontekstu krajobrazowego i kulturalnego. Grupa prof. Ashwortha i dr. Borleya zajęła się problemami planowania w łącznie traktowanych dziedzinach: ochrony dziedzictwa kulturowego, gospodarki i turystyki. Dodatkowego materiału do przemysłów dostarczył prof. Jacek Purchla, który w swoim wykładzie scharakteryzował dziedzictwo Krakowa i jego problemy związane z natłokiem turystów, zbytnią „odwagą” architektów oraz zaśmiecaniem miasta reklamami. Terenowe seminaria dr. Zuziaka i Rafała Solewskiego stanowiły dopełnienie tego wykładu.

Podczas objazdu naukowego po Spiszu i Podhalu uczestnicy mogli skonfrontować różne aspekty wiedzy teoretycznej z konkretnymi przykładami wpływu transformacji ekonomicznej i ustrojowej na dziedzictwo kulturowe. Doświadczenie to potwierdziło potrzebę planowania i kontroli rozwoju gospodarczego w regionach o szczególnych walorach krajobrazowych i historycznych.

Na zakończenie kursu słuchacze przedstawili eseje prezentujące możliwości wykorzystania nowo nabytej wiedzy w rozwiązywaniu regionalnych problemów ochrony dziedzictwa kulturowego.

Rafał Solewski
Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego



Kolejny etap objazdu naukowego: Kalwaria Zebrzydowska

The College for New Europe

Central Europe and European Integration 12 – 25 lipca

Kursy dotyczące problemów integracji europejskiej cieszą się wśród młodzieży akademickiej dużym zainteresowaniem. Jest to zrozumiałe, bo przecież przyszłość młodych ludzi jest ściśle związana z tempem i kierunkiem zachodzących w Europie zmian.

Sesję *Central Europe and European Integration* Międzynarodowe Centrum Kultury i Fundacja Międzynarodowe Centrum Kultury organizują we współpracy z Institut für den Donauraum und Mitteleuropa w Wiedniu. W 1999 roku program został dofinansowany także przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP. Pierwotnie miał on przybliżyć problemy integracji dwóch narodów związanych w przeszłości politycznie, ekonomicznie i kulturowo – Austriaków i Polaków. Szybko jednak okazało się, iż tematyka ta wzbudza zainteresowanie także wśród młodzieży innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

W roku 1999 w sesji wzięło udział 24 studentów z Albanii, Austrii, Bułgarii, Polski, Rumunii, Słowacji, Szwecji, Ukrainy i Węgier. Studiowali oni pod kierunkiem wykładowców z następujących ośrodków akademickich: Uniwersytet Wiedeński – prof. Hanspeter Neuhold, Katholieke Universiteit w Leuven – prof. Rik Torfs, Akademia Ekonomiczna w Krakowie – prof. Jerzy Mikułowski-Pomorski, Uniwersytet Jagielloński – dr Jakub Basista, dr Marek Kucia, prof. Zdzisław Mach, dr Leszek Mitrus, prof. Jacek Purchla. Językiem wykładowym był, jak to jest przyjęte w College'u, język angielski.

Współautorem programu kursu, a także jednym z wykładowców był dr Emil Brix, konsul generalny Republiki Austrii w Krakowie w latach 1990–1995, a następnie dyrektor Instytutu Austriackiego w Londynie. Wykład inauguracyjny zatytułowany *Central Europe and European Integration* wygłosił dr Erhard Busek, wicekanclerz Republiki Austrii w latach 1991–1995, Przewodniczący Rady Programowej Fundacji MCK. Wykłady i seminaria obejmowały następujące grupy tematyczne:

1) Tożsamość narodowa i etniczna (*Plurality and Pluralism of Central European Culture; Transformation of Social and Cultural Identities in Central Europe; Ethnic Revival, Ethnic Conflict and New Ethnicity; Conceptions of Collective Identity in the Social Sciences; Stereotypes and Prejudice; The Project of Europe: Is There a European Identity?*).

2) Rola religii w życiu społecznym (*New Religious Movements in Europe and in the USA: Comparison; Islam and Religious Freedom; Church and State in Europe: Different Models; The Internal Structure of the Roman Catholic Church and Modern Society; Church, State and Identities of Poland*).

3) Polityczne i gospodarcze aspekty okresu transformacji na tle historycznym (*The Division of Europe – Teheran, Yalta and Potsdam. Communist Takeover and Stalinism; International Integration of the Soviet Bloc and the Cold War. Attempted Reforms of the Communist System; The Velvet Revolution – Common Aims or Rivalry? Political and Economic Transformation after 1989*).

4) Polityczne i socjologiczne aspekty integracji (*A Central European City; The European Union as a Major Actor in European Security Policy; EU Enlargement: the Political Dimension; NATO's Eastern Enlargement and*

Zakończenie kursu: Barbara Szyper wręcza uczestnikom certyfikaty



the 'New' Alliance; The Borders of Central Europe – Past, Present, Future; Problems of Liberation and Civil Society in Central Europe; The Role of Nation States).

Podstawę do otrzymania certyfikatu stanowił końcowy pisemny egzamin; dodatkowym elementem oceny studenta była jego aktywność podczas zajęć.

Sesji towarzyszył objazd naukowy, którego trasa (Lanckorona, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Żywiec, Bielsko-Biała, Cieszyn) miała uwypuklić problemy związane z rozwojem ośrodków miejskich znajdujących się na pograniczu różnych kultur.

Istotnym elementem kursów letnich The College for New Europe jest także praca nad integracją studentów i stwarzanie różnych możliwości spotkań z młodzieżą z innych krajów. Dzięki współpracy z BBI (Berlin-Brandenburgisches Institut für Deutsch-Französische Zusammenarbeit in Europa e.V.) odbyło się też spotkanie studentów z młodzieżą francuską, niemiecką i polską, która w ramach swego programu kulturoznawczego odwiedziła Kraków.

W opinii studentów program spełnił ich oczekiwania, uznali jednak zarazem, że był zbyt intensywny i nie pozwalał na uczestniczenie w wybranych zajęciach innych grup oraz na lepsze poznanie Krakowa i okolic. Jedynym wyjazdem zorganizowanym dla studentów była – na ich życzenie – wizyta w Oświęcimiu.

Porównując tegoroczną sesję z czterema poprzednimi, podkreślić należy wyjątkowo wysoki poziom intelektualny uczestników, ich niezwykle aktywny udział w zajęciach oraz dużą łatwość nawiązywania kontaktów z kolegami i kadrą naukową. Program spełnił także oczekiwania organizatorów, zarówno pod względem merytorycznym, jak i integracyjnym, stwarzając okazję do nawiązania trwałych kontaktów między młodymi przedstawicielami kilkunastu krajów Europy.

Barbara Szyper

Kierownik The College for New Europe



Uroczyste otwarcie lwowsko-krakowskiej szkoły letniej w sali „Pod Kruki”

W przerwie zajęć można było otrzymać autograf rektora UJ;
obok prof. Franciszka Ziejki o. Stanisław Obirek SJ i prof. Jacek Purchla



Była to druga szkoła letnia w ramach Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej Europy Środkowej i Wschodniej, organizowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie oraz Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Europie Środkowej i Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W seminarium wzięło udział ponad trzydziestu studentów z Ukrainy, Białorusi i Polski oraz wykładowcy polscy i ukraińscy. Językiem wykładowym był polski, lecz występowało także w języku ukraińskim.

Pierwsza część odbyła się w Krakowie. Wypełniły ją wykłady oraz seminaria terenowe. Profesorowie Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski, Antoni Podraza i Jan M. Małecki mówili o wzajemnych relacjach Krakowa i Lwowa, Małopolski i Rusi, a także o Krakowie średniowiecznym, nowożytnym i nowoczesnym, koncentrując się na aspektach historycznych, politycznych i gospodarczych. Rozwój sztuki i kultury miasta ukazali dr Marek Walczak oraz prof. Jan Ostrowski i prof. Franciszek Ziejka. Seminaria terenowe poświęcone sztuce i architekturze miasta w kolejnych epokach prowadzili dr Marek Walczak, dr Piotr Krasny i Rafał Solewski.

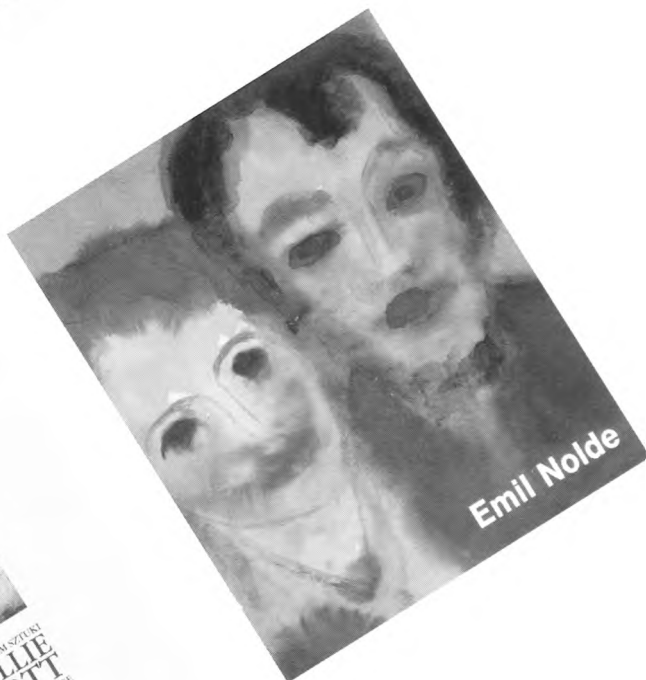
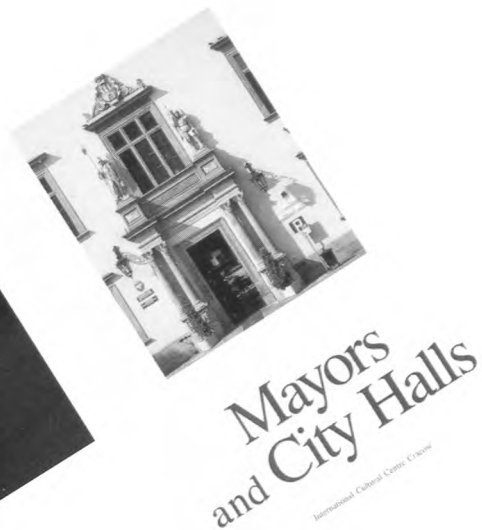
Część drugą stanowił objazd naukowy po terenach dawnej Galicji. Zwiedzano średniowieczny zamek w Dębnie i drewniany kościół w Gromniku, archeologiczne wykopaliska na terenie prehistorycznego i wczesnośredniowiecznego grodziska w Trzcinicy, manierystyczny pałac w Krasieczynie, drewnianą cerkiew w Owczarach, skansen w Sanoku. Uczestnicy seminarium zapoznali się z założeniami urbanistycznymi i zabytkami Krosna, Biecha i Sambora, złożyli także wizytę w miejscu urodzin Iwana Franki. W trakcie objazdu wykład o roli tradycji w nauczaniu – w kontekście nowoczesnej historii Europy Środkowej – przedstawił dr István Kovács, konsul generalny Republiki Węgier w Krakowie.

W trzeciej części, która odbyła się we Lwowie, wykłady prowadzili badacze ukraińscy i polscy. Profesorowie Andriej Rudnicki, Jarosław Isajewycz i Jarosław Hrycak mówili o historii i zmieniającej się rzeczywistości społecznej i kulturalnej Lwowa i Ukrainy. Prof. Adam Miłobędzki przedstawił panoramę sztuki barokowej na południowych terenach dawnej Rzeczypospolitej. Prof. Jacek Purchla i Taras Woźniak, dyrektor Wydziału Spraw Zagranicznych Urzędu Miasta Lwowa, próbowali określić przyszłość Lwowa i Krakowa w Europie Środkowej jako części zjednoczonej Europy Regionów. Uczestnicy zwiedzali też Lwów, poznając problemy restauracji i konserwacji zabytków miasta oraz przeszłość i tradycje wielokulturowej – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej, ormiańskiej i austriackiej – metropolii. Osobnym wydarzeniem było spotkanie z pisarzem i poetą Jurijem Andruchowiczem, którego twórczość jest silnie związana ze współczesnym Lwowem.

W zgodnej opinii słuchaczy i wykładowców było to jedno z najbardziej udanych spotkań uczestników Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej Europy Środkowej i Wschodniej.

Rafał Solewski
Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego

- Publikacje



Kraków – dialog tradycji (1991)

Wydany wspólnie z Wydawnictwem „Znak” z okazji Sym-
pozjum KBWE tom esejów pod redakcją Z. Barana przy-
bliżających tradycję Krakowa nie jako wartość „uświęco-
ną”, lecz wciąż żywą i skłaniającą do myślenia. Wśród
autorów m. in. A. Vincenz, K. Dedecius, E. Brix, J. Woźnia-
kowski, J. Turowicz, T. Kantor, J. Purchla (s. 156, 31 il. czar-
no-białych, w. polska i angielska).

Wojciech GAŁĄZKA

Oswajanie skorpionów (1992)

Tom rozpraw i szkiców poświęconych kulturze bułgarskiej
z jej dramatycznym rozdarciem między tym, co rodzime,
a tym, co obce, z jej przekraczaniem własnych granic i oswa-
janiem przestrzeni kulturowych – metaforycznie nazwa-
nych skorpionami (s. 127).

Jan K. OSTROWSKI

Cracow (1992)

Wydany wspólnie z WAiF-em, nowoczesny przewodnik
artystyczny po Krakowie, a jednocześnie monografia mia-
sta, omawiająca układ przestrzenny, zabytki Krakowa oraz
najważniejsze obiekty sakralne i świeckie z najbliższych
okolic (s. 388, 198 fot. czarno-białych, 16 fot. barwnych).

Jacek PURCHLA

Europejski Miesiąc Kultury w Krakowie – czerwiec 1992 /
European Cultural Month in Cracow – June 1992 (1993)

Bogato ilustrowana (190 fotografii) dokumentacja przygo-
towań organizacyjnych i merytorycznych, zasad finanso-
wania, przebiegu i recepcji Europejskiego Miesiąca Kultu-
ry opatrzona interesującymi materiałami archiwalnymi,
unaoczniającymi skalę niezwykłego przedsięwzięcia, jakim
był ten festiwal kultury europejskiej (s. 240).

Jacek PURCHLA

Teatr i jego architekt / Das Theater und sein Architekt (1993)

Publikacja wydana w związku z jubileuszem stulecia
otwarcia gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Kra-
kowie. Przypomina złożoną genezę powstania nowego
gmachu Teatru Miejskiego, wyjaśnia jego kształt architek-
toniczny w kontekście drogi życiowej i twórczej J. Zawiej-
skiego, próbuje umiejscowić krakowski teatr w historii
polskiej, a przede wszystkim europejskiej architektury te-
atralnej (s. 127 + aneks s. 12, il. 92).

Władysław STRÓŻEWSKI

O pojęciu inspiracji / On Inspiration (1993)

Esej wybitnego filozofa wydany drukiem przez Mię-
dzynarodowe Centrum Kultury w związku z jubileuszem
sześćdziesięciolecia Krzysztofa Pendereckiego w nakładzie
100 numerowanych egzemplarzy.

Piotr KRAKOWSKI

Sztuka Trzeciej Rzeszy (1994)

Pierwsza polska książka gruntownie i fachowo charakte-
ryzująca sztukę niemiecką po przewrocie hitlerowskim
(architektura, rzeźba, malarstwo i plakat polityczny). W sło-

wie wstępnym i posłowniu autor tłumaczy konieczność na-
pisanie takiej książki, zobaczenia sztuki niemieckiej tam-
tego czasu oczyma Polaka i potraktowania jej jako swoi-
stego ostrzeżenia, chociażby z uwagi na zbieżność z tym,
co działo się w sztuce krajów obozu socjalistycznego (s. 254,
216 il. barwnych i czarno-białych).

Adam MIŁOBĘDZKI

Architektura ziem Polski / The Architecture of Poland (1994)

Architektura ziem Polski / Architektur Polens (1998)

Kompendium wiedzy o budownictwie na ziemiach pol-
skich od początku państwowości po dzień dzisiejszy, uka-
zujące dzieje architektury jako wielki dialog między prze-
łożonymi na formę nowymi koncepcjami filozoficz-
no-światopoglądowymi napływającymi z Zachodu a rodzi-
mą tradycją i kulturą (w. polsko-angielska s. 164, w. pol-
sko-niemiecka s. 162, 160 il. barwnych i czarno-białych).

Zdzisław NIEDZIELA

Słowacja znana i nieznana (1995)

Kolejny tom z serii szkiców o kulturze krajów Europy Środ-
kowowschodniej. Przybliża literaturę, pokazuje ośrodki
życia duchowego i dziedzictwo intelektualne Słowaków,
stanowiąc przyczynek do poznania i zrozumienia kultury
sąsiadującego z nami narodu (s. 132, 25 il.).

Władysław SEMKOWICZ

Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku (1995)

Reprint pracy wydanej w 1938, napisanej z wielką nauko-
wą kompetencją, odzwierciedlającej stan wiedzy czasów,
w których powstała, z sympatią i życzliwością mówiącej
o dziedzictwie słowackiej kultury i naszych wzajemnych
związках (s. 64, 14 rycin).

Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków (1996)

Informator prezentujący cele i kierunki działania, struktu-
rę organizacyjną oraz dotychczasowy dorobek MCK: konfe-
rencje i seminaria, wystawy, działalność edukacyjną, pu-
blikacje (s. 40, 50 fot. barwnych, w. polska i angielska).

Miasto historyczne. Potencjał dziedzictwa (1997)

Praca zbiorowa pod redakcją naukową K. Brońskiego,
J. Purchli, Z. K. Zuziaka, prezentująca teksty autorów pol-
skich i – szczególnie interesujące z punktu widzenia pol-
skich potrzeb – autorów zachodnich, zgrupowane w dwóch
częściach: cz. I *Koncepcje, doktryny, strategie*, cz. II *Miasta –*
wybrane przykłady. Taki wybór i układ mają ukazać złożo-
ność problematyki ochrony miast historycznych w warun-
kach gospodarki rynkowej i postępującej globalizacji.
Wśród autorów: G. J. Ashworth, S. Belniak, K. Broński, D.
Geffers, K. Görlich, W. Kowalski, S. Maciejowski, T. Mar-
kowski, A. Miłobędzki, G. Piccinato, A. Prior, J. Purchla,
M. Thomas, Z. Zuziak (s. 228).

Jan PATOČKA

Kim są Czeši? (1997)

Czeski filozof Jan Patočka napisał swoją książkę w latach
70., kiedy wszelka dyskusja na temat tożsamości narodu,

jego przeszłości i teraźniejszości była w Czechosłowacji niemożliwa. Esej stanowi repetytorium z historii, którego celem jest zarysowanie głównych tendencji rozwojowych czeskiego narodu i państwa, a także ukazanie problematyki czeskiej tożsamości narodowej ukształtowanej w procesie historycznym; tłum. J. Baluch (s. 95).

Tadeusz BARUCKI
Architektura Węgier (1998)

Jest to próba przedstawienia architektury węgierskiej – jej przeszłości i dnia dzisiejszego – w obecnych granicach Węgier. Związki polsko-węgierskie zarówno polityczne, jak i kulturowe otrzymują w tej publikacji materiał dokumentujący istnienie tych relacji także w zakresie architektury.

Katalogi wystaw

Jan Vermeer van Delft. St. Praxedis (1991)

To szczególne wydawnictwo jest konfrontacją dwóch dzieł malarskich – wizerunku Św. Praksedy: artysty włoskiego Felice Ficherellego i mistrza holenderskiego Jana Vermeera (ze zbiorów Barbary Piaseckiej-Johnson). Autorzy tekstów: A. K. Wheelock Jr., National Gallery of Art, Waszyngton; J. Grabski, IRSA, Wiedeń; J. Purchla, MCK, Kraków; L. Koenig, C.E.D.A.R.T., Florencja.

Alfons Mucha. Plakaty ze zbiorów lwowskich (1992)

Katalog wydany przy okazji wystawy kolekcji plakatów Alfonsa Muchy, jednego z najpopularniejszych twórców stylu secesji, zawiera liczne reprodukcje prac artysty, a także notę o nim i jego twórczości.

EGO. Dudziński w Krakowie / in Cracow (1992)

EGO jest publikacją wydaną w związku z wystawą retrospektywną Andrzeja Dudzińskiego zorganizowaną przez MCK. Znalazły się tu prace dające przegląd piętnastoletniego dorobku artysty, głównie w dziedzinie grafiki prasowej, publikowanej w mediach amerykańskich i zachodnioeuropejskich, prace, których bohaterem jest Pokrak, oraz prace najnowsze, w tym seria poświęcona ptakoludom w załotach. Prócz dokumentacji wystawionych prac publikacja zawiera szkice, wywiady i teksty krytyczne pióra znanych badaczy, krytyków i kolegów-artystów.

Graphik des deutschen Expressionismus (1992)

Max Beckmann, Otto Dix, Lyonel Feininger, Erich Heckel, Ernst Ludwig Kirchner, Otto Mueller, Emil Nolde, Max Pechstein, Karl Schmidt-Rottluff – to najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego ekspresjonizmu. Album zawiera noty biograficzne i 187 reprodukcji grafik tych artystów. Słowo wstępne – Jacek Purchla, wprowadzenie – Serge Sabarsky (w. niemiecka + wkładka w języku polskim).

Oprócz części opisowej książka zawiera ilustracje barwne, wykaz ważniejszych obiektów oraz refleksje współczesnych architektów na temat architektury (s. 156, il. 133).

Lidia KORCZAK
Litwa. Przechowana tożsamość (1998)

Szukając korzeni tożsamości litewskiej kultury, autorka stanęła wobec zasadniczego pytania: dlaczego Litwini nie roztopili się najpierw w morzu kultury ruskiej, a następnie dlaczego nie utracili swej tożsamości, gdy przez kilka wieków pozostawali we wspólnocie państwowej z Polską. Aby odpowiedzieć na to pytanie, autorka sięga do przedchrześcijańskich pokładów życia duchowego Litwy, do bogactwa jej mitów i wyobrażeń (s. 140, il. 11).

Gustav Klimt (1992)

Katalog zawiera 134 reprodukcje malarstwa, rysunków i akwareli Gustava Klimta, „króla wiedeńskiej secesji”. Wstęp do katalogu napisał J. Purchla, a sylwetkę artysty przybliżył S. Sabarsky (w. polska).

Natalia LL (1992)

Katalog wydany w związku z wystawą prac Natalii Lach-Lachowicz, reprezentantki konceptualizmu w polskiej sztuce. Zawiera tekst o artystce i jej twórczości pióra P. Krakowskiego oraz 26 kolorowych i czarno-białych reprodukcji (w. polsko-angielska).

Tadeusz Brzozowski.
Malarstwo, rysunek / Paintings, Drawings (1992)

Album zawiera 24 reprodukcje malarstwa i rysunków Tadeusza Brzozowskiego – jednego z klasyków Grupy Krakowskiej. Ponadto: kalendarium, wybór ważniejszych publikacji o artyście, wskazówki bibliograficzne, ważniejsze wywiady z T. Brzozowskim, filmografia, wystawy.

Dłubak.
Przeciw stereotypom / Against stereotypes (1993)

Katalog zawiera reprodukcje 23 prac Zbigniewa Dłubaka z różnych okresów jego twórczości. Ponadto: biografia, spis prac, wystawy, wybrana bibliografia, a także teksty krytyków sztuki o artyście.

Grand Prix '91. Günter Dollhopf (1994)

Katalog wydany wspólnie z Międzynarodowym Triennale Grafiki, towarzyszący wystawie laureata poprzedniego Triennale. Zawiera 16 ekspresyjnych czarno-białych ilustracji przedstawiających artystę i jego dzieła, notę biograficzną oraz eseje na temat twórczości G. Dollhopfa pióra L. Puyplat i U. W. Ulricha (w. polsko-niemiecka).

Margot Trierweiler.
Malarstwo / Malerei / Painting (1994)

Publikacja towarzysząca wystawie malarstwa współczesnej artystki niemieckiej, zawiera reprodukcje kilku jej prac, notę o twórczości, a także wypowiedzi krytyków.

Nowosielski.
Rysunki / Drawings (1994)

Katalog wydany z okazji wystawy rysunków Jerzego Nowosielskiego w Budapeszcie, zorganizowanej dla Instytutu Polskiego. Zawiera reprodukcje rysunków z kolekcji MCK i Starmach Gallery oraz notę o wybitnym artyście.

Oskar Kokoschka. *Wczesne lata* (1994)

Katalog zawiera 102 reprodukcje obrazów olejnych, rysunków i akwareli jednego z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego ekspresjonizmu. Uzupełniają je komentarze P. Krakowskiego, J. Purchli, S. Sabarsky'ego i P. Werknera na temat życia i twórczości artysty.

Artysta i jego Mecenas.
Nie znane rysunki Jacka Malczewskiego ze zbiorów Lanckorońskich (1995)

Publikacja zawiera 23 reprodukcje rysunków Malczewskiego z lat 1885 – 1905, pochodzących ze zbiorów przekazanych przez Karolinę Lanckorońską Zamkowi Królewskiemu na Wawelu, oraz teksty J. Purchli, L. Kalinowskiego, K. Lanckorońskiej i J. Winiewicza o dziejach przyjaźni artysty i hrabiego Karola, o profesor Lanckorońskiej i o eksponowanych na wystawie pracach.

Krzysztof KRUŻEL, Jan MOTYKA
Francesco Bartolozzi. Ryciny ze zbiorów graficznych Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (1995)

Katalog 148 znajdujących się w Bibliotece PAN rycin cennionego grafika przełomu XVIII i XIX w., „mistrza techniki punktowanej”, opatrzone przedmowami K. Grodzkiej i J. Purchli oraz indeksami: ikonograficznym, autorów wzorów, wydawców grafik; niezwykle cenną część stanowi rozdział „Znaki wodne”, zawierający wiele nowych ustaleń z zakresu papieroznawstwa i filigranistyki (s. 128, il. 30).

Artyści węgierscy / *Hungarian Artists.*
Bukta – Halász (1996)

Katalog towarzyszący wystawie prezentującej dwóch znanych współczesnych artystów, opatrzone esejem analizującym aktualną sytuację sztuk plastycznych na Węgrzech, jak również tekstami o twórczości Imrego Bukty i Károlyia Halásza oraz reprodukcjami ich prac (s. 50, 10 repr. barwnych).

Charles Rennie Mackintosh (1996)

Katalog prezentujący po raz pierwszy w Polsce życie i twórczość wybitnego szkockiego architekta i projektanta (1868–

1928), jednego z głównych przedstawicieli europejskiej secesji. Opatrzony wstępem J. Purchli wprowadzającym w kontekst epoki, zawiera ponadto notę biograficzną, charakterystykę dorobku oraz kalendarium życia i twórczości Mackintosha opracowane przez D. Leśniak, komisarza wystawy (w. polska, s. 40, 6 repr. czarno-białych + 8 kolorowych).

Egon Schiele (1996)

Kolejna – po katalogach twórczości Gustava Klimta i Oskara Kokoschki – prezentacja sztuki wybitnego ekspresjonisty austriackiego (1890–1918). Publikacja zawiera reprodukcje barwne 10 obrazów olejnych i 100 rysunków i akwareli Schielego oraz teksty J. Purchli, S. Sabarsky'ego, P. Krakowskiego i P. Werknera wieloaspektowo analizujące życie i twórczość artysty (w. polska, s. 168, 25 ilustracji czarno-białych + 110 kolorowych).

Józef Czapski.
Obrazy i rysunki ze zbiorów prywatnych (1996)

Katalog wydany z okazji wystawy prezentującej po raz pierwszy w Polsce obrazy z kolekcji Popiel de Boisgelin, a także rysunki ze zbiorów prywatnych rodziny Woźniakowskich, K. Zachwatowicz, E. Łubieńskiej, I. i S. Rodzińskich; zawiera teksty J. Woźniakowskiego, K. Czerni, J. Marciniaka i S. Rodzińskiego oraz reprodukcje wszystkich eksponowanych obrazów (s. 44, 18 repr. barwnych).

Wobec Thanatosa.
Galicyjskie cmentarze wojenne z lat 1914–1918
/ Galizische Kriegsfriedhöfe aus den Jahren 1914–1918 (1996)

Katalog dokumentujący rozmach realizacji i wartość artystyczną 400 nekropolii z okresu I wojny światowej, stanowiących pamiątkę walk, ale i pomnik wielkości cywilizacyjnej cesarstwa austro-węgierskiego. Materiał ilustracyjny (fot. M. Sajduk) dopełniają eseje J. Purchli i komisarza wystawy P. Pencakowskiego (s. 24 s., 8 repr. czarno-białych + 9 kolorowych).

Architektura Lwowa XIX wieku / Die Architektur Lembergs im 19. Jahrhundert (1997)
Architektura Lwowa XIX wieku / Архітектура Львова XIX століття (1997)

Katalog stanowi dokumentację wystawy zorganizowanej przez MCK. Teksty J. Purchli, J. Biriulowa i M. Sepiała oraz bogaty wybór fotografii pochodzących z archiwalnych zbiorów polskich i ukraińskich oraz z publikacji z epoki przekrojowo ukazują rozwój lwowskiej architektury, przybliżają także niepowtarzalną atmosferę stolicy Galicji i jej wielokulturowy charakter. Historyzujące, secesyjne i modernistyczne budowle mają wysoką wartość estetyczną i kulturową, stanowią przy tym ważny – a nie będący dotychczas przedmiotem systemowych badań – rozdział polskiej kultury artystycznej XIX stulecia (w. polsko-niemiecka i polsko-ukraińska: s. 75 + 174 il.).

Arcydziela grafiki XV i XVI stulecia (1997)

Publikacja prezentuje 109 najcenniejszych drzeworytów, miedziorytów i akwafort wiodących szkół graficznych ówczesnej Europy: niemieckiej (Schongauer, Dürer, Cranach), niderlandzkiej (van Leyden, Wierix, Goltzius) i włoskiej (Mantegna, Raimondi). Rycinom towarzyszy tekst K. Krużela, wnikliwie opisujący zarówno genezę, jak i technikę poszczególnych dzieł. Całość poprzedzona jest wstępem prof. J. Purchli, przedmową dr. K. Grodziskiej o historii Zbiorów Graficznych PAN oraz esejem prof. L. Kalinowskiego o grafice artystycznej i Gabinetach Rycin (s. 156, il. 109).

Henryk Morel (1937–1968).

Rzeźba, rysunek, kompozycja przestrzenna (1997)

Katalog prezentujący bardzo interesującą twórczość przedwcześnie zmarłego artysty, absolwenta Szkoły im. A. Kenara i warszawskiej ASP, pod redakcją naukową A. M. Leśniewskiej, komisarza wystawy w Galerii MCK. Oprócz eseju analizującego dorobek Morela, uzupełnionego aneksem, zawiera notę biograficzną, wykaz wystaw, wybraną bibliografię i reprodukcje rysunków, projektów i rzeźb oraz aranżacji przestrzennych (s. 64, 60 reprodukcji czarno-białych + 3 kolorowe).

Marcel Mariën (1920 – 1993) (1997)

Katalog prezentujący biografię i twórczość „artysty obrazoburczego”, wybitnego przedstawiciela drugiego pokolenia surrealistów. Esaj przedstawiający sylwetkę artysty, pióra X. Canonne’a, znawcy twórczości Mariëna, poprzedzony jest tekstem A. Zeńczak stanowiącym krótką charakterystykę surrealizmu. Ponadto katalog zawiera notę biograficzną, wykaz publikacji i wystaw artysty, interesujące archiwalia fotograficzne i kilkanaście kolorowych i czarno-białych reprodukcji prac (w. polsko-francuska, s. 96, il. 34).

Toshihiro Hamano. Człowiek i sztuka. / The Man and Art (1997)

[wspólnie ze Stowarzyszeniem Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków]

Katalog prezentujący twórczość wybitnego artysty japońskiego, laureata Międzynarodowego Triennale Grafiki – Kraków '94, autora obrazów, rzeźb, grafik i monumentalnych kompozycji, a także projektanta ogrodów, który łączy w swej twórczości wpływy Wschodu i Zachodu, tradycję z nowoczesnością, to, co jednostkowe, z tym, co zbiorowe. Oprócz eseju o sztuce artysty, pióra B. Kowalskiej, słowa wstępnego wydawców, tj. prof. J. Purchli i prof. W. Skulicza, publikacja zawiera także przygotowaną przez artystę szczegółową notę biograficzną opatrzoną licznymi fotografiami (s. 112, 38 ilustracji barwnych oraz 80 czarno-białych).

Emil Nolde. Akwarele i grafiki (1998)

Katalog zawiera reprodukcje kilkudziesięciu akwareli i grafik Emila Noldego, wybitnego ekspresjonisty niemieckiego, „mistrza akwaforty i drzeworytu”, największego kolorysty XX wieku. W większości są to prace pochodzące

z prywatnych kolekcji amerykańskich. Album uzupełniają teksty prof. J. Purchli, S. Sabarsky’ego i kuratora wystawy A. Zeńczak oraz esej T. Gryglewicz (s. 156, 64 repr.).

Krzysztof Penderecki „Czarna Maska”. Współczesny taniec śmierci / „The Black Mask”. Contemporary Dance of Death (1998)

Publikacja towarzysząca wystawie zorganizowanej w ramach Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. Reprodukcje słynnych przedstawień tańca śmierci, szkiców opery oraz dokumentację fotograficzną spektakli poprzedzają eseje: T. Chrzanowskiego *Teologia grozy*, M. Tomaszewskiego *Słuchając Pendereckiego*, R. Chłopickiej *Temat śmierci w teatrze Krzysztofa Pendereckiego*. Całość uzupełnia spis ważniejszych utworów Pendereckiego oraz wybrana literatura (s. 92, 17 il. barwnych i czarno-białych).

Margaret Hunter (1998)

Katalog prezentujący rysunki, obrazy olejne i rzeźby szkockiej artystki Margaret Hunter (ur. 1948), uczennicy Georga Baselitza, działającej w Berlinie i Glasgow. Oprócz reprodukcji prac, katalog zawiera esej I. Gale’a charakteryzujący sylwetkę twórczą Hunter, notę biograficzną i wykaz najważniejszych przedsięwzięć i osiągnięć artystki (s. 52, 21 repr. barwnych, w. polsko-angielsko-niemiecka).

Polak, Węgier... Potrójny dialog / Poland And Hungary... A Triple Dialogue (1998)

Katalog towarzyszący wystawie stanowiącej swoisty dialog sześciu dzieł współczesnych artystów polskich i węgierskich: Katarzyny Kozyry i Pétera Forgácsa, Ryszarda Winiarskiego i Dóry Maurer, Antoniego Mikołajczyka i Jánosa Megyika. Oprócz tekstów wprowadzających prof. J. Purchli i dr. L. Beke, zawiera eseje na temat twórczości poszczególnych artystów, pióra dr M. Hussakowskiej-Szysko, I. Hajdu, L. Beke i G. Andrásiego, oraz noty biograficzno-wystawiennicze (s. 68, 6 repr. barwnych).

Vieira da Silva. Grafika (1998)

Katalog prezentujący miedzioryty, serigrafie, litografie Marii Heleny Vieiry da Silvy (1908–1992), wybitnej malarzki portugalskiej, której twórczość sytuuje się w kręgu abstrakcji lirycznej. Oprócz reprodukcji grafik katalog zawiera tekst A. Zeńczak charakteryzujący sylwetkę artystki na tle środowiska artystycznego Montparnasse’u i École de Paris, kalendarium życia i twórczości i noty krytyków o jej dorobku i osobowości (s. 48, 25 repr. kolorowych + 3 czarno-białe).

Baillie Scott.

Dom dziełem sztuki / The Artistic House (1999)

Publikacja wydana w związku z wystawą prezentującą dorobek M. H. Baillie Scotta (1865–1945), wybitnego architekta związanego z Arts and Crafts, autora koncepcji „domu artystycznego”, w którym użyteczność idzie w parze z pięknem, a bryła domu, jego wnętrze i ogród współtworzą harmonijną całość. Katalog zawiera wstęp prof.

J. Purchli oraz teksty dr D. Haigh (*Baillie Scott i artystyczny dom w Polsce*) i kuratorki wystawy E. Supińskiej-Polit (*Dom Baillie Scotta, czyli zamieszkiwanie poetyckie*), dwa komentarze Baillie Scotta do własnych projektów, notę biograficzną i bogaty materiał ilustracyjny: fotografie domów, wystroju wnętrz, detali i założeń ogrodowych projektowanych przez artystę (s. 88, 44 il. czarno-białe i kolorowe).

Rembrandt, Rubens i Inni / Rembrandt, Rubens and Others (1999)

Katalog wydany z okazji wystawy arcydzieł siedemnastowiecznej grafiki ze zbiorów Gabinetu Rycin PAU przechowywanych w Bibliotece PAN w Krakowie. Część albumowa prezentuje 100 rycin autorstwa m.in. Rembrandta van Rijn, Paulusa Pontiusa, Roberta Nanteuila, Hendrika Goudta, Johanna Teylera, Jacques'a Callota, Václava Holara oraz pochodzących z kręgu szkoły Rubensa. Część tekstowa zawiera wstęp J. Purchli, esej L. Kalinowskiego o grafice artystycznej i gabinecie rycin, opowieść K. Grodzkiej o historii zbiorów krakowskich oraz tekst kurato-

ra wystawy K. Krużela charakteryzujący prezentowane ryciny, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju technik graficznych (s. 126 + 100 rycin).

Romuald Loegler. Dialog z czasem i miejscem (1999)

Katalog towarzyszący wystawie projektów wybitnego architekta krakowskiego, zawierający eseje o twórczości Romualda Loeglera napisane przez historyków sztuki i architektów, kalendarium (działalność i praktyka zawodowa, nagrody, wystawy autorskie, udział w wystawach zbiorowych, wykłady i seminaria, wydawnictwa monograficzne, publikacje w wydawnictwach polskich i zagranicznych) oraz plany i fotografie projektów i realizacji: Bank PKO B.P. – Nowa Huta, 1998; Brama do Miasta Zmarłych – dom pogrzebowy w Krakowie Batowicach, 1998; rozbudowa Akademii Ekonomicznej w Krakowie – pawilon dydaktyczno-sportowy, 1998 (etap I); studium domu jednorodzinnego, proj. 1998; biurowiec w Warszawie, proj. 1998; Państwowa Filharmonia im. Artura Rubinsteina, proj. 1998; Ambasada RP w Berlinie, projekt konkursowy, 1998.

Materiały seminariów, konferencji naukowych i projektów badawczych

Final Document and Proposals Submitted by the Delegations of the Participating States (1991)

Materiały Sympozjum KBWE na temat dziedzictwa kulturowego, które odbyło się w Krakowie w czerwcu 1991.

Gothic Architectures in Poland, Bohemia, Slovakia, and Hungary (1992)

VII tom Seminariów Niedzickich – o sztuce gotyckiej. Seminaria każdorazowo poświęcone są innemu okresowi w sztuce i związkom artystycznym między Polską, Czechami, Słowacją i Węgrami. Biorą w nich udział historycy sztuki, architekci, historycy (s. 80 + 86 szkiców i ilustracji, teksty w j. angielskim i niemieckim).

The Jagiellonian University in the Evolution of European Culture (1992)

Konferencja KBWE poświęcona dziedzictwu kulturalnemu odbyła się w Krakowie w dniach 28 maja – 7 czerwca 1991 roku. Publikacja powstała w wyniku sesji zorganizowanej przez MCK i UJ w ramach Konferencji KBWE, zawiera wygłoszone wówczas referaty (s. 95, teksty w j. angielskim, francuskim i niemieckim).

Managing Tourism in Historic Cities (1992)

Autorzy książki – eksperci z zakresu ekonomii, zarządzania i planowania urbanistycznego – podejmują problem rozwoju turystyki w warunkach gry rynkowej. Szczególny nacisk położono na zagadnienia wykorzystania turystyki jako instrumentu rewitalizacji europejskich miast zabytkowych (s. 272).

Cultural Policies (1993)

Nowa rzeczywistość polityczna Europy Środkowej u progu lat dziewięćdziesiątych postawiła środowiska twórcze

i całą kulturę w krajach postkomunistycznych w zupełnie nowej sytuacji. Załamał się dotychczasowy model mecenatu artystycznego opartego na monopolu państwa, pojawiły się problemy, z którymi dzisiaj boryka się nasza część Europy. O doświadczeniach Polski i Niemiec wypowiadają się wybitni ludzie kultury tych krajów (s. 104).

Das 500jährige Jubiläum der Krakauer Studienzeit von Nicolaus Copernicus (1993)

W semestrze zimowym 1491/92 w Uniwersytecie Krakowskim immatrykulował się Mikołaj Kopernik. Do 1495 roku odbywał studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych. Odpowiedź na pytanie, jaki był wpływ tego okresu na osobowość twórczą M. Kopernika, stanowi główne, choć nie jedyne zadanie tej publikacji (s. 164).

Managing Historic Cities (1993)

Książka prezentuje różne aspekty rewitalizacji miast historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem problemów, jakie dla przestrzeni kulturowej śródmieścia niosą reguły gry rynkowej. Przykłady rewitalizacji śródmieść w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej nasuwają pytania o możliwości wykorzystania tych doświadczeń w miastach wkraczających dopiero na tę ścieżkę (s. 290).

Régions, régionalismes et conscience régionale face à l'intégration européenne (1993)

Sesja, której rezultaty prezentuje książka, zorganizowana na zakończenie Europejskiego Miesiąca Kultury, była próbą odpowiedzi na pytanie: jak w obliczu integracji europejskiej zachować bogactwo kultur regionalnych, z różnorodnością językową, wyznaniową, obyczajową itp. Starano się rozpoznać czynniki, które doprowadziły do powstania w Europie Środkowej obszarów o elementach kulturo-

wych mieszanych, oraz uświadomić korzyści i zagrożenia wynikające z nieuniknionych procesów zjednoczeniowych (s. 208 + 16 il., teksty w j. francuskim i niemieckim).

*L'Université et la ville au Moyen Age
et d'autres questions du passé universitaire* (1993)

Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury wraz z Uniwersyteciem Jagiellońskim, Uniwersyteciem Bordeaux III i Instytutem Francuskim w Krakowie. Temat „miasto a uniwersytet w średniowieczu” uznano za bardzo nośny, ponieważ zarówno gmina miejska w jej statycznym kształcie, jak i korporacja uniwersytecka w całej jej dynamice i ekspansywności były wytworem wieków średnich, a ich współistnienie додаło żywotności obu strukturom (s. 168, il. 39).

Heritage Landscape (1994)

Publikacja zawiera cykl wykładów wygłoszonych przez światowej sławy ekspertów w ramach kursu konserwatorskiego The College for New Europe w 1992 roku. Przeznaczona jest dla profesjonalistów zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 118).

Narody i stereotypy (1994)

Referaty i wystąpienia przedstawione podczas międzynarodowej konferencji pod tym samym tytułem, zorganizowanej w czerwcu 1993, prezentujące wszechstronnie i w sposób odbiegający od rutyny problematykę stereotypów narodowych: jak się tworzą, jak funkcjonują – w potocznej świadomości i w sztuce, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z ich obecnością. Wśród autorów są: C. Miłosz, S. Barańczak, T. Venclova, K. Zanussi, T. Jastrun, K. Dedecius, S. Frenkiel, L. Baier, R. Scruton, F. Alting von Geusau, J. Błoński, U. Altermatt, R. S. Amossy (s. 330, w. polska i angielska; w. niemiecka – 1999).

Wokół Matejki (1994)

Materiały międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej jesienią 1993 w stulecie śmierci artysty. Jest to próba spojrzenia na Matejkę malarza – a nie tylko historiozofa czy współtwórcę głównych narodowych mitów – przez ukazanie jego twórczości na szerokim tle malarstwa europejskiego XIX w. (s. 165, 135 il. barwnych i czarno-białych).

*Theatre Architecture of the Late 19th Century
in Central Europe* (1995)

Wybór referatów międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez MCK w 1993 roku, w stulecie wzniesienia gmachu Teatru im. Słowackiego, stanowiących bogaty materiał porównawczy pozwalający na wielowątkową interpretację formalną i programową architektury teatralnej przełomu wieków, osadzoną w szerokim kontekście historycznym. Publikacja pozwala m.in. określić wpływ wznoszonych gmachów teatralnych na planowanie urbanistyczne przełomu XIX i XX wieku, próbuje również odpowie-

dzieć na pytanie, w jakim stopniu teatry wpisały się w kulturowy pejzaż miast i metropolii i do jakiego stopnia go zdeterminowały na kolejne dziesięciolecia (s. 145, il. 131).

Zarządzanie kulturą (1995)

Tom zawiera wybrane materiały seminarium dla menedżerów kultury, które odbyło się w MCK w marcu i kwietniu 1993: przegląd instytucji i fundacji międzynarodowych, opatrzony adresami i komentarzem o działalności i rodzajach oferowanej pomocy; charakterystykę różnych form zarządzania instytucjonalnego; sugestie ewentualnych nowych rozwiązań dla kultury polskiej; omówienie problematyki reklamy, marketingu, technik prezentowania działań instytucji kulturalnej, kształtowania jej obrazu w świadomości odbiorców (s. 178).

Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach (1995)

Pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej w czerwcu 1995 przez MCK oraz Instytut Słowacki w Warszawie. Publikacja pokazuje interdyscyplinarny charakter konferencji, która ogniskowała się wokół polsko-słowackich relacji politycznych w ujęciu historycznym, analizowała wzajemne stosunki kulturalne, związki literackie obu narodów, a wreszcie problemy kulturowego styku na obszarach przygranicznych. Książka pozwala także określić stan wzajemnego poznania się Polaków i Słowaków, uwypukla podobieństwa językowe i kulturowe, pokazuje wpływ literatury polskiej na proces budzenia się słowackiej świadomości narodowej, unaoczniając zarazem rzeczywiste problemy i szanse dzisiejszego współistnienia obu narodów (s. 366).

Miasto i kultura ludowa Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy (1996)

Tom referatów wygłoszonych podczas konferencji przygotowanej przez MCK we wrześniu 1994; jej osią była nośna poznawczo opozycja „miasto – wieś”, ze wszystkimi jej specyficznymi relacjami w zakresie kultury. Autorzy omawiają udział kultury ludowej w formowaniu się kultury miejskiej, poszczególne składniki obu kultur, siłę tradycji w życiu miasta i wsi, rolę języka jako nośnika treści kulturowych, manifestowanie się tożsamości poszczególnych kultur m. in. w zwyczaju, literaturze, życiu codziennym, próbują przeprowadzić typologię niektórych zjawisk kulturowych w tym obszarze problemowym (s. 368).

The Historical Metropolis. A Hidden Potential (1996)

Tom materiałów międzynarodowej konferencji zorganizowanej w maju 1996 prezentujący interdyscyplinarne ujęcie problematyki historycznej metropolii. Ukazuje geograficzne i historyczne, socjologiczne i ekonomiczne oraz artystyczne czynniki kształtujące na przestrzeni dziejów ośrodki miejskie Środkowej Europy (na przykładach Budapesztu, Zagrzebia, Pragi, Bergen, Rzymu, Monachium i Norymbergi, Moskwy i Petersburga, wreszcie Krakowa i Czerniowca). Tak szeroki kontekst pozwala zobaczyć i zrozumieć

fenomen historycznej metropolii oraz obecną sytuację dziedzictwa kulturowego i jego potencjalną rolę w kształtowaniu przestrzeni miejskiej (s. 256).

Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej (1997)

Materiały konferencji zorganizowanej przez MCK w kwietniu 1996. Wypowiedzi uczestników obejmują bloki problemowe: rozwój świadomości narodowej w obu państwach, z uwzględnieniem zjawiska ksenofobii; szlachecka jako część dziedzictwa kulturowego, stanowiąca wartość i barierę w budowie świadomości europejskiej; rozwój kultury i świadomości mieszczańskiej – jej miejsce w tzw. społeczeństwie socjalistycznym; kultura ludowa i autentyczny folklor; niebezpieczny proces skansenowania i rzeczywista siła kulturotwórcza; genealogia inteligencji; kulturowe dziedzictwo lat totalitarnego zniewolenia; wspólne miejsce Węgrów i Polaków w kulturze nowej zintegrowanej Europy (s. 380).

Radio. Szanse i wyzwania (1997)

Publikacja, wydana wspólnie z Radiem Kraków, zawiera wypowiedzi radiowców, psychologów i socjologów kultury – uczestników konferencji *Kulturotwórcza rola radia*, zorganizowanej przez MCK, Radio Kraków S.A. i Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce w dniach 14–15 lutego 1997 z okazji jubileuszu 70-lecia Radia Kraków. Autorzy charakteryzują sytuację radia u progu XXI wieku: na tle innych mediów, w kontekście rewolucyjnych zmian technik przekazu, wobec przewartościowań kanonu kulturowego, jako środka przekazu tworzącego i wzmacniającego więzi społeczne (s. 136, il. 7).

Sztuka około 1900 w Europie Środkowej. Centra i prowincje artystyczne (1997)

Publikacja pod red. naukową P. Krakowskiego i J. Purchli stanowi plon konferencji zorganizowanej w 1994 przez MCK, które szczególną uwagę koncentruje na fenomenie kulturowym Europy Środkowej. Szczególnie intrygujący jest czas przełomu wieków. To właśnie około roku 1900 targana narastającymi sprzecznościami, konfliktami i zagrożeniami nasza część Europy wybiła się na wyjątkowo wysoki poziom kreatywności, wnosząc także ogromny ładunek intelektualny i artystyczny do dziedzictwa kulturowego naszego kontynentu. Poza tradycyjnymi wielkimi ośrodkami jak Wiedeń, Monachium czy Berlin w kręgu

Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej
na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej
pod red. J. K. Ostrowskiego

*t. I/1: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie
dawnego województwa ruskiego (1994)*

Seria stanowi próbę inwentaryzacji zabytków na terenach dawnej Rzeczypospolitej (obecnie ziemie Litwy, Białorusi i Ukrainy) oraz pochodzących z nich zabytków ruchomych,

zaineresowań znalazły się mniejsze czy też mniej znane centra i regiony szeroko pojętej Europy Środkowej od Bałtyku po Adriatyk, od Helsinek i Rygi po Lublanę i Zagrzeb (s. 440, il. 178).

Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju (1998)

Publikacja, będąca pokłosiem konferencji zorganizowanej przez MCK w 1997 roku, stanowi próbę wieloaspektowego omówienia przeszłości oraz kultury Czechów i Polaków; kultury, która – choć miała wspólne korzenie – przeszła różne drogi ewolucji. Referaty autorów polskich i czeskich ukazują zarówno odrębności, jak też punkty styczne i wzajemne oddziaływania w dziejach obu narodów. Redakcja naukowa: J. Wyrozumski (s. 286).

Mayors and City Halls (1998)

Publikacja jest rezultatem konferencji zorganizowanej przez MCK we współpracy z Fundacją MCK w 1995. Jej celem było zestawienie poglądów specjalistów w zakresie historii sztuki, architektury, urbanistyki i ochrony dziedzictwa kulturowego dotyczących miejsca sztuki, szczególnie architektury i urbanistyki, w polityce samorządów i w świadomości mieszkańców miast, przegląd stosowanych na świecie metod badania i ochrony budownictwa miejskiego i założeń urbanistycznych, przedstawienie obrazu architektury municypalnej Polski i Środkowej Europy, przede wszystkim XIX i XX wieku. Publikacja stanowi ważną pomoc naukową dla lokalnych i regionalnych samorządów, konserwatorów, muzealników i pracowników instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 286, +198 il.).

Dziedzictwo a turystyka (1999)

Książka zawiera materiały konferencji zorganizowanej przez MCK we wrześniu 1998. Referaty ukazują przegląd stanowisk wobec problematyki zawartej w tytule: od entuzjastycznej aprobaty po skrajny sceptycyzm. Turystyka stała się dla miast historycznych zarówno szansą rozwoju, jak i poważnym zagrożeniem. Autorzy, reprezentujący na ogół kraje bardziej niż Polska zaangażowane w inwestowanie w przemysł turystyczny, dzielą się doświadczeniami z punktu widzenia historyków kultury, urbanistów, ekonomistów, socjologów i psychologów. Wskazują na konieczność zintegrowanego podejścia do spraw dziedzictwa, funkcji miejskich i rynku, wymagającego odpowiedniej strategii zarządzania (s. 181).

dziś rozproszonych, przeważnie na zachodnich terenach Polski. Pierwszy tom zawiera monograficzny opis kościołów w Buczaczu, Hodowicy, Lwowie, Nawarii, Olesku i Podhorcach. Zabytki te – wielorako zróżnicowane – łączy dostępność, stosunkowo wysoka klasa artystyczna i obfitość dokumentacji (s. 125 + 366 il.).

t. I/2: Jerzy T. Petrus *Kościół i klasztor Żółkwi* (1994)

Kolejny tom serii stanowiący opracowanie inwentarza i dokumentacji zabytków sakralnych Żółkwi, przede wszystkim kościoła parafialnego św. Wawrzyńca Męczennika, kościoła Wniebowzięcia NMP i klasztoru OO. Dominikanów, kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i domu zakonnego SS. Felicjanek oraz dawnego kościoła św. Andrzeja i byłego klasztoru PP. Dominikanek (s. 200 + 355 il.).

t. I/3: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1995)

Tom dotyczy zabytków dawnego dekanatu wisznińskiego oraz części dobromilskiego i jaworowskiego. Od 1941 tamtejsze parafie należą do dekanatu mościckiego (Jaworów, Milatyn, Sądowa Wisznia, Stojańce, Twierdza) i samborskiego (Błozew, Czyszki, Dobromil, Nowe Miasto), w ramach diecezji lwowskiej. Omawiane zabytki to budowle bardzo zróżnicowane pod względem czasu powstania, znaczenia i rangi historycznej oraz artystycznej; wspólną ich cechą jest natomiast słaby stopień opracowania tak w literaturze polskiej, jak i ukraińskiej (s. 222 + 276 il.).

t. I/4: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1996)

Spośród 10 omówionych w tym tomie zabytków jeden (kościół w Niżankowicach) znajduje się w diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach, pozostałe na terenie archidiecezji lwowskiej (Kulików, Podhajce, Biały Kamień, Nadwórna, Mikulińce, Monasterzyska, Gwoździec, Milatyn Nowy, Winniki). Kościoły w Kulikowie i Niżankowicach powstały w ostatniej fazie późnego gotyku na Rusi. Świątynia w Podhajcach ilustruje specyficzne zjawisko trwania form gotyckich w budownictwie Rusi Koronnej w XVII w. Z tego stulecia pochodzą najstarsze partie kościołów w Białym Kamieniu i Nadwórnej. Większość opracowanych świątyń to dzieła z różnych faz wieku XVIII, który odegrał ogromną rolę w rozwoju sztuki na kresach (s. 211 + 402 il.).

t. I/5: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1997)

Tom 5. serii obejmuje zabytki dawnego dekanatu samborskiego diecezji przemyskiej w jej granicach sprzed roku 1991. Wszystkie uwzględnione w tomie miejscowości należą do dekanatu samborskiego w ramach archidiecezji lwowskiej. Obiekty przedstawione w publikacji znajdują się w Biskowicach, Boryni, Brześcianach, Chyrowie, Czulkwi, Felsztynie, Ilniku, Komarnikach, Laszkach Murowanych, Łomnej, Rakowej, Rozłuczu, Samborze, Sąsiadowicach, Starej Soli, Starym Samborze, Strzałkowicach, Turce, Wojutyczach i w Wołczem (s. 367 + 613 il.).

t. I/6: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1998)

Ten tom serii poświęcony jest zabytkom okolic Drohobycza w granicach przedwojennego dekanatu drohobyckiego. W opracowaniu uwzględniono nie tylko kościoły para-

fialne, ale i kilka filialnych, a nawet późne kaplice na Młynkach w Drohobyczu i w Starej Wsi. Zabytki opracowane w niniejszym tomie znajdują się w następujących miejscowościach: Borysław-Tustanowice, Borysław-Hubicze, Borysław-Mrażnica, Dublany, Gaje Wyżne, Krynica Szlachecka, Letnia, Lipowiec, Majdan, Medenice, Neudorf, Nowoszyce, Podbuż, Równe, Rychcice, Schodnica, Słońsko, Stara Wieś, Stebnik, Stupnica Polska, Truskawiec, Wacowice, Winniki, Wołoszcza (s. 250 + 336 il.).

t. I/7: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1999)

Tom obejmuje miejscowości i zabytki w ziemi przemyskiej, w granicach przedrozbiorowej Polski, i zamyka opisy obiektów tej ziemi (w poprzednich tomach znajdują się alfabetyczne wykazy omówionych miejscowości i zabytków). Artykuły dotyczą kościołów parafialnych i kaplic w miejscowościach: Andrianów, Balice, Chłopy, Czajkowiec, Czyżowice, Hussaków, Kalinów, Komarno, Koniuszki Siemianowskie, Krysowice, Lipniki, Łanowice, Miżyniec, Mościska, Myślatyce, Pnikut, Pohorce, Radenice, Radochońce, Rudki, Rumno, Tamanowice, Trzeniec i Tuligłowy. Publikacja ukazuje zróżnicowanie ziemi przemyskiej pod względem kulturowym i etnicznym, znaczenie mecenatu rodzin magnackich dla rozwoju artystycznego tego regionu, daje możliwość wyodrębnienia i porównania zabytków architektury, malarstwa i rzeźby, należących do różnych epok stylowych – od gotyku do roku 1939 (s. 424 + 555 il.).

Roczniki Międzynarodowego Centrum Kultury

- R. 1 (Maj 1991 – Maj 1992)
- R. 2 (Czerwiec 1992 – Maj 1993)
- R. 3 (Czerwiec 1993 – Maj 1994)
- R. 4 (Czerwiec 1994 – Maj 1995)
- R. 5 (Czerwiec 1995 – Maj 1996)
- R. 6 (Czerwiec 1996 – Maj 1997)
- R. 7 (Czerwiec 1997 – Grudzień 1998)

Kolejne tomy zawierające sprawozdania z działalności Międzynarodowego Centrum Kultury, informujące o programach badawczych, o organizowanych seminariach i konferencjach oraz wystawach w Galerii MCK. W dziale Refleksje • Wrażenia • Opinie eseje z zakresu filozofii, kultury, historii stanowiące swoiste uzupełnienie i komentarz do aktualnie prowadzonych badań i – szerzej – działalności statutowej Centrum. Opatrzony interesującymi materiałami fotograficznymi i (począwszy od R. 2.) Kalendarium zawierającym szczegółowy zapis bieżących prac Międzynarodowego Centrum Kultury (wersja polska i angielska, w dwóch woluminach).

- Aneks

Mecenasi i sponsorzy
Międzynarodowego
Centrum Kultury
(styczeń – grudzień 1999)

Rząd Flandrii
Ministerstwo Kultury Rumunii

Ministerstwo Kultury i Sztuki RP
Generalny Konserwator Zabytków RP
Komitet Badań Naukowych
Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki
Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Urząd Miasta Krakowa
Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa
Biuro Festiwalowe Kraków 2000

Institut für den Donaauraum und Mitteleuropa, Wiedeń
The British Council, Warszawa
Akademia Ekonomiczna w Krakowie

Fundacja Międzynarodowe Centrum Kultury
Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej
Fundacja im. Stefana Batorego
Szwajcarska Fundacja dla Kultury „Pro Helvetia”

DHL Worldwide Express
Polskie Linie Lotnicze LOT
Powszechne Towarzystwo Emerytalne Nationale-Nederlanden Polska S.A.
Tishman Speyer Properties Polska sp. z o.o.
Pilkington – JPG S.A.
EMPiK Spółka z oo.
ES System – Centrum Techniki Oświetleniowej
Jacek i Ryszard Kasperczyk s.c., Zakład Remontowo-Budowlany

Patronat medialny

„Dobre Wnętrze”
Radio Kraków
TVP Kraków

Rada Programowa
*Międzynarodowego
Centrum Kultury*

Andrzej ROTTERMUND – przewodniczący
Wojciech CZECH
Lech KALINOWSKI
Jerzy MIKUŁOWSKI-POMORSKI
Anna NIEWIADOMSKA
Krzysztof PENDERECKI
Andrzej SICIŃSKI
Władysław STRÓŻEWSKI
Andrzej TOMASZEWSKI
Andrzej WAJDA
Rafał WIŚNIEWSKI
Jacek WOŹNIAKOWSKI
Jerzy WYROZUMSKI

Struktura organizacyjna Międzynarodowego Centrum Kultury

DYREKCJA

Dyrektor

prof. dr hab. Jacek Purchla

Zastępca Dyrektora ds. Organizacyjnych

Anna Gawron

Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych

Wiktor Trzaska (do IX '99)

Krzysztof Markiel (IX – XII '99)

Główna Księgowa

mgr Maria Biel

ZESPÓŁ

Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego

prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski (Kierownik)

dr Krzysztof Broński (Zastępca Kierownika)

Aneta Gluzińska, Renata Latała,

Rafał Solewski (do X '99)

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej

Regina Pytlik (Kierownik)

Barbara Kołacz, Teresa Leśniak,

dr Monika Rydiger, Anna Śliwa,

Alicja Walkiewicz-Górka, Agata Wąsowska-Pawlik

The College for New Europe

Barbara Szyper (Kierownik)

Rafał Solewski (od X '99, Zastępca Kierownika)

Anna Depowska, Paweł Korus (do XI '99)

Biblioteka

Agnieszka Bromboszcz

Biuro Organizacyjne

Barbara Bańka

Biuro ds. Gospodarczych

Anna Ferens

Sylwia Jankowicz (do VII '99)

Grażyna Sanak

Gaja Noemi Mount

Biuro Księgowości

Barbara Sendor

Statut Międzynarodowego Centrum Kultury *

Rozdział I

POSTANOWIENIA OGÓLNE

§ 1

Międzynarodowe Centrum Kultury, zwane dalej Centrum, jest instytucją kultury utworzoną zarządzeniem Nr 11 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 10 maja 1991 r. w sprawie utworzenia Międzynarodowego Centrum Kultury, zmienionego zarządzeniem Nr 18 z dnia 6 lipca 1992 r., działającą na podstawie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. Nr 114, poz. 493 z 1994. Nr 121, poz. 591) oraz niniejszego statutu.

§ 2

1. Siedzibą Centrum jest Miasto Kraków.
2. Terenem działania Centrum jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i zagranica.

§ 3

Centrum podlega Ministrowi Kultury i Sztuki.

§ 4

Centrum używa pieczęci okrągłej z godłem Rzeczypospolitej Polskiej pośrodku i napisem w otoku: „Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie”.

Rozdział II

CELE I ZADANIA

§ 5

Centrum jest instytucją kultury o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i informacyjnym.

§ 6

Celem działania Centrum jest wspieranie współpracy oraz integracji kulturalnej Europy i ochrony jej dziedzictwa kulturowego poprzez:

- 1) działalność promocyjną i informacyjną dotyczącą wszelkich dziedzin kultury europejskiej
- 2) prowadzenie badań i studiów nad dziedzictwem europejskim ze szczególnym uwzględnieniem:
 - a) zjawiska wielokulturowości i przenikania kultur
 - b) przestrzeni kulturowej Europy Środkowej i Wschodniej
 - c) polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą

* Zgodnie z Zarządzeniem nr 27 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 18 maja 1995

- 3) edukację na rzecz Nowej Europy, prowadzoną w ramach tematyki obejmującej zakres działalności Centrum.

§ 7

Do zadań Centrum należy w szczególności:

- 1) inspirowanie współpracy instytucji kulturalnych w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego Polski i Europy,
- 2) organizowanie badań naukowych w zakresie poszczególnych zagadnień kultury oraz propagowanie ich wyników,
- 3) organizowanie międzynarodowych festiwali kulturalnych,
- 4) organizowanie i realizowanie różnorodnych form działań edukacyjnych, skierowanych przede wszystkim do młodzieży,
- 5) działalność wydawnicza i prowadzenie specjalistycznej biblioteki,
- 6) zbieranie i upowszechnianie informacji dotyczących życia kulturalnego Polski i Europy.

Rozdział III

ZARZĄDZANIE I ORGANIZACJA

§ 8

1. Działalnością Centrum kieruje dyrektor powoływany i odwoływany przez Ministra Kultury i Sztuki.
2. Zastępców dyrektora i głównego księgowego powołuje i odwołuje dyrektor.

§ 9

Do obowiązków dyrektora Centrum należy w szczególności:

- 1) kierowanie pracami Centrum oraz nadzór nad majątkiem przekazanym mu w zarząd,
- 2) decydowanie o celowości wydatków i zarządzanie wypłat w ramach zatwierdzonego budżetu,
- 3) decydowanie o przyjmowaniu zapisów i darowizn oraz przyjmowaniu i przekazywaniu depozytów,
- 4) zawieranie umów o pracę, umów zlecenia i umów o dzieło oraz decydowanie w sprawach osobowych,
- 5) reprezentowanie Centrum na zewnątrz.

§ 10

1. W skład Centrum wchodzi następujące komórki organizacyjne:
 - a) Biuro Organizacyjne,
 - b) Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego,
 - c) Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej,
 - d) Ośrodek Kształcenia – College for New Europe.
2. Dyrektor Centrum może tworzyć, łączyć, dzielić i likwidować komórki organizacyjne Centrum.
3. Szczegółowy zakres działania komórek organizacyjnych określa regulamin organizacyjny nadany przez dyrektora Centrum.

Rozdział IV

RADA PROGRAMOWA

§ 11

1. W Centrum działa Rada Programowa zwana dalej „Radą”, jako organ doradczy i opiniodawczy dyrektora Centrum.
2. W skład Rady wchodzi od 10 do 15 członków powoływanych i odwoływanych przez dyrektora Centrum spośród:
 - a) przedstawicieli Ministra Kultury i Sztuki,
 - b) autorytetów w zakresie sztuki, dziedzictwa kulturowego i jego ochrony.
 - c) krytyków sztuki, historyków sztuki i mecenasów kultury.

§ 12

1. Do zadań Rady należy opiniowanie i wnioskowanie w sprawach związanych z całokształtem działalności Centrum.
2. Pracami Rady kieruje przewodniczący wybrany przez członków Rady.
3. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady przynajmniej raz w roku.
4. Rada działa na podstawie uchwalonego przez siebie regulaminu.

Rozdział V
MAJĄTEK I FINANSE

§ 13

1. Działalność Centrum finansowana jest z dotacji budżetowych, z dochodów własnych uzyskiwanych z działalności statutowej, dobrowolnych wpłat, zapisów osób prawnych i fizycznych, a także z innych źródeł.
2. Podstawą gospodarki finansowej Centrum jest roczny plan finansowy ustalony przez dyrektora.

Rozdział VI
POSTANOWIENIA KOŃCOWE

§ 14

1. Centrum podlega wpisowi do rejestru prowadzonego przez Ministra Kultury i Sztuki.
2. Centrum rozpoczyna działalność i uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisania do rejestru.



SPIS TREŚCI

Jacek Purchla *Od dyplomacji do międzynarodowej współpracy kulturalnej* 3

REFLEKSJE • WRAŻENIA • OPINIE

- Erhard Busek *Europa po roku 1989 – jaka przyszłość czeka nasz kontynent?* 9
 Mircea Martin *Europa widziana od Wschodu. Rozważania na temat europejskiej tożsamości kulturowej* 14
 Krzysztof Czyżewski *Kosowo – zapomniana sztuka fugi* 22
 Rod Fisher *Perspektywy dyplomacji kulturalnej – wprowadzenie* 29
 Ilkka Heiskanen, Katy Greatrex, Ritva Mitchell *Współpraca kulturalna w Europie. Analiza ankiety CIRCLE z roku 1998* 33
 Zdzisław Mach *Polityka, kultura i tożsamość Polaków po 1989 roku* 46
 Rafał Wiśniewski *Świat pyta o Polskę. O promocji kraju na przełomie wieków* 51
 Jacek Purchla, Andrzej Rottermund *Projekt reformy ustroju publicznych instytucji kultury w Polsce* 58
 Piotr Kłoczowski *Etapy Lebensteina* 68

KRONIKA

Kalendarium [I – XII 1999] 73

Konferencje, seminaria

- Kultura polska 2000 plus* [10 czerwca]. *Beyond Cultural Diplomacy* [11–13 czerwca] 85
Polska i Rumunia na drogach współpracy kulturalnej 87
Conrad and History 89
Opactwo Sankt Gallen a Polska 91

Wystawy

- Romuald Loegler. Dialog z czasem i miejscem* 93
Spisz • Spiš • Zips • Szepes 95
Jan Lebenstein. Etapy. Wybrane obrazy na płótnie i na papierze z lat 1956–1993 97
Rembrandt, Rubens i Inni. Arcydzieła grafiki siedemnastowiecznej z Gabinetu Rycin Polskiej Akademii Umiejętności w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie 99
Baillie Scott. Dom dziełem sztuki 103
Kultura opactwa Sankt Gallen 105

The College for New Europe

- Culture Management* 107
Democracy and Diversity 109
Heritage and Transformation 111
Central Europe and European Integration 113
Lwów i Kraków w cywilizacji europejskiej 117

PUBLIKACJE 121

ANEKS

Mecenasi i sponsorzy Międzynarodowego Centrum Kultury [I – XII 1999] 131

Rada Programowa 132

Struktura organizacyjna 133

Statut 134

Copyright by Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2000

Redaktor

Jacek Purchla

Opracowanie edytorskie

Teresa Leśniak

Opracowanie graficzne

Lech Przybylski

Tłumaczenia

Paweł Łopatka

Joanna Porawska

Korekta

Zuzanna Czarnecka

Opracowanie komputerowe

Dariusz Put

Autorzy zdjęć

Andrzej Janikowski

Miroslav Baše, Aneta Gluzińska, Paweł Korus, Zbigniew Kos,

Renata Latała, Marek Pięta, Krzysztof Zgłobicki,

Piotr Dżumała & Marcin Janik Foto-art

Druk i oprawa

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, ul. Czapskich 4

Wydawca

Międzynarodowe Centrum Kultury

31-008 Kraków, Rynek Główny 25

tel.: (012) 421 86 01, 421 84 00, 421 77 02

fax: (012) 421 85 71, 421 78 44

e-mail: sekret@mck.krakow.pl

<http://www.mck.krakow.pl>

nr konta: BPH III O/Kraków 10601406-320000218626

ISSN 1230-2597



